



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

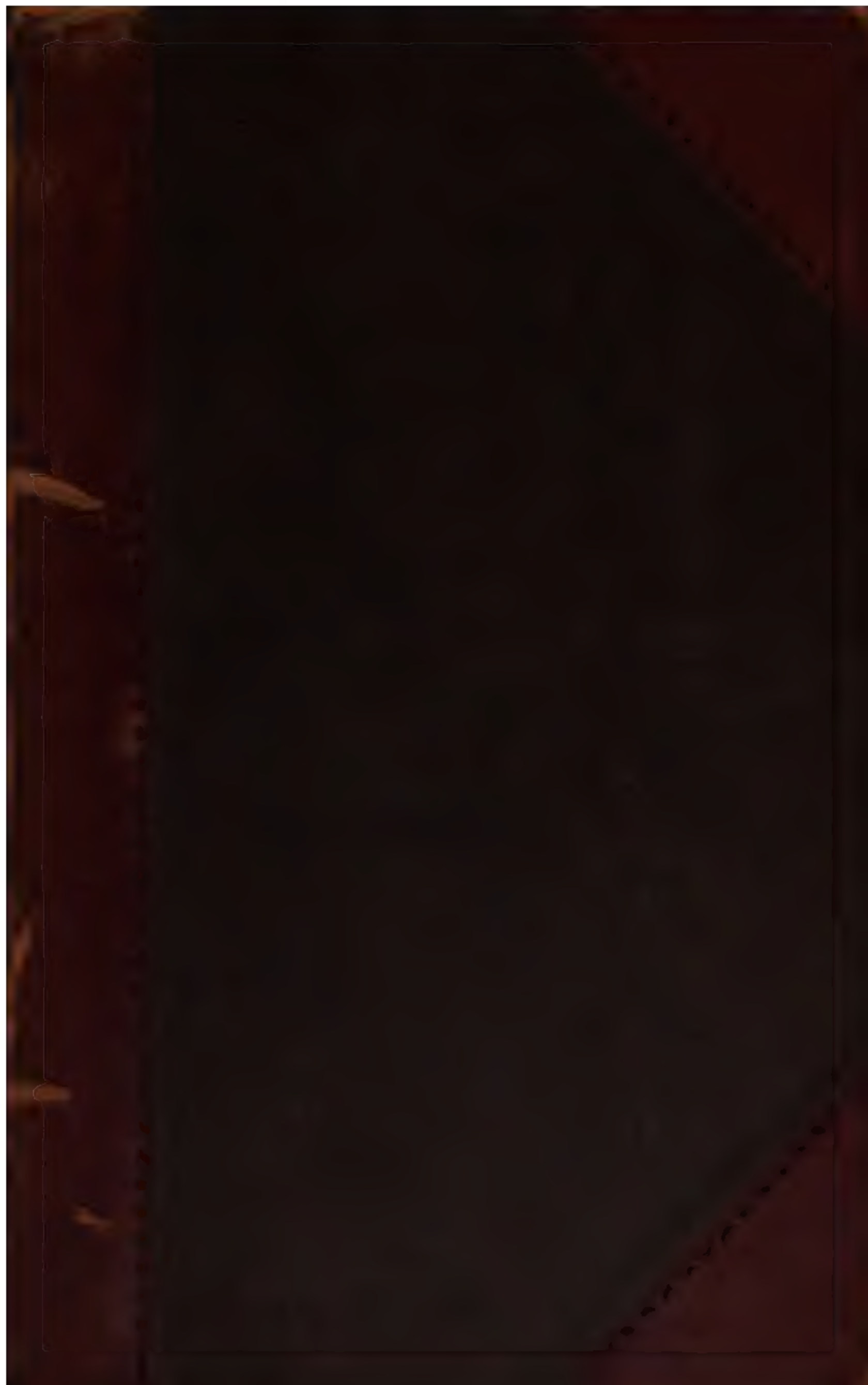
Google szczerzy się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>





600042468U

33 . 772.











**PIEŚNI  
POLSKIE I RUSKIE  
Z  
LUDU  
GALICYJSKIEGO.**

**Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ  
PRZEZ  
KAROLA LIPIŃSKIEGO.  
ZEBRAŁ I WYDAŁ  
WACŁAW Z OLESKA.**

---

Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezję naturalną, a często tylko niby naturalną, godna poznać naprzód te pieśni, które nie tylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju poematem.

*Brodziński.*

.....  
**WE LWOWIE,  
NAKŁADEM FRANCISZKA PIBLERA.  
1833.**





**P I E Ś N I**  
**L U D U**  
**G A L I C Y J S K I E G O .**

---

*Un tel recueil s'il étoit complet, seroit  
à la fois et la véritable histoire nationale  
et le tableau le plus fidèle des mœurs des  
habitans.*

**Fauriel.**



---

## ROZPRAWA WSTĘPNA.

---

*Und doch bleibt's immer und ewig, dasz der Theil von Literatur, der sich aufs Volk beziehet, volksmässig seyn musz, oder er ist klassische Luftblase; doch bleibt's immer und ewig, dasz wenn wir kein Volk haben, wir kein Publikum, keine Nation, keine Sprache und Dichtkunst haben, die unser sey, die in uns lebe und wirke.*  
Herder.

**G**dyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiej przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natracające się z bliższej znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiąc pierwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannéj pamięci utkwily. Przywiązanie to wyssane z mlekiem, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zateśkniałem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owemi lipami, pod któremi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste łany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpląszało czajki. Następowало rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcej, odległej krainie usłyszeć nagle dźwięk narodowej piosneczki, którą może w pierwszej młodości wśród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanosił, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższymi. Ażeby je święcie zachować, przeniosłem je z czasem z pamięci na papier; było ich do dwudziestu, i to jest pierwszy zarodek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płyną: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejeden podobnego zbioru; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; później ba-



wiących na wsi wzywało się i listownie: tak ów pierwszy zarodek co raz się wznagał i rozszerzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamięłowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodzienc z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jej siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystej osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamięłowaniu rodzinnych pieśni łatwo domysłić się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jego nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiemi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiero, w teraźniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmunarów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezja innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnej zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wyklulo się ziarno, jak rodzinnej ziemi wznagało się sokami, jak nareszcie w pień wystrzeliło, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezja zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nie ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiej ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, nie



rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historya nasza jest tylko patologia narodu, lub raczej patologia głowy jego, o fysiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiewu, nie miał swojej poezyi, prawdziwie sławiańskiej poezyi? czyliż nie śpiewał przynajmniej za dobrych królów naszych, Kazimierza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami śpyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny téj krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Kochanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemu tylko słowy pisali myśli i czucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcy. I pieśnienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęcanych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żalujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczej sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Staraniem się coraz bardziej go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich stron Galicyi odbierałem zasłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znaczący zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo pierwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na téj drodze ducha narodowej poezyi i pierwotnych jej zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któryby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. J u pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecieżyć jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko później, bo w roku 1826, gdy się Brodziński — szanowny Brodziński, którego już sama powaga powinna była zasłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem* powiedziawszy; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopióro, gdyby je był dał tak jak są w rzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie juna-ckie podług ich własnej miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Sławian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u Ros-  
syan: oprócz dawniejszych nowsze Danilowa: *Drewnija ross. stichotworenija*, — wydane K. Kalaj-dowiczem, 1818. Popowa, *Nowiejszij wseob-szczij i polnij pjesennik*, 8, 6 tomów 1819. *Pje-sennik dla prekrasnych djewuszek* 2 tomy 1820. *Pjesni ruskija narodnija* 2 tomy. N. Certelwa opyt *sobranija starinnych matorossijskich pjesen*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. *Pracza* — 2 tomy — 4 z notami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wse-obszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczszich wsiakogo roda pjesen* — *sobrannyja Afonase m Kalatilinym*, 8, 3. części 1810, i inne. U Cze-  
chów: *Słowanské národní pjsnie, sebrané* Frant. Ladisl. Czelakowskym, 8, 3 tomy, w Pra-dze 1822, 1825, 1827. *Národní pjsnie sebrané* Ritjrzem z Rittersberga 8, Praga 1825. U Mo-rawianów: *Muza Morawska w patero od-dielenjch & složená od Josefa Hermana Galasse & w tisku wydaná od Tomasse Fryczaje*, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pie-śni ludu:) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slo-wenského* w Uhrzjch 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego Szafá-rzyka. U Dalmatów: *A. Kacich Miossich razgo-vor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.



zawiera w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na svijet izdao* Wuk Stef. Karadzić 8, (3 tomy.) u Lipski, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadzić w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po zjawieniu się tych pieśni zaczęto je tłómaczyć na niemieckie, francuskie, angielskie, i w krótkim czasie całą niemal Europę obieły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czułem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnięcia w Sławiańszczyźnie. Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnej po temu zdolności nie akoro postępowałem w téj pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitem ku temu usposobieniem zastąpić mnie zechce, któremu i owoc méj pracy i zdania moje chętniebym był udzielił. Jakoż w samej rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polsce i Małej: Rosyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą czią mnie ku sobie napęłnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześcianstwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębiania onejże, nareszcie zamiłowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szaleń o sposobie jego zbierania pieśni ludu, jak on w krótkim kożuszku, z małą torbeczką na plecach, i flaszką wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dzia-da z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając wyssysa prawie wszystko, co się sławiańszczyzny tycze. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbierania pieśni ludu. Kto tylko ma jakąkolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; roz-wodzić się nad tém, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na taką wiadomość radośnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Choda k o w s k i wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wielu innych, których dłuższe życie koniecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Choda k o w s k i e-go za wcześnie śmierć nam zabrała. Co się z jego pozostałymi papierami stało, nie mogłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nic widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy znowum zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwy-klój już roboty nałamywać się, i z wolna w niej dalej postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni udzielonych w dzienniku warszawskim przez Bro-dzińskie-go, o których już wyżej wspomnia-łem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub raczej jedynych poetów naszych zaczął się upo-wszechniać smak w poezji gminnej. W przód je-szcze przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żałobnej pamięci i nieodwetowanej straty — szanowny professor Hüttner w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabiej nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie pątnik narodowy, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik pierwszy wyszedł w samą rzecz z druku w roku 1827. Umieszczona w nim rozprawa o pieśniach ludu polskiego i ruskiego jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nic mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą masę później zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiero pokazały się rzeczywiste trudności z takim przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materiału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad wpiśmiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnej grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczej wymawia góral w Sanockim, inaczej rusin na równinach w Złoczowskim, inaczej w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w tej mierze postąpił, później jeszcze okaże; w pierwszym zaś względzie, to jest przy systematycznym rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziej niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t. d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małej znajdują się liczbie, jak na przykład chrześne, stypowe, i t. d. iane tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t. d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatkom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz tej nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwała, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok pierwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużej ukrywać przed publicznością; nie wypadało mi tego uczynić; to mię znagliło do jego wydania: a gdy sam wykazał z szczerą otwartością jego niedostatki, gdy wykreślił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcej ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszém narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życzę tego z całej duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadomszy rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniej się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanej w Meliteli na rok 1830, lubo ostatni więcej pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniej więcej trafnych dotyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniiki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Gołębiewskiego: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc.* w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżej przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-



kiemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzyi zbioru pieśni serbskich Wilka Stafanowicza drukowanej w pamiętnikach wiedeńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. Band 30. Seite 161. — O najdawniejszej poezyi sławiańskiej wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiej. Nie mniej warte są zastanowienia wszelkie uwagi dotyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w Haliczanie wydany we Lwowie 1830. roku nieocenioném staraniem Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiej, którego imienia bez czci wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się dotyczących, jakie są: *Uiber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern*. — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tegobym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniej świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tycze. — Chcą z nich wywodzić jego mithologią, jego najdawniejszą historią; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobnych, i mają je za jedyne poezya prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze dalej rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swoim na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografią, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których uskutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniej pod niektórymi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przejdźmy je po kolei, a pominawszy geografią, astronomią i heraldykę, okażemy, czyli są uwagi godne pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezyi.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziewamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomódz nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziej nie znajdują; są nazwy mitologicznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z tego stanowiska wziętém, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagla; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższym stanowisku zdanie osłabia i mniej dobitném czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do téj przedmiotowej prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy bacność naszą na wewnętrzną stronę historyi, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historia wystawiała naród w jego prawdziwej postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i czucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedynczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historyi, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historyi wystawić zechcemy: do takiej historyi pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiedzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, uskutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwierać; zawierają się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcej do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od téj wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

nych poznajemy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historia literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczerym jej początkiem, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jej zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezyą swoją uwagę zwrócił, i w niej dostrzegał, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie, ale też tylko i te cechy na sobie, które jej z natury mieć należy. Takiej theorii i takiej historii literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historye wewnętrznego świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błędnego bądź przykrego, są prostym jego wypadkiem, po którym go we własnej jego istocie poznać można. Nie wielki jest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się pierwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częściej i żywiej dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posilkowane dumą, zazdrością etc. częściej i dobitniej w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czyste i zdrowe, nie schorzone, nie znękanе wyobraźnością a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czysty i zdrowy, bez owych przesad, jakie

w naszych romansach puchliny serca lub głowy, a nieraz i gorszej choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; głośnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkim migające sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym niezepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyradzają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprawdzają uczucia, jakby to w naszym rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiem, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniej wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającej go natury dobrać umie: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Cóż dopiero, gdy rozważymy te delikatne uczuć odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkiem, której zresztą w życiu i zdaniu prostego człowieka nie dostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapał, mimo całą siłę przyrodzenia przecież uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiem, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcej mogły dostarczyć materiałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu pod tym względem nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w zwierciadle widzieć może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żalność i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolnym uczeniem a ćwiczeniem od pospolitej gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębinę nigdy niedocieczoną, kto chce i umie zbierać nit-

ki, które duch ludzki, nito on pajak, ze siebie snuje, i wokoło siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dojść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczymi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemłą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakąś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmieszne uprzedzenie w mowie tak zwanej wyższej przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy dalej na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższej zapomniane długimi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiero powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jednym uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; cóż powiedzieć o tych wyrazach zdrobniałych, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; cóż o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całej niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającym źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, niesprzeniewierzającego się wiecznym jej prawom. Smak dobry na tém nie straci, owszém zyska zapewne. Silnym tego dowodem. utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Po-  
ezye ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świeżością języka, i czémś nowém w sposobie wy-  
słowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszym zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury za-  
stósowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego zwykle używany. Uważając dalej w pieśniach lu-  
du na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mo-  
wy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższym zna-  
czeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki  
tyczć. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując  
ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne  
ogólne zasady, które się do wszystkich języków  
zastosować dają, i których zachowanie we wszy-  
stkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch  
ludzki tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne  
prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa  
podług rozmaitości położenia narodu staje się roz-  
maite; pod tym względem zwyczaj decyduje —;  
lecz gdzież zwyczaj, zwyczaj narodowy indziej  
się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś  
czyścić i wyraźnić jeżeli nie w pieśniach jego,  
które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla  
filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarb-  
nice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakękolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną dalej się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszej części naszych uwag, pokażmy, czém są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezyjnem zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiej nie ma dotąd dostatecznej odpowiedzi; któraby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuscił zarzutu, którego by odeprzeć nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiej jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywisty ztąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, której istoty przecież rozważyć dociec nie jest mu tak łatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się konieczna działalność, której koniecznym znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działalność w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i jak człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-



dziwego poznania jęj istoty. Na tęg tylko drodze poznamy, co jest poezya; nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względu na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoją własną osobistość, równie więc i naród, jako istota przez się, swoją własną osobistość mieć musi. — Nigdy narody nie spłyną w taką całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzeć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznej istoty, ale od tego wczém i czém rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochod jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyssana właściwość pozostaje.

» Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,  
» i jednym wszędzie duchem oddychamy. — »

Przy takiej różności narodów i owa działalność, której, jakeśmy wyżej nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedynczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanej, od początku jęj konieczności i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzi należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętności, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanej, od początku jęj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiem dobrze, że się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstąpiłbym od rzeczy, gdybym się chciał szerzej i jaśniej tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natracającej, dla czego, gdy owa działalność, której, jakśmy wyżej powiedzieli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia, — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżej nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiem zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniej jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je sobie powie. Najgłówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiem obznajamiamy z poezją jako umiejętnością, że zaprzątzeni zupełnie jęj formami i wszystkiem tém, co jęj zewnętrzność stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznej jęj istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jęj rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod inném niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach działanych. Ztąd się wyradzają owe regularne dziwotwory. Reguły, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod inném niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkimi prawami dotyczącymi przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennymi miećby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczej się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosunków się zmieniają. Zastosować tu można, co Göthe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

*Es erben sich Gesetz und Rechte,  
wie eine ew'ge Krankheit fort;  
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,  
und rücken sucht' von Ort zu Ort.  
Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage,  
weh dir, dasz du ein Enkel bist!  
vom Rechte, das mit uns geboren ist,  
von dem ist, leider! nie die Frage.*

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezyi. Oto poznajemy wiérse, które nam dla tego, że są wiérzami, za poezyą mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściej w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszej naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiérse podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiérse o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśleć, a tym mniej dumać nie umiemy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamięcie gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawosć ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod wpływem okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorrygowane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach nie zabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiej do połowy zeszłego wieku, i w naszej aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa*. —

Ażeby temu złemu zapobiedz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtóre o poznanie jej cech rozmaitych podług rozmaitości narodów, w których się objawia. Do uskutecznienia pierwszego zdaje nam się, jakieśmy już wyżej powiedzieli, jedynym środkiem, dokładne pojęcie tej władzy duszy, lub raczej tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania tej działalności są niezaprzecznie prawem pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do uskutecznienia drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Pierwsze wymaga zgłębnego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernej, niezmierzonej prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należycie wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historia jedną z pierwszych staje się nam przewodniczką, nie podlega żadnej wątpliwości; lecz któreż na-

ród ma historią z taką oględnością napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historii wszystko to, cośmy wyżej namienili, wyczerpać? Tu dopiero pożytek zbiorów pieśni ludu w całej swojej okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezją. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się nimi popisywać, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiem, bądź przykrém, przepelnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpiera; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bólu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dźwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzeba. Nie jest to fałszywy entuzjazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszym ich rozwinięciu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedzieć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta téj ziemi, na której zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybujałe są nieprzecznie naturalnym płodem téj ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezją tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiewa powietrze, którym i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którym naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowej pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkiém narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy la-

godny i pracowity, czy nareszcie uciemniony i znękany, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświecenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesady, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowej; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tycze narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznej ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w samej rzeczy, iż są szczerym wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niej nie być przekonanym. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przenosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominąwszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziej są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, a mianowicie poecie, zbioru pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet niezbędnie potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi w o g ó l n o ś c i. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczerym wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: *un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des mœurs des habitans.*

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziewać takiego pożytku, jakśmy wyżej określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z tej przyczyny nie odpowie może pod niektórymi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Powtóre uważać należy, że to cośmy wyżej powiedzieli, tycze się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniej lub więcej znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacyi. Naród kochający się w bojach śpiewa czyny bohaterów; naród spokojny i czuły śpiewa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiewa, tak jak naród straszniemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżej jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeżeli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżej dotyczy; jest to jak gdyby archiwum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia w radości i wucisku, wyraz czucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz wśród szaleństwa lub próżniactwa, lecz —

będąmy sprawiedliwi — nie jestże to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a której mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przeze mnie, albo własną i lepszą pójść drogą: na ten czas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się nakoniec być rzeczą potrzebną wytłómaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rosyjskich *Pracza* dzieli się tylko na pieśni rosyjskie i małorossyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowiejszij wscobszczij piesennik Kalatilina*, o którym wyżej wspomniałem, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera: *piesni liubownyja i nieżnyja*; część wtóra: *piesni pastuszeskija, piesni teatralnyja, chory dla kadrili polskago i baleta, piesni izdiwocznyja i wygowornyja, piesni wojennyja ili soldatskija, piesni prostonarodnyja, piesni pliasowyja, prostonarodnyja i cygańskija*; część trzecia: *piesni chorowodnyja, swiatocznyja, i podliudnyja, piesni swadebnyja, piesni małorossyjskija, piesni rażnago soderżanija, arii i chory iz czetyrych czastij komiczeskoj opery dneprowskoj rusalki*. — Z tego wyvodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiera w sobie samych tylko pieśni ludu. *Czelakowski* w zbiorze swoim: *Słowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga pierwsza zawiera pieśni czeskie, morawskie



i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych słowiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: *M u z a m o r a w s k a , w p a t e r o e d - d i e l e n j e h , o b s a h u j i c y d u c h o w n j , m r a w n j , p o l n j , w e s k o - o b c z a n s k é a s t a r o - w l a s t e n s k é h a n a c k é p i s - n i e s k l á d a t e l ó w w l a s t e n s k y c h e t c*. Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rosyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *P i s n i e s w i e t s k e l i d u s l o w é n s k e h o w U h r z j c h* — w pierwszym tomie dzielą się na liryczne, elegiczne, alegorické a satyrycké, nareszcie rozprawky a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, dalej, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk S t e f a n o w i c z zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom pierwszy: 1. *pjesme swatowske* 2. *pjesme kraliczke*, 3. *pjesme žetelacke*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewaju uz časni post*, 6. *pjesme sweczanske*, 7. *lubawne i druge različne ženske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junacke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junacke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczmy jak się do naszych pieśni da zastosować.

Uważamy te pieśni jako poezję; wszelka poezja jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznej tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojej ogólności mniej jest stosowny do naszego zbioru. Gdy dalej rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojęj płci, szczególnie zaś płeć żeńska śpiewa, albo też opisanom zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyźni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: pierwszy oddział zawiera pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ochocie nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiewa, a śpiewa od serca. To nakoniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakątek ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebranym źródłem nieprzebranej mnogości pieśni. Z powyższej uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

**A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są**

- a) zaręczyny,
- b) wesele,
- c) chrzciny,
- d) stypy.

**B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.**

- a) haiki,
- b) sobótki,
- c) kolędy.

**C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:**

- a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tlo-  
kach,

- b) pasterskie,
- c) wieczornice,
- d) myśliwskie,
- e) flisackie,
- f) rybackie,
- g) górniackie,
- h) rzemieślnicze,
- i) wojackie,
- k) pieśni opryszków.

**D. Pieśni przy ochotach wiejskich:**

- a) biesiednie,
- b) do tańca,
  - Δ.) polskiego,
  - Β.) mazura
  - Β.) krakowiaka,
  - Γ.) szumki,
  - Δ.) kołomyjki,
  - Ε.) kozaka,
- c) inne karczemne.

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitej treści i różnego składu.**

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedynczych osób. Ztąd więc taki podział:

**AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne;**

**BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.**

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Kolędy są powszechnie znane i ze-

zebrane, w tak zwanych kantyczkach; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu, powiedźmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzem powinien, że w tym zbiorze zawiera się więcej pieśni ruskich jak polskich; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania, któreby mi uczynić można: pierwsze, z kąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowia-ki, nierównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniej przydatnym uczynilem.

Na pierwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkiemi narodami sławiańskimi najmniej ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyć można. Z kąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiewać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzywszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: » Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, » i pogwałcił nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie » już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinną » niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta » i nieobyczajność próżniaczęj szlachty mniejszej, » przy dworach się wiészającą, której wieśniak » był igraszką i ofiarą, musiało zbурzyć jego pó- » kój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propina- » cya i żydek reszty dokonały. — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

liżowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy. Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których później jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mała jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszysz. Mniej się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego składu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historyi narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomności przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud bićdny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszym był położeniu? nie zachodzą tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gniebionym uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiewu, ale nawet do mowy zawrzeć był powinien? — A jednak jaka rozliczność pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile najdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Zkądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezyi, musimy na powyżej wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczej w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-

go zapatrzeć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrzném usposobieniu, o którym mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakiém rozumieniu uważamy poezyą. Powiedziałem wyżej w téj rozprawie, że mam poezyą za konieczny wypadek działalności pochodzącej z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, że ta działalność jest esencjonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i że człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego siebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu téj właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić esencjonalnej części prawdziwej istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jęj uważać jako martwą, gdyż na ten czas niebyłaby działalnością, to jest zupełnie by nie była: musimy ją więc uważać w jęj naturze, to jest czynną; a zatém i skutki jej okazać musimy. Przy téj konieczności, jakęśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie zniszczyć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można, że mogą jęj nadać osobliwy kierunek, a zatém i zjawieniu jęj na świecie zewnętrznym osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma koniecznie swoje poezyą, że ta poezya objawia się szczególnie w pieśniach jego, lecz że formy téj poezyi tak się od siebie różnią, jak i same ludy, która to różnica zawisała od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największej części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnej działalności poetyckiego usposobienia w narodzie? — A teżę krakowiaki nasze, w nigdy niezliczonym mnóstwie po całym rosypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastosowane, odbijające się w każdej okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją Bronikowski nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę. Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiająca się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodkach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezya, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród дума, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby niesprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Niesprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumania niesprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokojności, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżej przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jadźwingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Kozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunty hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiej w przeszłość aż do początków wiary chrześcijańskiej, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mówię tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie w rzeczy pospolitej, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę szlachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcye, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustałe uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wysnąć, wylęgnąć porządne dumy i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomysł poetycki duszę jego rozpięrał, czucie to, ten pomysł wydał na prędcę — z pospiechem, jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jedném głębokiem westchnieniem piersiom swoim ulżyć, — i tak pierwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawianiu powyższych oko-



liczności — dalej wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezją ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzwszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, w pierwszym wierszu zwykle jakiś obraz z otaczającą natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś pierwszy wiersz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiersza. To jest właśnie to, com wyżej nazwał pośpiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów nieład, o którymśmy mówili, wesoło było w owej stariej Polsce; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tą większą liczbą krakowiaków jest treści erotycznej, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadza zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezyi. Śpiewa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiewa. Możliaby tu powiedzieć, co Kochanowski o swoich fraszkach powiedział: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównej treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcej, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm téj działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcej samemu sobie zastawiony. Drobną szlachtą nie była na Rusi tak po wsiach rozsypana, jak w Polsce; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnięć, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nękanym pociąganiem, nie był przecież ustawicznie niepokojony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumał Rusin nad swoją nędzą, dumiała dziewczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylegały się w ich piersi te dumy, które i po dziś dzień brzmią po całej Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polsce zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polsce. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Słowaków, których pieśni najwięcej mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztery; rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, — w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało. Ale dumający Rusin głębiej, trafniej bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się wydarza, żeby wiersh pierwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem posępność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałośliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciążone mglistą powłoką jakiejś niewypowiedzianej tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkim i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionej jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charakterystyki tych melodyj? W tej zdaje nam się widzieć wysmukłego górala, który wśród swistu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w tej znowu coś szumi, jak gdyby jej spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopciane postrzegamy twarze, na które w niskiej chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby w gaju coś kwili; tu znowu na wolnym polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoje głuszy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowianinem i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na nótę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jedną nótę się śpiewa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecież prawdziwą, że ta jedna nóta przez samą tylko modyfikacją tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpustniejszój wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodya kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. A. 1. modyfikacye zaś pod znakiem E. 223. aż do 234.

Tyle na owo pierwsze zapytanie, dla czego, wyjąwszy krakowiaki, daleko mniej w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to iest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów ni-  
by mniej przydatnym uczyniłem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiej, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całej Polsce i po całej Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy teraźniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwziąłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczyniłem to z tój przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiej się odbijają. Nie sędzę ja, że-  
bym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniej przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tém samém staje i dla jednych i dla drugich więcej użytecznym. Każdy Rusin zrozumie pieśni polskie, a i Polak zrozumie ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie opiewają dzieje z historyi polskiej; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższych względach to wyłączenie Rusinów od naszej literatury zdaje mi się dla ogólnej literatury sławiańskiej, do której wicznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoją własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona germańskie usiłowały były własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumie, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniej się tłumaczyć. Dusyc więc o tém: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżej założyli, to jest rozgatkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiédzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowia-kach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jedną całość, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacowném dziele uczonego Gołębiewskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawosć i tkliwość uczuć familijnych i społeczęńskich; względy dla sieroty większe niemal jak dla obfitej w rodzinę i zamożnej dziewczicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przechodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-

dzicom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żaloba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniej nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakim się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u której się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnej swobodzie w domu rodziców, którzy jej niewinnych nie wzbraniali uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca między ojczystej slobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dom obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka; uciąć kosę, tę tak długo z pierwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samotną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznój świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i nieczepsutego serca dziewczicy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszej zostawia pomocy. — W takim położeniu i dziarski młodzieniec lży obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiej pięknosci. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 Iwaś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodlając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; odpowiada, i bardzo słusznie:

*Oj jakże mení,  
moja mateńko,  
motodomu ne płakaty,  
sam ja ne znaju,  
i ne zhadaju,  
i ne skazut lude,  
jaka my dola bude.*

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód  
zazule (: kukułka, ptak poetycki, w pieśniach rus-  
kich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich  
wielką grający rolę :) żeby rano nie wylatała, że-  
by ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

*zanese w temny lisonki  
meży czorny hałonki,  
tam budesz kowaty,  
nikomu ne słuchaty.*

Tak przygotowawszy uczucie dzieje się prze-  
chód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano  
nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią  
sam król (: pan młody :) zasiędzie i weźmie ją

*do czużoji storonońki,  
do czużoji motońki;  
tam budesz płakaty,  
nikomu pożatowaty.*

W pieśni pod liczbą 41 łosć czując złą zimę, aś  
do wsi przybiegł; nie masz to przecię, jak lato :

*czy tychaja, czy ne tychaja, ne bude jak liteńko;  
Kasia czując złego świekra do stołu przypada;  
lecz choćby był i dobry, przecież nie będzie, jak  
ojciec :*

*czy tychoho, czy ne tychoho, ne bude jak bateńko,*

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, mię-  
siąc już zeszedł, każą się Kasi wybierać do domu

meża; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokół, jakże go porzucić?

*Jakże ja maju sia wyberaty,  
taj zwamy jichaty,  
maju bateńka,  
jak sokoteńka,  
żał my ho pokiedaty. —*

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trząski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

*... jednoji ne ma,  
Kasuneńku wzięty  
w czużynu zawęty! —*

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilnym staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tym samym bardziej ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chruszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rosę tylko z niego obił: dziewczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona :) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziej zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chruszczyka a usiłowaniem dziewczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającej rosy, i łez płynących matki!

W jakim rozumieniu mamy uważać krakowiaki i kolomyjki, jużśmy wyżej powiedzieli. Ostrzedz tu wypadu, że nie wszystkie krakowiaki w tym



zbiornie umieszczone wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się one między szlachtą, przeszły w całą masę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezją. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małej, albo żadnej wartości; daje wszakże poznać ducha narodowej poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawierają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzały filozof nie miał przyczyny powstydzic. Że gdzie niegdzie rubaszność za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czém już wyżej mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmową między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznej uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epopeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżej, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy na przykład tylko jedną:

*Oj tuda sia łozy chylat', kuda im pochyło;  
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.*

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszém pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i jedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanej? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie śpiewają pieśni; równie przy szumce i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia. O pieśniach polskich jużśmy wyżej nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, żem umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpinińskiego, Kniaznina, i innych, jak n. p. dumy wojownika. Nie pochodzą ony od ludu, ale przeszły do ludu, coby się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaśpiewaj prostej dziewczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jęj, i odpowie ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanućże jęj piosankę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swoim miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdą pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tém miejscu rozumiem nietylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczej tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ileż to n. p. pieśni żeńskich słyszeć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i posesorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charakterystyki, o których wyżej mówiliśmy. Przelanie ich na papier nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspominałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzebaby tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownią, dnia dzisiejszego najwięcej logiczną w całej Europie, i wydał słownik serbski, ze względem na dyalekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani sił, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możliwości tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tąd owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t. d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie gładolickich albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charaktery, które wcieleniu literatury sławiańskiej do ogólnej masy literatury europejskiej głównie stają na przeszkodzie. — W pisowni polskiej trzymałem się zasad, które się teraźniejszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niej odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnej miary wiersza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnej miary domagać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiersz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tém prawej drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiersza rymuje się z ostatniem, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiersza: wszystko to są właściwości prostej, narodowej poezyi, do której należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz dalej do ułożenia zwrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w którejby zwrotki w prawym były porządku; w każdym prawie miejscu inny zachowują porządek, więcej lub mniej śpiewają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna uważać jako warianty, ale trzeba je mieć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłómaczyć, gdy zważymy, jak podobne pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodia, tak przeciwnie u ludu często do znaney melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze staréj pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dało przy każdej pieśni dociec, co wpiérwéj powstało, tekst czy melodia, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany porządek. Jest to właściwość poezyi gminnej w ogólności: śmiałość przechodów, czyli raczej skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiéro narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepowiednia nieszczęścia, tu już spełnienie téj przepowiedni, i to co się dalej stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważyw-  
szy, że wszelka poezya gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza uczuła, słowem że wszystko w niej jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakiż jest związek między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owemi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiej pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłoszek, stanowią tę cudowną moc, przez którą one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pociechą ludu. Toto właśnie są strzały — dzikiego Apollina, któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnej zdają się być częścią najtroskliwiej wypielegnowaną poezji gminnej. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość poćnieszona; jest w nich nieco rubasznosci, rozpusty, któraby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: w innych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbijała przebijają się wyobraźność, jak o owych weselach piałków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarzania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatej, której równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i uczony mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przecież i wiejski poeta rozwodzi się szeroko, i jak on Petrarcha opisuje z uniesieniem każdą część swęj piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

*a wse tito takie bite,  
kuda hlanesz wsiuda myte.*

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych mężatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomyślne. Pieśń pod

liczbą 157 już dla czulej melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu oplakanego nieszczęśliwej żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

*oj jak tiażko konopelci  
seri w wodi hnyty,  
jeszcze tiaższe mołodyci  
na czużyni żyty.*

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnej treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiersza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżej powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w tej pieśni dostrzegamy. Dopiero przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba siedm i u nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

*ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,  
perekienutałam sie w sywu zazuteńku,  
w kałynowym haju siła;  
jak wzięta kowaty, żatibno śpiwaty,  
aż sie wzięty k'zemi lisy kałynowi  
wid hołosu rozlihaty.*

Możnaż się czulej i więcej poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

*wyjszła moja maty, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,  
obillały jeju slozy:  
jestys moja doczka, proszu tia do chaty,  
ate jestys sywa ptaszka zazuteńka,  
tety w zełen lis kowaty. —*

Nie jestże to prawdziwa poezya? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszków, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi dalej, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

*budut ptaszki prylitaty kałynonku jisty,  
budut meni prynosyły wid myłoji wisty,*

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziewczyna łaje swój dół i wyrzeka nareszcie, żeby się jej odczepiła i w wodzie utonęła:

*oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,  
a za mnoju mołodoju ta ne wołoczy sia.*

Lecz cóż z tego:

*choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,  
a ty przydziesz wodę braty, ja tebe wchoplu sia.*

To daremna, co komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złą dół, wymawia ją Bogu, a Bóg jej odpowiada:

*dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,  
zarabłaj syrotonko na dołu sobi.*

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwej wartości, ale czasem w najlichszej znajdują się szczególne pomysły, któremiby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więcej powiedzieć nie możemy, jak cośmy już wyżej namienili. Między historycznymi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskimi tyczącymi się zdarzeń pojedynczych osób, najwięcej jest opowiadających zabójstwa mężów i żon. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Mają przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiewanych przed słuchającą obecnością, do której się śpiewak odwołuje: z tąd ów początek:

*Czy czuły wy, dobri lude, taku nowynoczku, albo o takoj nowyni etc.* Niektóre okrucieństwa sławnéj i strasznój pamięci u bab i żydów starosty Kaniowskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudnoby było oznaczyć, często przecież opowiadane zdarzenia lub wymienione osoby na to nrowadzają. Rzadko kiedy śpiewak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

*totu tobi spiwanoczku sestryczka składała,  
szoby brata Stefanoczka ta nezabuwata.*

Czuła pamiątka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna jest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sędzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiej. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całej duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznej zagłady zachowany został!

*Pisałem we Lwowie dnia 28 Września 1831.*

*Wacław z Oleska.*

---



I.

**PIEŚNI ŻEŃSKIE.**

---





*A. Pieśni przy różnych uroczystościach.*

*a.) Przy zaręczynach.*



I.

**W**oda łuhy pozalywała,  
doroHy pozabérala;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho testońko lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozalywała  
doroHy pozabérala;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho teszczeńka lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozalywa,  
doroHy pozabérala;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho diwońka lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstena zołotoho.

Woda łuby pozaływała,  
dorohy pozabérła;  
nikuda perejichaty,  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstena zołotoho.

Woda łuby pozaływała,  
dorohy pozabérła;  
nikudu perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho rodońko lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstena zołotoho.

---

2.

W horodeńku czystokoleńku,  
tam chodyt Iwasuneńko,  
prosył kwitoczki do szepoczki  
swojéj panneńki Maruneńki. —  
Bihmebym dała, ne żałowała,  
no sia boju bateńka. —  
Oj ne bij sia bateńka swoho,  
oj bij sia mene taj mołodoho,  
bateńka hroza jak litnaja rosa  
a moja hroza hirsza lutnoho mroza.

---

3.

Czornaja haneńko czorneńka,  
deżbo ty sokoła zaweła?  
Oj nihde ja ho ne weła,  
sam win za mnoju łetiwi,

za mojém litaniem tycheńkiém  
i za pireńkom czorneńkiém. —  
Krasnaja Maruneńko krasna,  
deżbo ty Iwaseńka zaweła?  
Nihdeż ja jecho ne weła,  
sam win za mnoju pryjichaw,  
za mojim chodeńkom dribneńkim,  
za mojém łyczeńkom bileńkiém.

---

4.

Zelena ruta żowty cwit,  
nyma kawalera dowho w nicz:  
pysała bym łyst.... ne umiju;  
pisała bym otcia.... ne śmiju;  
pisałabym sama.... boju sia,  
szeroki hostynec — mynu sia.

---

5.

Propyla maty doczku  
na sołodkim medoczku;  
buło medu ne pyty  
ta diwkoju robyty;  
sołodki medok wypyty,  
ni sia kim posłużyty.

---

*b. W e s e ł n e.*  
*Z Żółkiewskiego.*

1.

(z muzyką.)

*Przy korowaju w piątek.*

Korawajowe tisto  
ne zmistyło sia w miasto,  
no sia wliżło na rynek,  
zacwyło jak kałynok.  
Oj hodi, hodi przenyci  
sim lit wstozi stojaty,  
czas z tebe korowaj opchaty;  
oj zbere Petruneńka,

to sia ty krasny udaw :  
pidoszwa jemu żelizna ,  
obruczy jemu srébnymi ,  
a na werszoczku żowty cwit :  
sławny nasz korówaj na weś świt.

---

2.

*Wyjmując korowaj w piątek.*

Kto wsadyt tój i wyjme ,  
bo sia ynszyj ne pryjme :  
jak sia ne bude pryjmaty ,  
to budem pozywaty  
do pańa komisara ,  
taki nasza bude sprawa.

---

3.

*Kobięty za stołem w sobotę.*

Pojichaw starosta w uherskuju zemlu  
Uhrynoczku wlubyty ;  
Uhrynoczku sy wlubyw ,  
Hospod mu ne prysudyw ;  
bo w uherski zemli  
kurońki ne pjut ,  
i świt ne świtaje ,  
i sonceńko ne schodyt ,  
i droben doszcz ne jde ,  
i trawońka ne roste ,  
i konyk sia ne pase. —

---

4.

Pojichaw starosta na łowy  
w temnyji lisy , dubrowy ,  
tam jelo drobny doszcz nahonyw ,  
łysiji szubońki pomoczyw ,  
aż sia starosta zdumaw. —  
Uczuła toje swaneńka :  
ne żurysia starostońku ,  
ja twoji sukienki posuszu ,  
ja twoje lyczekko przokraszu. —

---

5.

Oj prosyw Petrunieńko  
swojeji mateńki :  
oj ty mateńko ridneńka ,  
proszu ja tebe ,  
ne żeny ty mene ,  
naj ja sobi pohulaju ,  
jak ta rybka po dunaju !  
Hulaw ty synońku  
na jednu zymońku ;  
czas tebe ożenyty ,  
luďmy postanowyty.

---

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki  
wynnyji, zeleni, a do toho dribneńki :  
żuryła sia Kasuneńka, z kimby ich pozbératy,  
bo budut zymowaty :  
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże ,  
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne może.

---

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko ,  
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło ,  
a de takoho z risamy wińcia wzieło ?  
ne rik, ne dwa Iwasieńko sia zaliciaw ,  
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

---

8.

Połowynoj' misiacleńko na nebi ,  
połowynu zemli ośwityw ,  
pryszow nad more, ne spoczyw ;  
oj myły Boże, koby ciły ,  
szoby zemleńku ośwityw ,  
pryszow nad more, taj spoczyw. —  
Oj jeden Iwasuneńko u batońka ,  
połowynu robotońki zrobYW ,  
pryszła sobota, ne spoczyw ;  
oj myły Boże, koby nas dwoje ,  
szoby my robotońku zrobiły ,  
pryjde sobota — spoczyły.

---

9.

*Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.*

Jichała wormianoczka,  
mynuła naszy worotoczka:  
id' Petrunenku z namy  
do Turok na jarmarok,  
darunki kupowaty,  
testenka darowaty;  
pysznoh' testenka majesz,  
welykoho daru chce,  
konyka woronoho,  
sidelcia zolotoho.

---

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,  
prypłyło zoloto i srebro do berehu,  
starostomu konyczeńkowy do czoła,  
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,  
oj szoby win z dorożeńki nie zbłudyw,  
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

---

11.

*Starostowie przychodzą z podarunkami.*

Szyj Marunenکو swekrowy soroczeńku,  
wypery jeju na tymym dunajeńku,  
wysuszy jeju na bujnych kałynonkach,  
perekaczaj jeju na tisowych stołonkach.

---

12.

*Ubierając pannę młodą na posag.*

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,  
rozsteleno lenny szkatery po stole,  
kuda my iszła krasna Kasunenka na posah;  
pytajet sia, dowidujet sia wid batenka,  
a wid koho, mij batenku, posah staw?  
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,  
posahujet sam Hospod' Boh z anhelamy,  
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

---



13.

*Siadając na posag.*

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,  
łomuczy ona do wikońcia prypała:  
a szczo my każesz bateńku robyty?  
Pokién doniu wsiu robotu w sobotu,  
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

---

14.

*Przy podarunkach.*

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,  
czom ne wyjde do nowoji switłonki,  
czom ne stane do tisowoho stoła,  
czom ne daruje swojeho detiatka?  
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,  
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' doleńko'.

---

15.

*Po obdarowaniu.*

Znaty, Maruniu znaty,  
szczo je ridnaja maty,  
szczo krajała chustoczki  
z biłoji kitajoczki.

---

16.

Obdarowana Kasuneńka  
hrywnamy zołotymy  
talaramy bytymy:  
ona hrywnyw ne brała,  
po stoli posuwała:  
leżte, poleżte hrywnonki zołotyji  
talary bytyji,  
ja pidu stupajuczy,  
dwa dwory mynajuczy,  
a na tretim stanu,  
stanu posłuchaju,  
szczo bateńko howoryt;  
a bateńko howoryt:

daw my sia Bih diždaty,  
za ludyj detia daty.

---

17.

*Starostowie wracając z podarunkami.*

Oj kury, kury, ne pijte rano,  
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,  
pustyw konyka do pastiwnyka,  
a sam piszow w sad wynohrad,  
wyłamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,  
wdaryw swaneńku po biłém łyczeńku,  
aż sia swaneńci łyczeńko zminyło,  
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

---

18.

*Przy rozplataniu kasy w sobotę.*

Błohosławy Boże i ty ridnyj bateńku!  
Deż twij, Kasuneńku, starszyj brat,  
szczo twoji kasy rozplitaw?  
de twoji wyplitki podiwaw?  
czy na tychyj dunaj popuskaw,  
czy mołodsoj' sestrynci darowaw?  
De twoji, Kasuneńku, kowali,  
szczo twoji koseńki kowały?  
ta nechaj pryjdut rozkujut,  
wse sobi srebro, zołoto zaberut.

---

19.

Oj nema, nema bateńka w doma  
oj pojichaw do Lwowa,  
z biłoji ryby biłeseńki hrebinec kupowaty,  
Kaseńku rozczęsaty.

---

20.

Sywyji sokoły, sywyji,  
poletit sokoły w dolynu,  
naberit zołota na kryła,  
zoloty' Kaseńku knyhnin,

na sobotońku na wieczyr,  
na nedilońku na weś deń,  
na ponediłok ne bude,  
ino bateńku žal bude.

---

21.

Krasnaja Maruneńka,  
zahaniała stadońka  
w horod na ziłońka:  
stado moje woronoje,  
wydopczy ty zila moje,  
nechaj sia ne zistaje....

---

22.

Rozplitajte do radosti,  
a bateńko do żałosti;  
bo u moho bateńka  
serdeńko żelesływe:  
szczo wyjde na dwironko,  
to hlane w horodońko,  
szczo hlane to wspomiane:  
deż moje dićtońko,  
szczo sadyło ziłońko?  
sadyło, pidływało,  
a w winoczku ne buwało! —

---

23.

*Przed pokryciem.*

Idy Kasuneńku do komory,  
z skryneju pohowory,  
wynesy połotence,  
tenkoje nakrywence

---

24.

*Wybierając się do ślubu w niedzielę.*

W nedilońku rano  
synoje more hrało;  
oj ne more hrało,  
Marunońka potopała,

wse bateńka żdała:  
ratuj mia, bateńku, ratuj,  
ne daj my potopaty,  
w tém mori zahybaty!  
Bateńko do bereżeńka, ...  
ani czowna, ani wesła,  
wse faleńka wynesła.

---

25.

W nediłonku rano  
wsełyni zahrano,  
zahrano i zabubneno;  
bojary pobudżeno;  
wstańte bojary, wstańte,  
konyki posidłajte,  
samy sia uberajte,  
bo pojidemo rankom  
po pid wysokim zamkom,  
budem zamki łomaty,  
Maryseńki distawaty! —  
I zamkiw ne łomały,  
i Maryseńki distały.

---

26.

Piszow Iwaseńko  
do stajcnoczki,  
konyczeńka sidłaty;  
konyczeńka sidłaje,  
ztycheńka hadaje,  
słozamy sia wmywaje.  
Pryjszła do neho  
mateńka jeho:  
czoho Iwaseńku płaczesz?  
Oj jakżo meni,  
moja mateńko,  
mołodomu ne płakaty,  
sam ja ne znaju  
i ne zhadaju,  
i ne skażut lude,  
jaka my dola bude. —

---

27.

Radyt sia Iwaseńko  
swojego batenka:  
Porad' meni batenku,  
jak mnoho bojar' braty?  
Synońku Iwaseńku,  
szczo syłońka zmoże,  
Hospod' Boh dopomoże;  
choć sto konyj werchowych,  
a ze dwajciat' wozowych.

---

28.

Czerwono kałynońko \*)  
jichaw starostońko  
ze swojimy bojaramy;  
jemu kałynońka  
dorohu zastupyla:  
wyjniaw szabelku,  
wyjniaw krasneńku,  
staw kałynu rubaty;  
do neho kałyna,  
do neho czerwona  
stała peremawlaty:  
ne dla tebe, starosto,  
kałyna sadżena,  
jeno dla tebe  
swaneńka zrodżena.

---

29.

*Wracając od ślubu.*

Pytaw sia sokił kumeńki:  
deś kumeńko buła,  
szoś nyżki zabrudyla,  
pironka zarosyla?  
W' tychońkim brodu buła  
studennu wodu pyła,

---

\*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czerez czerwonu kałynu.

tam nyżki zabrudyla,  
pironka zarosyla. —  
Pytaw sia bateńko :  
deś Hasuneńku buła,  
szos oczka zapłakała  
ślozamy łyczko złała ?  
W Bożim domońku buła,  
try razy prysiahała,  
tam oczka zapłakała,  
ślozamy łyczko złała. —

---

30.

Sywaja zazuleńko,  
ne litaj raneńko  
na jaru pszenyczeńku,  
bo tam na tebe  
sywyj sokił zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
pijme tia kryłońkamy  
zanese w temny lisońki,  
meży czorny hałońki,  
tam budetez kowaty,  
nikomu ne słuchaty! —  
Krasnaja Maruneńko,  
ne wychody raneńko  
na nowe pidsineńko,  
bo tam na tebe  
sam korol zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
woźme tia ruczeńkamy,  
do czużoji storonońki,  
do czużoji matońki,  
tam budetez płakaty,  
nikomu pożałowaty! —

---

31.

W lisi, lisi bukowym,  
oj szło, szło dwa teselczyki,  
sikut, rubajut sambir derewce,  
sikut, rubajut, na dunaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,  
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?  
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,  
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

---

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,  
oj połem idut, perepełońki imajut,  
selom wyjiżdżajut, kołońki pidtynajut;—  
na dwir pryjiżdżaje, konyczok dwir kopaje,  
do sinyj wchodyt, szepoczki ne zdiymaje,  
za stił sidaje, nyżeńko sia kłaniaje;....  
oj de dzwonońki dzwoniāt, hołoseńko zachodyt,  
tam tobi buło lwaseńku do ślubońku stawaty.

---

33.

Oj w sadu wyszeńka,  
popidneju steżeńka;  
pytaw sia starosta,  
kto tu steżeńku uadoptaw?  
Oj uadoptaw jeju  
mołody družbiteńko,  
zweczera chodiaczy,  
podarunki nosiaczy.

---

34.

Oj tam na hori  
horat'ohni a wse ternowyji,  
koło tych ohniw  
stojat' stoły a wse tisowyji,  
koło tych stoliw  
sediat' kowalczyki a wse mołodyji,  
kujut koneńki  
pid starostenki, a wse woronyji;  
a imi swaneńka  
pidkiw dodaje, a wse medenyji,  
a korałyki  
na hufnałyki, a wse dorohyji.

---

9.

*Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.*

Jichała wormianoczka,  
mynuła naszy worotoczka:  
id' Petrunieńku z namy  
do Turok na jarmarok,  
darunki kupowaty,  
testeńka darowaty;  
pysznoh' testeńka majesz,  
welykoho daru chce,  
konyka woronoho,  
sidełcia zołotoho.

---

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,  
pryplyło zołoto i srebro do berehu,  
starostomu konyczeńkowy do czola,  
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,  
oj szoby win z dorożeńki nie zbłudyw,  
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

---

11.

*Starostowie przychodzą z podarunkami.*

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,  
wypery jeju na tymym dunajeńku,  
wysuszy jeju na bujnych kałynóńkach,  
perekaczaj jeju na tisowych stołóńkach.

---

12.

*Ubierając pannę młodą na posag.*

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,  
rozsteleno lenny szkatery po stołu,  
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;  
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,  
a wid koho, mij bateńku, posah staw?  
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,  
posahujet sam Hospod' Boh z anhelamy,  
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

---



13.

*Siadając na posag.*

Krasna Maruśenka szołwijn łamała,  
łomuczy ona do wikońcia prypała:  
a szczo my kańcz batenku robyty?  
Pokiń doniu wsju robotu w sobotu,  
sidadz detiatko z myłym Bohom na posah.

---

14.

*Przy podarunkach.*

De sia my diw, de sia my podiw Hasuneńczyn batenko,  
czom ne wyjde do nowoji switłonki,  
czom ne stane do tisowoho stoła,  
czom ne daruje swojeho detiatka?  
ni czerwonymy, ni zolotymy detiatko darowaty,  
imo szczastiom i zdorowlom i dobreńko' doleńko'.

---

15.

*Po obdarowaniu.*

Znaty, Maruniu znaty,  
szczo je ridnaja maty,  
szczo krajala chustoczki  
z biłoji kitajoczki.

---

16.

Obdarowana Hasuneńka  
hrywnamy zolotymy  
talaramy bytymy:  
ona hrywnyw ne brala,  
po stoli posuwala:  
leżte, poleżte hrywnoŭki zolotyji  
talary bytyji,  
ja pidu stupajuczy,  
dwa dwory mynajuczy,  
a na tretim stanu,  
stanu posłuchaju  
szczo batenko he  
szczo howe

---

9.

*Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.*

Jichała wormianoczka,  
mynęła naszy worotoczka:  
idź Petrunieńku z namy  
do Turok na jarmarok,  
darunki kupowaty,  
testeńka darowaty;  
pysznoh' testeńka majesz,  
wetykoho daru chce,  
konyka woronoho,  
sieleńcia zołotoho.

---

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,  
przyplęło zołoto i srebro do berehu,  
starostomu konyczeńkowy do czoła,  
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,  
oj szoby win z dorożeńki nie zbludyw,  
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

---

11.

*Starostowie przychodzą z podarunkami.*

Szyj Maruncńko swekrowy soroczeńku,  
wypery jeju na tychym dunajeńku,  
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,  
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

---

12.

*Ubierając pannę młodą na posag.*

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,  
rozsteleno lenny szkatery po stole,  
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;  
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,  
a wid koho, mij bateńku, posah staw?  
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,  
posahujet sam Hospod' Boh z anhelamy,  
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

---

13.

*Siadając na posag.*

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,  
łomuczy ona do wikońcia prypała:  
a szczo my każesz bateńku robyty?  
Pokiń doniu wsiu robotu w sobotu,  
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

---

14.

*Przy podarunkach.*

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,  
czom ne wyjde do nowoji switłońki,  
czom ne stane do tisowocho stoła,  
czom ne daruje swojeho detiatka?  
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,  
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dołeńko'.

---

15.

*Po obdarowaniu.*

Znaty, Maruniu znaty,  
szczo je ridnaja maty,  
szczo krajała chustoczki  
z biłoji kitajoczki.

---

16.

Obdarowana Kasuneńka  
hrywnamy zołotymy  
talaramy bytymy:  
ona hrywnyw ne brała,  
po stoli posuwała:  
łeźte, poleźte hrywnońki zołotyji  
talary bytyji,  
ja pidu stupajuczy,  
dwa dwory mynajuczy,  
a na tretim stanu,  
stanu posłuchaju,  
szczo bateńko howoryt;  
a bateńko howoryt:

a w czużoho bateńka  
ne bude śnidaneńka,  
obidec pidpołudnec,  
weczera po piwnoczy:  
na stit wczeru dajut,  
a tebe po' wodu ślut;  
nim z wodoju pryjszła,  
wżo weczera odijszła;  
trwaj, newistko, trwaj,  
ślozońkami sia wmywaj,  
a ty doniu weczeraj!  
wżem mamu weczeryła...  
oj i ja wżo weczeryła,  
z swojimi hadcńkami,  
z swojimi ślozońkami. —

---

45.

*Gdy rzeczy zabierają.*

Dalyšte nam diwku,  
dajteż nam i postilku,  
sim poduszok z komory,  
cztery woly z obory,  
i konia woronoho  
pid pana mołodoho. —

---

46.

*W niedzielę w wieczór družce, jeżeli zaprosi gości.*

Nesła sia kaczoczka na łomu,  
prosyła sia diwoczka do domu.  
Do družki, bojary, do družki,  
na masneńki perizki!  
dawnośmy w družoczki buwały,  
z mista horywku pywały,  
na bitych poduszkach syplały.  
Nasza družoczka,  
nasza panienoczka,  
bohatocho batoczka;  
jej' na ruczeńci,  
jej' na praweseńci,  
zołotyji persteńci! —

---

47.

*W poniedziałek u pana młodego.*

Oj łetiw sokołuńko czerez try lisy,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w hałuńki na hnizdi;  
a jemu hałuńka - duże radeńka,  
jahidki zbéraje - sokołuńka pryjmaje. —  
Oj jichaw lwaseńko czerez try seli,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w testeńka na dwori;  
a jemu Maruneńka duże radeńka,  
dała konewy zelenoho sina,  
a jemu mołodomu i medu i wyna. —

---

48.

*Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodej.*

Chodyt sadiwnyk po sadońku,  
wyszni, czereszni łyczyt:  
oj je że moji wyszni, czereszni,  
ino sływońku stieto,...  
stieto, porubano,  
i trisoczki pozberano! —  
Chodyt batenko po świtłouci,  
wsiu czeladońku łyczyt:  
oj je że moja wsia czeladońka  
ino jednoji nema,....  
Kasuneńku wzieły,  
w czużynu zawely! —

---

49.

*Drużki u młodych.*

Czorna sia hałuńka żuryła,  
szo za rano wyletiła;  
wsiuda moroz, wsiuda śnihy,  
nihdo sisty hnizda wyty,  
ditońki wywodyty! —  
Krasna sia Marunia żuryła,  
szo mołoda замуż pizła;  
nijak sy radońki daty,  
ne umije ni w polu robyty,  
ni w domu hospodaryty! —

Wczuw toje korol Iwaseńko:  
ne żury sia Maruseńko,  
oj je w mene ridna maty,  
szczo tebe bude wezyty  
i w polu robyty,  
i w domu hospodaryty.

---

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,  
i z zoroju rozmawlała:  
oj zore moja, zore, zoreńko wieczernaja,  
tożeś my pryśwityła:  
do domu mitnyciu,  
do pola robitnyciu,  
do komory klucznyciu. —

---

*Z Stanisławowskiego.*

51.

*W sobotę gdy wianek plotą.*

W dołynu, panienki, w dołynu,  
po czerwону kałynu,  
po kryczasty barwinok,  
mołodyj' diwczyni na winok,  
i z rutoczki  
dwi kwitoczki.  
Błohosławy Boże, i otec, i maty,  
szczo budem zaczynaty.

---

52.

Szczasływa Marysia uboha, (u Boha?)  
stojaly anhely w poroha,  
prosyły panienok, prosyły,  
szoby ji winoczok uwyły,

---

53.

Kazawes klynowy lystoczku,  
szc ne budesz padaty,  
a teper padajesz,  
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —  
Oj kazawes mij batenku,  
szo mia ne dasz wid sebe,  
a teper dajesz,  
taj sam ne znajesz,  
szczu za doleńka bude! —

Toto ti daju,  
szczu w domu maju,  
doli ti ne zhadaju. —

---

54.

*Ubićrajac pannę młodą w wianek.*

Jasno w świtłości, jasno,  
uberyt mene krasno,  
naj sie matinka dywył,  
czej jeji sie żel wczynyt.

---

55.

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,  
kupyty szczotoczku, hrebinec,  
rozczesaty rusu kosu pid winec.

---

56.

Deż twoji Marysiu kowali,  
szczu twoju kosońku kowały;  
kłyczy ich, naj tutki prydujut,  
naj rusu kosi, rozkujnt!  
Oj je w mene starszy brat,  
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

---

57.

Oj winkuż mij, winku,  
z kryczastoho barwinku,  
kupowałam tia w rynku,  
zamykałam tia w skryнку,  
teperki tia ruszu,  
taj zapłakaty muszu. —

---

58.

*Gdy już ubierają pannę młodą:*

*M a t o c e.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu matinci nysko ;  
ne rik tebe matinka hodowała ,  
nim sie twoho pokłoneńku doczekała.

---

59.

*O j c u.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu bateńkowy nysko ;  
ne rik tebe bateńko hodowaw ,  
nim sie twoho pokłonu doczekaw.

---

60.

*K r e w n y m.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu nysko ,  
wsi swoji rodynońci ,  
najmniejszy detynońci.

---

61.

*Jeżeli jest sierotą.*

Komuż ty sia kłaniajesz ,  
koło ba'ka , (maty) ne majesz ? —  
Pokłonię sie czużomu ,  
bude my sie zdawaty , szo swomu.

---

62.

*Drużki wracają do domu.*

Wedy nas starosto spaty ,  
bo nam treba rauc wstaty ,  
do śluhońku jichaty. —

---



63.

Do družki, bojary do družki,  
na masneŭki periŭki,  
dobre u družki hulaty,  
maŭnyji periŭki zjidaty.

---

64.

Kotyły sie z striszki horiszki,  
mastyły sie w družki periŭki,  
dobre bojariw pryjmała. —

---

65.

*Powracając z zaprosin.*

Matinoczko utko,  
uwywajte sie chudko;  
my sie chudko wwywały,  
wsich ludyj pospraszaly,  
najblyŭszu rodynoŭku,  
najmieszu detynoŭku.

---

66.

*Na podwórzu.*

Wyjdy matinko do nas,  
pobłohosławy ty nas;  
wŭeŭmo sie uwywały,  
narody pospraszaly. —

---

67.

*Gdy przychodzą po darunek.*

My pryjszły panienoczki,  
po naszymi darunoczki;  
szybko sie uwywajte,  
nam darunoczki dajte.

---

68.

*Družka družbie.*

Podywy sie družboŭku na mene,  
twoja szepoczka u mene,

oj ne szepoczka, kołpaczok,  
wyjmy družbońku szostaczok,  
oj ne szostaczok, talara,  
bude twoja wsia sława.

---

69.

*W niedzielę staroście.*

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny starostońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięła kałyna promawlaty:  
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena.  
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

---

70.

*D r u ż b i e.*

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny družbońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięła kałyna promawlaty:  
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
jeno dla tebe družbońka naridżena.

---

71.

*M ł o d e m u.*

Po pid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw mołodyj Iwaneńko;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięła kałyna promawlaty:  
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

---

72.

*Gdy już mają jechać do ślubu.*  
Bratczyku, remisnyczku, \*)  
ne sprzedaj swoją siostryczkę;  
twoja siostryczka dorohaja,  
jej kosa złotaja. —

---

73.

*Gdy już brat siostrę sprzedał.*  
Oj tatar bratczyk, tatar,  
prodaw sestrę za talar,  
rusu kosu za szostak,  
rumiane łyczko taki tak.

---

74.

*Drużka młodemu gdy ją oderwie od stołu.*  
Oj szczoż to my za diło,  
szczo za stołom siło?  
try dny sie ne wmywało,  
mołodu ciłowało. —

---

75.

*Jadąc już do ślubu.*  
Stuknuły anieły w nebi,  
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:  
wstawaj bateńku do sudu,  
jide twoje detiatko do ślubu.

---

76.

*Powróciwszy od ślubu.*  
Wyjdy do nas Matinońko,  
pryjichało detineńko;  
małaś persze jednoje,  
teper majesz aż dwoje.

---

\*) Może: namistnyczku.

77.

*Swachy młodego przy korowaju.*

Zriwna družbońku, zriwna,  
kraj korowaj zdribna;  
treba sie składaty,  
wsiu rodynu darowaty.

---

78.

*Swachy młodej.*

My rodu ne didowskoho,  
my rodu staroświeckoho,  
my do was ne chodyły,  
korowaju ne prosyły.

---

79.

*Družki młódemu.*

A któż to sedyt pid wincem,  
pid kuderném derewcem,  
pid zeleneńkim barwincem?  
Kresunio sedyt pid wincem,  
pid kuderném derewcem,  
pid zeleneńkim barwincem. —

---

80.

*D r u ż b i e.*

Nasz družbońka jak pan,  
na nim zelenyj żupan;  
wmije korowaj krajaty,  
rodyni rozdawaty. —

---

81.

*Sw a c h o m.*

Pidbicznyji baby,  
byjte kota w łaby,...  
myby wam szczoś powiły....  
szczęśmo nyńka ne pyły. —

---

82.

*Na podziękowanie.*

Oj wstanimo, pidijmimo sie,  
zdiymim' sziepoczki, poklonimo sie,  
napered Bohu, gospodarowy,  
hospodynońci i kucharońci,  
za chliba prynesenie,  
za pywa prystawlenie,  
za studennoju wodu,  
za dobroju zhodu. —

---

83.

*W poniedziałek nadedniem.*

Diakujemo wam lude,  
za chlib, za sil, za horiwku,  
i za chorożu diwku. —

---

84.

Spytaj sie Marysiu mamy,  
cy pojiesz ty z namy?  
zawezemo tia w hory,  
nepowernesz nikoły! —

---

85.

Ta dajteż nam dajte,  
szczošte nam obicieły:  
try poduszok imchowych,  
sto zołotykh hotowych,  
i toje prostyrało,  
szczu szowkom wyszywano. —

---

86.

Propyla maty doczku,  
na sołodkim medoczku;  
dobre buło mid pyty....  
nema sie kim posłużyty:  
ani śwéczoczki, ani uharoczka,  
ani czém zaświétyty;

ani Marysi, ani diwońki...  
nema kim porobyty. —

---

87.

Ne zabuwaj maty,  
szowkowy czepec daty,  
i mechowýji poduszki,  
szoby spaly dwi duszki.

---

88.

*Przychodząc do domu młodego.*

Otwyraj maty lisku,  
wedemo ti newistku,  
do chaty poprietnyciu,  
do pola robitnyciu,  
do komory klucznyciu.

---

89.

Zdradływyj ponedilku,  
zdradyweś nam diwku:  
wczera buła w winoczku,  
a nyni wże w ruboczku.

---

90.

*Do wywodu.*

Oj pope, pope, baćku nasz,  
otwory cerkowciu, pusty nas.

---

91.

*Gdy młoda posyła po ojca.*

Dobraja hodyna nastała,  
Marysia po baćka piślała,  
piślała cztery koni piety wiz,  
szestoho wiznyceńka, szob' prywiz.

---

92.

*Jeżeli jest sięrota.*

Nasza Marysia syrotońka,  
bo matinki (batenka) ne maje;  
jej' matinka je u Bohońka,  
pered Bohom leżył,  
na chrest ruczki derżył,  
taj u Boha sie prosyt:  
oj pustyż mene Boże,  
naj żlizu, podiwlu sie,  
cy dobre detia naradżiejut,  
na posah sadżiejut. — \*)

---

*Z Kołomyjskiego.*

93.

*Przy rozplataniu kasy.*

Oj brat sestryczku rozplitaw,  
pid stił kosońku nametaw:  
oto sestryczko za toje,  
ne plety kosoczki we troje.

---

94.

*Gdy ojciec syna do młoděj wysyła.*

Otec syna wyrizije,  
wyrizije, nakazuje:

---

\*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą drużki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi drużbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuję czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jęj nie wykupi; podobnie czynią drużki drużbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jęj nie pobłogosławi. W niedzielę odbiera darunek od pana młodego, rańtuch i bóty. Ubrana od drużek z równą uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy to starosta z jęj bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku  
testewy wsiu prawdu ;  
bo test tobi ne bateczko.

---

95.

*Gdy družbowie z młodym do młodej idą.*

Powiw witer po hory,  
pryjszow mołodyj z wijny ;  
oj de stane , zemla tane ,  
kuda hlane , trawa wjane ,  
a każe Lwiw rozbywaty ,  
koroliwnu dobuwaty ;  
oj mołodyj ty neboże ,  
naj ti Hospod' dopomoże ,  
koroliwna ne twoja riwna.

---

96.

*Przyszedszy z podarunkami do młodej.*

Chwałyła se hnihynia ,  
szo je dariw skrynja ;  
chiba jich ne majete ,  
szo nam jich ne dajete.

---

97. |

*Družki prowadzą młodą za stół.*

A łetily były husy czerez sad ,  
a czes tobi Mariczko na posah !  
a szczoż wam były husy do toho ,  
do luboho posahu moho ,  
je u mene baticzko ,  
do moho posażeczku. —

---

98.

*Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położywszy głowę na stole.*

Ubyta my doriżka do Lwowa ,  
a posażenyj tam wynohrad ,  
chodyt koło neho Mariczka ,  
chodyt taj zasnuła ;



a jde tuda baticzko :  
a włomywby ja toho wynohradu,  
ta ne wmiju,  
a zbudywby ja Mariczku,  
ta ne śmiju. —

Ubyta my deriżka do Lwowa,  
a posażenyj tam wynohrad,  
chodyt koło neho Mariczka,  
chodyt, taj zasnula;  
a jde tuda myłenkij,  
wynohrad łomaty wmije,  
Mariczku zbudyty śmije.

---

99.

*Gdy brat siostrę już sprzedał.*

Oj tatar, bratczyk, tatar,  
prodaw sestro za talar,  
rusu kosu za szestak,  
a biłe łyczko takij tak.

---

100.

*Do ślubu.*

A w nedilu rano,  
more se rozihrało;  
a ne more toto hraje,  
ale sonce se kupaje;  
to ne sonce se kupaje,  
mołodyj potopaje,  
ta na mołodu pokrykaje:  
mołodeczko, hołubeczko,  
ratuj mene z more!  
ta ne moja toto wola,  
ratowaty tebe z mora,  
ani czowna; ani wesła,  
wse bura widnesła.

---

101.

*Idąc od ślubu.*

A my w cerkwy buły,  
szczosme tam wydily,

dwa wińci, na stinci,  
mołodim na hołowci.  
A pope, pope, baćko nasz,  
a pope fich i zwieńcziaw,  
dwoje dity z myży nas,  
odno detiatko Mariczku,  
a druhe Wasylko.  
A diakujem' popoczkowy,  
swomu baticzkowy,  
szo nas ne zabawyw,  
ne bohato w nas prawyw,  
łesz żowtoho czerwono  
wid pana mołodoho.

---

102.

*Oddając młodą młodemu.*

Na kałynoczci,  
dwi jahodoczci;  
błohosławy Boże,  
i otec i maty,  
swojemu detiaty,  
na postil zasidajut. —  
Amberi, matinoczko, amberi,  
wywywaj rańtuszok z paperi!  
Żuryła se maty,  
czym zietia winowaty?  
daty zietewy, daty  
sto korow z telaty,  
sto poduszok imchowych,  
sto czerwonych hotowych. —

---

103.

*Przyprowadziwszy młodą do domu młodego.*

Szczoż my tobi prywiły,  
wyjdy maticzko, pohlany,  
cy kałynoczku, cy małynoczku,  
cy mołodu newistoczku?  
A de kałynka stieta,  
tam mołodeńka wzietta,  
wid wilcia, wid maty,  
do mołodoho chaty,

wid welykoho rodu,  
do bohaćkoho domu. —

---

*Z Tarnopolskiego.*

104.

*W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na  
środku izby.*

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,  
swojej neńci pokłony sie;  
ohlań sie nazad sebe,  
stoit rodynońka koło tebe,  
skłony sie domaszeńko nyzeńko,  
szoby buło rodynońci żelybneńko

---

105.

*Gdy posadzą młodą ze starszemi za stół.*

Oj pysały pysary  
w moho baćka na stoli,  
temnoj noczki, do świczoczki,  
jasnoho słońcia, do wikońcia:  
z soboty na nedileńku,  
zberaj sie mij rodeńku,  
daj meni poradeńku;  
mene maty perszu daje,  
poradku ne znaje. —

---

106.

*Drużki w niedzielę.*

Łetily hałoczki w try radoczki,  
a zazula popered;  
wsi hałoczki na łuhach siły,  
a zazula na kałyni;  
wsi hałoczki zaszczebetaly,  
a zazula zakowala. —  
Ide domacha po peredi,  
a wsi družoczki za neju;  
wsi družoczki po ławkach siły,  
a domacha na posadi;  
wsi družoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakała:  
rosypała sie rutoczka  
z złotoho kuboczka;  
rutkoż moja dribnaja,  
rutko zelenaja,  
z kim ja tebe pozberaju?  
chody bateńku zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, doneńku, ne pidu,  
bo z żalu ruczok ne zwedu. —  
Chody mateńko zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, doneńku, ne pidu,  
bo z żalu ruczok ne zwedu.  
Chody brateńku zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, sestreńko, ne pidu,  
bo z żalu ruczok ne zwedu. —  
Rosypała sie rutoczka  
z złotoho kuboczka;  
chody Kiryło zo mnoju  
pozberajem' rutoczku z soboju!  
rutkoż moja zelenaja,  
rutoczko dribnaja,  
ta ja tebe z mym myśleńkim  
ta wże pozberaju.

---

107.

Domaszyna maty  
po, ulyci chodyt,  
susid swoich prosyt:  
ta susidońki moji  
ta chodit do mene,  
ta zlipit korowaj krasny,  
jak na nebi misiać jasny;  
pidete z szyszoczkami,  
jak na nebi z zirotchkami.

---

108.

*Jeżeli panna młoda ojca nie ma.*

W lisi na jawory  
sediło dwa anioły,  
sediaczy howoryły:  
połyńmo, połyńmo bracie,  
do toji serotońki,  
siadym ta posłuchajem,  
jak serotońka płacze,  
do stołu przypadaje  
szo bateńka ne maje.

---

109.

*Przy rozplataniu kasy.*

Tret sie, mnet sie taj ptycia,  
koło derewcia, jaływcia;  
trut sie, mnut sie družoczki,  
koło domachy diwoczki. —

---

110.

A deż twoji, domacho, kowali,  
szczu twoju kosoczku zkowały,  
pidy jich prywedy,  
nechaj twoju kosu rozkujet,  
serebrom, zołotom obyjut.

---

111.

Brat sestrzyciu rozplitaw:  
hdeż ty kisnyki podiwała,  
nosyłaś na torżok cyś prodala?  
menszy sestrzyci darowała:  
na tobi, sestrzyciu, mij znak,  
szobyś diżdała i sobi tak. —

---

112.

Ej koso, koso zołota,  
ne rik ja tebe, ne dwa,  
ne rik ne dwa chesała  
szczu soboty zmywała,

szczo neditońki uberała,  
a za jeden deń ztyrała! —

---

113.

Brat sestrzyciu rozplitaw,  
rożeńku spomenaw:  
nejdy sestrzyciu ridnaja,  
szcze róža ne procwitaje,  
pachuszczyk sie ne rozwywaje,  
kryczastoho barwinku wsadoczku ne ma:  
pachuszczoho wasyłeczku w rukach ne nosyty,  
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

---

114.

*Po rozpleceniu.*

Wynesy, maty, szubu,  
wyradzaj nas do ślubu,  
nam pip ruczki zwiaze,  
wsiu prawdu nam skaże.

---

115.

*Idąc do ślubu.*

Szczypajcie rożeńku,  
stelit dorożeńku,  
wid naszoho domu,  
do Bożoho domu  
naszomu młódomu.

---

116.

A ne wij witre w łozy,  
powij po dorozi,  
rozwyj rusu kosu,  
po czerwonym pojasu! —

---

117.

*Zaraz po ślubie.*

Diakowaty popońkowy,  
naszomu batońkowy,

szo nas zwinczaw ,  
ne' bohato w nas wziaw ,  
czerwonocho zołotocho ,  
wid naszoho mołodoho. —

---

118.

*Idąc od ślubu.*

Zsichenaja kałynoczka , zsichenaja ,  
a wże nasza domaszka zwinczanaja ;  
żowti czobitki na nozi ,  
szczo kupyw w misti na torzi.

---

119.

Połety sokołenku popered nas ,  
zanesy wistońki wid nas ,  
nechaj wychodyt mateńka z kołaczem ,  
zwinczały jeji doczyczku z panyczem ;  
czy z panyczom , czy ne z panyczom ,  
zwinczały jeju z muzykom ,  
zwiazały biły ruczki rucznykom.

---

120.

*Przyszedszy do domu.*

Wyjdy mateńko do nas ,  
rozpytaj sie wsich nas ,  
de twoje detiatko buwało ,  
szczo ono czuwało ?  
pid carskim wincem stojało ,  
z swoijm myleńkim ślub wziało.

---

121.

*Gdy do obiadu siadają.*

Hłan mateńko na mij posah !  
wsich družoczok pletiena kosa ,  
a na mēne taka pad'pała ,  
szo ja swoju rozczesala ,  
kiskamy pleczi okryła ,  
ślizkami łyczko umyła! —

---

122.

Pidużbo ja hulajuczy ,  
dwa dwory mynajuczy ,  
do tretioho prychodżaju ,  
stanu ta posłuchaju ,  
szczo lude howorať ;  
aż tam lude howorať ,  
bateńka chwalať ,  
a swekra sudiať .  
Dywnyż wy , dywnyji lude ,  
czom' wy meni persze ne kazały ?  
teper ne każyť ,  
żalu serdciu ne robit ! —

---

123.

Czerwa hałoczka na rokity sedła ,  
chotiła rokity obłomaty :  
rokity ne obłomyła ,  
jeno rosu obyła. —  
Diwka domacha na posazi sedła ,  
chotiła mateńku rozweselyty ;  
mateńki ne rozweselyła ,  
jeno hirsze zasmutyła ! —

---

124.

*Gdy rozbięrają pannę młodą z wstążek.*

Wybywajcie kiloczki ,  
de wysiły byndoczki ,  
zabywajcie nowyji ,  
na syrpanki tonkiji.

---

125.

Żal nam domacho na tebe ,  
szo ty nas pozberała do sebe ,  
a teper wid tebe jdem ,  
dobranicz dajem. —

---



126.

Howała zazuloczka w sadoczku,  
prychyliwszy hołowoczku k'lystoczku;  
szczoz' ona kujuczy kazała:  
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała,  
szo ne bude na jułen'ku puskaty,  
jeno bude w chati derżaty. —

---

127.

*Gdy družki odchodzą, kobiety śpiwają.*

Brała domacha lon, lon,  
idite družoczki won, won,  
idite družoczki z chaty,  
bo ja pidu z mołodym spaty.

---

128.

*Družki za drzwiami.*

Ne sedy damacho z babamy,  
chody z namy pannamy,  
damo tobi winoczok z perłamy!

---

129.

*Kobiety odpowiadają.*

Ne idy domacho z diwkamy,  
sedy z namy babamy,  
damo tobi czepoczok z sznurkami! —

---

130.

*Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana młodego.*

Teszezeńka ziatia żehnała,  
kołdramy dwir zastilała,  
a koby jeji syła,  
toby ozolotyła. —

---

jeżlim wam się spodobała,  
ojca matki proście.

A ja sobie pójde za piec,  
wzeczy będę płakać;  
a wy na to nie zwyczajcie,  
tylko targu dobijajcie,  
a będziemy skakać. —

---

135.

(z muzyką.)

Na piérwse zaloty,  
straciłem se złoty,  
jesce mi jam nie chcę dać! —  
Dadzą ci jam, dadzą,  
do dom przyprowadzą,  
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,  
małom nie osalał,  
jesce mi jam nie chcę dać! —  
Dadzą ci jam dadzą,  
do dom przyprowadzą,  
tylko tzeba pocekać. —

---

136.

A wstawajże jagódeczko,  
póki nie wstanie słoneczko,  
bo jakby cię w śnie zastało,  
mocnoby się zfrasowało:  
słabe w gosposi nadzieje,  
co spi jeszcze, gdy kur pieje.  
A wstawajże w równe nogi,  
bo cię wita dzionek błogi;  
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,  
wnet stęskniony tu przybieży,  
jak cię zastanie w pościeli,  
to się zbliżyć nie ośmieli. —

---

137.

Już to Jasiu wstałeś, Bogu dzięki,  
toś wart serca twój ślicznój lubeńki;  
już ona ci wianeczek uwiła,  
i pozdrowienie przez nas ci przysyła.  
Oj będziesz miał dziewczkę, jak jagodę,  
co ci szczęściem napelni zagrodę;  
słodsze jak miód usteczka rumiane,  
ciałko śliczne, jakby malowane;  
pamiętajże, byś się zacie sprawił,  
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

---

138.

Wybierajże się moja Maryś, maz - ci eas, .  
wdziławajże na się sajową spódnice, opasuj srybny pas!  
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystro-  
janie!  
Boze cię prowadź, Boze ci błogosław, moje dziecię kochanie!  
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękujże w ko-  
moze  
a podziękujże tym wszystkim ludziom, a co stoja na dwoze.

---

139.

Błogosławzo mię Jezusie  
od téj kochanej matusie,  
błogosławzo mię jescze raz,  
najświętsza Panno tzeci raz!

---

140.

A jedzie, jedzie, mój kochaneczek po zielonój dąbrowie,  
a rozpuścił se strusie piórecka konikowi po głowie.  
Nie tak mi zal strusich pióreck, com se je rozpuścił  
bardziej mi zal mojej Kasieńki, com se ją opuścił.  
A kejżeś bywał, mój ty Jasieńku, kiedym po cię słała  
cys nie był w domu, cys nie miał konia, cy pani matka  
nie dała?  
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie bronila,  
ino mi moja pierwsza najmilejsa drózkę zastąpiła. —

---

141.

(z muzyką.)

Uciekła mi przepióreczka w proso,  
a ja za nią nieboracek boso;  
kaza mi się pani matki pytać,  
cy pozwoli przepióreczkę chwytac?  
A chwytajże, mój synečku, chwytaj,  
tylko jój się pióreczek nie tykaj. —  
A jakże ją, pani matko, chwytac,  
zeby jój się pióreczek nie tykać?  
Tza zastawić, mój synečku, sieci,  
to ci sama przepióreczka wleci. —

---

### *Z Sandeckiego.*

142.

Jak pojedzies przez wieś; zdéjmze magicreckę,  
pokłou się matusi, dostaniesz córeckę. —  
Teraz będę wiedział, jak córeckę dostać,  
matusię, za nózki, po gozałkę posłać. —

---

143.

#### *Prosząc o pannę młodą.*

Pzysłali nas też nasi do waszych,  
abyście nom dali swoją brizelichę  
za naszego chlustaca;  
jak nom dacie, to odkręciewa,  
a jak nie dacie, to nie odkręciewa, \*)  
a jak nom nie dacie,  
to nom prędko odpowiedzcie,  
a daléj pojedziewa,  
a tam pewnie dostaniewa. —

---

144.

#### *Przy zaproszeniu gości.*

Prosi pan ojciec i pani matka,  
pan młody i panna młoda,

---

\*) Flaszki z wódką.

oto na tę wódkę,  
co się pije z kubka,  
i na tego ciółka,  
co wisi u kołka,  
i na te jazebie,  
co siadają na gzędzie,  
i na te kozenie,  
co się ciągną ze ziemi,  
i na te liście,  
co się składają cyście,  
i na te krupy,  
co się rozwalają z kupy  
i na te gipce,  
co bywają na śliwce,  
i na te flaki,  
co to som najlepsze przysmaki,  
i na te koła,  
co się toczą do Kościółka. —

---

145.

*Jadąc do ślubu.*

A siadajże na wóz,  
warkocki se załóż,  
cegoz będziesz płakała?  
od ojca, od matki,  
zabiezes dostatki,  
cego będziesz słochała?

---

146.

*Po ślubie.*

Otwierajże pani matko nowy dwór,  
bo jedzie córka na powtór (powrót)

---

147.

*Przed obiadem.*

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,  
nie robiłbyś ty z panienek niewiast;  
ale ty chmielu na tycki lezies,  
nie jednej panience wianeczek biezes;

za serocką zapaseckę miała  
jesce se jam rozpuscała. —

---

*Z i n n y c h s t r ó n.*

148.

*Drużba stary prosi na wesele.*

Niech będzie Chrystus pochwalony!  
nie z smutną tylko z wesołą nowiną  
wstępując w progi państwa zapraszając:  
jako to z wyroku boskiego  
z natchnienia ducha najświętszego  
zabierają się do stanu małżeńskiego. —

(ten i ta.)

Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weselny,  
zebyście państwo nie byli wymowni,  
do kościoła świętego,  
do achtu sakramentalnego,  
a z kościoła do domu (tego i tego). —

---

149.

*Powinszowanie pannie młoděj.*

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,  
a prozę, niechaj tu zaraz cicho będzie:  
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,  
która będzie na acht spaniały gdyby w dyamentach,  
moja mościa panno młoda — wiwat! —  
Teraz podnieś ocy swe, spojźej na korony,  
które rozmarynowemi ruszlami przyozdobione,  
gdy na acht spaniały będą tryjumfować,  
a za tém gronem tu pannie młoděj będziemy winsować:  
winsujemy dziś za tém gronem tego panieństwa  
gdyz od ojca i matki żada błogosławieństwa.  
Pzystap ojce do córki, i ty matko miła,  
by swą głową panieńską pod wase nogi się ukloniła.  
Teraz państwo młodzi padnięjcie pod rodzicielskie nogi,  
stopy całujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzie-  
kujcie,

a wy także państwu młodym drogi nie tamujcie.  
Niechże cię Bóg wszechmogący koronuje  
tę samą koroną, którą prezentuje  
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,  
byś chciała odemnie przyjąć zyciowości,  
odbiéraj, odbiéraj urodliwa damo,  
kiedyc Bóg przeznacył, cyli niebo samo,  
iz w ogrodach najślicniejszych który kwiat wydaje,  
i w towarach najślicniejszych, co przez oko staje.  
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowy,  
tyś uwiniony na panieńskie głowy,  
gdyz kwiatem twój wolności rozkwita się serce,  
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —  
Teraz zaś do kościoła Bożego zabierać się trzeba.  
tam co przysięgnięcie dochować potrzeba,  
miłość, wiarę, ucciwość, wszelkie powinności,  
zostając w tym stanie bez wszelkiej złości,  
co wam daj Boże, abyście w zgodzie żyli,  
a po skońconém życiu z Bogiem się ciesyli;  
wiwat, wiwat kapela,  
niechaj całe bando rozwesela. —

---

## c. Z e c h r z c i n o

### 1.

A my przyjszły z bożoho domu,  
prynesły detynu do domu,  
detyna chreszczena,  
czerez kumy prynesena.

Babuseńka hosty sadowyt,  
horiloczku z flaszkou stawyt,  
czastuje i przyjmaje,  
ochreszczenoho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,  
ta szczo Boh daw toje zażyty,  
około, wesolo,  
jisty pyty pospolo.

A tym časom przyjechały bryki,  
i przyweźły babuseńci kwitki,

odberaje i składa je,  
wsce po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,  
ne mynaje ani żaduoho,  
i czastuje, pryjmuje,  
kwitoczkamy wsich daruje.

Panowe hosti! ta sy pohadajte,  
za kwitki choć po hroszu dajte,  
smirneńko, horoszeńko,  
szoby buło babuseńci weseleńko.

Babuseńka stała sy hadaty,  
deb' toj skarb dorohyj schowaty?  
hadaje, dumaje,  
szczob' de schowała, neznaje. —

---

## d. Z e s t y p.

### 1.

Chora ja chora, musyt ja umru,  
iditże my prywedit, koho ja lublu,  
pryweditże my popa, prywedit my diaka,  
naj ja spyszu chudobońku za swohu żytia.  
Maju ja cztery wolońki,  
szoby mene chowały cztery popońki;  
a dońkam dam ze szyi korali,  
szoby mene położyły krasno na ławi:  
a newistkam dam skryniu i poduszońki,  
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwońki;  
synowy dam sėru korowu,  
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;  
a pidzwinnomu dam sim mir połotna,  
szoby meni dzwonyw cilyj tyżdeń szczo dnia;  
a diakowy dam piet mir połotna,  
szoby meni psaltyr czytaw do dnia;  
a hrabarowy dam staru kożuszynu,  
szoby na meni wysypaw welyku mohyłu;  
a susidam dam koreć pszenyci,  
szoby mene spomynały pry pijatyci.

---



**B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach.**

**a. Haiki (mogiłki) \*)**

1.

( z m u ż y k a . )

Pomagajbóg Zelman,  
pomagajbóg jego brat,  
pomagajbóg Zelmanowa,  
wszystka rodzina!

Bodajzdrow Zelman,  
bodajzdrow jego brat,  
bodajzdrowa Zelmanowa,  
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,  
czego chcesz jego brat,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Grzecznej panny Zelman,  
grzecznej panny jego brat,  
grzecznej panny Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Na jaki chleb Zelman,  
na jaki chleb jego brat,  
na jaki chleb Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Na chłopski chleb Zelman,  
na chłopski chleb jego brat,  
na chłopski chleb Zelmanowa  
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,  
na chłopski chleb nie damy:  
idź precz Zelman,  
idź precz jego brat,  
idź precz Zelmanowa  
wszystka rodzina!

---

\*) Obacz: Radawnica — Gołębiowskiego: Lud polski etc. str. 268.  
Haiki, może haiwki od haj, gaj, gajowki.

Pomagajbóg Zelman,  
pomagajbóg jego brat,  
pomagajbóg Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Bodajdrów Zelman,  
bodajdrów jego brat,  
bodajzdrowa Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,  
czego chcesz jego brat,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Panny chce Zelman,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,  
na jaki chléb jego brat,  
na jaki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina,

Na karczeski chléb Zelman,  
na karczeski chléb jego brat,  
na karczeski chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,  
na taki chléb nie damy:  
idź precz Zelman,  
idź precz jego brat,  
idź precz Zelmanowa  
wszystka rodzina,

Pomagajbóg Zelman,  
pomagajbóg jego brat,  
pomagajbóg Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Bodajdrów Zelman,  
bodajdrów jego brat,  
bodajzdrowa Zelmanowa,  
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,  
czego chcesz jego brat,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Panny chce Zelman,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,  
na jaki chléb jego brat,  
na jaki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Na szlachecki chléb Zelman,  
na szlachecki chléb jego brat,  
na szlachecki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Mamy pannę, mamy,  
na szlachecki chléb damy; —  
weź ją Zelman  
weź ją jego brat.  
weź ją Zelmanowa  
wszystka rodzina. —

---

2.

( z muzyką. )

A czemu ty nie tańczysz Halu, Halu!  
Kiedy ja nié mam trzewiczków, kawaleru!  
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu, Halu!  
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemu ty nie tańczysz Halu, Halu!  
Kiedy ja nié mam pończoszek kawaleru!  
Oj kupię ja ci pończoszki Halu, Halu!  
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!  
Kiedy nié mam sukieneczki, kawaleru!  
Kupię ja ci sukieneczki Halu, Halu!  
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!  
Kiedy niémam piérscioneczka, kawaleru!  
Kupię ja ci piérscioneczek Halu, Halu!  
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

---

3.

A wże wesna wskreśła,  
szczożeś nam prynesła?  
prynesłam wam rusu kosu  
diwoćkoju krasu,  
Diwoćkaja krasa,  
jak u liti rosa,  
w kiernyci wyprana,  
w kimnati wyszana,  
na stoli taczana  
w paper zawywana.

\*

A wże wesna skresła  
szczożeś nam prynesła?  
prynesłam wam rusu kosu  
paroboćku krasu.  
Paroboćka krasa  
jak u liti rosa,  
w kałuży wyprana  
na płoti wyszana  
pid stołom taczana,  
w łachman zawywana.

---

4.

Oj na hori, oj tam lon,  
na dolyni zełenynka;  
po try hroszy mołodec,  
po talaru diwka,  
po tysiaczu żinka.  
Moji myli matinoczki,  
prosyły was panienoczki,  
potupajte wraz, wraz!

---

5.

A my proso sijały, sijały,  
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,  
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptat', wydoptat' ?  
oj Did, Łada, wydoptat', wydoptat' ?

A my koni wypustym, wypustym,  
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,  
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniat', perejniat' !  
oj Did, Łada, perejniat', perejniat' ?

Oj szelkowym newodom, newodom,  
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,  
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',  
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,  
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,  
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,  
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,  
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

---

*C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.*

*a. Rolnicze i przy obżynkach.*

1.

Jestem sobie chłopek,  
zręcznie pługiem oze;  
wszystko mi się wiedzie  
chwałaż Tobie Boże.

•

Z pracy niechoruję,  
ze wszystkiego sydżę,  
do kosy, do cepa,  
to się niepowstydzę.

•

Co wezmę do ręki,  
wszystko mi się pali,  
ze ksiądz pleban i wójt,  
i wokomon chwali.

•

Moja zona hoza,  
dobra gospodyni,  
co jarmark psycynia  
pieniążków do skzyni.

•

Mamci ctéry konie,  
tać i ctéry wołki,  
tać i zyta, grochu,  
pełne dwa psysiołki.

•

Nie bojwa się zimy,  
mawa dwa kozuchy,  
chałupinę ciepłą,  
i niegłodne bzuchy.

•

Nie boję się pana,  
ani jego dzieci,

odrobiłem dwa dni,  
odrobię i tzeci.

\*

Nie boję się pana,  
ani wokomona,  
odrobię se pańskie,  
będę siedział w doma.

\*

W karcmiem nic nie winien,  
choć w każdą niedzielę,  
kumów pocęstuję,  
i sam se podchmielę. —

---

2.

( z muzyką. )

Już tyle razy słońce wracało  
i blaskiem swoim dzień szczyci:  
a memu światłu coś to się stało,  
że mi do tychczas nie świeci?

\*

Już się i zboże do góry wzbiło,  
i ledwie nie kłos chce wydać;  
całe się pole zazieleniło;  
mojej pszenicy nie widać!

\*

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,  
gaj mu się cały odzywa,  
kłócą powietrze ptaszkiwie leśni;  
a mój mi ptaszek nie śpiewał

\*

Już tyle kwiatów ziemia wydała,  
po onegdajszej powodzi,  
w różne się barwy łąka przybrała,  
a mój mi kwiatek nie schodzi!

\*

O wiosno! pókiż będę cię prosił,  
gospodarz zewszad stroskany?  
jużem dość ziemię łzami urosił,  
wróć mi urodzaj kochany.

---

3.

Nasze żnywo wże w kińcia,  
nuże diwczata do wińcia:  
konec niwońci, konec,  
budemo plesty winec:  
oj dobre buło żaty,  
buło z kim rozmawłaty;  
oj dobre buło żnywo,  
buła horiwka i pywo. —

---

4.

( z muzyką. )

Perepłońka mała,  
de budesz sia chowała?  
my pszenyczonko wyżały,  
taj w snopki powiazały,  
taj w kopy poskładały.

---

5.

Prynestyśmy wam połon  
zo wsich storon,  
i z hir i zpid hory,  
na pańskoje podwire,  
a z podwiri do stodoły,  
a z stodoły do komory,  
z komory na nywońku  
w szczasływu hodynońku.

Mówi się:

Daj Boże, abyście doczekały sijaty, a my zdrowy  
zbératy.

---

6.

Czuj sia panonońku w piru,  
zariż korowu séru,  
i barana rohatoho,  
i kohuta czubatoho,  
taj z kuritami kwoczku,  
a nam postaw horiwki boczku.



7.

Horiszok zeleneńki,  
nasz panok molođeńki,  
liszczyna zelenijsza,  
nasza pani molođijsza;  
szczastia, dołeńku maje,  
zawczesu sia obżynaje.

---

8.

Kazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w komori na połyci,  
w krystalowy sklanyci;  
w komori pid ławoju  
pryrośla murawoju.

---

9.

Wyjdy panońku do nas,  
wykup sy winec u nas,  
położy czerwonocho,  
wid wińcia polowocho;  
bo jak newyjdziesz do nas,  
ne kupysz wińcia u nas,  
do korczmy zanesemo,  
horiwki napyjemo,  
zanesemo do żyda,  
bude pane ohyda. —

---

10.

Misiaciu rozrożeńku,  
świty nam dorożeńku,  
szoby my ne zbludyły,  
winoczka ne zhubyły.

\*

Toczyt sia winec, toczyt,  
panowy pered oczy;  
a czoho win sia toczyt?  
bo horitoczki choczet.

Nasz jegomość, dozorca  
wyżaw pszenyciu za sonca;  
Peczyhorywskiji \*) lenywi,  
stoit żyta dwi nywi.



Z strichi horiszki łetily,  
bo żeńci horiwki chtily;  
winoczok na kiłoczok,  
horiwka na stiłoczok.



Ne dajte nam z dzbanka,  
ne dobra to horiwka,  
dajte nam z baryłoczki  
dobroji horiłoczki.



Nyma pana w doma,  
pojichaw do Lwowa,  
mid, wyno kupowaty,  
żencyki czastowaty.



A nasza imość pyszna,  
za worotońka wyszła,  
kluczykami podzwonyła,  
i Bohu sia pomolyła  
szo wże w polu obrobyła.



Na dwir żencyki, na dwir  
topkaty zeleny morih,  
hostrymy hostrońkami,  
czornymy czobitkami.



Nywa sia chwałyła,  
szo dobre zrodyla,  
jeszcze sia chwałyła,  
lipsze bude rolyła.

---

\*) Pieczogóry, wieś w cyrkule Żółkiewskim.

Kazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w switłyci na połyci,  
w zelenyj' sklenyci:  
nam horiwka ne myła,  
nas nywa potomyła.

---

12.

Na hori kiernycia,  
koło nej' pszenycia;  
żely jeju zeńci,  
ta sami mołodci,  
chłopci wusati,  
i diwki kosati.

---

13.

Dobra nywońka buła,  
sto kip izrodyla;  
szczoko kopa to kołoda,  
panowy nahoroda.  
Zaprihajto woły,  
jid' te po pidpory,  
styrtońku pidpératy,  
wiazalnykiw pospraszaty.

---

14.

Ta ne dym sie to kuryt,  
nasz pan to sie żuryt,  
jak pywa nawaryty,  
horywki nakuryty.

---

15.

Pan pszenyczeńku wije,  
a pani widmitaje,  
pan panu obijmaje:  
omitaj pszenyczeńku,  
kupi ti spidnyczeńku,  
a jaku? zołotuju,  
na panu moloduju.

16.

U naszoho pana  
zołotaja brama,  
zołotaja pryspa,  
siło wiazalnykiw trysta:  
dobru doleńku maje,  
rano z pola zbéraje,  
tylko dohanoczki,  
szczo žinki ne maje.

---

*b. P a s t é r s k i e.*

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,  
żegna cię twój kochanek;  
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,  
niedaleki poranek:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

\*

Widzisz lilio, chatka moja  
stoi od twój zdalcka,  
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,  
zglodniała trzoda czeka:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

\*

Jutro rano przyniesę ci  
z rosą uwity wianek,  
malin koszyk, wiązke róży,  
i mléka słodkiego dzbanek:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

---

2.

Czy ty mene wczarowała, czy trutiwki dała,  
oj szczożbo ty meni rozum zowsinu widobrała?

Chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z soboju:  
czy lużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?

Zakowała zazuleńka po pid nebesamy,  
zapłakawże lwaseńko dwoma hołosamy:

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu;  
ja tia bidny mołodeńki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonynku sami biłeńkiji,  
a za nymy wiwczyryki sami mołodiji:  
a czemu wy wiwczyryki ta ne spiwajete,  
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete?  
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',  
w połonyńci z owecz kami na szwaru posijem',  
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,  
budemo sia umywaty dribnymy slozamy:  
a 'mut tuda wiwczyryki z wiwciamy chodyty,  
budut nasi spiwanoczki lubi nachodyty;  
'mut za nymy wiwczyryki taj oweczki pasty,  
budut nasi spiwanoczki za kapeluch kłasty.

4.

Piszły wiwci w połonynku pysanyj' kółeju,  
a chto was 'net wypasaty jak ja sia ożeniu?  
'Mut ony sia samy pasty, samy wypasaty,  
za wiwczarem zołotarem u kraj pozyraty.  
Oj wiwczaru zołotaru, pokień wiwci pasty!  
Ne pokieniu chot' zahynu, ja sia ne wczyw krasty;  
ukrawby ja dwa baranci a tretiu jahnyciu,  
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu.

5.

( z muzyką. )

Szczéra miłość na świcie z nikim nie wojuje,  
pędzi wołki do lasa, tak sy wyśpiéwuje:  
dana, dana, dana, dana, tak sy wyśpiéwuje.

Kiedy będziesz wyganiała, wyganiajże z rana,  
a ja będę na cię czekał pod kopią siana;  
dana, dana, dana, dana, pod kopią siana.

•

Fujareczka za pasem, w kobiałce gomółki,  
pędzi wolki na paszę gdzie kuja kukulki,  
ku ku, ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kuja kukulki.

•

Zagrajże mi panie gracz, ja będę tańcować,  
jak zobaczę piękne dziewczę to będę całować;  
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

•

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,  
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,  
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

---

6.

Ja sobie w téj dobie jestem pastéreczka,  
do tego w leciech szesnastu dziewczeczka;  
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znaczę,  
nie lada w pastérzu zakochać się raczę.

•

W méj budzie na dudzie zagram sy powoli,  
do muie pastérz wyjdzie, a w méj miłéj doli  
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,  
przyjmiej dziewczę me kwiaty, któremi cię darzę;

•

jam te kwiateczki dla méj pastéreczki  
narwawszy przynoszę z téj tu łączeczki.  
Pastérz ten chłopczyna z serca mię kochając,  
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

•

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,  
niech mię nie dręczy przewłoka długa!  
wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,  
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam. —

---

c. *M y ś l i w s k i e.*

1.

( z m u z y k a . )

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,  
a gdy nic nie znajdzie mocno się frasuje;  
cóż to jest, rzecze, o Boże!  
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

•

Rzecz gońcie pieski, po kniejach szukajcie,  
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:  
z ochotą pieski szukają,  
niedarmo po kniejach nadszczekiwają.

•

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,  
aż znalazł dziewczynę na trawie uspioną;  
cieszy się, budzić żałuje,  
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

•

Budzi się dziewczyna widzi myśliwego,  
bardzo przestraszona rzecze co takiego?  
co to jest? czego? się pyta,  
widzisz żem nie liszka tylko kobieta.

•

Bądź temu jako chcesz, nieodstąpię tego,  
póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.  
Pódź precz zdrajco, nie bądź mi katem,  
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

•

Mamci bryłę złota, daruję go tobie,  
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie! (osobio)  
Pódź precz zdrajco, nie bądź mi katem  
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

•

Mamci ja dyjament, daruję go tobie,  
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie!  
Rób co chcesz, powiem każdemu,  
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Bądź zdrowa, dziewczyno, już ja nie dbam o cię,  
a wy pieski moje dalej w kniei gońcie.  
Bądźże zdrów, żebyś polował,  
żebyś taką zdobycz zawsze znajdował.

---

2.

( z muzyką. )

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonej dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zając, zając,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niech zająca uchwycą,  
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonej dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarna,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niechaj sarnę uchwycą,  
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonej dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niech sobola uchwycą,  
towarzyszu mój!



Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonéj dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie panna, panna,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niechaj pannę uchwycą,  
towarzyszu mój.

A teraz się dzielmy, dzielmy,  
towarzyszu mój!  
tobie zając i sarna,  
a mnie sobol i panna  
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
tobie siodło a mnie koń,  
terazże się zemną gón,  
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
moja szabla a twój kij,  
terazże się zemną bij,  
towarzyszu mój.

Kiedyc jeszcze krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
twoje gardło a mój miecz,  
twoja głowa pójdzie precz,  
towarzyszu mój. —

---

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie zając pod miedzą,  
a myśliwi o nim nie wiedzą,  
psy po polu rozpuścili,  
krzyk i łoskot uczynili,  
był tu kot, był tu kot.

Wszystko to jest chłopskie udanie:  
był tu stary zając mospanie,  
dzisiaj rano siedział w życie,  
a dopiero pobiegł skrycie,  
czym prędzěj, czym prędzěj.

Cóż ja tym myśliwcom zawinił,  
czy jakową szkodę uczynił,  
choć w kapuście czasem siadam,  
po listeczku tylko zjadam,  
nie jak wół, nie jak wół.

A ja wina, miodu, nie proszę,  
za to taką biędę ponoszę;  
ja na łąkach sobie żyję,  
zamiast wina rosę piję  
sierota, sierota.

Grochu nie wytłoczę, ni prośa,  
a wjęczmień nie pójdę bo rosa;  
ja kusy uciekać muszę,  
ocalając swoją duszę,  
bo mi żal, bo mi żal.

Rozpuścili harty ze smyczy,  
rozumieli że go uchwycą,  
oni mówią sa, sa, sa, sa,  
a ja czym prędzěj do lasa,  
już ja pan, już ja pan.

Wróćcieże się harty biędnięta,  
niebędzicie mieli zwierzęta;  
a już ci się posmucili,  
i paszczęki pokrzywili,  
wielkie kpy, wielkie kpy.

A skoro zajączek jest w lesie,  
na myśliwych kosmyk podniesie:  
całujcie mię w kurtę wszyscy,  
doganiacze i myśliwcy  
skorom tu, skorom tu. —

---

*d. W o j a c k i e.*

*Dumy wojownika kochanka.*

**1. Pożegnanie z kochanką.**

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,  
że mi isć bronisz pierś nadstawić za nią?  
czyliż nie wiesz, jak wielka ztąd chluba,  
i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,  
że się pociskom nie zdołam odwinąć,  
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,  
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginać?

Wróćeli, wróćę z zwycięstwem, a tobie  
nie miłoś będzie mię oglądać w chwale?  
lub gdy nie wróćę, wiedz żem poległ w grobie,  
lecz pomnij na to, żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś ma lubą była,  
gdyó rzekną: poległ dla ojczyzny sławy!  
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła  
na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszcze na względy nie zasłużył twoje,  
czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?  
pójdę na wojnę, ty mi przywdziej zbroje,  
a wnet pokażę, żem twojej wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,  
nią otrę czoło z wojennego potu;  
pod nią się prędko rany moje zgoją....  
będę do ciebie pisywał z namiotu.

**2. Ś r ó d d r o g i.**

Mężnie mówiłem a łza mi z ocz ciekła,  
nigdy z pamięci mojej nie zaginie,  
jako mi rzewnie rozplakana rzekła,  
płakać mi nie dasz... a łza ci z ocz plynie.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;  
słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,  
że za ojczyznę siły me święcę,  
jednak cię błagam, chowaj od zguby.

Niech dla méj lubéj życie zostawię,  
niech szczęsnym kula minie mię losem;  
jam gotów poledz w tak świętej sprawie,  
lecz jéj to zgubnym byłoby ciosem.

### 3. Piszze z obozu do kochanki.

Wśród smutnej chwili gdym łzami hojnemi,  
memi i twemi - odjeżdżał skropiony,  
mój kary ledwie dotykał się ziemi,  
w krótko dalekie obiegłszy strony.

Niósł mię wesoły jako lekkie piérze;  
żadne przecucie, żadna dzdża niemiła,  
żadna przygoda, jak cię kocham szcérze,  
w całej podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojej skorej niewstrzymała jazdy,  
obłoki spiesznyim mym krokom sprzyjały,  
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy  
usuwał ciemność swietląc mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,  
bo ta jest godłem powrócenia mego;  
zwycięzcę pownie ujrzeć się spodziéwaj,  
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,  
nikt na dni moje łając nie wyrzeka:  
może te kule które los roznosi,  
Boska odemnie odwróci opieka.

### 4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! dalej do broni!  
komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie?  
kto mi go teraz zaniesie do niéj?  
już jéj się widzę w słowie nie stawię.

Sprzecznosci sroga! toż dla niéj w pole,  
nie pójdę! nieba cóż mam obierać?  
leć ze mną kary! bojować wolę,  
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,  
okażmy miłość ojczyźnie w przódy,  
bo jużby nasza świętą niebyła,  
gdyby czyniła tamtéj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę;  
czemuż nie czekasz abym cię użył?  
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,  
byś za posłańca kochankom służył.

### 5. Ranny powraca zwyciężcą.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwała!  
z wami się chlubnie pokazują wszędy;  
wy cechą męstwa jesteście wspaniała,  
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami?  
jakże jćj chustkę zbroczoną pokażę,  
co ją hojnemi oblewała łzami,  
gdy mi ją niesła śród rozstania wdarze.

Ach obwijajcie, góście rany moje,  
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,  
inaczéj płakać będziemy oboje,  
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,  
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne;  
jam wojak mężny, lecz jćj łzami tknięty,  
będę się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,  
tak długo tęskni bezemnie, już może  
zważyła o mnie i na mnie narzeka,  
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

### 6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płochal  
jak że mię zwodzisz o losie srogil  
jak ten utracą pamięć, co kocha,  
ja zapomniałem, że jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,  
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba,  
jakaż te prawa zmyśliła głowa,  
że do kochania złota potrzeba.

Toż biędni, biędni wszyscy co tkliwi!  
za cóż za tkliwość ponoszą kary?  
ach, wszystkich ludzi opatrność żywi...  
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójdę ? rozdrażnię oko  
zachwycającym lubéj obliczem,  
a nędzne serce zranie głęboko,  
i żem nie bogacz odejdę z niczém.

O nie ! wy którzy światem władacie,  
wy co me piersi was zastawiały,  
wy dziś mi waszą porękę dacie :  
pójdę do króla, pójdę doń śmiały.

#### 7. Mowa do króla.

O ty co wzięłaś gmach na twoje ramie,  
gmach téj, której i ja broniłem ojczyzny !  
patrz, oto ku niéj miłości mej znamie,  
patrz oto świetne za jéj dobro blizny.

Ona złożyła skarby wręce twoje,  
byś je tym dawał, którzy ją kochają :  
nie nadaremnie stawałem na boje ;  
pytaj się wrogów, czyli mnie nie znają.

Smiém więc, bym ciebie o nagrodę prosił ;  
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody :  
lecz ja com hardym wolności poznosił,  
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, two świetne królestwo,  
wydała przedmiot sercu memu drogi,  
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...  
dać mi go niechcą, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie !  
by do miłości złota nie żądano ;  
lub mi go udziel, niech moje kochanie,  
bogate swoje z mém połączy wiano.

#### 8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,  
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,  
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze ;  
ja was przed ołtarz powiodę oboje,  
ucztę weselną w mym domu wam sprawię  
i obok tronú mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,  
łaskawém karmiąc me oko obliczem;  
już więc powracam w kochanki mój progi,  
i już me serce nie stracha się niczem:  
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,  
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

#### 9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodisz mię teraz,  
już mi niemylnie zwiastujesz wesele;  
oto ten gaj, gdzie z nią spiewał nieraz,  
oto już kroków do lubej nie wiele.

Nie ma jej w oknie, mnie się nie spodziewa,  
lub tęskna może czułą trapi duszę;  
może gdzie w koncie hojnie łzy wylęwa;  
już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiedę na chwilę,  
wprzód się nauczę piosnki składać tkliwe,  
aby z nią niemi przewitał się mile  
i jej za chwilę nagroził tęskliwe.

Ale, o drodzy towarzysze moi!  
cóż ja niestety! co sobie wspomniałem?  
biędno się czegoś moje serce boi,  
jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojej lubej słowa,  
żadnej odemnie odezwy nie miała;  
gdym ją napisał, gdy była gotowa,  
w tém trąba głośna znak do broni dała. —

---

#### 10.

O gdybyś wiedziała pani,  
co się teraz stało z nami:  
już ordynans Biernackiego  
rusza chłopców z kraju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda  
jak dziewczyno twa uroda,  
twoja grzeczność, układ miły,  
odbięra w mém sercu siły.

Niech dla mój lubej życie zostawię,  
niech szczęsnym kula minie mię losem;  
jam gotów poledz w tak świętej sprawie,  
lecz jej to zgubnym byłoby ciosem.

### 3. Pisce z obozu do kochanki.

Wśród smutnej chwili gdym łzami hojnemi,  
memi i twemi - odjeżdżał skropiony,  
mój kary ledwie dotykał się ziemi,  
w krótko dalekie obieglisny strony.

Niosł mię wesoly jako lekkie piérze;  
żadne przeczucie, żadna dżdża niemila,  
żadna przygoda, jak cię kocham szcérze,  
w całej podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojej skorój niewstrzymała jazdy,  
obłoki spiesznyim mym krokom sprzyjały,  
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy  
usuwał ciemność swietłac mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,  
bo ta jest godlom powrócenia mego;  
zwycięzcę pewnie ujrzeć się spodziéwaj,  
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,  
nikt na dni moje łajac nie wyrzeka:  
może te kule które los roznosi,  
Boska odemnie odwróci opieka.

### 4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! dalej do broni!  
komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie?  
kto mi go teraz zanieśie do niej?  
już jej się widzę w słowie nie stawię.

Sprzecznosci sroga! toż dla niej w pole,  
nie pójdę! nieba cóż mam obierać?  
leć ze mną kary! bojować wolę,  
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,  
okażmy miłość ojczyźnie w przódy,  
bo jużby nasza świętą niebyła,  
gdyby czyniła tamtej przeszkody.



Oto ptak leci w tę stronę widzę ;  
czemuż nie czekasz abym cię użył ?  
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze ,  
byś za posłańca kochankom służył.

### 5. Ranny powraca zwyciężcą.

Szlachetne blizny , wyście dla mnie chwalał  
z wami się chlubnie pokazują wszędy ;  
wy cechą męstwa jesteście wspaniała ,  
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójde do kochanki z wami ?  
jakże jęj chustkę zbroczoną pokażę ,  
co ją hojnemi oblewała łzami ,  
gdy mi ją niesła śród rozstania wdarze.

Ach obwijajcie , góście rany moje ,  
zmyjcie krew z chustki , a zmyjcie bez zwłoki ,  
inaczéj płakać będziemy oboje ,  
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze , co jest honor święty ,  
lecz razem tkliwa , będzie łkać zapewne ;  
jam wojak mężny , lecz jęj łzami tknięty ,  
będę się wstydził , że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić , tak długo mię czeka ,  
tak długo tęskni bezemnie , już może  
zwaćpiła o mnie i na mnie narzeka ,  
i ja się bawię , daj mi skrzydeł Boże.

### 6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płochał  
jak że mię zwodzisz o losie srogim  
jak ten utracą pamięć , co kocha ,  
ja zapomniałem , że jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa ,  
jak mi raz smutnie rzekła : o nieba ,  
jakaż te prawa zmyśliła głowa ,  
że do kochania złota potrzeba.

Toż biédni , biédni wszyscy co tkliwi !  
za cóż za tkliwość ponoszą kary ?  
ach , wszystkich ludzi opatrność żywi...  
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

12.

( z muzyką. )

Kto chce rokoszy użyć,  
niechaj idzie w wojsku służyć,  
tam to rokoszy użyje,  
najé się dobrze napije,  
tez gorzkich.

Kiedy żołnierza werbują,  
złote góry obiecują,  
potém tylko lonik dają,  
za to zdrowie odbierają,  
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą  
rodzice o nim nie wiedzą,  
niéma komu poratować,  
ani komu pożałować,  
w kłopotcie.

Dadzą mu z skarbu karabin,  
któremu w życiu nieradby,  
ale jego pięknie proszą,  
wiązkę kijów za nim noszą,  
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,  
kolana prostują w kroku,  
aby umiał maszyrować,  
jeszcze lepiej niż tańcować.  
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,  
niechże nie stanie od razu,  
jaki taki skórę łupi,  
a on biega jako głupi,  
w szeregach.

Biegający matce łaje,  
z boku diabłom się oddaje,  
co go na świat porodziła,  
i ziemi co go nosiła  
na sobie.

Kiedy żołnierz z konia spadnie,  
albo razem z nim upadnie,  
koledzy go nie ratują,  
jeszcze bardziej go tratuja,  
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,  
felczera wołać do niego;  
felczer trumnę robić każe,  
porucznik z rangi wymaże,  
na wieki.

Trzy ładunki wystrzelają,  
rekwijem mu zaśpiwają;  
za te jego ciężkie prace,  
dobosz w bęben zakolacze,  
nad grobem.

---

13.

( z muzyką )

Na tém twardém szczudle mojem,  
obeszedłem kawał ziemi,  
płacząc nad nieszczęściem mojem,  
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,  
kiedym w boju walczył śmiało;  
tam dowody męstwa dałem,  
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie,  
głodny i przeziębły wcale;  
nie sarkałem nigdy przecie,  
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,  
brnąłem nieraz do fortocy.  
we krwi kolegi mojego,  
sąże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem,  
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,  
przez nie nogę utracilem,  
chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami  
wsparcia waszego, bogacze,  
los inaczéj rządził wami,  
nie słyszycie że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,  
kto wspaniale myślał, czynił,  
dobrze mi jednak biédnemu,  
że się mój umysł nie zmienił. —

---

14.

Oj siw ułan jisty, idut k'nemu wisty:  
kidaj ułan weczery, czas na konia sisty.  
Ułan pokidaje, na konia sidaje,  
maty jeho ridneukaja z żalu omhliwaje:  
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerty,  
nyma komu żalowaty, hołowki zwiazaty;  
woron prylitaje, smerti dohlidaje,  
bite łyczko objidaje, kosty podkidaje.

---

15.

Rumian pole pokrywaje,  
de kozak sia projizdżaje.  
oj wyjichaw kraj mohyły,  
kraj mohyły werchowyny:  
Ty mohyło werchowyno  
czomuś rano ne horiła?  
Oj ja rano ne horiła  
bom krowcioju obkipiła.  
Oj jakoju? Kozackoju,  
połowynu i z laćkoju.  
Oj j'dut lachi na try szlaki,  
a kozaki na czetyry,  
a tatarzy pole wkryły;  
za tatarmy wozy idut,  
za wozamy kiń tureckij,  
na tim koniu syn kozackij,  
prawo' ruko' szablu chaple,  
a z toj' szabli krowcia kaple.  
Ide maty, rewne płacze,  
swoim żytiem proklynaaje;

swoho syna ne piznaje.  
Sedyt woron nad skałoju,  
pochytuje holowoju :  
Oj ja twoho syna znaju,  
try raz na deń popas maju,  
zo łba oczy wybéraju ;  
idy stara do domoczku,  
woźmy pisku w prawu ruczku,  
posij jeho w horodoczku,  
jak toj pisok whoru zyjde,  
tohdy twij syn do tia pryjde.

---

16.

( z muzyką. )

Maszerujut szwoliżery, szчасływa im doroha,  
hej ha, ha, ha, ha, szчасływa im doroha ;  
a wachmeister po peredu befel im wydaje,  
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,  
a ritmajster na konyku szwadronu riwnaje,  
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.  
Maszerujte szwoliżery, szчасływa wam doroha,  
hej ha, ha, ha, ha, szчасływa wam doroha.  
Kołyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,  
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty ?  
Wže netreba diwczynońko o tom spoménaty,  
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.  
De kałyna koło młyna czerwono zacwyła,  
hej ha, ha, ha, ha, czerwono zacwyła,  
tam diwczyna za żownirom na smert' zatużyła ;  
hej ha, ha, ha, ha, na smert' zatużyła ;  
kochały sia, lubyły sia, starszyna neznała,  
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznała,  
oj a teper rozyjszły sia, jak czornaja chmara,  
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara :  
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude  
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,  
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude,  
hej ha, ha, ha, ha, nigdy nic ne bude.  
Zelenuju rutu siju, zelenaja schodyt,  
hej ha, ha, ha, ha, zelenaja schodyt,

żownirskoje zakochanie do nieszczęścia wodyt,  
hej ha, ha, ha, ha, do nieszczęścia wodyt.  
Bodaj wy sia szwoliżery nazad newernuły,  
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,  
ne jednoj'ste diwczynońci winec rozwynuły,  
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

---

17.

( z muzyką. )

Mene maty porodyła temneńkoji noczy,  
dała meni stan sałdacki i czornyji oczy:  
buło meni, moja maty, stan sałdacki ne dawaty,  
łesz my buło, moja maty, szczęścia, dolu daty.

•

Mene maty porodyła w światoju nedilu,  
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju;  
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,  
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiat' kupowaty.

•

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude;  
a wże tobi, hornyj chłopcze, zawtra pochod bude:  
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,  
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

•

Kropyt doszczyk dorożeńku, szob' sia ne kuryła,  
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła. —

---

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ułan gada,  
bo teraz w ułanach takowa jest zdrada,  
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,  
a trzecią niebogę zrana do wieczora;  
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczerze,  
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztery.  
Ułani, ułani, idźcie w takie strony,  
gdzie starzy mężowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,  
albo im te żony na zawsze odbierzcie;  
niéma żadnej strony, ani żadnej chatki,  
gdzieby nie kochały ułanów mężatki;  
jedna umierała, jeszcze się pytała,  
czy na tamtym świecie są ułani przecie.

---

19.

Czorna rola zaorana,  
                    hej, hej,  
czorna rola zaorana  
i kulamy zasijana,  
biłém tiłom zwoloczona,  
                    hej, hej,  
i krowoju społoczona.

Łeżył wojak na kupyni,  
                    hej, hej,  
łeżył wojak na kupyni,  
nakryw oczy czerwonoju  
czêrwonoju kitajkoju,  
                    hej, hej,  
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trumny, ani jamy,  
                    hej, hej,  
ani trumny, ani jamy,  
ani witcia, ani mamy,  
ani komu zadzwonyty,  
                    hej, hej,  
ani komu zatużyty.

Dzwoniat' koni kopytamy,  
                    hej, hej,  
dzwoniat' koni kopytamy,  
a wojaki ostrohamy,  
dzwoniat' koni kopytamy,  
                    hej, hej,  
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon,  
    hej, hej,  
łetyt woron z czużych storon,  
na mohyli usidaje,  
oczy jemu wypywaje,  
    hej, hej,  
oczy jemu wypywaje.

Chodyt maty hukajuczy,  
    hej, hej,  
chodyt maty hukajuczy,  
syna swoho szukajuczy:  
oj ja twoho syna znaju,  
    hej, hej,  
bo ja z neho popas maju.

Skaży meni, woron myłyj,  
    hej, hej,  
skaży meni, woron myłyj,  
czy mij synok jeszcze bilyj;  
czy jeho oczy syweńki,  
    hej, hej,  
ta czy wusta rumianeńki.

Skaży meni, woron myłyj,  
    hej, hej,  
skaży meni, woron myłyj,  
czy mij synok jeszcze bilyj,  
czy wołosie bilijet sia,  
    hej, hej,  
ta czy łyczko rumienyt sia.

Wże jeho wusta syneńki,  
    hej, hej,  
wże jeho wusta syneńki,  
wże mu wołosi czorneńki;  
na jeho łyczku prysidaju,  
    hej, hej,  
oczy jemu wypywaju.

---



*e. Pieśni opryszków*

1.

Na wysokoj' połonyńci izrodyły ryżki,  
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?  
a wrobimo topirczyki ta z samoji stały,  
ta neltyczmo my nikoho, pidymko my samy;  
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,  
jak naskoczym u wikonci, ta zaznajem bidy.  
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,  
ta czejże ja, pobratymku, za niu ne zahynu.  
A'mut rowty izbywaty, za namy honyty,  
a my budem z fajnow lubkow<sup>\*)</sup> mid, horiwku pyty;  
budut rowty izbywaty, a'mut nas szukaty,  
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —  
Aszoby ty, mij myleńki, takij weselenkij,  
jak u liti w Czernohori<sup>\*\*)</sup> witer studenneńkij. —  
Aszoby ty, moja myła, taka weselenka,  
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —  
A szoby ty, mij myleńkij, tohdy ożenyw sia,  
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —  
Aszoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,  
jak u mori na kameni roża rozcwyła sia. —

---

2.

Aszczo u ti Czernohori za woroni koni;  
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,  
oj i czujem za czerwoni w pana molodoho,  
ta jakby jich ta użuty z dwora hołownoho?  
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich użuty,  
molodoho toho pana do stiny prybyty,  
oj prybyty ruki, nohy, szcze myży pleczyma,  
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

---

3.

Zakowała my zazulka ta na pereleti;  
prysichała diwczynoczka ta na pistoleti,  
prysichała, prysichała, hadoezku hadała,  
szoby toto pistoletko kula rozmetala,  
ta szę ja tak molodeńka na nim prysichała.

---

<sup>\*)</sup> fajnoju lubkoju

<sup>\*\*)</sup> w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazuleńka, zakowała żowta,  
zdohonyła łeginykiw na Reketi rowta; \*)  
ale iszły łeginyki, ta wse homotiły,  
jak uczuły za rowtoczku, w'ny se rozłetiły;  
ale iszły łeginyki, sami pobratymy,  
oden upaw u nehodu, wsi jeho łeszyły.  
Ale j'myły ta Pyłypka za bili ruczeńki,  
ta uziely ta Pyłypka do newołyczeńki,  
a zamknuly ta Pyłypka u żelizni swirni,  
ta uziely Pyłypońka do samij Nadwirni. \*\*) —  
Jak ja sobi poworożu woskom na porozi,  
ta cy prawda szo jimyły Pyłypka w dorozi;  
jak ja sobi poworożu na jarij pszenyci,  
ta cy prawda szo hubyły Pyłypka w wieznyci?  
Ony jeho ta hubyły za toporec jasny,  
a lude se dywowały, jakijże win krasny;  
oj lude se dywowały, jakij win choroszy,  
a pany se czudowały, kilko maje hroszy:  
ne pasze win cztery roki ni kozy, ni wiwci,  
łyse prietaw u kobiwku bili sorokiwci. —

*D. Pieśni przy ochotach wiejskich.*

*a. B i e s i e d n i e.*

1.

( z m u z y k a . )

Oj kume, kume, nyni sobota,  
zakinczyła sia nasza robota,  
kołyśmo wilni a szczoż robyty  
potiszmo bidu, chodimo pyty.

Oj kume, kume, taku horiłku  
ne pyw ja j'szcze jak na praznyku;  
nemasz bo takoj' jak w naszym seli  
ot napyjmo sia kume do woli.

Oj kume, kume, mij pryjatelu,  
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;  
dneś poneditok, czy nezabudesz,  
pyw ja z toboju ty zo manow budesz.

---

\*) rota, komenda.

\*\*) ( Nadworna, w cyrkule Stanisławowskim.

Oj kume, kume, dobra horilka,  
pyłyśmy do dneś, pyj do wiwtirka,  
bo tu horilka dobra bez medu,  
oj napyjmo sia jeszcze w seredu.

Dobra horilka, piznaw ja teper,  
ne žal stratyty, pyjmo i w czetwer;  
a czy ty znajesz, szczo teper miasnyci  
taj zabawmo sia aż do piatnyci.

Oj kume, kume, szo my dijemo,  
szczo ciły tyżdeń horilku piemo?  
naj žinki tużat', ja w to nedbaju,  
koły ja dobru horilku maju.

Piszlijmo kume po naszymi žinki,  
nechaj sia z namy napjut horilki;  
lipsze ich wpered rozweselyty,  
nizli sia z nymy w domu swaryty.

Dobrydeń muž, jakže sia majesz,  
czy j'ty do domu wže nehadajesz?  
na szczože tobi w korczmi sedity,  
majuczy w doma žinku i dity.

Oj moja ženo, ženo myłaja  
proszu tia, ne bud' na mene złaja;  
musym sia nyni szcze poprawyty,  
a zawtra zacznem na chlib robyty.

I tobi kume czasby do domu,  
nemajesz takže jeno sołomu;  
kuma neboha w domu biduje,  
kum z kumom w korczmi tyždeń hulaje.

Czasby sia kume opamiataty,  
obom wam Boha na pomoszcz wziaty,  
idy do domu, na chlib robyty,  
aby czym buło dity żywyty. —

Oj kumo, kumo, ne swary na nas,  
napyj sia z namy horilki wsej czas,  
nahorodym to vse za jeden deń,  
szczośmo propyły za ciły tyždeń.

Oj kume , kume , jakże ty breszesz ,  
szczo za jeden deń wsio nahorodysz ,  
szczożes za tyżdeń w domu ne zrobysz ,  
sidiaczy w korczmi ne małoś propyw.

Oj kumo , kumo , wżeśmy nemyła ,  
szczoś mene nyni tak pohani była ;  
ot pyj horilku , a ne zabawłaj ,  
albo j'dy z korczmy i nas ne łaj.

Jakże to kume za prawdu łajesz ,  
na nasze kumstwo ne uważajesz ?  
sedyż kumońku w korczmi z bidoju ,  
a ty mużeńku chody zo mnoju.

Oj kume , kume , szcze sia zatrymaj ,  
mene samoho tu nepokiedaj ;  
pryjszłyśmo razem , razem pidemo ,  
i gospodarstwo w domu zacznemo.

Oj chiba my tak kume zrobimo ,  
chodim do domu ta sia prespijmo ,  
prespawszy sia zacznim robyty ,  
budut nas žinki za to lubyty.

Nasz arendaru , oj ty nam myły ,  
diakujem tobi szczośmy spoczyły ,  
wže perestajem horilku pyty ;  
buwajże zdorow , wže j'dem robyty.

Treba sia z tobow porachowaty ,  
bo nam sia treba hroszy staraty ,  
dobra horilka , lubyty pyty ,  
treba ty dobre za niu zapłatyty.

Ne turbuj ty sia , kołym zdorowi ,  
majemo wiwci , koni , korowy ,  
budemo maty czym zapłatyty ,  
a jak prypyszesz , budemo byty.

Ach wy u mene choroszi lude ,  
ta nezadowho zapłata bude ,  
ja dam horilku szcze lipszu pyty ,  
taj nebudem sia z sobow swaryty.

---

2.

Pan gospodarz chętnie daje,  
kto nie pije temu laje,  
naléwajże go  
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,  
najlepsza — dobrą myśl czyni,  
daj zdrowa była,  
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,  
u naszéj pani Doroty,  
bądźmy weseli,  
ze dwie niedzieli.

Pan ojciec nam nie przekazi,  
pani matka nie obrazi,  
taniec, biesiada,  
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobrej myśli,  
bochmy tu dla tego przyszli,  
już wszystko mamy,  
kiedy chęć znamy.

Francymer ten pogotowiu,  
niefolguje swemu zdrowiu,  
w taneczek śmieje,  
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,  
jeszcze oka nie spuściła  
z Jasieńka swego  
ukochanego.

A nasza panna Marusza,  
podmyka się pod Matusza,  
Matusz się śmieje  
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,  
swojemu kochankowi,  
wianek gotuje,  
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna płuży,  
w taneczku Anusi służy,  
dobry pacholek,  
zdrów jak sokolek.

Widzę że panna Regina  
dzierży pełen kubek wina,  
nie wiem gdzie mierzy,  
ten pączek świeży.

Magdusieńka Jendrusiowi,  
słudze i przyjacielowi,  
nie zmarszczy twarzy,  
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,  
gdy ujrzy swego Marcisia,  
dziwnie się śmieje,  
od śmiechu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,  
rozumieć że z niego szydzi,  
i tak się dzieje,  
z niego się śmieje.

Toc chytra płeć umieć,  
o sobie wiele rozumieć,  
i to nam szkodzi;  
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysienka,  
bo ta gdy swego Jasienka  
z tydzień nie widzi,  
świat sobie brzydzi.

A ty Hałzusi cnotliwa,  
niebądź dzisiaj tak tęskliwa,  
wszak już masz swego  
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl plynie,  
bez ciebie nam wszystko zginie,  
wszyscy przy tobie  
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,  
naszemu dobrodziejowi,  
służyć gotowi,  
pókiśmy zdrowi,

Po pełny mu się złożymy,  
co rozkaże uczynimy,  
zacna dziewczyna,  
taka drużyna.

Miedzy wdóweczkami Krysia,  
tak rada widzieć Felisia,  
że się on kusi,  
i jej byź musi.

A niewiém ci coć działają,  
już się sobie zalecają,  
dość czas nie mały,  
któż tu niedbały,

A zał' ich zapust rozprawi;  
jedna to godzinka sprawi,  
bodajby żyli,  
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,  
bez frasunku chłéb gotowy,  
kto się z nią zbraci,  
pewnie nie straci.

Romu taka chwała w głowie,  
wiém o grzecznej białej głowie,  
kto nie jest stary,  
rozpuść ogary.

Zajéżdza ktoś tam z daleka,  
aby mógł poznać człowieka,  
jeżeli dojedzie,  
niewiém co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,  
niech mi nikt Hasi niegani,  
twojej córeczki,  
grzecznej dzieweczki.

Dzień się każdy radze swojej,  
nie tykaj mi się nikt mojej,  
niech każdy swego,  
ma domowego.

Niech że pilno wszorty grają,  
a w kornety wykrzykają,  
niech brzmią puzony,  
poważne strony.

Ja zasię pacholek chudy,  
niedbam nic, jedno o dudy,  
niech że Bóg radzi  
o swój czeladzi.

---

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,  
w tym koli wesoło,  
wsi wraz zaśpiwajmo,  
nechaj znajut lude,  
szczo z nas może bude,  
ochoty dodajmo,  
a tak plesnim w ruki tras, tras, tras,  
tupnimo nohamy wraz, wraz, wraz.

Obernim sia w koło,  
wyskoczmo wesoło,  
wszak to w domu toho,  
kotory nas znaje,  
szczyre nas kochaje,  
i my lubym jecho;  
nechaj przyjazń nasza stateczna,  
żyje zawsze z namy społeczna.

Chytrosty obłudna,  
bud' od nas oc' udna,  
won precz za worota;  
nechoczy w nas zdrady,  
w nas szczyrost bez wady,  
i szczyra w nas cnota;



obludna w kajdanach breń , breń , breń ,  
nasza szczyrost czysta jak deń , deń .

Woźmim sia za ruki ,  
żyjmo bez rozłuki ,  
nechaj baczut lude ,  
że myłost bez zdrady ,  
pryjazń w nas bez wady  
jest i zawsze bude :  
a tak plesnim w ruki tras , tras , tras ,  
żyjmo mnohi lita wsi wraz , wraz . —

---

4.

( z muzyką . )

Wesoło , bracia , wesoło !  
pochwyćcie duże puhary ,  
dzban pełny , usiądźcie w koło  
miłości palcie ofiary :  
miłość , śpiewanie i wino  
są życia roskoszą jedyną .

Miłością cały świat płonie ,  
miłość jest szczęściem choć płocha ;  
największy mocarz na tronie  
jest nędzny kiedy niekocha :  
pochwyćcie potężne sklanki ,  
niech żyją nasze kochanki .

Śpiewania słodka potęga ,  
zjadliwe zgryzoty płoszy ;  
śpiewanie do serca sięga ,  
jest źródłem wszelkiej roskoszy :  
pochwyćcie potężne czary ,  
niech żyje Orfeusz stary .

Wino niebieskim jest darem ,  
nie zdrowia nie krzepi dzielniej ;  
bogowie żyją nektarem ,  
dla tego są nieśmiertelni :  
pochwyćcie potężne dzhany ,  
niech żyje Bachus rumiany .

Kto kocha, śpiewa i pije,  
bratnie podajcie mu dłonie;  
kto dla tych roskosz nie żyje,  
niegodzien w naszym byź gronie:  
miłość, śpiewanie i wino,  
są życia roskoszą jedyną.

---

5.

( z muzyką. )

Dajże Boże dobry czas,  
jak u ludyj tak u nas,  
i szczęśliwu hodynu,  
rozweselim rodynu,  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy małtyji pendraki,  
wytynajte hopaki,  
nuże żywo, nuże nu,  
rozweselim rodynu,  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,  
postawajte wraz z namy,  
w tak szczęśliwu hodynu,  
rozweselim rodynu;  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy matierz z babkami,  
postawajte w raz znamy,  
woźmit dzbanok w ser'dynu,  
rozweselit rodynu:  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi w koło,  
zaśpiwajmo wesoło,  
naj Boh w kaźdu hodynu  
rozweselyt rodynu  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,  
ochoczy deń dla nas,  
wsi stańmo wkoło,  
w tym koli wesolo,  
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,  
wsich nas tu zibraw;  
ależ prosim jeha,  
szoby nam swojeho  
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz;  
szczęśliwe daj dla nas  
deń toj pereżyty,  
w nim sia weseliły,  
i na każdyj czas.

Nechaj nas wspomóże  
łaska twoja Boże;  
bo bez tebe Boha  
ani do poroha  
nikto nemoże.

W wsiakoji potrebi  
daj łasku, i w nebi  
tebe ohladaty,  
i wraz oddawaty  
czast', sławu tebi. —

7.

( z muzyką. )

Pije Kuba do Jakóba,  
Jakób do Michała:  
wiwat ty, wiwat ja,  
kompanija cała!  
a kto nie wypije,  
tego we dwa kije,  
łupu cupu, łupu cupu,  
tego we dwa kije! —

Wypił, wypił...  
nic nie zostawił,  
bodaj go, bodaj go  
Bóg błogosławił. —

---

8.

My to sobi dobryji lude,  
koły smert' pryjde, to wsim nam bude,  
ach ne znaty taj ne wydaty,  
kudaby wid toj' smerti utikaty?  
Czej ne pryjde ta hodyna,  
chyba jak ne stane wyna,  
jak ne stane,  
dawaj pane  
flaszku i druhu!  
flaszku i druhu!

Uže pry smerti ne moż żertowaty,  
a teper nyma sia czoho lakaty,  
napyjmo sia, ne bojmo sia,  
choroszeńko wsi uweselymo sia,  
taže i my deś buwaly  
smerti nihde ne wydały,  
ne pimremo,  
choć budemo  
pyty i teper!  
pyty i teper!

My to tobi poradymo pane,  
skoro smert' u tebe na porozi stane,  
ofukny sia, potupaj nohamy,  
skaży smerty, pidy, bo zaszczuju psamy,  
pidy sobi, boj polaju,  
bo ja teper hosti maju;  
ne do toho  
koły mnoho  
fiaszok na stoli!  
fiaszok na stoli!

---

9.

Jak to ciężko, jak to nudno,  
czas toj znesty rozłuki,  
umistyty wserciu trudno,  
żalu, tuhy i muki;  
ach, ach, w dorohu  
wremia każut stupaty,  
ach, ach, nemohu  
bez żalu sia rozstaty.

Życzływyji dobri lude,  
pry rozłuci proszu was,  
jesły wasza łaska bude,  
ne zabuwajte o nas;  
ach, ach, praszczajte,  
wže rozłuci pryjszow czas;  
ach, ach, zhadajte,  
szo pryjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotływi,  
i łaskawi na weś świt,  
prosymo, nech nam życzływi  
szczasne żyjut do sto lit;  
ach, ach, tyś nam daw  
wik z soboju prożyty,  
ach, ach, Boże spraw,  
budem tia wsi chwałyty.—

---

10.

( z muzyką. )

Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,  
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziéwa;  
hej, ha! do licha!  
dajcie nam kielicha,  
a za jego zdrowie,  
niech nam szumi w głowie! —

---

Czyżes rozumiała, ty moja dziewczyno,  
żeś ty jedna na świecie?  
a ja bym mógł przysiąc, że was jest nie tysiąc,  
co w tém kole staniecie.  
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,  
że ci będą zawsze grać?  
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,  
trzeba miła rano wstać,  
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,  
kochankowi gęby dać.

---

**B. M a z u r y.**

**1.**

( z m u z y k ą . )

A skądżeście w téj sukmanie?  
Od Skalmieza Mości Panie.  
Cy nieznacie Pzybylicy,  
wsakże w wasój okolicy,  
znacie w Pzybylicy pana?  
Któżby go nieznał — oj dana!

•

A dyc się tam służywało,  
znam jego rodzinę całą.  
Znaciez jego córkę, syna?  
Ładnać to była dziewczyna,  
ale — jak za zwyczaj bywa,  
nie ze wszystkiém jest szczęśliwa.

•

A teraz mi Wasan powiedz  
cy nie Wasan z Jakubowic,  
bo ja słyśał zdala trocha  
ze Wasana Basia kocha.

•

Skądze macie te nowiny?  
W karcmie głosily dziewczyny,  
ze juz nie jednego miała,  
ale o nim zapomniła.

wypijemy pierwszą, drugą,  
trzecią, czwartą, piątą,  
wypijemy szóstą, siódmą,  
ósmą i dziewiątą,  
a kiedy się i dziesiątą,  
jedenastą zdarza,  
wypijemy choćby beczkę  
zdrowie gospodarza. —

---

( z m u z y k ą . )

A czyjeż to zdrowie, czyje?  
dajcież mi go ja wypiję,  
zróbcież mi łaskę szafunku,  
podajcież mi kielich trunku. —

---

16.

( z m u z y k ą . )

Niech nam żyje gospodarz  
jego cały dóm,  
kto to zdrowie nie wypije,  
precz z tą wóń, wóń, wóń;  
niechaj trąby  
ra, ra, ra,  
niechaj kotły  
bum, bum, bum,  
niechaj z armat dają ognia,  
od wieczora aż do dnia  
pif, paf, puf. —

---

b. *D o t a ń c a.*

a. *P o l s k i.*

1. ,

( z m u z y k ą . )

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy laszek,  
piórka na nim zadrzały;  
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno,  
albo ci czas niemały.

Czyżes rozumiała, ty moja dziewczyno,  
żeś ty jedna na świecie?  
a ja bym mógł przysiąc, że was jest nie tysiąc,  
co w tém kole staniecie.  
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,  
że ci będą zawsze grać?  
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,  
trzeba miła rano wstać,  
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,  
kochankowi gęby dać.

---

**B. Mazury.**

**1.**

( z muzyką. )

A skądżeście w téj sukmanie?  
Od Skalmieza Mości Panie.  
Cy nieznacie Pzybylicy,  
wsakże w wasój okolicy,  
znacie w Pzybylicy pana?  
Któżby go nieznał — oj dana!

\*

A dyc sie tam służywało,  
znam jego rodzinę całą.  
Znaciez jego córkę, syna?  
Ładnać to była dziewczyna,  
ale — jak za zwyczaj bywa,  
nie ze wszystkiém jest szczęśliwa.

\*

A teraz mi Wasan powieǳ  
cy nie Wasan z Jakubowic,  
bo ja slysał zdala trocha  
ze Wasana Basia kocha.

\*

Skądze macie te nowiny?  
W karcmie głosily dziewczyny,  
ze juz nie jednego miała,  
ale o nim zapomniła.



I to wszystko co słyszałeś  
wiesz przed kim to gadałeś?  
jamci to jest jój kochany,  
teraz od niej zapomniany.

\*

O nowino, jakżeś smutna!  
jakżeś ty dla mnie okrutna!  
a ja miałem stalszej nie ma,  
co obieca to dotzyma.

\*

O nowino niesłychana,  
jakżeś ty jest opłakana!  
moja miłość niema granic,  
a wedle niej wszystko za nic.

\*

Cegoz Wasan tak nazekas?  
jeszcze się Wasan docekas,  
kiedy Wasana niechciała,  
nie będzie innego miała,

\*

Pomimo jej niestałości,  
nie mam żadnej zawziętości,  
nie życzę jej tego nawet,  
by jej kto oddał wet za wet.

\*

Bądź Wasan zdrow, ale życzę  
pozucić tę niewdzięcznicę,  
i odtąd nigdy na świecie,  
żadnej nie wiezyć kobiecie. —

---

2.

( z muzyką. )

A gdzież się podziały pożądane gody,  
kiedym jeszcze nieraz używał swobody!  
gospodarum wiernie służył  
i tak sobie zawdy wróżył,  
ze mi dadzą one  
Dorotkę za żonę.

Piérwszy raz ja słyse, co ty plecies plotka,  
dyc to nie dla ciebie wyrosta Dorotka;  
nie będzies jój miał mój bracie;  
boć to dziewczyna nie dla cie,  
mam w Bogu nadzieję  
ze się to rozchwieje.

Ach mój gospodazu, gdzieście wtencas byli,  
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?  
bodaj ją żywo przebito,  
nie za jedno moje myto,  
co z wami pzepiłem,  
gdy u was służyłem.

Prawda ze bywałem, ale tez bez myta  
nie puściłeś ty mi jęcmienia ni zyta;  
musałem ci z górą sypać,  
a ty teraz z nią chces sypiać;  
wsakżeś mi niecnoto  
nic nie prawił o to.

Ach mój gospodazu, co wy to myślicie!  
będziecie załować, jak sprawę pokpicie;  
nie powiem tego nikomu,  
co się dzieje w wasym domu,  
za pare miesięcy  
będzie was tam więcéj.

Bodajze cię Maćku — bodaj kaduk spiskał,  
kiedys ty Dorotkę moje już wyściskał!  
ja się zawso za tém trudził,  
zebyś mi jój nie spaskudził;  
a za tę niecnotę  
weź sobie Dorotę.

---

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,  
kochaneczko moja miła?  
czy cię matka połajała,  
czyś owieczkę zagubiła?

Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni.

•

A może cię głowa boli,  
żem grał na fujarce siła;  
samaś sobie temu winna,  
samaś mię o to prosiła.  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni.

•

Może ci też co brakuje  
do ubioru, lub wygody?  
powieź kochaneczkę moja,  
kupię cię z ostatniej mody.  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni!

•

A może ci o to chodzi,  
żem z Franusią grał w zielone;  
że zakładu niewygrałem,  
dałem jej różę czerwoną?  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię niespokojną czyni.

•

A kiedy ci o to chodzi  
żem z Franusią grał w zielone,  
pójdę do niej, powiem wszystko,  
odbiorę różę czerwoną.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już spokojną czyni.

---

4.

( z muzyką. )

Czegoś Jasiu zasmucony,  
czemu łzą rosisz jagody?  
czy ci już niemiłe strony,  
gdzieśmy razem paśli trzody?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.

Czy cię matka połajała,  
żeś mi pomógł grabać siana?  
powiedz Jasiu, ach drzę cała,  
czym od ciebie niekochana?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.

•

Czyli jaką zmianę czujesz  
w przyszłym dla nas szczęścia losie,  
lub tak ładną nieznajdujesz,  
jak mawiałeś, twoję Zosię?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.

•

A może ci o to chodzi,  
że mi się onegdaj zrana,  
niemysłąc jednak, przyśniło  
żem miała różę od pana?  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię niespokojnym czyni.

•

Kiedy sen zmartwieniem twojém,  
jakażem Jasiu szczęśliwa,  
powiem matce, żeś ty moim  
jak wieczór przyjdziem od żniwa.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już spokojnym czyni.

•

Padnę do nóg mojej matki,  
i dopóty będę szlochać,  
póki nieprzeżegna dziatki  
i niekaże Jasia kochać.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już szczęśliwym czyni. —

---

5.

Ojże, ojże, miły Maćku z ofiarami,  
niebywaj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panienczka, nie dziewczyna,  
sądowego miasteczka Borzęczyna;  
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,  
pokażę ci co innego wolnym czasem;  
mam sto złotych na długach własnej sumy,  
umiem też grać na dudeczkach w różne tony,  
ojże, ojże, miły Maćku, ty kadłubie,  
ty umiesz grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

---

6.

( z muzyką. )

Nuż żywo w hopki,  
dziarskie parobki,  
z dziewczkami w koło  
tańczcie wesoło;  
gdy ojców cnota  
włada sercami,  
niknie zgryzota,  
wesołość z nami.

Nuż żywo z góry,  
żwawe mazury,  
niech radość nasza  
biędę odstrasza;  
gdy ojców cnota  
włada sercami,  
niknie zgryzota,  
wesołość z nami.

Nuż żywo w hopki;  
w stodole snopki,  
w karczmie wódeczka...  
nuż z mazowiecka;  
gdy ojców cnota  
włada sercami,  
niknie zgryzota,  
wesołość z nami.

---

7.

( z muzyką. )

Na dolinie,  
przy olszynie,  
bujną łączkę rosi,  
strumyk czysty,  
przezroczysty,  
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,  
jak za panią,  
idą na ofiary,  
wdzięk Teosi  
sława głosi  
i tysiączne dary.

Tego okiem,  
kogo skokiem,  
owych śmiechem ludzi,  
nie nie czuje,  
choć panuje  
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,  
nie ucieka,  
ale nie naciera;  
pieśni składa,  
do skał gada  
ciche łzy ociera.

Na cóż tobie,  
mówi sobie,  
Teoś wdzięków tyle?  
próżność twoja,  
zguba moja,  
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,  
gdy nie czujesz,  
te zabawy twoje  
są jałowe...  
milsze owe  
niewinne łzy moje.

Młodość minie,  
świeżość zginie,  
a serce zostanie,  
i wspomnienie  
na westchnienie  
słodczą się stanie.

Teoś słucha,  
zbliża ucha,  
co to Jasio marzy;  
że wzgardzona,  
urazona,  
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,  
strumyk łaje,  
że w niej próżność zrodził;  
Jasio zoczył,  
wnet przyskoczył,  
troski jój osłodził.

Teoś widzi,  
że nie szydzi,  
serce z sercem zgadza,  
wzdychać tkliwie,  
litościwie  
miłość jój doradza.

Pieszczotliwa,  
bo szczęśliwa,  
Jasia nieuraza;  
strumyk czysty,  
przezroczysty  
roskoszy powtarza.

---

8.

Ach mamol ach mamol  
jak mię serce boli,  
że mój Jasio, że mój Jasio  
z innemi swawoli,  
Jest to chłopiec rozpuszczony,  
i dla téj przyczyny  
to do jednej to do drugiej  
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,  
potrafię ja na to,  
że skutecznie na przekorę  
mścić się będę za to:  
zbiorę sobie chłopców grono,  
ile starczy siła,  
dziś z jednym, jutro z drugim  
będę się bawiła.

---

### B. *K r a k o w i a k i.*

1.

( z muzyką )

Padła rosa, padła rosa, w zielonój dębinie;  
kochajże mię, mój Jasieńku, szczerze nie zdradliwie.  
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,  
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.  
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,  
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.  
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,  
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staje;  
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,  
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi;  
bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,  
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;  
bo w mężczyźnie tyle prawdy, ile w koszu wody,  
pożalby się Boże było twój ślicznój urody;  
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,  
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

---

2.

Żebyście poznali prawego polaka,  
będę wam tańcząc śpiewał krakowiaka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania  
byłem spokojniejszy, gdym nie znał kochania.  
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,  
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.



Kochałem cię panno, jak swą własną duszę,  
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana  
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,  
tobys ty się w buzię pocałować dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie  
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka, w cieniu po nad wodą,  
żeńlibym się z piękną, bogatą i młodą;  
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,  
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębokiej wodzie płynie kaczor siwy,  
jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,  
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,  
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziewczę, gdzie mieszkasz wiosnę bym wprowadził  
przed oknami twemi białe róże sadził.

12.

Kochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,  
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam, téj smutnej kolei  
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj siebie,  
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;  
znałem dość panienek, co sobie schlebiali,  
a potem wpogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,  
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,  
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,  
to ja nie opuszczę swojej ulubionój,  
bo za nic są krocie, zanic milijony,  
kiedy kto dostanie z grymasami żony;  
bo ani jęj sprzedać, ani jęj zamienić,  
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,  
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;  
tam prawdziwa miłość i szczeré kochanie,  
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiem nie zaprę się tego,  
dziewczęta filuty, i nam téż niczego.

20.

Pięknaś, pani, piękna, i tve oczy siwe,  
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świeci miesiąc, świeci, między gwiazdeczkami,  
najmilsza mi moja między panienkami.

---

22.

( z muzyką )

A kiedy mnie moje dziewczę, moje serce, moja duszko,  
moja lubko, niechcesz szczerze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i do Wiednia, a ty będziesz szlochać;

to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i z nami się ubiegać, jak tylko być może,

jak nas weźmie do ułanów nasz naczelnik, brat cesarski, wielki Karol książę.

Namysłże się więc zawczasu, ułóż w głowie, poradź ludzi, spytaj się matuli,

bo jakbyśmy do ułanów, ztąd do Wiednia wszyscy poszli, i któż cię przytuli?

i przytuli i u żyda poczęstuje, wytańcuje, wycaluje, kupi wstążkę albo pierścioneczek,

w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzyczał dawny kochaneczek?

Namysłże się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę, wiesz żem człek pocziwy;

bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmistrzem, to ci będą dziwy,

a jeszcze się mocniej zdziwisz, jak mię ujrzysz na koniku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach błyszczyć będą szlufy,

dopiero ty w ten czas westchniesz i zapłaczesz, powiesz sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kiedy takie zuchy?

Ubócików błyszczyć będą, na koleczkach się obracać przeczyste ostrogi,

a kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne, wysociuchne, jak jelenie rogi.

A jak spojrzysz na trębaezy, na konikach ślicznych białych, co nam będą grali,

dopiero ty wtenczas powiesz, o mój Boże, żeby też to nasze chłopcy z wojny powracali!

oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak ubiegać, ani was tak cenić;

wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, nosić krzyże, niż się z wami żenić.

Czyżes rozumiała, ty moja dziewczyno,  
żeś ty jedna na świecie?  
a ja bym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,  
co w tém kole staniecie.  
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,  
że ci będą zawsze grać?  
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,  
trzeba miła rano wstać,  
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,  
kochankowi gęby dać.

---

B. *M a z u r y.*

1.

( z m u z y k ą . )

A skądżeście w téj sukmanie?  
Od Skalmieza Mości Panie.  
Cy nieznacie Pzybylicy,  
wsakże w wasój okolicy,  
znacie w Pzybylicy pana?  
Któżby go nieznał — oj dana!

•

A dyc się tam służywało,  
znam jego rodzinę całą.  
Znaciez jego córkę, syna?  
Ładnać to była dziewczyna,  
ale — jak za zwyczaj bywa,  
nie ze wszystkiém jest szczęśliwa.

•

A teraz mi Wasan powiedz  
cy nie Wasan z Jakubowic,  
bo ja słyszał zdala trocha  
ze Wasana Basia kocha.

•

Skądze macie te nowiny?  
W karcmie głosiły dziewczyny,  
ze już nie jednego miała,  
ale o nim zapomniła.

to wam sówicie zapłacę, za ucho paleczką, moja kochaneczko. —

---

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę,  
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,  
wzięli mi panienkę, com ja do niej chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś, zdéjmę magiereczkę,  
uklonię się mamie, dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno, kocham, sam Bóg widzi,  
jeżeli mi nie wierzysz, spytajże się ludzi.  
Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciele,  
jeżeli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno, a nie bój się zdrady,  
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady;  
gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,  
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.  
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,  
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomieza rodem,  
za wyrostkam służył, póki byłem młodym;  
teraz parobeczek już temu trzy lata,  
zacnę gospodazyc, pozucę do kata;  
pojmę sobie jaką dziewczynę pociwą,  
gospodynię dobrą ochocą i zywą;  
osiadę na roli, zacnę gospodazyc,  
ja w polu pracować, ona mi jeść wazyc;  
a skoro powrócę do domu strudzony,  
znajdę odpocynek u pociwój zony.  
Tak wy chłopcy róbcie, rady mój słuchajcie.  
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

---

30.

( z muzyką )

Jestem krakowiaczek,  
z tamtej Wisły strony,  
gdzie jodłowy krzaczek,  
naszej wsi zagony.

Wesołość w mym progu,  
choć ubóstwo w domu,  
lecz też dzięki Bogu!  
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,  
tam się coś zieleni,  
to moja pszenica,  
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,  
w Krakowie ją sprzedam,  
tam dobrze zapłacą,  
będzie hulać za co. —

---

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moją nędzę,  
bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę,  
a zapomnieć o niej, nie jest w mojej mocy,  
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.  
O Boże mój, Boże, zacożem karany,  
że kocham nad życie, nie jestem kochany.  
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,  
byłci bym szczęśliwy na wiek życia cały,  
Chociaż w odległości, miej mnie na baczności,  
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,  
póty nosić będę, póty nieprzestanę,  
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostanę.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,  
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

---

33.

( z muzyką )

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,  
kochałem ją, kochał, całe trzy niedziele:  
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,  
aby mi przyznali, że jest chłopiec stały,

34.

Niedobrze jest rzeczą krakowiaki śpiewać,  
jednych można bawić, a drugich rozgniewać.  
Niechaj się gniewają, ja oto nie stoję,  
powszechnie to mówią prawda w oczy kole.

35.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,  
gdy powiem że kocham, kocham nie obłudnie.

36.

Żołnierz kocha szczerze, póki na kwaterze,  
jak wyjdzie z kwatery, ma dwadzieścia cztery.

37.

Lata ptaszek lata, zgubił swe siedlisko,  
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko.

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku,  
miłość bez nadziei, nadzieja bez skutku.

39.

Twoje oczy piękne, usta koralowe,  
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe.

40.

Kochałbym cię stale, kochałbym i więcej;  
bys miała posagu sześć kroć sto tysięcy,

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina,  
tam mnie miłość ciągnie, gdzie moja dziewczyna.

42.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,  
że kocham kochankę, i mam cierpieć o to?

Jednemu chłopczynę na świecie kochała,  
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.  
Leć głosie po rosie do kochania mego,  
powiedz mu odemnie, że tęsknie bez niego.  
Świeci miesiąc, świeci, około północy,  
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.  
Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,  
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny;  
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,  
istność mnie stworzyła, w której mam nadzieję.  
Gdyby nie nadzieja i miłości słodczy,  
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.  
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,  
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszczą,  
że my się kochamy, tego nam zazdroszczą;  
niechajże gadają, i cóż nam do tego?  
niechaj każdy kocha co mu jest miłego.

44.

Kocham ja chłopczynę, i któż mi to zgani,  
alboż ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,  
kochanek mój jedzie, serce me przenika.

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała,  
pójdźże chłopcze do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wiem gdzie padnie,  
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są harde urodziwe panie,  
bo im gładsze drzewo, tym trudniej wleść na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż złąd, gdyś nie stały,  
gdy to powiadały te co cię kochały?



50.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,  
latają od jednej do drugiej dziewczyny:  
jedną pocałuje, a z drugą usiedzie,  
trzeciej obiecuje, że jej mężem będzie.

51.

A ukarż go Boże z gruntu i imienia  
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,  
lecz nie jestem pewna wzajemności jego.

53.

( z m a z y k ą . )

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,  
niech kontrakt miłości między nami stanie.  
A mój ty chłopczyno, moje siwe oczy,  
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.  
A mój ty chłopczyno, tak cię kocham szczerze,  
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.  
Dla ciebiem, chłopczyno, spokojność straciła,  
nie będę się więcej wesoło bawiła.  
Ty jesteś wesoły, ja się więcej smucę,  
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę?

54.

Płynie łódka, płynie, a dzieli się z wodą,  
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

( z m u z y k ą . )

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,  
ja twoją nie będę, niespodziejwaj mi się.  
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,  
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nie dobre to drzewo, z którego liść leci,  
nie stałe kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, różo farbowana,  
powiadają ludzie, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,  
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścieli dąbek, ścieli, już się nie zieleni,  
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,  
ja cię kochać muszę, bo niechcę innego.

60.

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świeciło,  
kiedyś mię nie kochał, niezwozić mię było.

61.

Terańniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,  
gdy miesiąc kochają, już do innój spieszą.

62

( z m u z y k ą . )

O! Boże mój, Boże, któż ludziom dogodzi,  
wesołam lub smutna, wszystko im zaszkodzi;  
gdy jestem wesoła, mówią żem jest płocha,  
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,  
jakeś ty bałamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydzę,  
w twych pięknych oczkach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słychać kochanka mojego,  
choć wie, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpięwa słowik, śpięwa, gdy słoneczko wschodzi,  
chociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,  
bo ja w mojem sercu niestałości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w której słońce wschodzi,  
jeszcze mi ta miłsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołabeczek siedział,  
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cięli, a przecież las lasem,  
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,  
bo niezasłużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,  
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie fijałeczek schodzi,  
nie zwódź dziewczyne chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszczęśliwszy moment liczyłbym na świecie,  
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytne zdanie z młode mi się zgadza,  
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,  
pięrsza jesteś dziewczyno w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie miłe, bom zawsze stroskany,  
kiedy mój nie widzę Marysi kochanej.

78.

(z muzyką.)

Jedno twoje, dziewczyno, przyjemne spojrzenie  
rozpędza me troski w najdrobniejsze cienie.  
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,  
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.

79.

Niech płyną słodyczne wszystkie co są w niebie,  
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,  
kogoś dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanie.

81.

Przestań dziewczę na tém że cię kochać pragnę,  
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Kochaj tego dziewczę który cię szacuje,  
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świeci, Zefir cicho wieje,  
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serce me omdlewa, oczy zapłakane,  
podobno ja dziewczę ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatęj pragnie,  
pracować nie umieć, a żyć chce paradnie.

86.

Romu słońce świeci, dla mnie zawsze smutne,  
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutno nieście mnie w tę stronę,  
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziewczę kochasz, czyli też żartujesz,  
powiedz, proszę szczerze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,  
bym tego, co kocham, na zawsze kochała.

90.

Kocham cię chłopczyno, równo z życiem cenię,  
i bądź tego pewnym, że się nieodmienię.

91.

Kochajże mię dziewcze, nie szukaj inszego,  
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa, ani dostojności,  
tylko godnej żony i jej łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie, którzy są na niebie,  
objawić ci chcieli, jak ja kocham ciebie.

94.

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,  
jeżeli mnie niekochasz, to mą będzie druga:  
jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,  
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgrode za me przywiązanie,  
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

96.

Niechciój się dla mnie tylko pani zmienić,  
ciebie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani, życia mego celu,  
ciebiem tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani, że żyję dla ciebie,  
bo wszystkiemi gardzę, uwielbiając ciebie.

99.

Słowik ze słowikiem zostać się niemoże,  
a ja z tobą muszę, ach! mój mocny Roże.

100.

( z muzyką. )

Bieży konik, bieży, bardzo się zadyszał,  
nie powiem nikomu, co ja wczoraj słyszał.  
Bieży konik, bieży, grzywa mu się jerzy;  
niechaj żaden chłopiec panienkom nie wierzy.

101.

U mój sivej klaczy podkowa kołacze,  
niechciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,  
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,  
żeś mnie z tą rozłączył, którąm wiernie lubił.

104.

Co dzień słońce świeci, co noc miesiąc wschodzi,  
mojej szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzeka płynie; ze źródła się sący,  
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,  
że mi się Julusia za żonę dostanie.  
Jechałem przez lasy, widziałem dość pniaków,  
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,  
niewiem coś takiego we mnie upatrzyła.  
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,  
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy;  
chociaż nie pozorny, lecz jestem poczciwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niej płynie,  
powiedz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Kochałam i kocham, albo mi kto zgani,  
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo się żeni ze mną, albo mnie spuść komu,  
nie plątaj się więcej koło mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,  
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,  
nie będzie ta moja, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na śliwce,  
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziewczce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem gładka,  
który na mnie spojrzysz, oczy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,  
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinie, i owoc nam wyda,  
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeliś leśniczy, pilnuj swego lasu,  
nie chodź do dziewczyny kiedy nie masz czasu.

119.

Jeżeliś polowy, pilnuj swego pola,  
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gąseczka siodłata,  
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.

Siedziała gąseczka na polu za wodą,  
jeżeli masz pieniądze, ożenie się z tobą.

Jeżeli masz pieniądze, pokaż srebro, złoto,  
ożenie się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniądze miała,  
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała. —

122.

Szumiała leszczyna, kiedym przez nią jechał,  
płakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskórała, chociażś mnie nie chciała,  
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,  
choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

125.

Żebym był malarzem, odmalowałbym cię,  
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,  
skoczyłabyś do mnie, całowała byś mię.

127.

Rochaj że mię pani, nie poważaj lekce,  
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko ładu jechał chłop na drągu,  
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztéry mile lasu saméj osieczyny,  
przejechałem jadąc do mojej dziewczyny.

130.

Honiki na górkach, bydło po dolinie,  
co mi Bóg naznaczył, to mnie nie omienie.

131.

Obiecał mi rososz będę używała,  
obieczał mi biędę, będę biédowała.

132.

Listek się zieleni, gałązki się chwieją,  
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,  
co już upłynęło, to już niedogoni.



134.

Niemaż to na świecie największej przykrości,  
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,  
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.

Przyjeżdżaj lubunia, bo cię dawno żadam,  
aż mię oczka bolą, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,  
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,  
żeby mi się dostał, pościłaby środy;  
środybym pościła, piątkibym suszyła,  
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,  
rączka biała, nóżka mała, do kochania składna;  
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,  
jakże tam bydź musi, gdzie widzieć nie można. —

139.

Niemaż chłopców niema, poszli w cudze kraje,  
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,  
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tyś dla mnie nieczuła, ja się dla cię smucę,  
kiedyż ja się do méj spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,  
mogę być szczęśliwym i w małym zakątku;  
bym miał cztery konie, parę wołów w pługu,  
chalupeczkę małą bez żadnego długu.

143.

Niémaż nigdy szczęścia, podobno nie będzie,  
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,  
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,  
kiedy żadnej dla mnie szczęśliwości nie masz.

146.

Kiedy widzisz dziewczę, żem dla cię życzliwy,  
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny nie dopuszczaj tego;  
by ta co ją kocham, poszła za inszego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcował,  
jeźlim nie zapomniał, to będę próbował.

149.

Pani mego serea, racz się dziś zlitować,  
bądź łaskawa z chwilką ze mną potańcować.

150.

Niémam stosów złota, ani żadnej włości,  
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,  
żebym był kochany, jeżeli to bydź może.

152.

Zachmurza się niebo, deszcz zaczyna rość,  
nieczułość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,  
będę się umizgał i dziewczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,  
tyle niestałości masz w każdej dziewczynie.

155.

Parę gołębiów gniazdo układają,  
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;  
tak gdy między dwoje trzeci się zamięsza,  
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzesawa, trzesawa, na trzesawie ława,  
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Uśladł ptak na dębie, i tak sobie nuci,  
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci;  
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,  
a do innéj pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mię przedtém przez dziesiątą ścianę,  
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś wtenczas, kiedy ja kochałem,  
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;  
nauczże się odtąd, byś wierniejszą była,  
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,  
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,  
kto nieszczerze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamkach huczy,  
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda zcicha, brzegi coraz sączy,  
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubéj topoli,  
nikt nie wie, nie zgadnie, co mię w sercu boli.

165.

Cieężko kamieniowi, co pod wodę gwocha,  
jeszeze temu ciężej kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie,  
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;  
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,  
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matus moja, matus, niedajże mię za las,  
bo ja nie ptaszyna, nieprzclecę zaraz;  
matus moja, matus, niedaj mię za wodę,  
bo ja nie rybka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,  
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;  
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,  
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,  
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,  
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!  
ukróć moich jęków litościwy Boże,  
czyliż ci płacz biednych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,  
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,  
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biorzę;  
nie panuje słuszność teraz na tym świecie,  
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,  
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chłuby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,  
bo ja dla niej nigdy spokojności nie mam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,  
najcierpliwiej znoszę zły fortuny ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie,  
rzekłem: ach już nie ma litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.  
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie!  
o nieba, za cóżem dla ciebie tak tkliwy,  
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wie cały świat o tém  
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potem.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,  
ja mam tylko ufność w Boskiem przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,  
dopiero w mém sercu zakończą się smutki.

181.

( z muzyką. )

Nie chodź do miasteczka,  
nie chciój chłopców zwodzić;  
boś ładna dziewczeczka,  
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,  
bądźże dobrej myśli,

nie oddalajże mnie,  
choćby insi przyśli. —

183.

Chociażbym ja miała  
sto chłopców przy sobie,  
przecie ja pamiętam  
Jasiuniu o tobie. —

184.

Któż móm sercem władnie,  
sama władnę sobą;  
nikt mnie nie rozłączy  
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia  
dla mnie miłość twoja,  
któraż cię potrafi  
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twój duszy  
postać jest fałszywa,  
jeżeliś zdradliwy,  
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,  
nie trzymaj się osi;  
nie chodź do dziewczyny,  
niech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka  
po wysokićj sośnie,  
a moja dziewczyno,  
rośniéjże mi, rośniéj. —

189.

Bieży wiewióreczka,  
koło ogródeczka,  
jaka pani matka,  
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,  
pojadę w te strony,  
gdzie starzy mężowie,  
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek  
nóżką o cembrzynę,  
pamiętaj dziewczyno,  
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,  
to cię każdy minie,  
trzeba będzie zbierać  
rydze po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,  
już nóżka w strzemieniu,  
pamiętaj dziewczyno  
o mojem imieniu. —

193.

Cobym za to dała,  
żebyś cię widziała,  
zdawałoby mi się,  
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość  
bardzo pokochała,  
kiedym niewierności  
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z 'panienką,  
zaraz się rumieni,  
mężatka jest pełna  
kochania płomieni. —

Panienka się boi  
tatula, matuli,  
a młoda mężatka  
do siebie przytuli.

196.

Chcesz mieć spokojność,  
i radość w twym domu,  
pozwól niech całują  
żonkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,  
stała na prędzie,  
z naszego kochania  
pono nic nie będzie. —

198.

Czy niewiesz chłopczyno,  
że jest Bóg na niebie,  
udzieli majątku  
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,  
czyjaż ja teraz,  
na moję niedolę  
zapłacę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,  
jak cię dziewczę kocham,  
co se na cię wspomnę,  
to sobie poszlocham.

201.

U dziewczyny w sieni  
stokroć się zieleni,  
cóż mi po stokroci  
kej dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,  
siwy gołabeczek,  
a ja rozumiała,  
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnio  
rybka wody pragnie,



ożeń się Jasóniu,  
bo ci tak nie ładnie. —

204.

Co to za dziewczyna,  
co po wodę idzie,  
drobnusieńko stapa,  
pono moją będzie. —

205.

Koło się obraca na Wojnickim młynie,  
powiedz mi dziewczyno czy mnie kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawić czucia serca mego,  
lecz się domyśl że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skaczę sobie srocza,  
spodobali mi się u dziewczyny oczka;  
jak ją stale Kocham, tego się nie wstydzę,  
bo i ja z jej oczów samą szczerość widzę.

208.

Idź głosie po rosie, daj dziewczynie wiadę,  
niech się nie turbuje, bo ja do niej jadę;  
a moje koniki, skróćcie mi drogę,  
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los opłakany,  
który kocha dziewczę, nie będąc kochany;  
daleko przykrzejsza jeszcze dola tego,  
który kocha szczerze, a ona innego.

210.

Nie mię tu nie bawi, nie mi tu miłego,  
kiedy ja tu niemał kochania mego;  
weźże mię ptaszyno na skrzydełka swoje,  
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojedę nigdzie tylko w takie strony,  
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i nader poczeiwi,  
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,  
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;  
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,  
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po deszczach majowych zgina się drzewina,  
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed ołtarzem przysiąc,  
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,  
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wiekował,  
kto pierwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianćj roli stoją buławeczki,  
straciłem spokojność dla mej kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku téj stronie,  
gdzie serce w miłości pogrążone tonio.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,  
kiedy oczka twoje oglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,  
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodczye jakie są i w niebie,  
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,  
że my się kochamy, mówią o tém wszędzie.  
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,  
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,  
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;  
powab oka twego, spaniałość twój duszy,  
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta  
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosa,  
podały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kleszenie u boku.  
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;  
granatowy surdut, z boku zapinany,  
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle  
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy poglądacie,  
wszystko ku tej stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,  
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,  
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,  
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje.

165.

Cieężko kamieniowi, co pod wodę gwocha,  
jeszeze temu cieężój kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie,  
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;  
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,  
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matusz moja, matusz, niedajże mię za las,  
bo ja nie ptaszyna, nieprzelecę zaraz;  
matusz moja, matusz, niedaj mię za wodę,  
bo ja nie rybeńka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,  
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;  
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,  
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,  
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortune mściwa,  
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!  
ukróć moich jęków litościwy Boże,  
czyliż ci płacz biednych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,  
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,  
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy bierze;  
nie panuje słuszość teraz na tym świecie,  
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,  
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,  
bo ja dla niej nigdy spokojności nie mam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,  
najcierpliwiej znoszę złej fortuny ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie,  
rzekłem: ach już niema litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.  
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie!  
o nieba, za cóżem dla ciebie tak tkliwy,  
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wie cały świat o tém  
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potem.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,  
ja mam tylko ufność w Boskiem przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,  
dopiero w mém sercu zakończą się smutki.

181.

( z muzyką. )

Nie chodź do miasteczka,  
nie chciěj chłopców zwodzić;  
boś ładna dziewczeczka,  
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,  
bądźże dobrej myśli,

bo ci to są dobrzy, i nader poczeiwi,  
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,  
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;  
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,  
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dęszczach majowych zgina się drzewina,  
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed ołtarzem przysiąc,  
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,  
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wiekował,  
kto pierwszy na świecie kochanie fadował.

217.

Na niesianćj roli stoja buławeczki,  
straciłem spokojność dla mej kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku téj stronie,  
gdzie serce w miłości pogrążone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,  
kiedy oczka twoje poglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,  
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodczye jakie są i w niebie,  
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,  
że my się kochamy, mówią o tém wszędzie.  
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,  
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,  
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;  
powab oka twego, spaniałość twój duszy,  
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta  
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosa,  
podołały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,  
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;  
granatowy surdut, z boku zapinany,  
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle  
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy pogładacie,  
wszystko ku tej stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,  
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,  
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,  
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

i tak nie narzekam na wyroki nieba,  
bo wie ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nic nie potrzebuję,  
tylko byś to czuła, co ja dla cię czuję;  
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzeć na to,  
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,  
że co teraz błyszczy, będzie ćmić się potém.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przekłeta,  
z którejżeś ty świata części jest wyjeta.

292.

Potoczek, potoczek, wężykiem się wije,  
szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piątków siedem,  
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,  
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, czterech zalotników,  
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;  
a kupił mi jeden na zielonych paskach,  
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Niemiałam ja tobie, dajmy spokój sobie,  
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnej  
pani Bóg go ukarał, teraz niéma żadnej.

298.

Zielonom posiała, zielono mi zeszło,  
ani wiedzę ludzie, przez kogo mi tęskno.



Oj tęskno mi tęskno przez Stasiunia mego,  
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,  
jak jej nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,  
jeżeli ma Karola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,  
gdy nad moim losem litości niémacie!  
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,  
czcze tylko nadzieje snują się w mej głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,  
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;  
przyjdzie i mnie moment mojej spokojności,  
że i ja zapomnę twojej niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,  
wiem ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdy nie wzdychała,  
pókim ciebie, Stasiu, lepiej nie poznała;  
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,  
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,  
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;  
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,  
bys mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,  
by być twym kochankiem, trza się panem rodzić.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,  
szukam pocziwości między ludźmi rzadkiej.

308.

Gdzie ja się obróce, niema szczęścia dla mnie,  
już innych opatrzność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obróce, widzę twoje cienie,  
Pamiętaj Wojtusi, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiem cię cenić,  
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,  
niechże ja nie kocham ciebie nadaremnie.

312.

Powiedz mi Karolciu co twe serce czuje,  
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,  
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;  
ni ja jem ni piję, ni mi życie miłe,  
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,  
ubogom się rodził, nic na tém nie tracę;  
pragnę spokojności, ale nie majątku,  
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wie, nikt nie wie ani zgadnąć może,  
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Rochanie! kochanie! gorzej jak więzienie,  
z więzienia uwolą, z kochania nie zdołą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,  
ja majątku niémam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,  
choć majątku niémam, alem się pocziwa.

319.

Nie jest wąż bez żądła, a ryba bez ości,  
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie znały,  
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;  
wtę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,  
i udac że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,  
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,  
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpierwsze kochanie jak się kogo imie,  
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpięsam ja se śpięsam, oczy moje płaczą,  
że ciebie Wiktusiu więcej nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek płotem ogrodzony,  
kochajcie mnie damy, póki nięmam żony.

326.

W zielonym gajku kukułeczka kuka,  
mam tego za dudka, kto zbyt ładnej szuka.

327.

Dziewczęta, dziewczęta, pięknoscia łudzicie,  
a że ja was kocham wy o tém nie wiecie;  
bym się dał nakłonić i kochał was szczerze,  
gdym jedną utracił, już żadnej nie wierzę.

328.

Szumi gajk szumi, aż liście spadają,  
jeszcze moje oczy kochania nie znają.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,  
kiedys mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,  
kiedys mnie nie kochał, pociąg do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,  
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,  
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,  
ściskanie dziewczyny najmiłsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,  
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,  
ja w mojej Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,  
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,  
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,  
gdzież mi się podziały te łube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,  
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mnie Marysia ale też w skrytości,  
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,  
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,  
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciu, bez żadnej odmiany,  
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze poczciwy,  
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;  
bo czy miłość szczerą, czyli też zmyślona,  
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie,  
przez wasze oczęta czuję jakieś drżenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,  
dalej chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki.

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.  
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,  
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkówną we wrota,  
każ otworzyć Panu! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,  
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,  
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,  
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,  
kiedyś mnie nie kochał, pociąg do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,  
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,  
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,  
ściskanie dziewczyny najmiłsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,  
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,  
ja w mojej Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,  
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,  
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,  
gdzież mi się podziały te łube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,  
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mię Marysia ale też w skrytości,  
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,  
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączone me myśli stawają przedemną,  
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciu, bez żadnej odmiany,  
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze poczciwy,  
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;  
bo czy miłość szczera, czyli też zmyślona,  
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie,  
przez wasze oczęta czuję jakieś drżenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,  
dalej chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki.

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.  
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,  
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkówną we wrota,  
każ otworzyć Pani! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,  
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,  
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,  
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,  
kocham cię Wiktusiu szczerze, nieobłudnie.

354.

Jeżeli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiąc,  
że cię wolę jedną, niżli innych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,  
dopiero zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiedą mnie do ciebie,  
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,  
że każda panienka jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,  
nie wiem co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miej na baczności,  
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliża, i liść z drzewa leci,  
nieszczęsne kochanie, gdzie się wniesza trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potém była,  
żeś kilku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesoły, gdy byłem kochany,  
a teraz się smucę żem jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,  
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.



364.

Śpięwa czyżyk śpięwa, upałem zemdłony,  
dla cię Kasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada dęszczyk pada, będzie w polu ślisko,  
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestrogę prawdy i przykład każdemu,  
jak mało trza wierzyć sercu kobięcemu.

367.

Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,  
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Kwitną różne zioła, gdzie miód zbiera pszczoła,  
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,  
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takiej żony, żeby miała krocie,  
co mi po majątku, gdy życie w kłopotcie.

371.

Czym dalej w gęstwinię, prościejsza dębina,  
czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czułości w sobie,  
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzuca słońce promyk w obszerne doliny,  
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,  
w bankocetlach posag i cóż mi po żonie?  
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,  
będę umiał żonkę i talarki cenić.

375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zdrańcie,  
który nie osoby lecz majątku pragnie;  
wolę ja takiego, co kocha z miłości,  
będziem się dorabiać w spółnej wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,  
niémaż tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,  
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,  
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niéma, kto ludziom dogodzi,  
smutnam czy wesołam zawsze im to szkodzi;  
kiedym sobie smutna, mówią że się kocha,  
a kiedym wesoła, to mówią że płochą.

380.

Nie pójdę ja zamaż, bo to smutna postać,  
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;  
wolę ja się zgodzić z terażniejszą modą,  
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tąd szukam zalety,  
że lubię, szacuję i kocham kobiety.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,  
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,  
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,  
bym cie kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,  
a mnie coś omija, i bez końca ludzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,  
już dawno się wkradł w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,  
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnej,  
ta go ominęła, teraz niema żadnej.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,  
bo już tego niema, co wam ulubione.

390.

W lesie przy strumieniu jeleni wodę pije,  
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,  
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,  
my se słówko dali, wy o tém nie wiecie.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,  
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;  
komu słowik śpiewa, a mnie tylko guszy,  
nic już przyjemnego nie słyszę na uszy;  
Boże! który wglądasz w zbrodnie, których siła,  
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebiéráj pani, żebyś nie przebrała,  
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

395.

Niczego mi nieżał, tylko ino tego,  
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszój młodzi jest przymiot nielada,  
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;  
o posagu gada, jój posag rachuje,  
jak ma krocie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpięwa słowik śpięwa, w tój leszczynie młodój,  
teraźniejsze chłopcy tylko do obludy;  
chłopcy do obludy, panny do grymasów,  
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekiéreczka z miasta, toporzysko ze wsi,  
chwala Panu Bogu żeśmy się tu zeszli.

399.

Wesoły ja w piątek, wesoły w niedzielę,  
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmieję.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaje,  
kto inny się kocha, kto inny dostaje;  
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,  
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,  
lecz mój niedostatek mam w żywej pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczerą prawdę wolę,  
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykole.

403.

Śpięwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,  
pochlebiam paniąkom, nic mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodźże z domu,  
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,  
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,  
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Teraźniejsza moda dla chłopców wygoda,  
przebywać w tym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeśli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,  
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;  
da ci panicz ponczu, wina ci należy,  
żonę twą wyściska, a z ciebie się śmieje.

409.

Kto kocha mężatkę nic na tém nie traci,  
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedła Ewa męża, wężowi wierzyła,  
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,  
wyściskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;  
panienka się boi tatula, matuli,  
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,  
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;  
po same łopatki, po same ramiona,  
dopiero ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,  
i najmniejszy robak na wolność się grzebie.

414.

Wieje wiatер wieje, miłe echo głosi,  
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosí.

415.

Gotówem największe troski znosić w świecie,  
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,  
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Pierwój woda wyschnie w wielkim oceanie,  
niżli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niechciałbym być królem, ani świata panem,  
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możesz mi panienko takiego jest zdania,  
że nie mam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleźć takiego rozsądku,  
który więcej ceni szczerość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczerości,  
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysoką skałą,  
ach! jak trudno dostać kochaneczkę stałą.

423.

Kochałbym cię kochał, żebyś nie zwodziła,  
oddałbym ci wszystko, gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,  
tato, mama nie wie co się dzieje z nami;  
tato, mama nie wie, ale ludzie wiedzą,  
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Kochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,  
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,  
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,  
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestronne;  
a trzeciój nie powiem, bobym memi słowy  
obraził kobiety a może i wdowy.

428.

Niéma nic lepszego dla chłopca młodego,  
jak pójść żóńeczkę byle co dobrego.

429.

Cieżko bo to cieżko o czerwoną wronę,  
a jeszcze to cieżej o pocziwą żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamuca,  
odbierają spokojność, a potem porzuca.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,  
a każcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweselę, i zabawię troche,  
jak ja zacznę śpiewać moje piosnki płocze.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,  
a proszę cię, bądź łaskawa zemną potańcować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,  
dopierom ja poznał filutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,  
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałązki nazad się puszczają,  
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.

436.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,  
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,  
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyranko wzięłaś życie moje,  
weźże mi i miłość, o którą niestoję;  
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,  
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiewa w pośród ciemnej nocy,  
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojej mocy.

440.

Kochałem był jedną, ona mną wzgardziła,  
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczerego,  
powiedz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczaście nosy,  
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj niebożęta,  
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluskie, i pysio rokoszne,  
a dusza pocziwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémeś dobra, zgoła ładnaś cała,  
kochalbym cię lepiej żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,  
i ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.



447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,  
gardzicie jednemi, a potém szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnej pannie wierzył,  
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nic więcéj nie mówię tylko to co czuję,  
że w naszych panienkach obłuda panuje;  
bo inaczej mówi i inaczej myśli,  
udaje że kocha, powierzchownie krésli.

450.

Żona męża swego pięknie oszukuje,  
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;  
otóż to miłości małżeńského stanu,  
nie trzeba się żenić ni słudze ni panu!

451:

Pamiętaj dziewczyno, pożałujesz tego,  
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;  
może ci kto pięknieć miłość odmaluje,  
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,  
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Nié mam ci majątku, co chciwych z bogaca,  
cały mój majątek, pocziwość i praca;  
pocziwość i praca, część majątku mego,  
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtéj strony rzeki zieleni się owies,  
masz się źle ożenić, to się lepiej powieś.

455.

Jeszczem nie oszalał, żebym się miał żenić,  
żebym swą spokojność miał w biędę przemienić.

456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,  
kochałam bo ładny, on wrzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świeci, a mnie jest zakryty,  
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkim jest obfity, nic mi nie brakuje,  
tylko mi dziewczyna ma spokojność truje.

459.

Kocham bez nadziei, na próżno trza wzdychać,  
dopiórom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biedne dziewczęta bierzmy się do wieńców,  
by w nie poubierać pocziwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszej chatki,  
niema nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,  
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat piętnaście minie,  
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokiej górze trawka się zieleni,  
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,  
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózcza wszystkie biegają koła,  
kocham tę dziewczynę, która jest wesola.

467.

Jak niémam zaśpiewać, podskoczyć wesoło,  
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,  
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,  
od jednéj do drugéj latają dziewczyny.

470.

Leciała leciała przepióreczka płocha,  
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy pomagają,  
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy koło niego,  
jeżeliś ty ładna, to i mnie niczego.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,  
jakże niémam kochać, gdy on do mnie wzdycha.

474.

Chociaż róża pachnie, przecie ciernie kole,  
chociaż pannę Kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiewa ptaszek śpiewa, gdy w gaiku siada,  
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,  
niestałość to twoja życie mi ukróci.

477.

Strumyku co płyniesz po pięknej dolinie,  
weź moje westchnienia, zanieś ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,  
pójdę za takiego, jakem sobie sama.

479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,  
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,  
bo moje pocziwe, twoje lada jakie.

481.

Skowróneczek orze, przepiórka pogania,  
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,  
żeby mi się dostał, pościłabym środy;  
pościłabym środy, pościłabym piatki,  
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piatki suszę,  
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,  
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi.

485.

Jakież ja pojedę na wojenkę śmiało,  
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębie, jeden niema pary,  
jakże cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wilczek tańczy,  
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;  
a jak się ożeni ta dzika bestyja,  
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;  
wilczyśko się ożeniło uszy opuściło,  
oul oul oul oul lepiej przedtem było.

488.

Szalalaś dziewczyno, szalalaś niczego,  
uwielbiłaś ci se sama nie wiész kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzej strony,  
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szalój dziewczyno, bo duszę zagubisz!  
jakże niémam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;  
usłała łóżeczko niedaleko trawy,  
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

( z m u z y k ą . )

Podkówecki dajcie w ognia,  
bo dziewczyna tego godna;  
a cy godna cy niegodna,  
podkówecki dajcie w ognia.

491.

( z m u z y k ą . )

Rąbią las, rąbią las, a las będzie lasem,  
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;  
już będzie zadosyc tym żądaniom twoim,  
robię ja też koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie dészcz, idzie dészcz, aż się gną olszyny,  
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,  
kogutek mi ociec,  
kokosecka matka,  
stara kura babka. —

494.

Lekka kalinka w dole stoi,  
bo się kalinka siekiérki boi;  
czego się kalinka siekiérki ma bać,  
kiedy urosła, tam musi stać. —

495.

Rto lubi wozową, a ja lubię sanę,  
kto lubi mężatki, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,  
tylko że na świecie niéma takich więcej.

497.

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,  
najlepiej to kochać panieneczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,  
biędny ten chłopczyna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyno, powiem ci zagadkę,  
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;  
bo panna przez skromność nie może się bawić,  
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,  
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

501.

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,  
ja osiodłam konia pojadę po swoje.

502.

Zaśpiwam ja sobie krakowiaka mego,  
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;  
a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,  
imie i przezwisko w sercu mojem kryję.

503.

Kochałbym cie pani, abys pozwoliła,  
abys moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,  
nie mogę wytrzymać i jednéj godziny.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,  
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyźni, mężczyźni, cóż wy to robicie,  
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Terazniejsze chłopcy, to całe niestatki,  
bałamucą panny, kochają mężatki.

508.

Terazniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,  
umieją uwodzić, czynić obietnicy;  
choć już nie uwiedą ale zbałamucą,  
spokojność odbierają, a potem porzucą.

509.

Kochałem dziewczynę, ona mnie kochała,  
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,  
a przez te skrytości dręczyć moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,  
ja biedna dziewczyna, cóż ci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztery białe nogi,  
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabkowity,  
byłbym dawno mnichem żeby nie kobięty.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,  
chociażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypeczki mi grają, dudeczki dudają,  
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;  
niechaj że gadają, ja się ich nie boję,  
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,  
wszak to w twojej mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,  
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;  
lecz ja też niemogę obiecywać sobie,  
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,  
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,  
kiedy ja się z tobą Marysiu zbbaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,  
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Lec' głosie po rosie do kochania mego,  
powieść mu odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój oplakany,  
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,  
dotąd ci Marysiu stałość obiecuję.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,  
wykradnę Karolcię nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina,  
jakże cię niekochać, gdyś piękny chłopczyną.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,  
powieść mi dziewczyno kogoś ty kochała.



527.

Na mojéj chałupie słońce się obziéra,  
niech ta miłość zginie, która nie jest szczéra.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.  
kogo kocham szczerze, nie powiem nikomu.

529.

Z tamtéj strony wody lata gołabeczek,  
nie widać nie słysząc, gdzie mój kochaneczek.

530.

Siwy konik siwy, zielone popręgi,  
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi.

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydko śpięwam,  
śpięwajcież wy lepiej, ja się nie rozgniewam;  
żebyście nie mieli za co się pogniéwać,  
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiéwać.

532.

Chodziłam po polu i zbierałam kłosa,  
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,  
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,  
nie rób rejterady, będę cie lubiła;  
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę brawo,  
żem kochała tego co zginął ze sławą;  
powracaj z orderem lecz nie przykupionym,  
a w tedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świeci, a mnie świecą gwiazdy,  
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niémaż to niéma, jako krakowianki,  
bo z nich dobre żony i stałe kochanki.

537.

Kochałbym cię szczerze, byś mnie nie zdradziła,  
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była;  
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,  
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świeci miesiąc świeci, koło mego domu,  
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świeci miesiąc świeci, ale bardzo ciemno,  
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świeci miesiąc świeci i jego promienie,  
dla ciebie miłości nigdy nie odinienie.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,  
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,  
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod góreczkę jadę, ustali mi konie,  
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoją o mnie,  
ja też nie przepiórka, nie wołam pódź do mnie.

545.

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,  
że żadną niezdobi malowana cera.

546.

Biegnie konik biegnie, bo ma tegie nogi,  
nie żeń się chłopczyño, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie za nic,  
mam ja kochaneczka z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,  
pod protekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,  
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mnie nie łaj, matuniu, za niego,  
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,  
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném poślisku,  
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,  
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,  
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym gajku dziubala kokoszka,  
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marną,  
jakże go nie kochać, kiedy wasy czarne.

557.

Z tamtej strony wisły kochaneczka tonie,  
gdybym miał łódeczkę popłynąłbym po nie;  
lecz niémam łódeczki, ani wiosłeczka,  
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja dana, co mi za dogana,  
oczy jak galeczki, buzia jak śmietana.

559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,  
boś mi wymawiała, że się nie umywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,  
światełko miesięczne, przyjemny chłopczyna,

561.

Śpięwałam ja se śpięwałam, serce moje w smutku,  
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,  
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niénam żony.

563.

Ryczy wołek ryczy, że się nie wylecił,  
płacze chłopiec płacze, że się nie ożenił;  
nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,  
nie płacz mój chłopieczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,  
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy.

565.

Czerwona czapeczka, strósie pióra za nią,  
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niej tylko w pare koni,  
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w pługu,  
domeczek ubogi bez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko karaś został,  
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Niemiałażbym o co Pana Boga prosić,  
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,  
bo ja jedynaczka u swojej matusie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,  
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Sama ja to czuję, coś mnie gorzko truję,  
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utyję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,  
żebyś pozwoliła twoję łączkę skosić;  
a jeżeli pozwolisz to ci powiem więcej,  
że ja ciebie kocham, za nic sto tysięcy.

574.

( z m u z y k ą )

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,  
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;  
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,  
a wszystko za tobą, hoś tak bardzo ładną,

575.

Czy w lecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,  
zawsze mam na sercu wyryte twoje imię;  
na sercu twoje imię, w oczach obraz żywy,  
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,  
jak ja będę tonąć, to mi rączkę podaj;  
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,  
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Terazniejsze panny żyją po modnemu,  
jednemu da rękę, a serce drugiemu;  
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,  
a piątemu wieczną stałość obiecuje;  
przyjdzie do niej szósty, i temu niezmienna,  
siódmego tumani, że jeszcze niewinna;

ósmym zaś hołd szczęścia doczesny odbiera,  
a dziewiąty wieczną przyjaźń z nią zawiera;  
dziesiąty odchodzi, lecz w tém przekonaniu,  
że wszystkie dziewczęta niestałe w kochaniu.

578.

Powiadają ludzie, że ja nic dobrego,  
a ja se nie kocham tylko Jasia mego.

579.

Wiewióreczka mała ma ogónek srogi,  
jeleń że go niéma, za to nosi rogi.

580.

Miłość i arszenik, są to dwie przykrości,  
jedno truje serce a drugie wnętrzności.

581.

Siwe oczy mamy, oboje się zdamy,  
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi;  
siwe oczy mamy, oboje się znamy,  
cóż komu do tego, że my się kochamy.

582.

Twoje oczy piękne to do siebie mają,  
że cię kochać każą, same nie kochają.

---

583.

Dajże szczęście Panie Boze, bo będę tańcował,  
będę się dziś scyze cieszył, nie będę frasował.

584.

Siedzą se gołębie na dębie, skubają mech,  
któ nie kocha Macieja bodej zdech.

585.

Na zielonym moście, Pana Boga proście,  
zeby się zjeżdżali do Macieja goście,  
bo Maciej nie straci chociaż pocęstuje,  
i wszystkim uracy i nie pozaluje.

586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,  
nasa pani kieby róża, kieby róża;  
nas jegomość jak lelija, jak lelija,  
wtańcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

Unasěj Imości poświęcane kości,  
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

Ajuzem ci ja był po kolana w niebie,  
jakem cię zobaczył, skoczyłem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojedę z Krakowa do Lwowa,  
da moja kochanko, bywajze mi zdrowa.

590.

( z muzyką )

Wysoko daleko listek na jaworze,  
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;  
wysoko daleko listek na kalinie,  
kto się szczerze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali, chałupecka nasa,  
cóż się niema walić, kiedy koło lasa,

592.

Unasěj Margosi Maciek łęcę kosi,  
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

( z muzyką )

Raśka za picc, Maciek za nią,  
obalili ocet z banią;  
juzci ocet jako ocet,  
ale Maciek Raśki dosed.—

594.

Mam dziewczynę ładną, co we mnie kocha się,  
na zaloty lepska, na zonę nie zda się.

595.

Nie będę się zeniął, nie będę się spieszył,  
będę się tak bawił, będę dziwki cieszył.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,  
zeniulbym się z kozą, by picniądze miała;  
ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,  
posłałym za capa, zebno był brodaty.

597.

Zenże się, mój Maćku, z koralami, z złotem,  
stracis kudły, zęby z gęby, i cóż będzie potem.

598.

A nasa Kasica nie chciała ślachcica,  
jesce tak pedziała, ze go wybić miała.

599.

Da u twojój Zosi, mléka nie uprosi,  
lepsa nasa Magda, choć nieprosis tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście!  
nie byłaś tu, jaze w poście!  
chodźże teraz po śmiguście!  
wara chłopcy! ani ruście!

601.

Oj niémaz to niémaz, jak nas Maciek rymaz,  
naządzi puśliska, wybije, wyściska.

602.

W Krakowie na rynku grają na bembenku,  
carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, wtym rucianym wionku,  
co ci Zośka dała, jesce obiecała;  
oj dałać mu dała, kasy i kapusty,  
zeby z nią tańcował całe mięsopusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,  
oj jak ja jój nie wykupię to ona tam będzie.



605.

Kobylecka siwa, ogóneckiem kiwa,  
jakże niéma kiwać, kiedy jesce żywa.

606,

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskiém polu,  
dwie garści psenicy, a dziesięć konkołu.

607.

A Kuba pijany, przepił dwie sukmany,  
drabi wam do tego, wsak to były jego;  
przepił dwie sukmany, i pas z nozenkami,  
abo to z kim przepił, tylko z dziewczuchami.

608.

Znalazłem u kmięcia seć grosy w kieseni,  
dałci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dziewczyno, cy mię nie chces cy co?  
jeżeli mnie nie chces, idźze sobie gdzie chces,

610.

( z m u z y k ą . )

Tańcowała Magdalena, tańcował i Gzegóz,  
potrącił ją nogą z tyłu, ona mówi cegóz?  
a tańcujze Magdaleno w téj zielonej sukni!  
a jakże ja mam tańcować, kej mi kuper stłukli.

611.

Ozeniłech się ta, niechze ta, niechze ta,  
pojełech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy koń, siwy koń, siodełeczko sare,  
jakże cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?  
Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,  
mamci w gębie ctéry zęby a sto bitych w garcku.

613.

Z téj górecki na tę, przypiał ci jój łate,  
przypiał ci jój ładnie, juz jój nie odpadnie.

614.

Rowałowa Rasiu, pójdziesz do mnie służyć,  
zapalę ci fajkę, będziemy się kuzyc.

615.

Roziołek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,  
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;  
zeby mię tu nie prosili,  
gozałecką nie poili,  
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedzies przez wieś, zdéjmze magiereckę,  
ukłóń się matusi, dadzą ci córeckę!  
a wolałbym ci ja stado wołków zganiać,  
niżli się matusi o córeckę kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,  
ani za dworaka, wolę se żyć sama;  
oj nie pójdę za pana, boby mię pozucił,  
a dworak nieborak tylko by się smucił.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,  
wolę wokomona, bo nie siedzi w doma.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skórę łechce,  
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karcmy, mąż mi skórę wybił,  
już tam nie postoję, jaz se ją wygoję.

622.

Z tamtéj strony wisły wrona wodę pije,  
niesczęśliwa ta godzina zona męża bije;  
a biłać go biła pokzywą na grobli;  
nie bijze mię moja zono, będę na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,  
ze mu psenicka nie wschodzi,  
i ja zasiał u méj Zosi,  
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,  
na górę mię jeden wabi;  
iść tam było kój cię prosił,  
boby nam był spérki zносиł. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wie gdzie siedzie.  
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,  
jeden Magdzie baki świeci, drugi schlébia Kasi.

627.

Za Maćkowym za pzelazkiem,  
zmawiała się Baśka z Staskicm,  
matusia to zobaczyli,  
Başkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,  
daj mi dziewczce gęby, bój się pana Boga;  
od Krakowa jadę, od panny Maryi,  
daj mi dziewczce gęby, nie umykaj mi jój.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoją,  
proś Boga dziewczyno, abys była moja;  
oj proś Boga dziewczyno, i we dnie i w nocy,  
nie będziesz żałować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karcmy zenie,  
powieďte ta mojej zonie,  
niech się o mnie nie frasuje,  
niech mi klusek nagotuje.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,  
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;  
oj dałam mu, dała, maślonki na talez,  
jédzze, jédz mój dudo, jaze mł się najcs.

632.

Nieboracek Maciek, za góreckę zased,  
nie długo się bawił, i dobrze się sprawił.

633.

A pocóz przysłicie i postanelście,  
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,  
wszystkie dziewczki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,  
cosik ten fartuszek źle leży na tobie!  
Źle leży, źle leży, bom go skrochmaliła...  
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię też prosę,  
pobijze mi koneweckę, co w niej wodę nosę;  
bednazu, bednazu, pobijze mi dzięzę,  
dom ci wszycko co potrzeba, i obroncki świeże.

637.

A z góry się woda leje,  
dziewczyna się do mnie śmieje;  
pójdźno bliżej, dziewczce moje,  
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubogiego domu,  
pzeciez mię matusia nie da byle komu. —

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,  
a kiedy nie umies, lepijbyś se siadło.

640.

Jechali przez wsisko, złomali osisko,  
jechali przez pole, złomali dwie kole;  
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tzenie,  
oni nie słuchali, wszystko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,  
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecku.

642.

Moja Małgozato, nie uważaj na to,  
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wiśta wolki, wiśta, niech go porwie tzysta,  
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zielonój góry,  
panowie, panowie, dziecie nas ze skóry;  
dziecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,  
a jak nas nie stanie, któz wam rolę zozę?

645.

Hojze ino, po nasemu! dałaś gęby koniusemu!  
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy koń, siwy koń, siwy jabkowity;  
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.  
Kej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,  
u mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewczyna przez wieś, chłopiec ją prowadził,  
potrącił ją z boku, jescze się z nią wadził.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,  
nie zyćć borgować, bo będziesz załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;  
stałość się jej jak to bywa, i na gody i na zniwa.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,  
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;  
oj dałam mu, dała, maślonki na talez,  
jédzze, jédz mój dudo, jaze mĩ się najes.

632.

Nieboracek Maciek, za góreckę zased,  
nie długo się bawił, i dobrze się sprawił.

633.

A pocóz przysłicie i postanelście,  
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,  
wszystkie dziewczki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,  
cosik ten fartusek źle leży na tobie!  
Źle leży, źle leży, bom go skrochmała...  
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię też prośę,  
pobijze mi konweckę, co w niej wodę nosę;  
bednazu, bednazu, pobijze mi dzićkę,  
dom ci wsyćko co potrzeba, i obroncki świeże.

637.

A z góry się woda leje,  
dziewcyna się do mnie śmieje;  
pójdźno bliżej, dziewczce moje,  
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubogiego domu,  
przeciez mię matusia nie da byle komu. —

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,  
a kiedy nie umies, lepićjbyś se siadło.

640.

Jechali przez wsisko, złomali osisko,  
jechali przez pole, złomali dwie kole;  
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tziecie,  
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,  
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecku.

642.

Moja Małgozato, nie uwazaj na to,  
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wiśta wolkr, wiśta, niech go porwie tzysta,  
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zielonój góry,  
panowie, panowie, dziecie nas ze skóry;  
dziecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,  
a jak nas nie stanie, któz wam rolą zoze?

645.

Hojze ino, po nasemul dałaś gęby koniusemul  
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy koń, siwy koń, siwy jabkowity;  
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.  
Kej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,  
u mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewczyna przez wieś, chłopiec ją prowadził,  
potrącił ją z boku, jesce się z nią wadził.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,  
nie zyceć borgować, bo będziesz załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;  
stałość się jēj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

650.

( z m u z y k ą . )

Matusia mnie łaja, ze za Jonkiem chodzę,  
a bidaz mi bida, dziewczynie niebódze:  
Jonek wziął mi wionek, jakże niémom chodzić,  
kieby go nie oddał, mógłoby mi skodzić.

651.

Oj kowalu! kowalu! naróbze mi kłótek,  
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,  
oj nasypałabym mu soli między ocy;  
oj soli między ocy, prochu między zęby,  
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sukmana z jedwabiem, kosulecka syta,  
a pziecie się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,  
nie widać nie słysząc mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,  
ponoć już z kochania mego nic nie będzie.

656.

Śpiewał słowik, śpiewał, na zielonój śliwce,  
kiej się niemas zenic, nie podchlębiaj dziewczce. —

657.

A za borem za onym,  
kiwnął ciołek ogonem,  
Kaśka ją uciekać,  
lepiej było poczekać!  
Wolę siedzieć w zagrodzie,  
nuz mi ciołek pobodzie.

658.

Dziewcyno nadobna, do kogoś podobna?  
mój Józku do ciebie, weźże mię do siebie. —

659.

Dziewcyno z Rzemienia, nie chodźze za Niemca,  
bo Niemiec odmieniec, da cepiec za wieniec.



660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,  
ja siądę przy nogach, ty siedzies przy głowie;  
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,  
a który się umorduje, to sobie odpocnie.

661.

Śli parobcy z karcmy, tak sobie radzili:  
pójdźmy do Maryny, ho tam wiepza bili,  
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,  
powiem ojcu, matce, zem w zaloty przysed.

662.

Za góreckę zasa, nóżką w nóżkę tzała,  
dała mu gębusi za garnusek masła;  
dałbyoh ja jēj drugi i dwie gómulecki,  
zeby posła ze mną do owēj górecki. —

663.

Plakała dziewczyna, cóz nie miała płakać,  
posła za starego, co jēj nie mógł skakać.

664.

Mówiła mi moja mać,  
nie tza serca darmo dać,  
az kto doda pieniędzy,  
bo zła miłość o nędzy;  
aleć Maciek rozumnie  
rozpedział mi na gumnie,  
lepsze serce gorące,  
niż pieniędzy tysiące.

665.

( z muzyką. )

Parobcy krakoscy za nic sobie mają,  
próżno dziewczki łudzić, chociaż nie kochają;  
i Walek niestatek Zośkę bałamuci,  
cnotkę jēj narusy, a potém pozuci. —

666.

Nie wiesz chłopcu, nie wiesz, choć się mostem kładzie,  
ukradnie ci wionek, stoi ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieskała między góry, skały,  
zebym zapomniała, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,  
daléj chłopcy do zelaza,  
jesce raz! jesce raz!  
kzeście ognia podkówecki,  
dla nadobnéj Marynecki,  
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbierać kackom zasy,  
a młynarczyk do młynarki zakręciwszy wasy.

670.

Spięwają słowiki, podczas ciemnéj nocy,  
kochajze mię kochaj, wsak to w twojéj mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałazecka,  
kaj się tez obraca moja kochancecka?  
nie pojedę do niéj, bo ja niémom koni,  
a wołmi nie pięknie, dziewczyna się zleknie.

672.

A na ławie, na ławie, skroba'y się dwie babie,  
pysła do nich kobiéta, cegoz się to skrobiéta?  
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, lozy panna w gorące,  
rąkami se rozklada, ze ją pazy powiada.

674.

Ozeńze się, ozeń, kiej ci pachnie zona,  
oj jak się ozenis, skurcyści ramiona.

675

Jechałem do Zosi, połomałem osi,  
jeżli dysel złamię, to niespojzry na mię.

676.

Cóz to za wesele, co go tylko dwa dni,  
kieby było cały tydzień, toby było ładniéj.

677.

Piędziesiąt kółceek u mojego pasa,  
niech nom sto lat zyje Maciejowa nasa.

678.

Siedziot Maciek na kamieniu,  
spart się Kaścę na ramieniu,  
a Kaśka się obaliła,  
Maćka strachu nabawiła.

679.

Sedł chłopek z Łóznym podpiwszy sobie,  
plątały mu się nozyska obie,  
pzysed do zony, upadł na łózko,  
ona go pyta: cóz ci to dusko?  
oj! oj! nie mogę, kochana zono,  
wnązce mi boli, juz umrę pono!  
ona porwała z garka wazęchę,  
oj miałać miała wielką pociechę;  
jął się jēj prosić, mogę juz mogę,  
i tak pociesuł zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,  
kejs się pzytulemy dziatki?  
pzytulem się do Maciusia,  
bo to tatuś i matusia.

---

r. *S z u m k i.*

1.

( z muzyką )

Ne budu sia żenyty, bo meni nic z tego,  
ne staje my desit' hroszy do piw zołotoho;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Nedawnom sia ożenyw, bude rik w Petriwku,  
oj zaheru dity w torbu, pidu na wandriwku;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Taj wyjdu ja na seło, stanu sy na horbi,  
ohłanu sia za sebe czy sut dity w torbi;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda,

---

2.

( z muzyką )

Ty kozacze psia paro,  
cy tia łycho napalo;  
psia paro, psia paro,  
cy tia łycho napalo.

A ty lubysz Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku;  
Paraszku, Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku.

Prysiajbohu ne lublu,  
i lubyty ne budu;  
ne lublu, ne lublu,  
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,  
nad swe żytia myłuju;  
jednuju, jednuju,  
nad swe żytia myłuju.

Ty diwczyno biława,  
bud' na mene łaskawa;  
biława, biława,  
bud' na mene łaskawa,

Ty diwczyno chorośa,  
dajże buzi bez hrośa;  
chorośa, chorośa,  
dajże buzi bez hrośa.

Ty diwczyno biłenka,  
bud' dla mene myłenka;  
biłenka, biłenka,  
bud' dla mene myłenka.

---

3.

( z muzyką. )

Treset my sia wołosia,  
lubyt mene Ilauusia;

treset my sia czupryna,  
lubyt mene diwczyna.

Ej ja chłopeć młodyj,  
meży husaramy;  
wyhulaw sy diwczynońku  
z czornymy browamy.

Ej ja chłopeć młodyj,  
meży wsima stoju;  
ja na wijnu ne pidu,  
bo sia mecza boju.

---

4.

Wtikaj diwczze bez połe,  
bo tia kozak pokołe,  
hej hu, bez połe,  
bo tia kozak pokołe!

Diwczynońka ne słuchała,  
na kozaka zaczekała,  
hej hu, ne słuchała,  
na kozaka zaczekała.

Kozak z konia stupaje,  
diwczynońku wytaje,  
hej hu, stupaje,  
diwczynońku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,  
a diwczynońka płacze,  
hej hu, i skacze,  
a diwczynońka płacze.

Buwaj meni zdorowa,  
ja kawaler ty wdowa,  
hej hu, zdorowa,  
ja kawaler ty wdowa. —

---

5.

( z muzyką. )

Wczera była niedziółka, nyni poniedziałek;  
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczęścia,  
jak ja tebe polubiła, to ne mają szczęścia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,  
ne dla tebe ceperuse swoją bidu tiszu;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;  
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubiła?  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,  
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A u teji kiernyczeńki złotyji kluczy:  
dajże meni Maryseńko szczoś kazała iduczyt  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,  
pihawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,  
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z soboju t  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma. —

---

6.

( z muzyką. )

Na dorozi kałuża,  
ja robyty neduża,  
koby skrypki, cymbały,  
toby wyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,  
szo z małoju ożenyw sia;  
ne żury sia, mij Andriju,  
pidrosnu ja na nedilu.

---

7.

( z muzyką. )

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,  
a ktoż mene moloduju do domoúku zawede?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:  
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,  
bo ja złoho muża maju, bude byty mene.

Na hik chłopci, na hik chłopci, bo czort muża nesc  
jak obaczyt mene z wamy, jeli frybra trese:

ej ta naj nym trese, jak witer łhamy,  
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,  
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

---

A. *K o t o m y j k i.*

1.

( z muzyką )

Oj ty horożkamennaja, czom sia ne łupajesz?  
oj skaży my diwoże prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła, szobym sia łupała;  
chybaby ja durna buła, szobym sia przyznała.

2.

Oj ja żyta ne sijala, samo żyto schodyt;  
ja kozaka ne czer'wała, sam do mene chodyt;

ja ne wmila czerowaty, ani moja maty,  
ne wczyła mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju,  
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju;  
oj tużu ja, moja myła, oj tużu ja tużu,  
proszu tobe, czekaj mene, naj roku dosłužu.

4.

Oj vse posty, taj vse posty, ta budut miesnyci  
ta ne pidu w osiū замуž, ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki, a dwi žmeni prosa,  
chodyła ja w czerewyczkach, teper chodžu bosa;  
chodyła ja w czerewyczkach z żowtymy prieżkami,  
teper chodžu po możozi biłymy niżkami.

6.

Łetyt kaczor, łetyt kaczor, kryleńkami pleszcze,  
na dobranicz, serce, na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij myleńkij czerez riczku pływsty,  
prybuwaj sam, przysyłaj my czasteńkiji lysty.

8.

Jak mia budesz pokiédaty, perestań chlib jisty,  
aby tobi trudno nudno koło ynszoji' sisty;

jak mia budesz pokiédaty, pokién wodu pyty,  
aby tobi trudno nudno ynszoju lubyty. —

9.

Czyji woly na dubrowi, moji na świtoczku,  
a kto lubyt na storoni, a ja susidoczku;



My choroſzo prybranyji, iſty, pyty, poty,  
choroſzeńke chodymo ne znawſzy roboty;  
nechaj robiat haſłaki, my o tom ne znajem,  
nam poſijut i nam zberut, a my paſzu majem.

Ja pryjſzowszy iz dorohy, tupezu koło chaty,  
żinka kryczyt i ne daje do ſebe prystaty:  
pidy, pidy ſzatane, propyweś chudobu,  
a ja pidu na Ukrainu z diťmy na ſwobodu.

Ty zlakaw ſia koczerhy, taj utik wid żinki,  
my choroſzi kozaki wpały meży ſtinki;  
ne boim ſia ni Lachiw ni lackoji ſzaty,  
jak nas ſchotiat ſpołoſzyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki propała,  
meniś dała prynadoczku, z druhym ſia widdała.

27.

Oj u poli dwi doroz, tretia popereczna,  
czy budeſz my diwczynoczko na oſeń beſieczna.

28.

Skazawbym ty mamu, mamu, ſkazawbym ty nene,  
kobyś dała ſwoju doczku w oſeny za mene.

29.

Oj diwczynu, diwczynoczko, ne boisz ſia Boha,  
widprawylaś dobrych ludyj wid twoho poroha;  
widprawylaś dobrych ludyj, czekajeſz do nyni,  
teper pideſz za takoho, kotry paſe ſwyni.

30.

Oj diwczynu, diwczynoczko, ne boisz ſia Boha,  
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;  
koniaś moho zamoryła, a meneś zawęła,  
wſe wrywajeſz ſercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z ſwita żene, toto mene hubyt,  
ta ſzczo moju diwczynoczku lađa dureń lubyt.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,  
wziało diwcza żytia moje, taj mołodost' moju.

33.

Newełyka ptaszynoczka wse hila whynaje,  
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;  
a kto znaje wid lubosty, ta porad' te lude,  
a wżeż meni mołodomu ta pohybel bude.

34.

Newełyka połonoczka, hustyi kopyci,  
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez mołodyci.

35.

Bołyt mene biłe tiło, hołowka pobyta,  
ta za totu mołodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty dorożeńka, do huty, do huty,  
ne možu tia diwczynoczko nikoły zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysły zhasysz,  
koły twoju biłu ruczku ta z mojeju zwiążesz;  
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,  
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skińte po peroczku,  
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryjszow, kołym ti kazała,  
jak u mene cilu niczku świczka ne zhasała;  
tohdy tebe ta do mene zibrała ochota,  
jak zhorila w mene świczka do samoho hnota.

40.

Oj ne rubaj kałynoczku, naj horiszki rodyt,  
oj ne śwataj wdowy doczku, naj diwkoju chodyt!  
Szkodaż toji kałynoczki horichi rodyty,  
szkoda doczki wdowynoji tak diwko' chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia,  
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.  
Ne z každyj jaworyny bude neńko kłynia,  
ne z každyj serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uże,  
ta szcze czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaż toto woda czysta, szczo na mori hraje,  
jakaż toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, hołowa bilije,  
jak pohlane na paribka, aź mało ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoki hori,  
ta rozczeszy kuczeryki po moji hołowi.  
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,  
taki treba kuczeryki hrebenem chesaty.

46.

Jak idete chłopci wtaneć, berit rukawyci,  
maty stojat jak korowy, doczki jak tełyci.

47.

W mene buczok derenewy, a na kińci blaszka,  
taj jak machnu, to ne łeszu ni żyda ni wraźka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulala,  
a to meni detynyszczu ruki zawiezala;  
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,  
jabym sobi pohulala, jak na stawu huska.

49.

Jak idete chłopci wtaneć, berit buki w ruki,  
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,  
a na koho zostawlajesz swoju molodyciu?

Oj na tebe zostawiaju, mij brate Stefane,  
dohlada my młodyci, z kim ona zistane;  
dohlada my młodyci, dohlada my żinki,  
jak pryjdu z kosowyci, kuplu ti horilki.

51.

Mała haba cymbalońki, a did stary puhu,  
jak ju zebraw po dżegałach, ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka, oj czorne my hunie,  
oj czobit mij zalupczesty i żinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osiđłany, czy ty koniu sywy,  
oj a deż ty odjiżdżajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj czoho ty poskrypujesz ty jodłowa chato,  
nema dobra w naszym seli, bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we młyni w moji hołowońci,  
ne mohu ja prywyknuty w czużyj storonońci,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła,  
szkoda mene młodeńki szczom durnia lubyła.

57.

Oj misiáciu perchrad'sia na dwi połowyni,  
odnu świty myleńkomu, a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno, diwczynońko, ja w tobi kochaw sia,  
a tyś meni widpowiła, ja ne spodiwaw sia;  
widpowiła, widpowiła, zakazała buty,  
ja o tobi, moja myła, ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zelenoji, szo nikto ne kosyt,  
szkoda moji perstenyny, szo lada kto nosyt;  
werny meni perstynynu, ja tobi chustynu,  
tań naj lude ne howorat szo za tobo' hynu.

60.

Koby riczką ne wełyczka, jabym prebrudyla;  
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyla.

61.

Oj chłopczyno, chłopczynońko, takeśmy myleńki  
jako w liti pry dorozi jawir zeleneńki.

62.

Tuda łozy chyłyły sia, kuda im pochyło,  
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko chresty,  
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko peńki,  
tuda meni dorożeńka do moji myleńki.

65.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko hruszu,  
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,  
jak ne woźmu kotru lubu, ne budu żenyw sia.

67.

Koło mlyna jaworyna, koło mlyna kładka,  
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Kobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,  
śwityłabym znaju komu, nikoly ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druhaja nyska,  
jedna myła dałekaja a druhaja błyska:

oj totuju błyżeńkaju ludiam podaruju,  
a do toji dałekoji taj sam powandruju;

bo u toji dałekoji woły ta korowy,  
a u seji błyżeńkoji łesz czorneńki browy.

5.

( z m u z y k ą . )

Wczera była niedziółka, nyni poniedziałek;  
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczęścia,  
jak ja tebe polubiła, to ne maju szczęścia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,  
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tiszu;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;  
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubiła?  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,  
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:  
dajże meni Maryseńko szczoś kazała iduczyt  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,  
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,  
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z sobojut  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, wse kuma. —

---

6.

( z muzyką. )

Na dorozi kałuża,  
ja robyty neduża,  
koby skrypki, cymbały,  
toby wyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,  
szo z małoju ożenyw sia;  
ne żury sia, mij Andriju,  
pidrosnu ja na nedilu.

---

7.

( z muzyką. )

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,  
a któż mene moloduju do domoúku zawede?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:  
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,  
bo ja złoho muża maju, bude byty mene.

Na hik chłopci, na hik chłopci, bo czort muża nesc  
jak obaczyt mene z wamy, jehó frybra trese:

ej ta naj nym trese, jak witer łuhamy,  
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,  
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

---

A. *K a ł o m y j k i.*

1.

( z muzyką )

Oj ty horożkamennaja, czom sia ne łupajesz?  
oj skaży my diwoże prawdu, w kim ty sia kochajesz?

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,  
ne boroniat pohulaty, pokim mołodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoji oczy,  
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;

oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoja maty,  
ne stojawby mij konyczok koło twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,  
pusty mene, moja maty, do korczmoući troszki;

pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,  
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,  
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,  
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kłomyja, szcze sławniwszy Kuty;  
oj szczeżby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstydnio,  
nisem kurku pid pachojem, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdrila,  
szczoby buła ne pałycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sereď seła stanu,  
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,  
pokażu wam toji sztuki, szo perewernu sia.



97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij myłyj diw sia,  
oj szoby win w haju buw, tob' haj zeleniw sia;  
oj szoby win utopyw sia, rikiby brenily,  
szoby jeho wowki zjily, deśby zatrubyły.

98.

Kaczki hreczku rozdziubały, szczo ja bidny budu maw,  
diwcza my sie spodobalo, a kto ynszy widibraw.

99.

Swity misiaciu, swity misiaciu choć hodynońku w nyczku,  
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki ryczku;  
naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabradžu,  
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodžu.

100.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły,  
ne zyjdziesz my, mij myleńkij, ne zyjdziesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia przykryjte,  
majete mia rozluczaty, lepsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu, sywyj koniu, sywa twoja hrywa,  
skaży meni, sywyj koniu, de diwczyna myła.

103

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,  
wsi żowmiry na kwatyrzy, inji myłyj w dorozi.

104.

Chodyt wołyk po nad dunaj, sumneńko borycze,  
wyjdy, wyjdy diwczynońko, bo! tia chłopeć klycze;  
oj ne wyszła diwczynońka, jeno jeji maty:  
komu treba moji dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory, na dolyni stały,  
lubyły sia sywi oczy, teper perestały;

70.

Oj piszow ja do diwczyny lulki zakuryty ,  
zderły z mene serdaczynu ; taj szcze chciły byty.

71.

Kobyś znała , moja myła , jakeśmy myłaja ,  
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki , brydki , a ja jaka pyszna ,  
kudaż by ja oczy mała , szobym za tia pisała.

73.

A jaki ty hydki , brydki , ja tia prekrasyła ,  
biłym łyczkom jak sonoczkom , czornymy oczyma.

74.

Oj misiáciu , misiácieńku , ne świty nikomu ,  
no momu myleńkomu , jak ide do domu ;  
ioj zaświty misiácieńku taj widżeny maru ,  
a jak pide do druhoji , to zajdy za chmuru ;  
a stanuwszy za chmaroju taj w temnosty ciły ,  
a ja skażu zaplakawszy pokienuw mia myły.

75.

Śwityt misiać , śwityt misiać , śwityt a ne hrije ,  
odnak meni za myleńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna ,  
tobym sobi widmowyla wid susidy syna ;  
oj susido , susidoczko , trymaj twoho syna ,  
bo ja jeho widczaruju czornymy oczyma ;  
abo totu chatu spalū , abo ju rozwalū ,  
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do korczmiońki , stanu na porozi ,  
wsi diwczata pjut , hulajut , a myła w dorozi.

78.

Czy ja tobi ne kazala , kazały ti lude ,  
szczo z naszoho zakochania niczoho ne bude.

79.

Kłyczet maty weczerały, weczerałyte same,  
nema moho myleńkoho, ne budu ja z wamy.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,  
naszczoż my sie pókochały na nieszczęście swoje?  
a na tebe poswaryły, męne chotiat byty,  
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howoryty.

81.

Oj misiáciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,  
naj ja troche z swym myleńkim taj choć pohoworu.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Kółomyji,  
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwczyny Maryji?  
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,  
nebudu ti, pane brate, tuhy zawdawaty.

83.

Jak hucuła ne lubyty, a w hucuła wiwcę,  
a w hucuła za pojasom pysani topirci,  
taj jak zacne żinku byty, bycza ne pytaje,  
taj jak utne meży płeczy, aż dusza mynaje.

84.

Dalaż mene moja maty za koho ja chtiła,  
zaszumyła nahajoczka koło moho tila.

85.

Naszczzoż tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,  
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;  
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,  
wyrizemo pesich wrahiw, budem panowaty;  
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyla,  
czy ty umresz, czy powysnesz, raz maty rodyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dolynońka,  
meży tymy horońkami moja diwczynońka;  
muszu hory parubaty, dolyny zriwnaty,  
szaby meni było wydko aż do jeji chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,  
ne boroniat pohulaty, pokim mołodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynoúko i ne twoji oczy,  
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;  
oj kob' ne ty diwczynoúko i ne twoja maty,  
ne stojawby mij konyczok koło twoji chaty.

89.

Kłaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,  
pusty mene, moja maty, do koreczmoúci troszki;  
pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,  
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,  
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,  
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szcze sławniwszy Kuty;  
oj szczeżby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstydno,  
nisem kurku pid pachoju, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdrila,  
szczoby buła ne pałycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sered seła stanu,  
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,  
pokażu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij myłyj diw sia,  
oj szoby win w haju buw, tob' haj zeleniw sia;

oj szoby win utopyw sia, riki by breniły,  
szoby jehowki zjily, deśby zatrubyły.

98.

Kaczki hreczku rozdziubały, szczo ja bidny budu maw,  
diwczyna my sie spodobalo, a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiáciu, świty misiáciu choć hodynońku w niczku,  
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki riezku;

naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabrodźu,  
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodźu.

100.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły,  
ne zyjdziesz my, mij myleńkij, ne zyjdziesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia przykryjte,  
majete mia rozluczaty, lepsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu, sywyj koniu, sywa twoja hrywa,  
skaży meni, sywyj koniu, de diwczyna myła.

103.

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,  
wsi żowmiry na kwatyr, mji myłyj w dorozi.

104.

Chodyt wolyk po nad dunaj, sumneńko borycze,  
wyjdy, wyjdy diwczynońko, bo! tia, chłopeć kłyczo;

oj ne wyszła diwczynońka, jeno jeji maty:  
komu treba moji dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory, na dolyni stały,  
lubyły sia sywi oczy, teper perestaly;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,  
nedaj Boże rozyjty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujneseńkij, widki ja tia proszu,  
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;  
powij witre z za hory, widki tia żydaju,  
a to z tojej storony, de myłoho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',  
welykoje zakochanie do bidy prywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo žinku prodawaty?  
Oj wydyt sam Hospod' z neba, na podatok hroszy treba.

109.

Klyczut mene na pańszczynu, ależ bo ja ne pidu,  
maju žinku nawidżenu, jakże ja ju widyjdu.

110.

Oj śmich, taj publika, była žinka czołowika,  
a mamunia boronyła, aż kociubu polomyła.

111.

Toś my luba diwczynońko, toś my do spodoby,  
ne każut tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne pryodiwajut,  
najże meni chudobońki ne wypomenajut.

112.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła,  
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tebe lublu,  
a ja tebe, mij lubońku, słowamy holublu.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła  
a ja tebe, mij lubońku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyno, szczo ja tia kochaju,  
ja takimy chłopakamy ploty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja zamuż pidu,  
kieniu roskisz po pid nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brała,  
a ty za worota wyjšow, a ja sia śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody biłymy nohamy,  
ne urywaj sercia moho czornymy browamy;  
oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,  
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty w liski na oriszki,  
oj wże meni ne lubyty diwczyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty, kuda ja chodyła  
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;  
oj wże meni ne chodyty zelenym potokom,  
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokom.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,\*) jide kolisnyczka,  
dajże mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka biłeńka,  
ta nikoły ti ne skažu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowońka, szczo ja narobyła,  
polubyłam wiwczarońka za kawałok syra;  
pokosztuju ja tot syrec, syrec sołodeńki,  
podywiu sia na wiwczara, wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w połonynku a wse biłeńkiji,  
a za nymy wiwczerońki wse mołodeńkiji;  
piszły wiwci w połonynku, a jahniетка blijut,  
ta szczo naszymy wiwczeryki w połonyńci dijut.

119.

Ta dała mia moja mamka za wisoki hori,  
ne dała mi bolsze niczo, łysze odni bdzioły;

---

\*) Pistyn, miasteczko między Kołomyją i Rutami.

a bđziły se rozłetiły, łysz ja se łyszyla,  
a teper's mla moja mamko na wiki wtopyła.

120.

Poki ja buła n mamki, ta oweczki pasła,  
syr jiła, dzer pyła, buła w łyczku krasna;  
a jak pizła za tkaczyka cywoczki sukaty,  
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty.

121.

Wysoka werba, szerokij łyst puskaje,  
welyka luba, tieżka rozłuka, serdeńko wrywaje.

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,  
jak upała tieżka zyma, ona sia schowała;  
jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,  
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łeginyki\*) hulaly, hulaly,  
a za nymy mołodymy rowtu i zbywały;  
tato rowta, tato buła wołoskoho pana,  
oj ta pizły, taj złowyly łeginią Iwana;  
oj kołys chotiw łeginiu ta na świti żyty,  
ne jty buło taj do korczmy, horiloczki pyty.

124.

Oj ja chłopeć chłopciowaty, taj ne wołociuha,  
de horosze diwcza czuju, tam niczku nocuju;  
odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,  
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne śpiwajut, harazdu ne majut,  
jak w hrudach ich zadusyło, taj ne widdychajut;  
oj daty im popoisty seroji kapusty,  
oj częjże im taj u hrudach choć trochy popustyt.

---

\*) łegény — czytaj legień — po węgiersku, młodzian, parobczak.



126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczeńko,  
oj nikto tak ne zahraje jak Nahimjuczeńko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, daleko ho czuty,  
aże w tuju Nimeczczynu, ta deby nam buty.

Nimeczczyna ne Laszyna, i zemle Wołoska,  
pidmowywszy uże diwcze, pide poholoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,  
łysz ne možu pidmowyty diwczyny z soboju;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,  
łysz ne možu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pocholytaju,  
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

lita moji mołodyji de wy sia podiły,  
zawyły sia w kłynowy łyst' ta w lis połetiły;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,  
ej wernit sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim boci Dnistra wody hiltaj sino kosyt,  
po sim boci Dnistra wody diwczyna hołosyt;

bodaj sino wohnem siło, kosa złomyła sie,  
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,  
a jak mene czerez tebe wzięły lude w zuby;

bo ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,  
a stratyw ja konyczeńka, teper chodžu, piszki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dolyni krejda,  
oj wże mene obrechala Parasunia frejda.

131.

Oj na hori woły w jarmi, a wiwci pasut sia,  
oj tak diwku did'ki honiat, aż lude śmijut sia.

132.

Suchy dube , suchy dube , niczo z tia ne bude ;  
oj a z mene berezoczki kolasoczka bude ;  
kolasoczka malowana , konyk woroneńki ,  
oj jak! sie tak pojide kozak mołodeńk.

133.

Watamana nema w do na , watamanka w doma ,  
oj stała sie w watamana w horodi sodoma ;  
oj bodaj ti watamane taj chata zhorila ,  
a jak meni mołodomu pańszczyna dojila ;  
pańszczyna my taj dojila , pobyły mia zły dui ,  
urbaryja welykaja taj pańszczyny try dni.

134.

Ej hucut sia lekko wbujo , lekko mu chodyty ,  
lubko moja sołodeńka , łesz by tia lubyty ;  
lubkoż moja sołodeńka , łeszby tia lubyty ,  
majesz oczy czorneńkiji , wykapałyby ti

135.

U kotroji diwczynoczki browy nad oczyma ,  
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła ;  
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła ,  
taj czoho ja w świti ne znaw , toha nauczyla.

136.

Ne wczylam tia rozbywaty , ne wczylam tia krasty ,  
tylko sina bromadyty taj w kopyci klasty.

137.

Oj ne siczy taj ne rubaj zeleneho duba ,  
ne cslujze , ne obijmaj , kolym ti ne luba.

138.

Oj kołyś mia taj ne lubyw , bułoż mia ne braty ,  
bo ja tobi ne hruszoczka w sadu kosztowaty ;  
bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz ,  
a od mene mołodoji marne z świta zhyniesz.

139.

Oj lubyw ja diwok sorok a mołodyć trysta,  
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kuczu trucu, abo ju zawalu,  
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku lulku w moji chateczyni,  
ne wykury oczy czorni mołodyj diwczyni.

142.

Piszłaby ja na kładoczku, kobym ne upała,  
piszłaby ja za najmyta, kobym ne propała;  
bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,  
za najmytom diwczynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho ja wažu,  
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skažu.

144.

Dała mene moja maty, za koho ja chtiła,  
zaszumyła nahajoczka koło moho tila.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,  
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata vse połe pokryły,  
Snowidiwskich\*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,  
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,  
oj my by sia powértaly, Cisar ne puskuje;

ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,  
chocze namy muzykamy Turka zwojowaty.

Dopomoży, myły Boże, Turka perebyty,  
szcze sia wernem w swoji kraji diwczata lubyty.

---

\*) Snowidów, wieś w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiáciu perekroju zajdy za komoru,  
a z kim meni lubo myło naj sy pohoworu.

Oj misiáciu perekroju ne świty nikomu,  
tylko momu myleńkomu, jak ide do domu,

148.

Oj zaświty misiácieńku, taj ty zore jasna,  
pered tymy worotamy, de diwczyna krasna;

oj zaświty misiácieńku tymy dołynamy,  
kuda ide mij myleńkij na nicz i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na nicz, zahrajże w sopiłku,  
a ja wyjdu, posłuchaju, czy ty tam sokiłku;

a jak idesz lubko na nicz, zahrajże w lystoczok  
a ja wyjdu, posłuchaju, czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu, łesz napywaju sia,  
ne myła my robotońka, łesz pozyraju sia;

a ja lublu szczo ne roblu, moji ruki hładki,  
a wse to za pana otcia, ta za pani matki;

a wse toto za pan otcia taj za pani matki,  
powyły sia po hołowi taj kuczery hładki;

a jak pryjšzły kuczeryki na myłoji ruczki,  
powyły sia po hołowi, jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty, toto ja uczyniu,  
prodam konia woronoho, wykupiu diwczynu;

prodam konia woronoho, prodam i druho  
a wykupiu swoje diwczyna z pid pana czużoho;

bo ja swoho pana maju, na pana dufaju,  
a jak idu ułyciamy, płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ułyciamy, taj ne duże hukaj,  
kazałam ti szcze z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,  
toście my ho zawiezały w biłu peremitku;

a jakeście zawiezały, tak ho rozwieżyte,  
ta naj ja sy pohulaju, jak ludźkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,  
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,  
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieżyte.

154.

Pane brate towarzyszu, my towarzysujmo,  
a woźmim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,  
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ryczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczu,  
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczu.

155.

Wołyż moji połowyji czomu ne orete,  
lita moji mołodyji marne z świta jdetel

wolyż moji połowyji, ne bijte sia wowka,  
oj wernit mia do myłoji, bołyt mia hołowka;

oj bołyt mia hołowoczka, ne dotułyty sia,  
koby dały na myłoju choť podywyty sia;

oj bołyt mia hołowoczka, i znaty ja umru;  
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Hej zajmu ja woły pasty taj na lewadoczki,\*)  
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

poradźe my diwczynoczko, tak jak ridna maty,  
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradźu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,  
oj wołysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

---

\*) liwada, po serbsku, łaka.

147.

Oj misiáciu perekroju zajdy za komor  
a z kim meni lubo myło naj sy pohr

Oj misiáciu perekroju ne świty ni  
tylko momu myśleńkomu, jak id

148.

Oj zaświty misiácieńku, taj  
pered tymy worotamy, de

oj zaświty misiácieńku ty  
kuda ide mij myśleńkij r

bidyt,  
ny sidyt l  
do z bidy,  
jdu w prysidy.

A jak idesz lubko r  
a ja wyjdu, postu

a jak idesz lubk  
a ja wyjdu, p

zażuryła,  
moja myła?  
na serciu tuha,  
budeś ty, bude druha.

A ja lublo  
ne myła

a ja l  
a ws

Bodaj nasze poberize l  
choć nahajka płeczy zriže,  
kozak na to ne zapłacze,  
hukne, krykne, hraje, skacze.

a v  
p

Ot tak u nas czabaraszki,  
choć po pid stił, to vse w raczki;  
to na palciach, to w prysidy,  
to do korczmy, to w susidy.

2.

( z muzyką. )

Sława nasza kosaćkaja  
nech ne zahybaje,  
szo w hulańci dola nasza,  
i nuždy ne znaje;  
szo w hulańci w weczir, w ranci,  
i w południe i w noczy,  
skoczno hraty i śpiwaty,  
zawsze kozak ochoczy.

ak sobi tańciuje,  
w ncho hroszy,  
v, wołos czorny,  
roszy:  
kman kusy,  
loty,  
zywaje,

mołodci,  
hulajte,  
arajte, druhi skaczte,  
a treti śpiwajte!  
nuty żywo nasze żnywo,  
nuty żwawi chłopaki,  
nuż w prysidy do susidy,  
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczonku,  
hulaj razem z namy,  
to w tropaka, to w prysidy,  
wykiedaj nohamy!  
nechaj znajut, szo hulajut  
z mołodciamy kozaki,  
i hulajut i śpiwajut,  
wytynajut hopaki.

Hej siw kis. na pokis,  
taj staw szczebetaty:  
naraj, naraj pane brate,  
de diwczynu wziaty?  
Naraju ti pane brate,  
u naszoho wijta;  
choroszaja, rumianaja,  
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,  
cy diwczyna hladka;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy metena chatka:  
ne uważaj, pane brate,  
cy koraliw husto;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy w hol'wi ne pusto.

e. *K o z a k i.*

1.

( z m u z y k ą )

Hej ja kozak z Ukrajiny,  
kozak z rodu, kozak z miny!  
nihdy w żytiu ne zapłaczu,  
huczu, kryczu, hraju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,  
szczó jeno nad hriszmy sidyt!  
ne z roskoszy tylko z bidy,  
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,  
skaży meni moja myła?  
newełyka serciu tuha,  
ne budete ty, bude druha.

Bodaj nasze poberiże!  
choć nahajka płeczy zriże,  
kozak na to ne zapłacze,  
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,  
choć po pid stił, to wse w raczki;  
to na palciach, to w prysidy,  
to do korczmy, to w susidy.

---

2.

( z m u z y k ą . )

Sława nasza kozoćkaja  
nech ne zahybaje,  
szó w hulańci dola nasza,  
i nuždy ne znaje;  
szó w hulańci w weczir, w ranci,  
i w południe i w noczy,  
skoczno hraty i śpiwaty,  
zawsze kozak ochoczy.



Hej kozak sobi tańciuje,  
brańczat w ucho hroszy,  
sam utworny, wołos czorny,  
i łycem chorozy:  
kruti wusy, czekman Rusy,  
powykiedaw wyloty,  
sam hulaje, nas wzywaje,  
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, młodci,  
nuty pohulajte,  
jedni hrajte, druhi skaczte,  
a treti śpiwajte!  
nuty żywo nasze żnywo,  
nuty żwawi chłopaki,  
nuż w prysidy do susidy,  
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,  
hulaj razem z namy,  
to w tropaka, to w prysidy,  
wykiedaj nohamy!  
nechaj znajut, szo hulajut  
z młodciamy kozaki,  
i hulajut i śpiwajut,  
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,  
taj staw szczebetaty:  
naraj, naraj pane brate,  
de diwczynu wziaty?  
Naraju ti pane brate,  
u naszoho wijta;  
choroszaja, rumianaja,  
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,  
cy diwczyna hladka;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy metena chatka:  
ne uważaj, pane brate,  
cy koraliw husto;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy w hol'wi ne pustio.

*c. K a r c z e m n e.*

1.

( z muzyką. )

Oj a gdzież ten krzywy Jan ,  
co chodził z toporem ,  
kijanką się opasywał ,  
podpierał się worem ?

Miał on studnię za piecem ,  
czerpał ją przetakiem ;  
ryby łowił grabiami ,  
wróble strzelał makiem.

Sikorka się ocielila  
za piecem na grzędzie ,  
łyse cielę urodziła ,  
kto wie co to będzie.

Biegła liszka przez owies ,  
uловиła śledzia ;  
padła igła do morza ,  
zabiła niedźwiedzia.

Bięgl zajac przez cmentarz ,  
obalił dzwonice ,  
musiał księdzu grzywnę dać ,  
marmurową świecę.

Wista nam się zajęła ,  
ryby pogorzały ,  
osmalone szczupaki ,  
do lasa leciały.

---

2.

Dołkiem , dziewczyno , dołkiem !  
co to masz pod podółkiem ?  
Kokoszkę jarzębiatą ,  
i troszkę przyczubatą.

Siedzi jastrząb na wiśni,  
o tój kokoszce myśli,  
wziął ci ją w swoje szpony,  
poleciał na zagony. etc.

---

3.

Zaczynam lament w głos wołająca,  
nie wiem co czynić, bardzo mdlejąca,  
bez gorzałki nudzi,  
mdłość co chwila budzi,  
podaj kto proszę.

Ach miła żono, cóż ci poradzę,  
za cóż gorzałki do dom sprowadzę.  
było, to się piło...  
teraz jest nie miło,  
przyznaję na to.

Mężu kochany, ja twoja żona!  
przepiłam woły, tyś przepił konia...  
widzisz mię w upadku,  
daj krowę w ostatku,  
przynieś gorzałki!

Ach miła żono, cóż poradzimy,  
jak jeszcze krowę wyprowadzimy,  
bięda nam dokuczy,  
bez tego już mruczy  
między ścianami.

Nie respektujmy na marne rzeczy,  
choć krowa pójdzie, serce uleczy,  
na sto katów krowa?  
będzie mądra głowa  
podpiwszy sobie.

Chyba tak zrobię, żono kochana,  
u mnie też głowa jak opętana:  
krowę zaprowadzę,  
gorzałki sprowadzę,  
ucieszymy się.

Przyniosłszy wódki usiedli sobie:  
jam się już napił, nażci i tobie,  
żono, toć mi miło...  
i mnie ulęczyło,  
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali,  
aż sobie włosy powyrywali,  
wesołość tam była,  
aż kornet zgubiła,  
tak się cieszyli.

---

4.

Kiedy wiek nasz krótki,  
napijmy się wódki;  
czy krótki czy długi,  
napijmy's raz drugi;  
ni żona ni dzieci,  
pijmy więc raz trzeci;  
porzućmy te żarty,  
pijmy i raz czwarty;  
nie bądźmy oszusty,  
pijmy więc raz szósty:  
jak siódmy raz wypijemy,  
to podobno spać pójdziemy,  
a za ósmym razem,  
będziem leżąc jak pod glazem.

---

5.

W karczmie sobie była,  
z kumem się cieszyła,  
nie mogą mi tego za złe mieć;  
dufam statku memu,  
mam głowę potemu,  
ma mi się gdzie trunek pomieścić.  
Równo na nogach stoję,  
powalić się nie boję.

pójdę i w nocy,  
o swojej mocy,  
a choćbym co stłukła to swoje,  
Raz mi się przydało,  
nic się złe nie stało,  
niech nie będzie dziwno nikomu,  
żem se podchmieliła,  
nie samam tam była,  
miał mnie kto prowadzić do domu,  
Będę sobie hulala,  
w karczmie częściej bywała,  
choć resztę stracę,  
sama zapłacę,  
jak się o to będę starała,  
Choćby się zastawić,  
byle się zabawić  
z kim mi się podobało;  
dawno znajomy żyd,  
mam u niego kredyt,  
powierzy mi wiele lub mało,  
Na niegom się apuściła,  
częściej se będę piła,  
nikt mi nie zgani,  
za swój grosz pani  
jak zechcę tak będę czyniła.

---

6.

( z muzyką. )

Pomahajbih wam,  
cy rady wy nam?  
oj cy rady cy ne rady,  
pomahajbih wam.

Rodaj zdrow swatu  
zamkny żinko chatu,  
podaj derżak od łopaty,  
swata prewytaty,

Žinka pospizaje,  
chatu zamykaje,  
a pirwawszy za kociubu  
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,  
wytaj wraży synu!  
Pusty swatu, ne żartuj,  
bo ti w rukach zhynu.

Ne żartujże swatu,  
bo złomysz łopatu,  
wołysz horiońki daty,  
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,  
ochoczo traktuje,  
to kułakom po hubach,  
to derżakom po zubach.

Szo tobi sia stało,  
cy tebe napalo?  
a ja twoji žinki swat,  
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,  
de tia kto ne prosyt;  
de tia prosiat, ne wczaszczaj,  
de ne prosiat, ne buwaj.

---

7.

Flaszkoż moja, poticho! kielyszok radosty!  
ani sia ja łycha boju, tylko z wysokosty:  
arendar mij otec, maty,  
każe my horiwki daty;  
taj szczo po żurbi!

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,  
pownu sklanku naływaje, choć kažu ne treba;  
pownu sklanku naływaje,  
horiońki pryczyniajo,  
każe m'ni pyty.

A ja tomu ne perezchen, ta sia napywaju,  
idu sobi iz korczmoŭki ta sia potykaju;  
kažu sobi jisty daty,  
a potom požertowaty  
z sweju żenoju,

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,  
mylszaja arendarka, szczo horiwku liła:  
kaže pyty, ne płatyty,  
szob hołowki ne suszyty,  
szo deń try kwarti,

Porad' meni arendarka, szczo maju poczaty,  
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?  
a ta menci potiszaje,  
a w kiszeniu zahlidaje,  
cy nema hroszi,

Oj pidu ja na skarhu do żyda na žinku,  
nechaj počekaje dowhu za horiwku;  
idy Hryciu wże do domu,  
a ne mow o tom nikomu,  
prywedy woły,

---

8,

( z muzyką. )

Gdybyś była nie kumecka,  
hej, hej, nie kumecka,  
prosilbym cię do łózecka,  
hej, hej, do łózecka;  
aleś kuma, widzi mi się,  
hej, hej, widzi mi się,  
prosić ciebie nie godzi się,  
hej, hej, nie godzi się. —

9,

Horilyco, muczenyco, zdradływaś neboho!  
oj zdradyłaś ty na świti uže ne jednoho.  
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabudo,  
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude,  
Nebojit sia ani pana, ni krila samoho,  
tylko kryczyt na szynkarku, daj horitki mnoho!

ide z korczmy do domoúku, putaje nohamy,  
opyrajes' neraz w zemlu nosom i rukamy;  
a pryjszowszy do domoúku padne sereď chaty,  
żinka laje, dity płaczut: dawaj tatu spaty.  
Obudywsia zawtra rano, znaje szczo to hida,  
ide prosto pozyczaty chliba do susida;  
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,  
buło w korczmi ne sedity, chliba zarobyty.  
Rob' ne taja horiłycia, ne ta okowyta,  
pozbawyla ona mene ze stodoły żyta;  
kob'ne taja horiłycia, ne taja mokrucha,  
ne buzyb' mia ostatnioho zbawyla kożuchą,

---

10.

( z muzyką. )

Oj parobeczek ci ja, mamci pług mam wołą,  
pracowałbym piękną pracę bylebym miał rolę;  
oj głęboko zaozę, na wierzech nie zasieję,  
rolą debze wychędozę, pług ni nie stepieje.

Oj dajciez mi adłogi i niwy nie wtarte,  
pocubię to jak należy, mam zelazo twarde;  
oj nietzeba go stalić ani przysposobić,  
potrafię skibę odwalić i przygony zrobić.

Oj gospodazum służył, bym się pracą wślawiał,  
gdy gospodaz pił i hulał jam mu rolę sprawiał;  
i cóż mi z tego było kej się plon urodził,  
sama tylko gospos' znała, zem roli dogodził.

Pracowity ma zasycy a leniwy zwodzi,  
kto pługiem dobrze nie dojmie, roli nie dogodzi;  
napróżno ten rolę biędzi, ziarno pusca w zgubie,  
pługiem dobrze nie dojmuje, leć po wierzchu dłubie.

Oj parobeczek ci ja, pracuję z ochoty,  
cy to z rana cy w północy, gotów do roboty;  
oj w święto cy w niedzielę nie zrobię mitręgi,  
kto mnie przyjmie, zyska wiele, bom parobczak tęgii

---



11.

Owo ja mazur bardzo bogaty,  
świecą się na mnie pześlicne saty,  
kosulecka dreliskowa,  
właśnie jakby muslinowa,  
dratwiami syta.

Jedna w robocie u miłej swacki,  
druga służebna dała do pracki,  
tzecia on na woknie,  
czwarta w blichu moknie,  
piąta w schowaniu,

Haftan cerkieski aż po kolana,  
dopiero dzisiaj wziołem go zrana,  
delikatny, stebnowany,  
jak gdyby nieużywany  
dopiero z igły.

Zupan złotawy tylko od święta,  
w którym ja dawniej pisał cieleta,  
z materyi samolity,  
kozuchem dobrze podbity  
dla proporcji.

Kontus lisiasty pstro nakrapiany,  
a przy nim snurek jest konopiany,  
sklane guzy z petlicami,  
i z długimi kłapeckami  
rękawy wisą.

Pas łycakowy kunstu pięknego,  
z jęcmienną słomy frędzel u niego,  
już to temu dawne casy,  
jak bywały takie pasy,  
w naszej krainie.

Capka czerwona od karmazynu,  
po nieboscyku najstarszym synu,  
co to jeździł w niej na łowy,  
upadł z konia między rowy,  
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano,  
po ctery grosze za nie płacono,

kazałem je mocno robić,  
zeby było dobrze chodzić,  
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,  
by dobrze ręką kiwał od nosa;  
musałem mu dobrze płacić,  
bo się lubi w karcemie upić,  
na gozalinie.

Hej mamzezbo ja i sickiereckę,  
pęcziz tiutiunu, cybuch, fajeckę,  
często sobie na niej kuzę,  
a czasem też co zahzduzę,  
za ojca, za mać.

Mam też sabelkę ostro toconą,  
w kilku potyckach już wyscerbioną,  
nierazem se nią wywijał,  
jakem się z chłopami bijał  
wkarcemie na piwku.

Raz też swojego wziąwszy bachmata,  
jeździłem próbować szczęścia od świata;  
skorom się z domu wytoczył,  
aż mój deres zaraz skoczył,  
zadarłszy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Przemyśla,  
aże tam do mnie panienka wysła,  
pzenadobnych obyczajów,  
musiała być z cudzych krajów,  
jakaś dziewecka.

Jam się jój pytał cy będzie kochała,  
ona mi zaraz obie rącki dała;  
ojciec, matka pzyjechali,  
jak się o tém dowiedzieli,  
juz na wesele.

---

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne  
rozmaitej treści i różnego składu.**



**1.**

**( z muzyką )**

Już miesiąc zeszedł,  
gwiazda się zaćmiła,  
jużem swe oczy  
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim  
zrana do wieczora;  
ach niéma Jasia,  
obiecał się wczora!

W polu ogródeczek,  
jakby malowany;  
któż go odmalował...  
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,  
położę go w dzbanek;...  
cóż mi po kwiateczku,  
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszęta  
piosnek nie śpiewają,  
jeszcze wszystkie z smutku  
za nim wyzdychają.



2.

( z m u z y k ą . )

Kazala Sołocha pryjdy szczoś dam,  
kazala neboha pryjdy szczoś dam,  
szczoś dam, szczoś dam, pryjdy szczoś dam,  
kazala Sołocha pryjdy szczoś dam.

Oj pryjszowże ja u poneditok,  
nema Sołochy, pole barwinok;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma,

Oj pryjszowże ja taj u wiwtorok,  
nema Sołochy wże nedił sorok;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u seredu,  
nema Sołochy, pase czeredu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u czetwer,  
nema Sołochy, pizła deś teper;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u piatnyciu,  
nema Sołochy, pole pszenyciu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma,

Oj pryjszowże ja taj u sobotu,  
nema Sołochy, kinczyt robotu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u nedilu,  
dała Sołocha soroczku biłu;  
dała, dała, soroczku dała,  
taj szcze do toha pocilowała....

---

3.

( z m u z y k ą )

Na hori chatyna, tam kuma moja,  
a w kumy diwczyna, to dusza moja;  
nażnu ja popu  
pszenyci kopu,  
szob mene zwinczaw  
z kumynym diwczam.

Kopu nażawem, ślubu ne brawem,  
szob tebe kumouko trastia napala,  
szob tebe trista,  
piwczwerta roku,  
poki ne wytrese  
pszenyci kopu.

Oj maty, maty, laszeńko w chati,<sup>\*)</sup>  
szalije, durije, ne daje spaty!  
Oj doniu, doniu,  
byj kociuboju,  
wyżeny laszeńka  
taj hołownioju.

Oj maty, maty, jak ho wyhnaty,  
wolu ja laszeńka pocitowaty,  
bo lach biłenki,  
taj choroszeńki,  
lublu ja laszeńka,  
bo mołodečki.

---

4.

Oj na dobranicz, ach ta czy czpjesz,  
z kimże ty seju niczku naczujesz?  
Z Bohom, z Bohom, taj sama z sobojn,  
jak prybudesz, mij myłenki, budu z toboju;

---

<sup>\*)</sup> Ostatnie dwie strofy zdają się do innej pieśni należeć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!  
A ktoż meni nadhorodyt ta za moji trudy?  
Samaż bo ja tobi trudy nadhorodžu,  
sorok i piał' raz tia pocituju,  
szczu luboho i myłoho toje ti daruju.

---

5.

Hej zarżyj, zarżyj sywyj kończyńku,  
po pid worotońka iduczy,  
hej czejże wczuje moja diwczynońka,  
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiażeńko zitchnuła,  
taj rewneńko zapłakała:  
hej, hej, oj mój mocny Boże,  
tożem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponedilkiw,  
a osmoju nediłońku,  
prynesy Boże, koho wirne lublu,  
ta do mojeho domońku.

---

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,  
oj tam kozak leżył,  
oj skarytże win sie ta na hołowońku  
szo ho duże bołył:  
oj bołyłże mene moja hołowońka,  
sam ne znaju czoho;  
oj polubywże ja mołodu diwczynu,  
sam ne znaju dla koho;  
oj 'sły dla toho towarysza moho,  
dajże Boże jeji,  
a jesły dla toho, dla toho druhoho,  
żał sie Boże jeji.  
Oj wykopawże ja w poli kiernyczeńku,  
ani jednu ani dwi;  
oj polubywże ja mołodu diwczynu,  
ale ludiam ne sobi!

oj polubyw. ja mołodu diwczynu,  
meni z neju ne żyty.  
Oj stely sie, stely zeleny barwinku,  
jako łyst' po vodi,  
oj ne tiszte sia tiażki worożeńki,  
taj mojej pryhodi,  
bo na mene jedna, bo na mene nyńi,  
zawtra bude na was dwi.

---

7.

( z muzyką. )

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna,  
czom' ty do mene z weczera ne wyszła?  
Oj jak ja maju z weczera chodyty,  
koły nas budut worohy sudyty.  
Oj nechaj sudiat', ta jak rozumijut,  
pryjde taja hodynońka, ony ponimijut.  
Oj ty diwczyno, myślamy błudysz,  
sama ne znajesz, koho wirne lubysz.  
Oj znaju, znaju, koho kochaju,  
jeno ne znaju, z kim ja żyty maju.  
Oj ty diwczyno, czerwona kałyuo,  
meni bez tebe na świti nemyło;  
tyś meni luba, tyś meni myła,  
tyś moje serdeńko rozweselyła.  
Oj ty chłopczyno, sywyj hołuboczku,  
ne suszyż meni moju hołowoczku;  
zakazaw otec, zakazała maty,  
szoby z toboju ne rozmawlaty.  
Wżeż bo ja wydźu szo ne ożeniu sia,  
piduż ja w manastyr taj tam postryhu sia.  
Ne postrihaj sia, bo lita zahubysz,  
zwinczaj sia z toju, kotru wirne lubysz.

---

8.

( z muzyką. )

Oj ty diwczyno zaruczenaja,  
czoho ty chodysz zasmuczenaja?

Oj jak ja maju weseła buty,  
koho ja lublu, tiażko zabuty.

Oj ty diwczyno, czornyji oczy,  
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.  
Czornyji oczy prynadu dały,  
duszu i tiło wraz z życiem wzięły.

Oj ty diwczyno, myślamy błudysz,  
sama ne znajesz, koho ty lubysz!  
Oj znaju, znaju, koho kochaju,  
jeno ne znaju z kim żyty maju....

---

9.

( z muzyką. )

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,  
blyżko sidaje i pryhołubyt;  
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,  
z daleka sidaje, wskosom dywył sia.  
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,  
łyceńko riwnoje, sam jak paniate;  
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,  
łyceńko zmarniło, sam zażuryw sia.  
Oj hore tomu, kto maje żonu,  
wdoptana steżeńka do jeho domu;  
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,  
po noczy chodyt, taj s' rozszczybaje.  
Oj bida tomu taj żonatomu,  
jak tomu horszkowy taj szczerbatomu,  
zispodu kipył, z werchu zbihaje,  
kuda sia oberne szczastia ne maje.

---

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;  
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:  
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,  
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarze.



Niech go Bóg skarże, z gruntu wykorzeni,  
ja szczerze kochał, zły człowiek odmieni;  
ja szczerze kochał, ludzie nie wierzyli,  
bodaj się mojej śmierci napatrzyli.

Bodaj się rwały kamienie i skały,  
bodaj mię zwierza zębami szarpały;  
grady, pioruny z wysokiego nieba,  
teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,  
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga w strzemieniu,  
pamiętaj, dziewczę, o mojem imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,  
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

---

11.

( z muzyką. )

Żosiu moja, Żosiu luba,  
jakżeś oczom miła;  
pięknych kwiatków jesteś zguba,  
i różęś zgasła.

Gdyby perła każdy ząbek,  
buzia jak malina;  
szyjka bielsza niż twój rąbek,  
smukłaś gdyby trzcina.

---

Śtasiu luby, życie moje!  
o jakżem szczęśliwa;  
gdy mię chwala usta twoje,  
wdzięków mi przybywa.

Ty mówiłeś, że ja piękna,  
że młoda, że hoża;  
twoja miłość to sprawiła,  
twoja to jest róża.

12.

Bołyt mene hołowonka,  
oczeúkamy mružu;  
sam ne znaju ne wydaju,  
za kim serciom tužu.

Oj lebońto ty, diwczyno,  
taj tuhy pryczyna,  
szo od tebe ne dochodyt  
żadnaja nowyna.

Tam to diwczę, tam to browy,  
tam to oczy czorni,  
tam to łyczko rumienoje,  
i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,  
ne zadawaj tuhy,  
ne dawaj sia na pidmowu,  
jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myleńki,  
ja tia ne zdradzaju,  
ino tylko Boha proszu,  
i tebe żydaju.

---

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno miła,  
bądź zdrowa kochanie moje;  
rzucam miejsce, gdzieś chodziła,  
gdzieśmy siadali oboje.  
Na inne brzegi wygnany,  
wierność mą będę wywodził;  
lecz głos mój jękiem przzerwany,  
ciebie nie będzie dochodził.  
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;  
ja nie wytrwam w téj postaci;  
wnet się skończy nędzne życie:  
łatwo umrze, kto cię traci.

---

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni  
rozwywajut sia ;  
ne wsi toty poberut sia, szczo z małeńku  
pokochajut sia :  
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni  
rozwywaje sia ;  
połowyna pobere sia, szczo z małeńku  
pokochaje sia.

---

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,  
do ludzi podobną ;  
hej, mocno myślę o niéj,  
nikt mi jéj nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,  
czy będzie kochała ?  
tylko w tém mię umartwiła,  
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą ;  
jeżli mi pozwolą,  
to czymprędzej kończyć myślę,  
sasiadów do niéj wyślę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,  
ze mną konwersować,  
hej, mam w Bogu nadzieję,  
że się nie rozchwieje.

---

16.

Hanusi moja, diwczyno krasna,  
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdu majesz,  
Hanusi moja !

Świt ja perejszow, taki ne znajszow,  
ta nad tebe wrodywszuju, ni nad tebe krasnijszuju,  
Hanusi jedna !

Wydiwem ptaszeńki, wydiwem rybońki;  
ptaszeńki litajut, rybońki pływajut,  
wse paru majut.

A ja bidny owczar, sam no chodžu bez par;  
ta szczoż tomu za pryczyna, szo ne lubyt mia diwczyna,  
mene bidnoho.

Oj pidu ja do stawu, tam rybku distann,  
zwaru rybku wjuszci, dam mojej Hanuści,  
czej mia polubyt.

Rybońku zjila, meni widpowila,  
ne budesz ty mija.

---

17.

Hej na hori dubyna,  
kraj dubyny dołyna;  
kraj dołyny stawoczok,  
kraj stawoczka młynoczok;  
a w młynoczku mełnyczka,  
a w mełnyczki dwi doczki,  
jedna zwał sie Hanusia,  
a druhaja Marysia;  
jedna pizła za pana,  
a druha za Iwana;  
szczo za panom biduje,  
za Iwanom panuje.

---

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał,  
Jaś dzień i noc u nóg leżał,  
Jasia gdy wzięła rozpusta,  
nleraz spiącój ssal me usta.

Z tych dowodów rozumiałam,  
że szczęrego Jasia miałam;  
żem go jedynie kochała,  
tym mu większą wolność dała.

Rozumiałam że niewiunny,  
a on poszedł szukać innej:  
ztańd teraz dla mnie nauka...  
już mię drugi nie oszuka,

---

19.

Kochaj mnie, ja ciebie,  
nie żyjmy bez siebie,  
wszak nam miłość życie dała,  
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,  
nie żyjmy bez siebie,  
niech nie żyje, kto to kłamie,  
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie, ja ciebie,  
nie żyjmy bez siebie,  
wszak nam miłość życie dała,  
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,  
nie żyjmy bez siebie,  
potém niech nasze popioły  
pogrążone będą spóły.

---

20.

( z. muzyką )

Oj u poli kiernyczeńka, — wydno dna,  
czomuś moho myleńkoho ne wydno;  
oj stojala kraj kiernyci cily deń,  
ne wydila myleńkoho i z tyżdeń:  
a ja tujn kiernyczeńku zahaczu,  
czej ja moho myleńkoho zobaczu;  
oj a doż sie mij myleńkij zabawyw,  
szo wln mene weczereńki pozbawyw,

---

21.

( z m u z y k ą )

Nad strumykiem , przy dolinie ,  
siedział Juzio , chłopiec hoży ,  
i wyplatał swój dziewczynie  
wianeczek z czerwonej róży ,  
i coś więcej przy tém jeszcze ,  
czego nie mogę powiedzieć  
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,  
dosyc , że coś więcej jeszcze.

Przyjm tę pleciakę różaną ,  
i pozwól niech się popieszczę  
z twoją buzieńką kochaną ,  
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,  
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,  
czego nie mogę powiedzieć ,  
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,  
dosyc , że z czémś więcej jeszcze. etc...

---

22.

( z m u z y k ą . )

Nie takie to czasy były ,  
kiedy chłopiec wdzięczny , miły ,  
u nóżek swojej kochanki  
trawił wieczory , poranki.

Już upłynął ten czas złoty ,  
niéma w chłopcach więcej cnoty ,  
ja żadnemu już nie wierzę ,  
bo choć kocha to nie szczerze.

Gdym na wiosnę pasła trzody ,  
najpiękniejsze kwiatki wprzód  
zrywał z rosą na mój wianek ,  
zawždy mówił , że kochanek.

Siedział przy mnie luby , miły ,  
wdzięki go moje bawiły ,  
moja trzoda wdzięczna była ,  
zorza przyjemnie świeciła.

A teraz go wszystko nudzi,  
mnie niewdzięcznik już nie budzi,  
ani czeka późnej pory,  
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,  
gdzież ta chwila tyle droga,  
gdym się wzajem z nim bawiła,  
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,  
porzucił mię mój serdeczny;  
oby za karę odmiany  
nie był odemnie kochany.

---

23.

Na Ukraini wsioho mnoho, i paszy i brahy,  
lesze szo tam lachy stojat, kozackiji wrahy;  
na Ukraini wsioho mnoho, medu i horiwki,  
diwki krasni, mołodyci, a wsi czornobrywki;  
na Ukraini mołodyci, szczo wczzerwonych chodiat,  
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.  
Ty diwczyno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,  
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?  
A szczoż toje tycho robyt stareńkaja maty,  
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;  
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,  
skorom lacha zobaczyła, prystaw my do duszki.

---

24.

Komu jest miły rozum i cnota,  
ten nie wie co to jest zdrada;  
kim zawsze rządzi szczéra prostota,  
ten co ma w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,  
prawdę się wyznać gotuję,  
nie uwiedziona żadnym przesądem,  
pozwól, niech wyznam co czuję.

26.

Ne szumy luże w dubrowońci duże,  
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;  
bo ja w czużym kraju jak byłyna w poli,  
ani komu poradyty bidnoji hołowi.  
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,  
oj pohlanu, pohlanu na wodu bystruju;  
bystraja riczeńka, ja na niu dywlu sia,  
taki menci mysły pryjszły, pidu utoplu sia.  
Oj cyt ne topy sia, bo duszu zahubysz,  
choć menci wirne lubysz, ale żyty musysz.

---

27.

Na owěj łące zieloněj  
paśła pastérka baranka,  
i od samego poranka  
słyszala głos uprzykrzony,  
głos kukułki blisko wlesio,  
wiatery do jěj uszów niesie,  
kuku, kuku, kuku, kuku.

Wróży, jak długo żyć będę,  
rzekła, rachując kukanie,  
dopóki to nie ustanie,  
na téj murawie usiedę;  
blisko do sta rachowała,  
kukułka zawsze kukala,  
kuku, kuku, kuku, kuku.

Chcąc dognać głośnego ptaka,  
bieży pastérka zdyszana,  
i zostaje rozgniewana,  
nie mogąc dognać śpiówaka;  
co raz głębićj ulatuje,  
zawsze sobie wyśpiówuje,  
kuku, kuku, kuku, kuku,

Zdyszana i rozgniewana,  
zostaje prawie bez siły;  
Jan, co go krzaki ukryły,



przyciska czule do łona,  
pastuszek od niéj lubiony,  
woła do uszów zemdlonéj,  
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zielonéj,  
pasie pastérka baranka,  
i od samego poranka  
słucha, czy głos ulubiony,  
głos pastérza blisko w lesie,  
wiatr do jéj uszów doniesie,  
kocham, kocham, kocham, kocham.

---

28.

Nieśło dziewcze białe mléko w dzbanku,  
chłopiec grzeczny do niéj mówi: daj mi też kochanku.  
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,  
temu daję, kogo kocham, nie temu co prosi.

---

29.

Newdiaczna diwczyno, nad żytia kochana,  
doki budiesz w mym serciu żyty?  
tyś u mene była z meży wsich wybrana,  
dokiś ne zaczęła błudyty;  
czyny szczo wola, ja budu tużyty,  
użesz wid nyni hodi sia lubyty,  
z tobo' newdiaczna diwczyno.

Pohordylaś mnoju, zaufanaś w szczastiu,  
jakbyś była jedna na świti,  
woźmu naznaczeniu wid Boha w nieszczastiu,  
a może krasnijszu od cwiti;  
ja ne peréczu, kochaj koho myło,  
żałuju, szo sia serce zaślipyło,  
szo tia zaczęło kochaty.

To no mene hubyt, szoś prynadu dała,  
zpersza myleńkimy słowamy,

a potomuś zdradu za serce widdała,  
bez żadnoj' przyczyny z hańbamy;  
precie ja tobi i prowynu tuju,  
pry toj' rozluci na wiki daruju,  
bądźmo wid sebe dałeki,

---

30,

Na brzegu cicho płynący rzeki  
który był trawką odziany,  
znurzony chciałem przymknąć powieki,  
by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,  
oczy się zamknąć nie chciały,  
bo cicha woda, wesołe brzegi,  
żywy twój obraz stawiały,

Czy wietrzyk kiedy słodko powiewa,  
czy się grzmot zrywa na niebie,  
tęsknota moja nie nie ubywa,  
smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaćiół były,  
słodzić mi przykre momenta,  
nie nie wskórały wszystkie ich siły,  
bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak srogą,  
żeś mi spokojność wydarła,  
twoja nieczułość jest dla mnie trwogą,  
co się w mym sercu oparła.

Lecz jeżeli dusza twoja przyjemna,  
ma umysł czuły i tkliwy,  
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,  
będę spokojny, szczęśliwy.

---

31.

(z muzyką.)

Potok płynie doliną,  
nad potokiem jawory,  
tam ja z tobą Justyno  
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,  
żegnamy się z świtanie,  
miłość sen nam zabrała,  
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,  
niebo świadek jedyny,  
jam się nieba nie wstydził,  
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,  
piorun skruszył dębiny;  
tyś mię drżąc ścisnęła  
mówiąc: „Sama nie zginę.”

Oto przy tym strumieniu,  
oto przy tej jabłoni,  
wieleż razy w pragnieniu  
wodę piłem z twojej dłoni?

Dziś kiedy nas w swym gniewie  
los rozdzielił opaczny,  
znaki nasze po drzewie  
popsuł pastёрz niebaczny.

I ślady się zmazały!  
las zarasta krzewiną!  
potok, drzewa — zostały;  
ciebie niema Justyno!

---

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,  
meży tymy horóńkami jasnaja zora;  
a ja sy dumaw, szo zora zyjusza,  
a to moja diwczynońka po wodu wyjsza.

A ja za neju jak za zoroju ,  
na syweńkim konyczeńku ponad wodoju :  
diwczyno moja, napoj' my konia !  
Ne napoju, moje serce , bom szcze ne twoja.

Jak ja budu twoja , napoju ti i dwa ,  
w studennoji kiernyczońci i z nowoho widra.  
Diwczyno moja, za twoju łasku ,  
skażu tebe malowaty na adamaszku ;

ne pożałuju woły prodaty ,  
szoby tebe , moje serce , widmalowaty ;  
zyjdy świt świtom , chata wid chaty ,  
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty.

---

33.

Już miesiąc zaszedł , zorza oświeciła ,  
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła ,  
od ciemnej nocy nie spiac do porania ,  
gdzież jest mój miły , cel mego kochania ?

Gdzież jest mój miły , ach mój Jasio drogi ,  
już mi niemile ogrodowe progi ,  
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi ,  
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi.

Gdzież ta topola , co pod nią siadywał ,  
gdy dla mnie jednej słodkie piosnki śpiewał ;  
schnie i cała się żałobą pokrywa ,  
czemuż czuć niémam kiedy jestem żywa.

Idź precz skowronku , więcej tu nie bywaj ,  
i ty słowiku więcej tu nie śpiewaj ;  
zerwę te kwiatki , zbiję z wody d/banek ,  
cóż mi po wszystkiém.... odjechał kochauek.

Ciebiem jednego tylko w życiu miała ,  
drugiego pewnie nie będę kochała ,  
nikt mię już więcej na świecie nie wzruszy ,  
bo cię mój miły kocham z całej duszy.

---

34.

Już, Filonie ulubiony,  
los mi nic nie obiecuje;  
z każdej widzę smutek strony,  
wszystko serce moje truje.

Ty, w dalekiej żyjąc stronie,  
mojej rozpaczy nie czujesz,  
bo ty już na inszej łonie  
nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary,  
byś nie był wzajem zdradzony,  
wiesz to, że złamanie wiary  
czyni żal nieutulony.

Tyś mię kochał niegdyś siła,  
tyś nie znał, co moc miłości;  
tyś mi mówił, żem ci miła,  
dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje tchnienia,  
zawszem z chęcią powierzała;  
te były moje życzenia  
bym cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony,  
czyli to twoje szczęście czyni?  
nie lękaj się z mojej strony,  
moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego,  
żem ja tobie jest życzliwa;  
jeżeliś kontent z losu twego,  
mogę być jeszcze szczęśliwa.

---

35.

( z muzyką )

Ja w pustynię jechać muszę,  
od prześlicznych tych tu miejsc,  
o jak trapi moję duszę  
wielka gorycz... trudno znieść. etc.

( pieśń ta jest tłumaczona z rosyjskiego. )

36.

Justyno, droga Justyno,  
dla której żyję jedynie,  
ach Damon dla ciebie ginie,  
łzy gorące z ocz mu płyną.

Okrutna, ty wżgardzasz niemi,  
odwracasz twarz twą odemnie;  
wspomnij, że cię los wzajemnie  
tkarze ciosy srogiemi.

W tenczas ci na myśli stanie  
wierna ma miłość wżgardzona,  
a żal cię później przekona,  
co to jest czułe kochanie.

Później będziesz czuła i ty,  
co ja dziś dla ciebie czuję,  
i tak spokojność twą struje  
los okrutny, nieużyty.

---

37.

( z muzyką. )

Jichaw kozak za dunaj,  
kazaw: diwczyno praszczaj,  
ty konyku woronyku,  
na syłu hulaj.

Wyjszła ruczki załamawszy,  
i tiażeńko zapłakawszy:  
jak ty mene pokiedajesz,  
no sam podumaj.

Swysnuw kozak na konia;  
buď zdorowa mołbda,  
wertu ja sia, kohda bude  
jaka pryhoda.

Postoj, postoj kozaczę,  
twoja diwczyna płacze,  
jak ty mene pokiedajesz,  
no sam podumaj....

Biłych ruczok ne łomaj,  
czornych oczok ne styraj,  
mene z wojny zo sławoju  
k'sobi ożidaj.

Ne choczuj niczoho,  
jeno tebe jednoho,  
ty budź zdrow, mij myłóńkij,  
a wse propadaj.

---

38.

Buwaj zdrow, lackij kraju,  
wżecz ja tebe pokiedaju;  
pidu ja na Wołoszczynu,  
i tamże ja ne zahynu;  
w Wołoszczyni dobri lude,  
i tam meni harasd bude,  
i tam lude ne tatary,  
zaraz meni radu dały.  
Tuman, tuman po łanyni,  
szerokij łyst' na kałyni,  
a szcze széršyż na jawori,  
deś my myła na rozmowi;  
znaty o mene ne dbaje,  
no z ynszymy rozmawlaje.  
Zyjdy chmaro z połonyny,  
pryjdy myła iz czużyny;  
w połonyni ohoń horyt,  
moju myłu dusza bołyť;  
ne tak myłu ta jak mene,  
szo ne sedyt koło mene.  
Doliw serce, doliw,  
zbawylas' mia myła woliw.  
Szczecia zbawlu, myłyj, korow,  
tohdy buwaj lubko zdrow.  
Oj ty myła, ne żury sia,  
ja szcze mołod, ne żeniu sia;  
jak ja budu żeryty sia,  
proszu myła dywajty sia.

Skażu tebe zaprosyty,  
w konec stoła posadyty;  
skażu pywa nawaryty,  
i horiwki nakuryty,  
tebe myła zaprosyty.  
Twoje pywo meni dywo,  
a horiwka twoja hirka:  
twoji bratia howoryły,  
szoby my sia ne schodyły;  
twoji sestry rozradyły,  
szoby my sia ne lubyły;  
twoja maty czeriwnyca  
wełykaja rozłucznyca:  
rozłuczyła kamin z wodo',  
rozłuczyła mene z tobo'.

---

89.

( z muzyką. )

Czy ty mene Wasylu ne znajesz,  
szo ty moju chatynu mynajesz?  
moja chata kraj wody, kraj wody,  
z wysokoho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;  
kołyż my sia Wasylu poberem?  
Maju w Bozi nadiju, nadiju,  
poberem sia w nedilu, w nedilu.

Deż ty mene powedesz, powedesz,  
koły chaty ne majesz, ne majesz?  
Powedu tia w czużuju, w czużuju,  
zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,  
do czużoji ne wody, ne wody:  
czuża chata ne swoja, ne swoja,  
jak swekrocha łychaja, łychaja.

Oj wyrosła sosońka na toku;  
czekaj mene diwczyno do roku.



Chybaby ja rozumu ne mała,  
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kowyw, deńbym żew, deńbym żew,  
szobym tebe diwczyno, tebe wziew.  
Ani kowy, ani żny, ani żny,  
no naważy, ta woźmy, ta woźmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.  
Prysiaj Bohu ne lublu, ne lùblu,  
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mōłodci, mōłodci, mōłodci,  
skażit moji diwoczci, diwoczci,  
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,  
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,  
wrodyłam sia na bidu, na bidu;  
horczkom wodn nosyty, nosyty,  
sołemoju pałyty, pałyty.

---

40.

Ach, któż uzna los mój lichy,  
choć to jest rzecz prawdziwa,  
że mię trapi smutek cichy,  
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Los na mnie sroży swe siły,  
wielkiej mocy wydobywa,  
już mnie łzy me zatopiły;  
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,  
osobliwie kiedy żniwa,  
nieraz do krwi nóg nakolę,  
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,  
każdy spokojnie spoczywa,

i mnie dobrze u méj matki,  
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie  
nikt bez frasunku nie bywa?  
jaki taki kontent przecie,  
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,  
zdajesz się być nader mściwa;  
cóż takiego wykroczyła,  
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,  
pókim jeszcze młoda, żywa,  
pomyszę ja o chłopczynię,  
a z nim już będę szczęśliwa.

---

41.

Ach Marysiu, me kochanie!  
jak okrutnieś mię zraniła;  
żał okropny i wzdychanie  
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię two oczy raniły,  
chciałem być z tobą złączony;  
teraz ci jestem niemiły,  
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,  
bo miłość nie zdoła płocha:  
temu oddaj serce wcale  
który ciebie szczerze kocha.

---

42.

( z muzyką. )

Chodźu nudźu ponad bereh,  
tیاژeńko wzdychaju:  
bidnaż moja hołowońka,  
szo doli nemaju.

Bułoż mene moja maty  
w rici utopyty,  
pizli taku nieszczęsływu  
na sej świt pusłyty.

O jak tiażko kamenewy  
pid wodu plynuty;  
jeszcze tiaższe serotońci  
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,  
jak ryba wodoju,  
dała mene meży lude,  
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,  
ty moja poticha!  
patysz mene nieszczęsnuju,  
wybaw z toho łycha.

---

43.

Choroszaja diwczynońka do sercia przstała,  
wse chodiacy ponad wodu tiażeńko wzdychała:  
meni bidnomu płaczut oczy,  
bez prestania w deń i w naczy,  
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,  
oczeńkamy pohladaju, howoryty trudno?  
Worożeńki pohladajut,  
palciamy nas wytykajut,  
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycha, a nam na zdrowie,  
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:  
lipsze bude szcze kochaty,  
diwcza k'sobi pryhortaty,  
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mała;  
a wżeż meni toje diwcza do sercia przstało!  
posah, skarby, wse to fraszki,  
lublu diwcza z bożoj łaski,  
kotoru wożinu.

i mnie dobrze u méj matki,  
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie  
nikt bez frasunku nie bywa?  
jaki taki kontent przecie,  
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,  
zdajesz się być nader mściwa;  
cóż takiego wykroczyła,  
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,  
pókim jeszcze młoda, żywa,  
pomyślę ja o chłopczynie,  
a z nią już będę szczęśliwa.

---

41.

Ach Marysiu, me kochanie!  
jak okrutnieś mię zraniła;  
żał okropny i wzdychanie  
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię two oczy raniły,  
chciałem być z tobą złączony;  
teraz ci jestem niemiły,  
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,  
bo miłość nie zdoła płocha:  
temu oddaj serce wcale  
który ciebie szczerze kocha.

---

42.

( z m u z y k ą . )

Chodźu nudźu ponad bereh,  
tیاژeńko wzdychaju:  
bidnaż moja hołowońka,  
szo doli nemaju.

Bułoż mene moja maty  
w rici utopyty,  
pizli taku nieszczęsływu  
na sej świt pustyty.

O jak tiażko kamenewy  
pid wodu płynuty:  
jeszcze tiaższe serotońci  
na ozużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,  
jak ryba wodaju,  
dała mene meży lude,  
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,  
ty moja poticha!  
patisz mene nieszczęsnuju,  
wybaw z toho łycha.

---

43.

Choroszaja diwczynońka do serca prystała,  
wse chodiaczy ponad wodu tiażeńko wzdychała:  
meni bidnomu płaczut oczy,  
bez prestania w deń i w noczy,  
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,  
oczeńkami pohladaju, howoryty trudno?  
Worożeńki pohladajut,  
palciamy nas wytykajut,  
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycha, a nam na zdrowie,  
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:  
lipsze bude szcze kochaty,  
diwcza k'sobi pryhortaty,  
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mała;  
a wżeż meni toje diwcza do serca prystało!  
posah, skarby, wse to fraszki,  
lublu diwcza z bożoj łaski,  
kotoru wożinu.

44.

( z m u z y k ą . )

Nieszczęście losem mym włada,  
wartam politowania,  
ten co me serce posiada,  
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz  
zareczał punktem honoru;  
jak źle, poznałam to teraz,  
sądzić o każdym z pozoru.

Póđź mi precz z oczu niecnoto,  
co robisz z zdrady igrzysko,  
rzucam twą miłość z ochotą,  
odbieraj wzgardę mą w zysku.

Z serca cię mego pozbędę,  
bo z twojej przyczyny szlocham,  
kochać cię więcej nie będę,  
nie będę, jak mamę kocham.

---

45.

( z m u z y k ą . )

Nad wodą, w wieczornój porze,  
za gąskami chodziła,  
dziewczyna śliczna jak zorze,  
tak swe gąski wabiła:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,  
żebym temu sprzyjała,  
który mię właśnie przymusza,  
żebym jego kochała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu,

Jam się w wolności rodziła,  
choć nie znałam swej matki,  
temu sprzyjam komum miła,  
nie zwiódą mię dostatki:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

Niechaj kto chce przeczy temu,  
jam mu słowo raz dała,  
oddałam serce miłemu,  
i będę go kochała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

I tak chodząc za gąskami,  
rzewnie się rozplakała,  
mając twarz zalaną łzami,  
na swe gąski wołała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

---

46.

( z m u z y k ą . )

Nyma w świti do okoła,  
jak mij myleńki Mykoła,  
krasnyj z ocziw, myłyji z mowy,  
a do toho czornobrawy;  
bo na Mykoli żowti czoboty,  
z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z ocziw, myłyj z mowy,  
a do toho czornobrawy;  
neraz mene była maty,  
buda Mykołu kochaty;  
bo na Mykoli żowti czoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
wsi diwczata radujut sia,  
jak z Mykołaju zyjdut sia;  
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skażu ja nikoły,  
szo ja żyju dla Mykoły;  
bo win luby, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,  
bo win luby, bo win myły;  
jeho lubiat wsi diwyci,  
za nym chodiat mołodyci;  
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,  
neraz jeho pryhołubyt,  
bo win luby, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
bo na Mykoli żowti etc.

---

47.

( z muzyką. )

L A U R A I F I L O N.

L a u r a.

Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły,  
i coś tam klaszcze za horem,  
pewnie mnie czeka mój Filon miły,  
pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,  
tylko włos zwiążę splątany;  
bobym się bardziej jeszcze spóźniła,  
a mój tam tęskni kochany.



Wezmę z koszykiem maliny moje,  
i tę plecionkę różową,  
maliny będziemy jedli oboje;  
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała:  
gdybyś mi skrzydła przypięła!  
żebym najprędzej bór przeleciała,  
potém Filona ścisnęła.

Oto już jawor.... niémaż miłego!  
widzę, że jestem zdradzona!  
on z przywiązania żartuje mego;  
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,  
swój czarnobréwki Dorydy:  
rozrywkę sobie okrutną czyni,  
kosztem méj hańby i biedy.

Pewnie jéj mówi: że obłądzona,  
wpieram się w drzewa i bory,  
i zamiast jego białego łona,  
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w tenczas kiedym nie znała  
jeszcze miłości szalonej,  
pierwszy razem ją w twoich zdybała  
oczach, i w mowie pieszczonéj.

Jakże mię mocno ubespieczała,  
że z tobą będę szczęśliwą!  
a z tém się chytrze ukryć umiała,  
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą!  
teraz wracając do domu,  
nauczać będę moją przygodą,  
żeby nie wierzyć nikomu.

Ale któż zgadnie, przypadek jaki  
dotąd zatrzymał Filona?  
może on dla mnie zawsze jednaki,  
możem ja próżno strwożona.

Lepiej mu na tym naszym jaworze  
koszyk i wieniec zawieszę :  
jutro paść będzie trzodę przy borze ,  
znajdzie... jakże go pocieszę !

Oh nie ! on zdrajca ; on u Dorydy ,  
on może teraz bez miary  
na sprośne z nią się wydał niewstydy ,  
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj , jak na nią mrugał ,  
potém coś cicho mówili :  
pewnie to dla niej kij ten wystrugał ,  
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moje hańbę pomnożył ,  
gdyby od Laury uwity  
wieniec na głowę Dorydy włożył ,  
jako łup na mnie zdobyty ?

Wianku różany ! gdym cię splatała ,  
krwiał cię rak moich skropiła ,  
bom twe najmocniej węzły spajała ,  
i z robotom się kwapiała.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpacz ,  
i razem naucz Filona ,  
jako w kochaniu nie nie wybacz  
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły ,  
rwę wieniec , którym splatała ,  
te z nich kawałki będą świadczyły ,  
żem z nim na wieki zerwałam..

---

Kiedy w chruście Filon schroniony  
wybiegł do Laury splakany ,  
już był o drzewo koszyk stłuczony ,  
wieniec różowy stargany.

F i l o n.

O popędliwa!... o ja niebaczny!...  
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...  
może występki mój nie tak znaczny ,  
może zbyt kara surowa.

Jam, tu przed dobrą stanął godziną,  
długo na ciebie klaskałem:  
gdyś nadchodziła między chruścina  
naumyślnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wy badać,  
co o mnie będziesz mówiła,  
a ztąd szczęśliwość moję układać...  
ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze two skargi o Dorys były,  
sądź o mnie, Lauro, inaczej;  
kogożby wdzięki tamtej wabiły,  
kto cię raz tylko obaczy?

Prawda że czasem z nią się bawiło,  
mając znajomość od długi,  
ale kochania nigdy nie było,  
nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona  
niebieskie gładko rzezane;  
w górze zobaczysz nasze imiona,  
obłędnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,  
przez twój postępек tak srogi?  
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,  
ma ginąć Filon ubogi?

Jeśli się za co twych gniewów boję,  
to mię ta rozpacz strapiła;  
drogom kupował ciekawość moję,  
łzamiś ją swemi płaciła.

Ale w tém wszystkiém złość nic nie miła,  
wszystko z powodu dobrego;  
ja wiem dla czegoś tyle płakała,  
ty wiész mój podstęp dla czego.

Lepiej mu na tym naszym jaworze  
koszyk i wieniec zawieszę :  
jutro paść będzie trzodę przy borze ,  
znajdzie... jakże go pocieszę !

Oh nie ! on zdrajca ; on u Dorydy ,  
on może teraz bez miary  
na sprośne z nią się wydał niewstydy ,  
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj , jak na nią mrugał ,  
potém coś cicho mówili :  
pewnie to dla niej kij ten wystrugał ,  
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję hańbę pomnożył ,  
gdyby od Laury uwity  
wieniec na głowę Dorydy włożył ,  
jako łup na muie zdobyty ?

Wianku różany ! gdym cię splatała ,  
krwią cię rąk moich skropiła ,  
bom twe najmocniej węzły spajała ,  
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpacz ,  
i razem naucz Filona ,  
jako w kochaniu nie nie wybaczy  
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły ,  
rwę wieniec , którym splatała ,  
te z nich kawałki będą świadczyły ,  
żem z nim na wieki zerwała...

---

Kiedy w chruście Filon schroniony  
wybiegł do Laury splakany ,  
już był o drzewo koszyk stłuczony ,  
wieniec różowy stargany.

### F i l o n.

O popędliwa!... o ja niebaczy!...  
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...  
może występki mój nie tak znaczny ,  
może zbyt kara surowa.

spléść i ułożyć warkocz mój długi,  
mówią że to mi do twarzy.

**F i l o n.**

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,  
ze złotem swojej Izmeny,  
rzekłbym: Akaście! tyś jest ubogi,  
bo moja Laura bez ceny.

**L a u r a.**

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,  
które, choćbym też i miała,  
za jeden uśmiech Filona mego  
zarazbym z chęcią mieniała.

**F i l o n.**

O światło moje wpośród téj nocy!  
zagrodo inego spokoja!  
ty jeszcze nie wiesz o twojej mocy,  
a ja czuję ją!... o moja!

**L a u r a.**

Położ twą rękę, gdzie mi piersi spada,  
czy słyszysz to serca bicie?  
za uderzeniem każdym ci gada,  
że cię tak kocha, jak życie.

**F i l o n.**

Daj mi ust... z których i niepokoje,  
i razem słodycz wypływa,  
tą drogą poślę zapaly moje,  
aż gdzie twa dusza przebywa.

**L a u r a.**

Czy w każdym roku taka z kochania  
jak w osimnastym, mozoła?  
jeśli w tém nie masz pofolgowania,  
jak człek miłości wydola?

**L a u r a.**

Dajmy już pokój troskom i zrzędzie,  
ja cię niewinnym znajduję,  
teraz mój Filon droższy mi będzie,  
bo mię już więcej kosztuje.

**F i l o n.**

Teraz mi Laura za wszystko stanie,  
wszystkim pasterkom przodkuje;  
i do gniewu ją wzrusza kochanie,  
i dla miłości daruje.

**L a u r a.**

Jedna się Dorys wyłączyć miała,  
jej pierwsze miejsce naznaczyć;  
na to wspomnienie drzę zawsze cała,  
cóż kiedy się z nią obaczę!

**F i l o n.**

Dla twego, Lauro! przypodobania,  
przysięgam ci to na głowę:  
chronić się będę z nią widywania,  
w żadną nie wnijdę rozmowę.

**L a u r a.**

Czémże nagrodzę za te ofiary?  
nie mam prócz serca wiernego;  
jedne ci zawsze przynoszę dary;  
przyjmij je, jak co nowego.

**F i l o n.**

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,  
przyjaźni, co mię nęciły?  
w twój pięknej twarzy wszystkie uwieźły  
nadzieje moje i siły.

**L a u r a.**

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,  
ale jak mi się nadarzy,

splść i ułożyć warkocz mój długi,  
mówią że to mi do twarzy.

**F i l o n.**

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,  
ze złotem swojej Izmeny,  
rzekłbym: Akaście! tyś jest ubogi,  
bo moja Laura bez ceny.

**L a u r a.**

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,  
które, choćbym też i miała,  
za jeden uśmiech Filona mego  
zarazbym z chęcią mieniała.

**F i l o n.**

O światło moje w pośród tej nocy!  
zagrodo inego spokoja!  
ty jeszcze nie wiesz o twojej mocy,  
a ja czuję ją!... o moja!

**L a u r a.**

Położ twą rękę, gdzie mi pierś spada,  
czy słyszysz to serca bicie?  
za uderzeniem każdym ci gada,  
że cię tak kocha, jak życie.

**F i l o n.**

Daj mi ust... z których i niepokoje,  
i razem słodycz wypływa,  
tą drogą pośle zapaly moje,  
aż gdzie twa dusza przebywa.

**L a u r a.**

Czy w każdym roku taka z kochania  
jak w osimnastym, mozoła?  
jeśli w tém nie masz pofolgowania,  
jak człek miłości wydola?

**F i l o n.**

Ściśnij twójego, Lauro! Filona,  
ja cię przycisnę wzajemnie:  
serca zbliżone łonem do łona,  
rozmawiać będą tajemnie.

**L a u r a.**

Ty mię daleko ściskasz goręcej  
a jam cię tylko dotknęła:  
nie przeto, Filon, kochasz mię więcej;  
miłość mi siły odjęła.

**F i l o n.**

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,  
jeszcze dowodzi to mało,  
że mię tak kochasz, jakieś mówiła,  
jeszcze mi prosić zostało.

**L a u r a.**

Tegom się miała z ciebie spodziewać?  
jakżeto skarga niezbożna!  
nie prosź, nie kaź mi: ty mię chcesz gniewać;  
kochać cię więcej nie można.

**F i l o n.**

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?  
i kiedy będziesz wiedziała,  
co do dzisiejszćj łaski przyczynić,  
że taka miłość nie cała.

**L a u r a.**

Filonie! widzisz wschodzące zorze,  
juź to drugi raz kur pieje;  
trochę przydługo bawię na dworze...  
jak matka wstała!.., truchleję.

**F i l o n.**

Żal mi cię puścić, nie śmiem cię trzymać,  
kiedyż przyspieszy czas drogi?



gdy z moją Laurą i słodko drzymać,  
i bawić będę bez trwogi!

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:  
jeźliby kiedy z Dorydą,  
Filon tak trawił noc pokryjomu,  
nie świeć, niech na nich dżdże idą.

---

48.

( z muzyką. )

Minęły słodkie momenta,  
którem przy Walku spędzała;  
ubiegły jak struga kręta,  
pamięć mi tylko została:  
bez niego zabawa żadna,  
sam taniec nie jest mi miły,  
ta tylko piosneczka ładna,  
co jego usta nuciły.

I któż mi teraz przy żniwie  
powiąże snopki wyżęte;  
i któż tak jak on troskliwie  
dożnie zagony zaczęte:  
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,  
i owce moje zagoni,  
któż zagubione wynajdzie,  
lub porwane któż obroni?

Rannój wiosny piérwszy kwiatek,  
piérwsze jabłko co dojrzało,  
jako miłości zadatek,  
niósł mi mój Walek bywało:  
czy to poranek zaświtał,  
czym szła do dom pod noc ciemną,  
on mnie najpiérwszy przewitał,  
ostatni żegnał się ze mną.

---

49.

A ja tebe proszu myła  
szobys ty mia taj lubyła;  
bo ja tebe wirne lublu,  
jak ne woźmu, to sia zhublu.

Widczepy sie napasnyku,  
majesz ty toho bez łyku,  
kotru baczysz, toju lubysz,  
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Ne psuj diwcze szczastia moho,  
bo szczoż tobi pryjde z toho?  
choć nelubyj — treba żyty,  
choć nemyłyj — tra terpity.

Nadaremne mene nudysz;  
rozumiesz szczo mia zdurysz?  
ne takich ja mudrych znała,  
precie sia zwisty ne dała.

Ty krasoto, ty bohyni!  
skaży szczeru prawdu meni!  
choćbym hroszi maw stradaty,  
no tebe chocz distaty.

Bałamute wseho świta,  
pozbawywbyś mene wika;  
chociesz mene rozkochaty,  
potom z mene sia śmijaty.

Choć ja pidu meży druhy,  
ne pozbudu z sercia tuhy;  
choćbym rad tia ne kochaty,  
trudno serciu rozkazaty.

---

50.

( z muzyką )

Gdy w czystém polu słoneczko świeci,  
dzionek przy robocie prędzój uleci;  
a mnie chwile milój płyną,  
i godzina za godziną,  
z moją Marysią, matulu!  
z moją jedyną.

Krówka powraca do swój zagrody,  
szukając cienia i zimnej wody;  
a mnie tęskno bez milego,  
chłopaka czarnobréwego,  
Jasieńka mego, matulu!  
Jasieńka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,  
rośnie na stawie trzcina wspaniała;  
kieb' lilia, kieby trzcina,  
moja nadobna dziewczyna,  
moja Marysia, matulu!  
moja jedyna.

Pójdę ja zrznąć trawkę zieloną,  
zaśpię sam sobie piosneczkę oną,  
com śpiewała kochanemu,  
i zawsze mi życzliwemu  
Jasiowi memu, matulu!  
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrznąć pszeniczne snopki,  
albo układać w polu półkopki;  
a jak mi się kwiat nawinie,  
to go zaniósę dziewczynie,  
Marysi mojej, matulu,  
mojej jedynie.

Pięknie wzrok bawi świeża kalina,  
słodko smakuje winna malina;  
ale świeższa jak kalina,  
jeszcze słodsza jak malina,  
Marynia moja, matulu,  
moja jedyna.

Pięknie pod wieczór wiośniennéj chwili,  
w zielonym gaju słowik się kwili;  
ale dla serca mego,  
milszy głos ulubionego  
Jasieńka mego, matulu,  
Jasieńka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,  
wiosna po zimie, jesień po lecie;  
nasze szczęście nie przeminie,  
bo w każdej życia godzinie  
kochać się będziemy wzajemnie,  
kochać jedynie.

---

51.

Choćby przyjszło pohybaty po samyji ucha,  
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;  
choćby przyjszło pohybaty po samyji oczy,  
takij pidu do diwczyny temneńkoj noczy.

---

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?  
niéma biédniejszego nademnie stworzenia:  
przeznaczona jestem bym tyle znosiła,  
czemuż mię nadzieja moja omyliła.

Czemuż niémam tego, któregom kochała,  
z któregom powodu tyle łez wylała?  
on mnie już nie kocha, drwi z mojej miłości,  
a mnie zawsze dręczą okrótné srogości.

Kiedy mię nie kochasz, miéj tyle litości,  
ta chociaż nadzieją dodaj spokojności,  
albo — lepiéj nie zwodź... cóż ni po nadzieji,  
wszakto nie odmieni mych smutnych kolei.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś.  
jakby niedosyc dnia całego miałeś;  
wszak w nocy kaźden co żyje spoczywa,  
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!  
złącz mię z tym, który serca mego panem;  
bo na cóż dałeś wolność sercu Boże,  
gdy to co kocham mojem być nie może.

Grób co jest wszystkim okropném wspomnieniem,  
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:  
znajdę, co długo już czekam bez skutku,  
cierpień nadgrode, koniec mego smutku.

---

53.

Oj wże deń mynaje, wże sonec zachodyt;  
czomuż moja myła ku m'ni ne wychodyt?  
cy jej maty ne puskaje,  
cy sia z ynszym zabawlaje,  
cy mene zabuła  
diwczynońka myła.

Wydneńko z daleka moja myła ide,  
z boku mołodczyka za ruczeńku wede;  
piduże ja, pospiszu sia,  
pered neju pożalu sia,  
spytaju pryczyny,  
takowej' odminy.

Szczożto za pryczyna, diwczynońko myła,  
szoś mene zabuła, jecho polubyla?  
szczoż ja tobi myła wynen,  
czym ne lubyw jak powynen,  
czyś najszła ynszoho,  
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydżu, buty panom sercia twoho;  
polubylaś sobi tobi najmylszoho:  
oj piznajesz, choć ne skoro,  
i wernesz sia do perszoho,  
taj i skażesz hodi!  
wynnam moji szkodi.

54.

Ej w poli sino nyżeńko prysło,  
deś moje zakochanie do weczery siło;  
siło ono siło, naj zdrowe bude,  
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, bud' meni szczasływy,  
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;  
oj wdar kopytamy përed worotamy,  
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biłu ruczku dała:  
wytaj, wytaj mij myleńkij, dawnom tia czekała;  
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,  
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

---

55.

( z muzyką. )

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,  
sama się tylko miłość odżywa;  
amant znudzony długim czekaniem,  
napęlnia echo swém narzekaniem.

Przybądź czym prędzej, moje kochanie!  
zaspokój duszy mojej żądanie,  
niémam nic w świecie droższego nad ciebie.  
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy twe różowe usta całuję,  
z całego świata szydę, żartuję;  
możniejszy jestem nad wszystkie pany,  
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnej żywocie stronie.  
nie znacie słodycz na lubém łonie:  
dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,  
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

---

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła!  
że ja swój wianeczek tak marnie straciła;  
za czerwony złoty  
pozbyłam się cnoty  
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,  
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili:  
co ci to córeczko,  
nadobna dziewczeczko,  
powiedz mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,  
zawzdy mi powiadał że się będzie żenił,  
wziął sobie wianeczek  
za podarunek,  
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka;  
takaś to ty moja nadobna córeczka?  
idź precz z mego domu,  
nie powiedz nikomu,  
żeś córka moja.

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,  
idzie do kochanki w rozmowę zachodzi:  
oj dajże mi radę,  
za nieszczęsną zdradę,  
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiej kary!  
'pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary;  
po świętach w niedzielę  
zrobimy wesele,  
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,  
bo ja sama nie wiem, co ja będę miała, etc. etc.

---

57.

( z muzyką. )

A ja lublu Petrusia,  
taj skazaty boju sia;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadała,  
szom Petrusia kochała;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia,  
szo ja lublu Petrusia;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty wbyj,  
taki bude Petruś mij;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydźu Petrusia,  
ta od witr walu sia;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś!

Jak obaczu Petrusia,  
to pid boki беру sia;  
oj bida ne Petruś,  
biłe łyczko czornyj wuś.

Nawaryła, napekła,  
a dla koho, dla Petra;  
nyma Petra tylko Hryć,  
szkoda mojih pałanyc.

---

58.

Dla ciebie, Maryniu miła,  
smutny jestem bez przestania;  
tyś serce moje zraniła,  
stając się celem kochania.



Już mi się tutaj sprzykrzyło ,  
choć się niedawno znajduję ;  
serce się moje stęskniło ,  
a przyczyny nie zgaduję.

Ta mię tylko myśl zasila ,  
że cię niedługo zobaczę ;  
ach kiedyż przyjdzie ta chwila !  
szczęściem ją mojem oznaczę.

Niechaj się inni radują ,  
ja smutném okiem poglądam ;  
ach oni ze mną nie czują ,  
że nié mam tego co rządąm.

---

59.

( z m u z y k ą . )

Ach ! już się zbliża ta chwila rozstania ,  
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą ;  
może ostatnie są te pożegnania ,  
może ostatni raz mówimy z sobą !

Słodkiéj , przyjemnéj szczęśliwości fale ,  
spłynęły prędko , jak srobrzyste źródło ,  
ach srogie męki i nieznośne żale ,  
ach jakże ciężko ranią serce moje !

Z tobą już giną nadziei rozkosze ,  
teskliwe serce czuje bliską zgubę ;  
jedynie niebios o to tylko proszę ,  
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach ! wspomnij sobie , że w te twoje progi ,  
przyszedłem złożyć moje szczére chęci :  
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi , ...  
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

---

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania ,  
co może długo nas z sobą rozłączy ;  
lecz nie ostatnie są te pożegnania ,  
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapały,  
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje;  
ach, srogie męki póty będą trwały,  
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,  
zostawiasz serce tęsknące z kochania:  
ach! o to tylko opatrności proszę,  
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?  
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,  
bo ja cię kocham z całej méj czułości,  
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

---

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,  
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sia  
ta wskału hluboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,  
hej jeno meni, meni mołodeńki,  
tiażkij żal zadajut.

Itoby chtiw zwidaty, jakij ja żal maju:  
oto wypustylam swoho sokołońka,  
wże ho ne spijmaju.

A chociaj spijmaju, to wże ne takoho,  
oj szoby tak prystaw szczyreńko, wirneńko,  
do serdeńka moho.

Hej w polu mohyla z witrom howoryła:  
hej powij ty witre, hej powij bujneńki,  
szobym sia zminyia.

I witer ne wije, sonce dopikaje,  
hej ta jeno mene diwcza jak kałyna,  
kwitom przykrywaje.

Kwitom przykrywaje i rosyt słozamy :  
myłyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..  
taj ja budu z wamy.

---

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne ;  
prysudyw Hospod' rozyjty sia konieczne.  
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydily,  
skoro sia uzdryły, zaraz sia pobolily.  
Diwczyna upała na biłu postilońku,  
mołodyj kozak pid biłu berezońku :  
nad diwczynońko' otec i maty płacze ,  
a nad jej myłym czornienki woron kracze :  
nad diwczynoju rodyna sia żaluje ,  
a nad jej myłym sywa zazula kuje :  
wże diwczynońku do hrobu spuskajut ,  
a kozaczeńka ptachy rozrywajut .

---

62.

Ach Hanusiu ! ach ty duszo !  
ciebie wszyscy kochać muszą ,  
boś ty ładna , boś ty miła ,  
serceś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona ,  
czemu chodzisz zasmucona ,  
czy ty harda , czy się gniewasz  
czy ty do mnie serca niémasz.

Ni ja harda , ni się gniewam ,  
tylko do cię serca niémam ;  
serce gadać nie umiało ,  
bo cię kochać nie kazało.

Kiedy sięde koło ciebie ,  
zdaje mi się , że jest w niebie ,  
a gdy ciebie pocałuję ,  
trzy dni w ustach słodycz czuję.

Ach Hanusiu ! jeszcześ młoda,  
zamażby cię jeszcze szkoda,  
robotybyś nie zrobiła  
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,  
do północy rozmawiała;  
ot — powiedz mi lepiej wiernie,  
czy się kochasz szczerze we mnie ?

---

63.

Hej hynu, maty, hynu,  
za diwczynu Katarynu.  
Hej synu nie zahyniesz,  
bo ty jeju sam pokienesz.

Wydysz maty, szo zahynu  
za diwczynu Katarynu;  
hej, z hory na dołynu  
tiahnut mene za czuprynu.

Naszczó mene maty  
majesz prokłynaty ?  
wydaj Kasiu za mene,  
budesz nasza maty.

Koły choc' te dity,  
żyjcież sobi hoże,  
zyjcież sobi szcześnie,  
błogosław was Boże.

---

64.

Ej dziewczyno nader żwawa,  
czemużeś tak niełaskawa;  
zachęciłaś do miłości,  
a używasz ostrożności.

Ja nie winien nieszczęśliwy,  
że cię kocham nad me siły;  
oczy winne ża patrzyły,  
sercu kochać nakazały.

Nie zniosę już téj odwłoki,  
niech nastąpią twe wyroki;  
racz najczulsze me westchnienia,  
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,  
służyć wiernie twój osobie;  
racz najczulsze me westchnienia,  
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,  
a o posag nie pytałem,  
prędzej'm od cię był pytany:  
gdzie mię weźmiesz mój kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,  
i przyrzekam ci to śmiale,  
choć ubogie me dostatki,  
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,  
będą mi się wszyscy dziwić;  
jak ojciec starać się będę,  
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestane,  
ciebie kochać nie przestanę,  
aż dopóki moje oczy  
śmierć okrutna nie zaskoczy.

---

65.

Bidaż meni nad bidamy,  
szo hołubka za wodamy;  
treba z żalu umeraty,  
szo hołubki ne wydaty,  
albo: poletila wid hołuba  
kotoromu była luba.

Ne żury sia hołubońku,  
pryleczu ja w nediłońku:  
wże nediłońka mynaje,  
hołub hołubki nemaje.

Poleczu ja w czysti pola,  
de sedita moja dola,  
budu żalibno hukaty,  
szob' hołubku prykłykaty.

Kryczy, huczy, jak sam znajesz,  
wżę ty mene ne pijmajesz;  
kołyś chotiw mene maty,  
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,  
szo hołubku meni wziały:  
łudsze nam sia i wzdychało,  
jak sia w parci noczowało.

Łudsze buło ne znaty sia,  
niż lubywszy rozstaty sia,  
łudsze buło ne wszczynaty,  
niż lubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z nas wynen;  
ja tak lubyw, jak powynen:  
skaraj Boże kto rozłuczyw,  
bodaj win sia sam tak muczyw.

---

66.

( z muzyką. )

Będę płakać w zaciszy,  
łajać mojej niedoli  
nikt mnie z ludzi nie słyszy,  
napłaczę się do woli.

Gaj zielony się chwieje,  
rozkosz czują żywioły;  
ja straciłem nadzieję  
bym był kiedy wesoły.

Ach Lucyno! Lucyno!  
tyś nieszczęścia przyczyną;  
patrz na te łzy co płyną,  
ulituj się nademną.

67.

( z m u z y k a . )

Dalibóg że powiem mamie;  
on coś złego zrobić gotów:  
wzdycha, płacze, ręce łamie,  
klnie potęgę mych przymiotów.

Nazwał serce moje lodem,  
wzrok sztyłem, jeszcze kłamię,  
że ja jego łez powodem,  
dalibóg że powiem mamie!

W noc pod oknem mém narzeka,  
dzień przepędza nieprzytomnie,  
gdy przy ludziach, to zdaleka,  
gdy bez ludzi, to on do mnie.

Chcę nań patrzeć, czuję trwogę,  
chcę doń mówić, a nie umię,  
chcę uciekać, a nie mogę,  
sama siebie nie rozumię.

Płakać muszę, gdy się żali,  
gdy mu dłoń kładę na ramie,  
to mię jakiś ogień pali,  
dalibóg że powiem mamie.

Lecz gdy mama go połaje,  
on przepłacić gotów zdrowiem,  
albo pójdzie w cudze kraje...  
nie, już nie mamie nie powiem.

---

68.

Dészczyk rosi, dészczyk rosi po białej brzezynie:  
kochajże mię mój Jasiuśku szczerze, nie zdradliwie.

Nie zdradzę ja, nie zdradzę ja, nie zdradzę ja ciebie,  
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie.

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowej drogi,  
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi.

Otóż tobie , moja córko , na pamiątkę daję ;  
nie wierz żadnemu mężczyźnie , choć aniołem staje.

---

69.

A wże kury zapiły ,  
każut lude : deń biły ;  
wyjdy , wyjdy diwczyno ,  
pohowory zo mnoju !

Czekaj myły hodynu ,  
czekaj myły druhuju ,  
naj ja swoji matyńci  
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty ,  
po świtłońci hulaty ;  
meni hore mołodomu  
na morozi stojaty.

Metil mete , oczy zamtaje ,  
sołodkij mid do ruk prymerzaje ,  
szo dla tebe , serce moje ,  
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw ,  
szobyś među prynosyw ;  
woźmy sobi toj mid sołodeńki ,  
je u mene szcze hynszy myleńki ;  
a ty sobi krasnijszoji szukaj ,  
a meni spokij daj.

---

70.

Dla ciebie oddycham , dla cię tylko żyję ,  
dla ciebie jeduńc serce moje bije ;  
znając twój duszy postać nefalszywą ,  
mając twą wzajemność , ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nic wzruszyć nie zdoła ,  
bo wszystko czucie ciebie tylko woła ;



dni , nocy trawie w smutném zamyśleniu ,  
cieniem twym się bawie w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego ,  
wspominam cię mile momentu każdego ;  
że dla ciebie żyję i życie me trawie ,  
czy to przy robocie , czyli przy zabawie.

---

71.

Daj mi Boże zapomnąć , kogo ja kochała ,  
bo ja wiele nieszczęrości od niego doznała ;  
doznałam , doznałam , i wyznać to muszę ,  
skarż go Boże na pociesze i na jego duszy ;

Skarż go Boże na pociesze i zamyślach jego ,  
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego :  
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojęta ,  
kiedy z panną się rozmawia , mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia , jak z aniołem gada ,  
a wejrzyjże w jego serce , co tam jest za zdrada.

---

72.

( z muzyką )

Ach ona widzę nieubłagana !  
i okiem rzucić nie raczy !  
ta sroga na jój twarzy odmiana  
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czułe cierpienia  
między te lipy milczące ,  
gdzie nie usłyszysz mego westchnienia ,  
ni się jój oczom natracę.

Na ulgę ranie , na żal najtkliwszy ,  
jeżeli nie znajdę sposobu ,  
czułe do szczetu serce zniszczywszy ,  
poniosę żal mój do grobu.

Okrótna! może raz wspomnisz sobie,  
i nad mą rzeczesz mogiła:  
oto kochanek leży w tym grobie,  
któremum była tak miła.

Ale przywalon twardym kamieniem,  
smutne zawarłszy powieki,  
niewczesną litość zbęde milczeniem  
zimny i głuchy na wieki.

---

73.

( z muzyką. )

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,  
na me wzdychania ustawne.  
twoje chytróści zawdy mię truły,  
które mi teraz są jawne.

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,  
lecz oszukanam została;  
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,  
a jam cię szczerze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana  
od téj którą ty szacujesz:  
ona od ciebie czule kochana,  
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,  
z tą której serce oddałeś,  
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,  
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,  
od której byłeś kochany,  
że ciebie nieba będą karały,  
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!  
ja mgłe powieki zawieram:  
dosyc już teraz poprzestać na tém,  
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnej chwili,  
wiele po mej śmierci ubieży,  
powiesz przy mojej stojąc mogile:  
wierna kochanka tu leży.

---

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,  
śpiewa do mnie te pienia,  
że nic milój nie bawi,  
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,  
ściele drogę różami;  
nędzny możliwym się staje,  
równa ludzi z Bogami.

Lecz coś śpiewka nadała,  
gdyby rzekł: tyś mi miła,  
tobym go zrozumiała,  
wiem cobym uczyniła.

---

75.

Gdym Józiowi serce dała,  
tam uciecha gdzie nas dwoje;  
matka czasem połajała,  
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła rokosz cała,  
z Józiem wieczór, z Józiem ranek;  
na tom tylko pamiętała,  
żem kochanka, on kochanek.

Przy leszczynie gdym igrała...  
nie zapomnę téj uciechy:  
gdyby matka to wiedziała,  
dałaby mi za orzechy.

---

76.

Gdym na łące pasła trzody  
najpiękniejsze kwiaty wprzód  
z rosą zrywał na mój wianek;  
zawsze mówił że kochanek:  
nie wiem cobym dała za to,  
gdyby dłużej trwało lato.

---

77.

Lata nikną, wiek upływa,  
w nich spokojności nie miałem,  
krew serce moje zaléwa,  
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziecię na niebie gwiazdy  
chcąc dostać na próżno płacze,  
tak ja dziewczyno bez ciebie  
dzień i noc trawię w rozpaczy.

Wiem że się rzeczy napiérám,  
która moja być nie może;  
lecz w téj chęci niech umiérám,  
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,  
i godziny łzami znaczę,  
niech nikt nie wie i nie czuje,  
za kim serce moje płacze.

Póki duch we mnie zostaje,  
i serce w piersiach bić będzie:  
moje dla ciebie kochanie,  
i w grobie zmienném nie będzie.

---

78.

( z muzyką )

O gdybym ja wiedział że cię  
głos mój do miłości wzbudzi,  
ach dziewczyno na tym świecie,  
najszczęśliwszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną  
serce me dawno złechtane,  
ty mi nie jesteś wzajemną,  
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie  
chcąc dostać na próżno płacze,  
tak me, dziewczyno, bez ciebie  
daremne szlochy, rozpacz.

Wiém że się rzeczy napiérám,  
która moją być nie może;  
lecz z tą chęcią niech umiérám,  
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem  
miłość od dawna karała,  
za czucie bodła cierpieniem,  
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,  
kochać cię muszę do grobu,  
albo mię też naucz, proszę,  
nie kochać ciebie sposobu.

---

79.

Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,  
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie;  
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,  
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,  
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,  
uchwyciłam się chłopca nieszczęrégo,  
pożał się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczołka być nie może.  
tak nie wiedziałam co kochanie może,  
a teraz widzę cierpienie niewoli,  
ach serce, serce, powiedz co cię boli?

Nie mię nie boli, godzina nie miła,  
gdzież ta przysięga co przed nami była,  
gdzież ta przysięga, gdzie te słowo dane,  
co ma w kochaniu tak być szanowane?

Synogarlica gdy pary pozbędzie,  
w zielonym gaju nigdy nie usiedzie,  
tylko się taji po gęstiej krzewinie,  
dopóki nędzny wiek jej nie upłynie;  
tak i ja zbędę i wieku i siły,  
niéma już tego, który mi był miły.

---

80.

Oj zajdy, zajdy jasnoje sonce, za zełeny haj,  
oj wyjdy, wyjdy diwko Jawdoszko, weczeryty daj!  
oj wyszła, wyszła diwka Jawdoszka, ne wmywała sia,  
ne wmywała sia, ne wtyrała sia, pizła w pole żaty,  
oj żała, żała diwka Jawdoszka, utomyła sia,  
taj za swoim myleseńkim zażuryła sia:  
oj ne żury sia, diwko Jawdoszko, bo ja twij sokił,  
oj je u mene taj sidełeczko taj i worony kiń,  
taj jak siadu, ta jak pojidu do testia na dim:  
oj pomahajbih, ty mij testońku, albo dobry deń,  
oj daj doczku, diwku Jawdoszku, choć na jeden deń!  
oj bodajże ty mij ziateńku toho ne diždaw  
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw;  
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit,  
koły choc', bery doczku Jawdoszku na ciły swij wik.

---

81.

Łetiw oreł po nad more, taj staw hołosyty:  
oj jak tiażko ubohomu bohata lubyty.  
Ne tam szczastia, ne tam dola, de bohati lude,  
kto sia złuczyt po myłosti, tomu harazd bude.  
Ty diwczyno prekrasnaja, skaży szczo dumajesz,  
ne hord' innoju, ja tia lublu, ty szczastia doznajesz.  
Ne tiszte sia, worożeńki, moji pryhodońci,  
pizły lita marne z świta jak łyst' po wodońci;

połowyna lit mynaje, ja szczastia nymaju,  
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.  
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z kim howoryty,  
ide dumka za dumkoju jak na świti żyty.  
Chodžu błudžu, chodžu nudžu, wik swij prokłynaju,  
szo myłoho pryjaznoho w swym rodu nymaju.  
Jest u mene myleńkaja, wsia my w nej' rodyua,  
oj kob' prybuła do mene — szczasływa hodyna;  
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,  
za szczoże ja nieszczasływy maju propadatyl  
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,  
jak zhadaju słowa jeji, rewneńko zapłaczu:  
ne rozpuszczaj hołosońku, jak toj oreł kryła,  
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyła.  
O mij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!  
cy je w świti taka druha, jak ty meni myła?  
Nieszczasływy wrodywem sia, nieszczasływy zhynu,  
porodyła mene maty w nieszczasnu hodynu.  
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,  
nechajże ja żytia skińczu w twojej hlubokosty.  
Boże z neba wysokocho, hłań na mene nyni,  
ne dajże my zahynuty pry mojej družyni.

---

82.

( z muzyką. )

Miesłacu co się po ścianie  
błąkasz przed memi oknyma,  
próżno zwiedzasz to mieszkanie,  
mego kochanka tu niéma.

Obróć twe blade promienie  
do okien kochanka mego,  
zanieś mu moje westchnienie,  
powieź że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innéj myśli,  
o mnie już mniej dbać zaczyna,  
z pamięci swojej wykręśli...  
to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku,  
co cieszysz jawnie i skrycie,  
prowadź me chęci do skutku,  
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy,  
nim życia mego pozbędę,  
nim śmierć zawrze moje oczy,  
kochać go i wielbić będę.

Może i on się użali,  
może go miłość poruszy,  
może me chęci ustali,  
gdy głos dotknie jego uszy.

---

83.

Oj na hruszci biły cwit, ta wże opadaje;  
lubyw kozak diwczynonku, ta wże pokidaje.

Nechaj pokidaje, jak sam sobi znaje,  
szczaslywaja dorożcułka kuda win dumaje.

---

84.

( z muzyką: )

Niémaż milego, ilem łez wylała,  
ilem dla niego wianków nawiązała;  
pójdę a ile głos mój będzie zdołać  
będę go wołać, — będę go wołać.

Zaświadczy echo, jak go stale kochoam,  
jak mi jest tęskno, ja boleję, szlochoam,  
echo zda mi się odpowiadać, kochoam,  
boleję, szlochoam, — boleję, szlochoam.

A kiedy prawdę te słowa mówiły,  
kiedym wołała, a gdzież jest mój miły;  
jeżeli nie stało już czujnego słuchu,  
trać go po uchu — trać go po uchu.



Mów że dziewczyna błędzi się i smuci  
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,  
powróci jeżeli ta myśl nie jest płocha,  
że on mię kocha — że on mię kocha.

---

85.

Hej w sadu, w sadu barwinok postęływ sia;  
hej czemu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zeleneńki;  
hulaj, hulaj mij synońku, bo szcześ mołodeńki.

Hej w sadu, w sadu ozerwona kałyna,  
zasmutyła mence maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;  
hej wże nema i nebude o kim buła hadka.

---

86.

Hej dałeka dorożeńka wid Wisły do Dnistru;  
pustywem sia taj bez wesła na riczeńku bystru;  
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,  
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Dnistrom maju.

---

87.

( z muzyką )

Chciało się Zosi jagódek,  
kupić ich za co nie miała;  
Jaś ich miał pełen ogródek,  
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:  
rankiem się z chatki wykradła,  
cicho przez płotek przelazła,  
wiśnie Jankowi objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,  
wróble, to mówił zrobiły.

postawię stracha w ogrodzie,  
nie będą więcej gościli.

Na tymże, jak się należy,  
kapelusz kształtnie wygładził,  
nawiészał starój odzieży,  
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,  
szczęśliwie płotek przebyła,  
znow jój się sztuka udała,  
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,  
co to za ptaszek tak śmiały:  
nowe sidelka wymyślił,  
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranój,  
cicho pod drzewem sam staje,  
odział się w stare łachmany,  
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczaju,  
Zosia gałazki ugina:  
a tuś mi, mały hultaju!  
złapana biédna dziewczyna.

A tak jak słuszość kazała,  
skarzał złodzieja przy szkodzie,  
z początku Zosia płakała,  
śmiała się potém przy zgodzie.

---

88.

Jak ja stanę na kobiercu,  
ciężko będzie twemu sercu;  
z innym będę ślubowała,  
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,  
grzeczniejszego mieć nie będziesz;  
a ja tobie powiem prawdę;  
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybyś była tak pocziwa, jak uroda twoja,  
dawnobym cię już był pojął, jużbyś była moja,  
ale wtobie pocziwości, jak w kamieniu wody,  
pożalże się panie Boże twój pięknej urody,

---

89.

Oj u poly kiernyczońka bezodna,  
tecze z neji wódycia chołodna,  
koło neji kłyn derewo zrisło;  
chodyt kozak do diwczyna pizuo.  
Oj ne chody kozacze do mene,  
bo nesława na tebe, na mene!  
A ja sia toj' nesławy ne boju,  
z kim my myło, z tym sy pohoworu.

---

90.

Oj dajże Boże nediłouki diżdaty,  
oj pisluzbo ja do diwczynoúki wswaty;  
oj a diwczynoúka ztychońka promawlaje,  
mene mołodoho jak po serdeúku kraje;  
oj czy ne budeż diwczynoúko tużyty,  
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?  
oj ne budu kozaczeńka ne budu,  
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.  
Jeno wziew kozak za bramę wyjiżdżaty,  
wziela diwczyna bili ruczki łomaty;  
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,  
wziely diwczynu na witer pidojmaty;  
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,  
wziely diwczynu wodoju widływaty;  
oj wziew kozak taj czerez dunaj płysty,  
piszły za kozakom taj czasteńkiji łysty:  
oj werny sia kozaczeńku do domu,  
wprowadyw ty diwczynoúku do hrobu!  
Oj wneho doroha, oj a w mene druhaja,  
oj hołowkoż moja, hołowko neszczasnaja!  
oj ja hadała, szczo ne budu tużyty,  
pryjde szczo z tuhy hołowoj' nałożyty.

---

91.

Oj smutnaż ja, smutna, taj szcze ne smuczu sia,  
choć wełyku tuhu maju, taj ne podaju sia,  
oj szczeż bo ja maju try roki tużyty,  
niktoż menci ne poradyt, jak na świti żyty:  
radyła rodyna, hirkaja hodyna,  
oj radyły dobri lude, žal serdeńku bude:  
oj pryjid' myleńkij, hołubku syweńkij,  
oj sied' sobi koło mene, porad'że ty menci,  
porad'że ty meni, jak na świti żyty,  
jakby tebe ne lubyty, jak tia załeszyty;  
postaw'że ruczeńku poza pazuszeńku,  
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku;  
perenesu kluczy ne pobreńkujuczy,  
takij swoho myleńkoho ne zabuwajuczy.

---

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku,  
podywlu sia w misti po rynoczku,  
tam mij myłyj po rynoczku chodyt,  
konyczeńka za powody wodyt,  
w hetmana sia widprawońki prosyt:  
pusty mene, mij pane, do domu,  
bo tam tużyt diwczyna za mnoju!  
oj ne tak ona, ta jakże ty tużysz,  
ne puszczu tia, aż roku dosłużyysz,  
każu tebe w kajdany kowaty.  
Ne kuj mene, mij pane, w kajdany,  
okuj mene do wdowy do chaty,  
bo w wdowy mid, horiwka w chati,  
bo w wdowy mid, horiwku pyty,  
szcze do toho diwczynu lubyty.

---

93.

Oj de memo spaty, diwczyno moja?  
oj pid sosnoju, pid zelenoju,  
mij nelube z toboju.

A szczo my sobi postelymo, diwczyno moja?  
oj postelyt se nam trawa, morawa,  
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczyno moja?  
okryje nas niczka temneńka,  
mij nelube z toboju.

Szczon nas probudyt, diwczyno moja?  
oj probudyt nas ptaszka dribneńka,  
mij nelube z toboju.

Czymże my se wmyjemo, diwczyno moja?  
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja sledoju,  
mij nelube z toboju.

Szczoz my memo pośnidkowaty, diwczyno moja?  
oj ty jahodońki, a ja ślozońki,  
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczyno moja?  
oj ty do bisa, a ja do lisa,  
mij nelube z toboju.

---

94.

( z muzyką. )

Po pid hajom Fesia telatka pasala,  
telatka pasuszczu Fesia zahukala,  
hołos po dubyni až sia rozlihae,  
až tu wsej hodyni mytyj prybuwaje.

Szczon ty Fesiu robysz koły wecerije,  
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?  
oj paslam telatka, jedno sia zhubyło,  
szo czerwonoju łatkoj' przyznaczone było.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,  
a ty meni budete choroszo śpiwaty;  
dobre mytyj dobre, ja ti zaśpiwaju,  
chodimo sidaty, bo ja wže sidaju.

Oj jak posidały, stały howoryty,  
o swoim kochaniu szczo majut czynyty;  
w liti niczka mała, wnet sie perenesła,  
oboje zasnuły, aż obid prynesła.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,  
stane prokły naty szo wczynyły złoje:  
oj ty stara maty perestań łajaty,  
woźmu ja ti Fesiu, ne budesz jej maty.

---

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,  
zielonych łąkach, przy strumykach czystych,  
biegałem wszędzie z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,  
czy też na stawie przyszło łowić ryby,  
biegałem wszędzie z moją Maryną  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,  
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,  
biegałem wszędzie z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,  
a już z chłopcami igrały dziewczęta,  
a ja igrałem z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

---

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,  
gdzież się obraca mój Jasio kochany?  
czyli go wzięli żeglarze na morze,  
że się mo serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczyście,  
czy wy o mojim kochanku nic wicie?

albo mię mego życia pozbawcie,  
albo co kocham w momencie przystawcie.  
Ach przyjedź, przyjedź, pocieszenie moje,  
jak nie przyjedziesz smutne życie moje,  
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę,  
a jak ja umrę, to na twoją duszę.  
Ach czekam na twoje przybycie, bo pewnie  
płakać nad stratą moją będziesz rzewnie,  
skoro choć niewczas, bo przypomnisz sobie,  
że szczerą miłość leży w zimnym grobie.

---

97.

Sama o północnej dobie,  
właśnie gdy pochmurne nieba,  
błakasz się choć nie potrzeba,  
dziewcze idź i spoczniej sobie.  
Sama ja zasnąć nie mogę,  
mój kochanek za mną szuka,  
nawet przyrzekł że zapuka,  
sama ja zasnąć nie mogę.  
Dla cię samotnej sen żadki,  
widzę że cię luby zwodzi,  
stać mu się niewierną godzi;  
wnijdźmy więc do twojej chatki.  
Chętnie pójdę do niej razem,  
znajdziesz tam miejsca trzy kroki,  
i pokój wśród ścian opoki,  
krzewiące róże nad głazem.  
Pono widzę blade cienia,  
wiatry szumią dookoła;  
czy mię wieszysz do kościoła,  
czy to grobowe sklepienia!  
Patrz! Ludwikę widzisz we mnie,  
twoją dawną narzeczoną.  
z tobą węzłem połączoną,  
luby, luby, — spij spokojnie.\*)

---

\*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tlómaczona, upowszechniła się wszakże między gminą miejską.

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,  
nie da się okuć przemocą w kajdany;  
miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,  
bez niej usycha, jak róża bez rosy.

Śpięwa w klateczce więziona ptaszyna,  
że była wolną sobie przypomina,  
a choć jej ptasznik daje dość żywności,  
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Zawsze w kochaniu są róże i głogi;  
los dzisiaj przykry jutro będzie błogi:  
ten jest szczęśliwy kto włosów koleji  
umieć być stałym nie tracąc nadziei.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,  
tego przeciwność żadna nie odmienia,  
im więcej cierpi, tym szczęśliwszym będzie,  
choć cel miłości i później osiedzie.

---

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,  
hej sam pan Bóg przyozdobił twoje śliczne ciało;  
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,  
hej twarz twoja jak lilia przy wiosiennej kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadenku Hanno,  
hej dajże mi koniczeńka, moje serce, panno:  
koniczeńka mi daje, serce mi się kraje:  
hej jedzisz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdéjmował,  
hej zniął pierścień z prawej rączki serdenku darował;  
ona pierścień bierze, miłemu dziękuje:  
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyneczki wyjęła chusteczkę,  
złotem szytą w rozmałą drobniutką szlarczkę;  
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:  
h j dajże to Boże by się tak staęło,  
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.



104.

Światło blask swój już straciło,  
księżyc się za chmury schował,  
wszystko się uspokoiło...  
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przełęczniony,  
nie przybywa moja miła  
pod ten jawor umówiony...  
nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,  
wyprowadź mię z téj rozpaczy,  
niech mi bojaźń ulży sroga,  
niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,  
ja cię jak życie miłuję,  
uczyni koniec méj tęsknocie,  
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich stron wiatr powiewa,  
chmury zorze zasępiły,  
tylko się odgłos odzywa,  
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu  
najdroższa tu nie przybyła,  
wiem, nie uczyni zawodu,  
miłość jej się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,  
nie widziawszy ulubionej,  
żał mię porywa okrutny,  
powracam nazad zmartwiony.

---

105.

Skrypływyji worotońka, ne mohu zaperty;  
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty:  
czerez sad wynohrad, po wodu chodyła,  
ne sudyw meni Bih koho ja lubyła.

Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,  
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyła;  
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prała,  
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?  
a neluba hirka huba, hirsza od pełunu,  
jak ja jecho pocituju, to trochi ne blunu.

---

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
szczo ty zadumaw sia?  
nemaż moji diwczynoŭki,  
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
naidź sia obroku;  
poženem' sia za diwczyno'  
u zemlu hłuboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
tiażko na tia bude,  
pojidemo razem z witrom,  
popasu nie bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,  
bo wże wecerije;  
oj tam sedyt moja myła,  
de z lisa zoriye.

Wydźu myłu, wydźu lubku,  
dywyt sia w wikonce;  
choť jak temno, choť ne wydno,  
śwityt sia jak sonce.

---

107.

Służywże ja try roki za diwczynu,  
kazalaż my maty: ne beryż ty jeji synu!  
Oj maty, maty, pidużbo ja w świt błukaty,  
koły my ne każesz toj' diwczyny wziaty.

Koły pidesz, synu, w temnyji lisy blukaty,  
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.  
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia weczernaja,  
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno mołodaja,  
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia budu źdaty,  
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,  
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra:  
ne bery jeji, brate, ta diwczyna bez doli rośła,  
bez doli rośła, w nieszczastiu wrodyła sia,  
ona tobi, brate, z družynoju ne sudyła się.

---

108.

Tużyt meni serdeńko bez tebe myleńkij!  
Hej ne tuży, ja pryjdu w nedilu raneńko.  
W nedilu raneńko, szczo sia newydneńko,  
zsiw z konyka, prywytaw sia, luboje serdeńko,  
oj jak że sia majesz, moja diwczynońko,  
szczo bez mene porablajesz, sywa hołubońko?  
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,  
tylko my žal, moje serce, szo tia ne wydaju.  
Hej u sadu wysznia, zi spodu studneńka,  
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodeńka.  
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,  
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazała matka;  
bo jak mia pokienesz, marneńko zahynesz,  
bystroju riczeńkoju na dunaj popłyniesz,  
budesz potopaty, mene spomynaty,  
ja mołoda, jak jahoda, budu t' żalowaty. —  
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,  
za szczo moho myleńkoho na dunaj zanesła?  
a ja tuju riczku czownom peremeczu,  
czej ja moho myleńkoho szczo choć raz zobaczu.

---

109.

Trudno na świti, porad' te neba,  
że od kochania umerty treba,  
trudno serce karaty,  
koły zwykło kochaty,  
kochaty budu,  
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,  
serce i duszu od mene wzięła,  
oj ta zmyłuj sia nadomnoju Boże,  
i ktoż mene spomoże,  
daj w pari żyty,  
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,  
wdiacznaja mowa, ruczeńka jak chusta,  
ne żal spomianuty,  
i okom hłanuty,  
ne takuju krasnu,  
takuju wdiacznu!

Ej' umyloserdy sia diwczyno chorosza,  
najże ja żalu w serciu ne noszu,  
ta skaży cy budesz moja,  
jesły taka wola twoja,  
naj ne płaczut oczy,  
jak w deń tak i w nocy.

---

410.

( z muzyką. )

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,  
szablę przypaszę;  
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,  
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,  
jak różowy kwiat;  
oj stała, stała, taj zapłakała,  
zmienił jój się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żałujesz,  
dziewczyno moja?  
Jak ja niémam płakać, niémam żałować,  
nie będę twoja.

Będiesz dziewczyno, będziesz jedyna,  
będziesz dalibóg;  
ludzie mi cię raja, i rodzice dają,  
i sam sądzi Bóg.

W niedzielę rano, w niedzielę rano,  
wianek uwiło;  
bodaj cię hultaju, bodaj cię niecnoto,  
na pal przybito.

Jak mię zabiją, jak mię zabiją,  
któż mię pochowa?  
Ja cię pochowam, ja cię pochowam,  
jak będę twoja.

Płacze dziewczyna, płacze jedyna,  
stojąc na ganku:  
na coś mię zdradził, na coś mię zdradził,  
Jasiu kochanku.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,  
a ja doliną;  
ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,  
a ja kaliną.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,  
a ja lasami;  
ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,  
a ja słozami.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,  
a ja gościńcem;  
ty będziesz panną, ty będziesz panną,  
a ja młodzieńcem;

ty będziesz panną, ty będziesz panną,  
przy wielkim dworze;  
a ja będę księdzem, a ja będę księdzem,  
w wielkim klasztorze.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,  
a ja pójdę ściężką;  
ty zostaniesz księdzem, ty zostaniesz księdzem,  
ja zostanę mniszką;

a jak pomrzemy, a jak pomrzemy,  
to każemy sobie  
złote litery, złote litery,  
wybieć na grobio;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,  
przeczyta sobie:  
złączona miłość, złączona miłość  
leży w tym grobie.

---

111.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,  
a gdzież ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;  
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,  
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;  
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną  
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.  
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,  
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moją.  
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,  
nie widać, nie słyhać na topoli listka;  
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,  
będę podlęwała, będę Boga prosić.  
Oj już się topola rozwijać pocyna,  
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?  
czyliś ty zapomniiał, coś wyrzekł przedemną  
czyli ja topolą polévam daremno?  
idzie dészczyk, idzie, konikowi ślisko;  
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,  
przyjeźdź, chłopcze, przyjeźdź, albo mi się przyśnij,  
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;  
przyjeźdź chłopcze, przyjeźdź, albo przyptyń wodą,  
odstąpię rodziców, a pojedę z tobą:  
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,  
jeszcze mój chłopczyna tu do mnie przyptynie.

---

112.

( z muzyką. )

Wyjdę ja na brzeg strumienia,  
co płynie blisko méj lubéj,  
niech zaniesie mo westchnienia,  
tój co źródłem jest méj zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,  
by uniósł to co mię boli;  
nikt już pono nie jest w stanie,  
zmniejszyć srogość méj niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,  
i jedno formują źródło;  
tak łzy ranią moje oczy,  
tak zaprzętaś myśli moje.

Ty której imię na jawie,  
której obraz we śnie kręślę,  
ty dla której żyję prawie,  
o której niezmiennie myślę,

każde duszy poruszenie,  
chwile pędzone w tęskności  
każde serca uderzenie,  
twojej poświęcam miłości.

Jeśli cię dójdą me żale  
za spokojnością straconą,  
uwierz, że cię kocham stale,  
i bądź stałością wzruszoną.

---

413.

( z muzyką. )

Wszystko z czasem ulatuje,  
prócz mojego umartwienia,  
wszystko koniec swój znajduje,  
los się mój zły nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać  
los mi mój nakazał srogi,  
końca życia we łzach czekać,  
dla mnie niemaż inszej drogi.

Choć się czasem i rozśmieję,  
umysł mój zawsze stroskany,  
na pozór się wszystko dzieje,  
gdyż ja w sercu cierpię rany.

Podobno więc cierpieć trzeba,  
cierpieć, póki życia stanie,  
bo tak widzę chciały nieba,  
i tak każe powołanie.

---

114.

( z muzyką )

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,  
tam dziewczyna trawkę zbiera;  
nazbierała, nawiązała,  
na Jasieńka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,  
tylko do mnie nic nie gadaj,  
bo mnie matka zakazała,  
bym do ciebie nie gadała.

Kamienneby serce było,  
żeby do cię nie mówiło,  
kamiennebyś serco miała,  
żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,  
już Kasieńka obgadana,  
obgadana, obmówiona,  
do Jasieńka przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,  
że do Jasia przyłączona,  
siedzi, siedzi zapłakana,  
że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umiérasz,  
czyli do mnie serca niémasz?  
Ni ja chora, ni umiéram,  
tylko do cię serca niémam.

Jak ja sięde koło ciebie,  
myślę sobie, żem jest w niebie,  
jak ja ciebie pocałuję,  
trzy dni słodycz w gębie czuję.



W zielonym gajku ptaszęta śpiwają,  
a mego Jasieńka na wojnę wołają,  
wołają, wołają, konik osiodłany:  
komuż mię zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię cię temu, który jest na niebie,  
a za roczek, za dwa, powrócę do ciebie.  
Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,  
moja kochaneczka wypłakała oczy.

Wyjszła na góreczkę, wyrzeka i płacze,  
ach Jasiu mój, Jasiu, już cię nie obaczę!  
wyjszła na drożynę, tam ulani jada,  
z pod mego Jasieńka konika prowadzą;

prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty,  
podobno mój Jasio na wojnie zabity;  
oj zabili jego w prawy bok do duszy,  
a ja biedna młoda żałować go muszę;

oj zabili jego w lewy bok do serca,  
a ja biedna młoda pójdę w poniewierkę.  
Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,  
jedzie nas tu tysiąc, wybierz sy jednego.

Choćby was tu było jak na morzu piany,  
nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany;  
choćbym wybierała i nadwybierała,  
nie było nie będzie, jakiegom ja miała.

*Inni po szóstym wierszu tak dalej prowadzą.*

a jak nie powrócę będę listy pisał;  
ty będziesz płakała ja nie będę słyszał.

Siadam na konika, patrzę na two oczy,  
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy;  
siadam na konika, już noga w strzemieniu,  
pamiętaj dziewczyno o mojem imieniu;  
siadam na konika, już się żegnam z tobą,  
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą.

Ach jak gołębica gdy pary pozbędzie,  
na wysokiém drzewie nigdy nie usiedzie,  
tylko się tuła po lada drzewinie,  
albo kto zabije, albo marnie zginie.

---

116.

( z muzyką. )

Z Ukrainy tut prychodżu,  
w żalosty bidneńka,  
ach szczęśliwam, szczo znachodżu,  
moho kozaczeńka,  
ne takiji tut storony  
jak u nas lubyji,  
tutki chłopci jak worony,  
prytom newirnyji.

I ja rodom z Ukrainy,  
de do woli wsioho,  
diwki krasni, jak kałyny,  
bohaci do toho,  
i wirnyji i choroszi,  
dotrymujut słowa,  
a tut chłopcia za try hroszi  
prodaty hotowa.

Woźmim' sia teper za ruki,  
budem' żyty bez rozłuki,  
nechaj szczastia z namy bude,  
żyjmo jak poctywi lude.  
trastia tomu, kto sia bidyt,  
i nad hroszom tylko sidyt;  
czerez hroszy, czerez nudy,  
tnein' hołubcia i prysiudy.

---

117.

Sen miałem, a w mém marzeniu  
szczęśliwość moję ścisiałem,  
zniknęła w samém ocknieniu,  
żał tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojej młodości  
sam smutek będzie piastował;  
będęż ja w mojej czułości  
nieszczęścia źródło znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja  
płomieni moich nie zmniejszy;  
choć zdrada nagroda moja,  
codzień ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,  
skrapiaj dni moje goryczą;  
lecz pomnij przecie z czułością,  
żem poległ twoją zdobyczą.

---

118.

( z muzyką. )

Ty co w stałość moję wierzysz,  
coś dał próbę tyranii,  
z twą miłością ku mnie spieszysz,  
a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała  
poznać ogień mój wcześniej,  
o miłością powiedziałam,  
tak cię znając jak we śnie.

Z radością tom spominała,  
co twe usta mówiły,  
spiąc, czuwając tom myślała...  
twe mię wdzięki zgubiły.

Teraż inną tak powiadaj,  
żem się nie znała z tobą;  
przysięgaj się, ręce składaj,  
jak mnieś czynił przed dołą.

Ciesz się podły niewdzięczniku,  
żeś zwyciężył niewinną;  
tych sposobów okrutniku,  
używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,  
lecz ja myślę rozumnie,  
dość gdy cię z serca wymażę...  
nie kochanyś już u mnie.

---

419.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stale,  
czy się mam spodziewać, czy zapomnąć wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,  
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja,

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,  
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,  
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topola zielenić zaczyna,  
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?

zapewne zapomniał co wyrzekł przedemną,  
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,  
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mnie nadzieja jeszcze nie zawiedzie,  
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,  
jeżeli popłynie, ożenie się z tobą.

Gdzieżeś ty zaś widział, żeby kamień pływał;  
nie chciałeś się żenić, po coś u mnie bywał,

---

120.

( z m a s y k ą . )

Kiedy okropna cichość panuje,  
i zda się wszystko spoczywać,  
wolno mi płakać na to co czuję,  
wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mię podobno z ludzi nie słyszy,  
bo tylko żyję samotnie,  
wolno mi płakać w głuchéj zaciszy,  
i los mój łajać stokrotnie.

Losie okrutny', życia tyranie,  
i cóż cię na to poruszy,  
na takie moje ciężkie wzdychanie,  
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,  
i łzy za sobą wymyka,  
twoja go srogość niczem nazywa,  
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,  
do ciemnéj nocy łzy leję,  
oddycham tylko przez ciężkie łkania,  
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,  
ja na to patrzę przez chmurę;  
co innych bawi to mnie zaszkodzi,  
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,  
nad całym światem królować;  
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,  
losie nie umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,  
i nad potrzebę darujesz,  
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,  
części udzielić żalujesz?

Boże jeżeli z twój opatrzności  
do tego jestem wybrany,  
nie chcę ja złota ani wielkości,  
tylko żebym był kochany.

---

121.

Nudnaż meni czużyna,  
hodom stanet hodyna;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,  
zawsze o nej' hadaju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,  
ne znaju szczo czynyty;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,  
no m'ni żadna ne myła;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Choť sia druha traflaje,  
serciu momu ne staje;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,  
a ja toho ne czuju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,  
bołyt mene serdeńko;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Bołyt mene i dusza,  
bo diwczyna chorosza;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła przed oczy.

---

Pryjdy, pryjdy mij luby,  
wspomny sobi na śluby;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Kłyczu jecho, ne czuje,  
naj sy z Bohom noczuje;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,  
pryjamu tebe myleńko;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Obimlu tia za szyju,  
w łyczko tia pocituju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

---

122.

( z m u z y k ą )

Jedna hora wysokaja,  
a druhaja nyska;  
jedna myła dałekaja,  
a druhaja błyska.

A ja tuju dałekuju,  
ludiam podaruju,  
a do toji błyżeńkoji,  
pizski powandruju.

A u toji dałekoji,  
woły ta korowy,  
a u toji błyżeńkoji,  
jeno czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,  
póki nie znało serce swój woli,  
a jak poznało, kochać kazało,  
bodaj się być nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,  
jak przez kochanie cierpieć przykrości;  
spokojne temu zawsze wzdychanie,  
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,  
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;  
maleńkie rybki po wodzie błędzą,  
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;  
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,  
porzucam ciebie, dziewczyno miła,  
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,  
o całym świecie nicem nie wiedział;  
kiedym dziewczyno całował ciebie,  
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,  
bodaj od Boga ten łaski nie miał;  
my się kochali jak te ptaszęta,  
szczęśliwe były wtenczas momenta,  
ale że trzeba nam się rozłączyć,  
tak srogo miłość naszą zakończyć.

---

124.

( z muzyką. )

Ctóry lata wierniem służył gospodazowi,  
matulu, gospodazowi,  
sieckiem zezął, nie wiecezał, niechaj sam powieć,  
matulu, niechaj sam powieć;



ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,  
matulu, ni ja wyspania,  
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wołki gania,  
matulu, gdzie wołki gania:  
ganiała je do dolinki i tam je pasła,  
matulu, i tam je pasła,  
wianki wiała i śpiewała i bicem tzała,  
matulu, i bicem tzała;  
i ja tez tam wołki pasał w onój dolinie,  
matulu, w onój dolinie,  
przygrywając na fujarce mojej dziewczynie,  
matulu, mojej dziewczynie:  
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,  
matulu, cyby mię chciała,  
cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,  
matulu, na wiano miała,  
ctery snurki koralików, i pierścień złoty,  
matulu, i pierścień złoty,  
i spodnicę z falbankami, własnej roboty,  
matulu, własnej roboty.

---

425.

Biédne serce w zakochaniu,  
czego żyjesz w zadumaniu,  
nie wydumasz nic inaczéj,  
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
kochających serca łączy,  
bez boskiego przeznaczenia,  
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie sily,  
by dwa serca wraz złączyły,  
w niebie dekret napisany,  
kto komu jest obiecany.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia  
póki nie znało serce swój w  
a jak poznało, kochać ka-  
bodaj się być nigdy nie

Lepiejby było żyć w  
jak przez kochanie  
spokojne temu z  
kto nigdy nie z

Gdyby nie tęs  
zawdy bez r  
maleńkie r  
przez to

Maleń!  
ja ni  
por  
cr

chciej powiedzieć  
kochasz, radbym wiedzieć  
kochasz zawsze tego  
rad tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,  
inną kochać nie chcę więcej,  
kochajmy się zawsze stale,  
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!  
chciej się to samo zatrudnić mojemi;  
wszak to w twój mocy, wszechmogący Boże,  
czemuż co kocham mojem być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,  
gdym się miał kochać, nimem się narodził?  
zabić się nie mam prawa ani siły,  
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemily!

opuścił, ona go zabrała,  
mało dnia całego miała,  
nie przepomnienia ziele  
wych którzy cierpią wiele.

wszędzie za mną goni,  
w liściu się nie schroni,  
mną na koń wsiada,  
mną cień jej gada.

na końcu ziemi,  
rami ludzkiemi,  
i obléwa,  
zerywa.

ę moję,  
nie stoję,  
niech przed miłą klęczę,  
ja nędzą nie odstręczę.\*)

---

127.

Ach jak ja jestem biédna,  
w téj stronie obca,  
zbląkałam się sama jedna,  
szukając chłopca.

Na moment odszedł odemnie,  
mówił że będzie w téj stronie:  
ach może me serce daremnie  
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zdračnym  
wierzyć można statecznie?  
przykład ten dziewczętom ładnym  
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu  
powrócić z dobrej porady,  
nie dam się uwieść nikomu,  
na podobne zdrady.

---

\*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne melodyi upowszechniła się między gminem miejskim.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,  
póki nie znało serce swój woli,  
a jak poznało, kochać kazało,  
bodaj się było nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,  
jak przez kochanie cierpieć przykrości;  
spokojne temu zawsze wzdychanie,  
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknał ów gołąb siwy,  
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;  
maleńkie rybki po wodzie błądzą,  
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;  
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,  
porzucam ciebie, dziewczyno miła,  
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,  
o całym świecie nicem nie wiedział;  
kiedym dziewczyno całował ciebie,  
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,  
bodaj od Boga ten łaski nie miał;  
my się kochali jak te ptaszęta,  
szczęśliwe były wtenczas momenta,  
ale że trzeba nam się rozłączyć,  
tak srogo miłość naszą zakończyć.

---

124.

( z m u z y k ą . )

Ctóry lata wierniem służył gospodazowi,  
matulu, gospodazowi,  
sieckiem zezął, nie wiecezał, niechaj sam powieć,  
matulu, niechaj sam powieć;

ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,  
matulu, ni ja wyspania,  
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wołki gania,  
matulu, gdzie wołki gania:  
ganiała je do dolinki i tam je pała,  
matulu, i tam je pała,  
wianki wila i śpiewała i bicem tzała,  
matulu, i bicem tzała;  
i ja tez tam wołki pasał w onój dolinie,  
matulu, w onój dolinie,  
przygrywając na fujarce mojej dziewczynie,  
matulu, mojej dziewczynie:  
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,  
matulu, cyby mię chciała,  
cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,  
matulu, na wiano miała,  
ctery snurki koralików, i pierścień złoty,  
matulu, i pierścień złoty,  
i spodnicę z falbankami, własnej roboty,  
matulu, własnej roboty.

---

125.

Biédne serce w zakochaniu,  
czego żyjesz w zadumaniu,  
nie wydumasz nic inaczej,  
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
kochających serca łączy,  
bez boskiego przeznaczenia,  
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie sily,  
by dwa serca wraz złączyły,  
w niebie dekret napisany,  
kto komu jest obiecany.

Więc upadam pod two nogi,  
już odjeżdżam w dalsze drogi,  
już odjechać biędny muszę,  
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:  
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!  
ona wyszła i wyjrzała,  
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,  
podobno tam gdzieś inną masz!  
Niémam, niémam tylko ciebie,  
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,  
tylko ciebie chce me serce,  
tylko ciebie, śliczna damo,  
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciéj powiedzieć  
czy mię kochasz, radbym wiedzieć  
czy mię kochasz zawsze tego  
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,  
innéj kochać nie chcę więcéj,  
kochajmy się zawsze stale,  
serca nasze są w zapale.

---

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!  
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;  
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,  
czemuż co kocham mojem być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,  
gdym się miał kochać, nimem się narodził?  
zabić się nie mam prawa ani siły,  
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemily!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,  
jak gdyby mało dnia całego miała,  
sen, to jedyne przepomnienia ziele  
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,  
przed nią Diason w łisciu się nie schroni,  
płynie po rzece, ze mną na kón wsiada,  
ze mną się bawi, ze mną cień jój gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,  
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,  
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,  
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kallfo, przyjm ofiarę moję,  
albo weź życie o które nie stoję,  
albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,  
może jój moją nędzą nie odstręczę.\*)

---

127.

Ach jak ja jestem biédna,  
w téj stronie obca,  
zbląkałam się sama jedna,  
szukając chłopca.

Na moment odszedł, odemnie,  
mówił że będzie w téj stronie:  
ach może me serce daremnie  
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zdračnym  
wierzyć można statecznie?  
przykład ten dziewczętom ładnym  
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu  
powrócić z dobrej porady,  
nie dam się uwieść nikomu,  
na podobne zdrady.

---

\*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne melodyi upowszechniła się między gminą miejską.

128.

Ach, gdybyś pojęć zdołała  
uczucia serca mojego,  
miłość rządz takich nie miała,  
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,  
widząc cię sobą nie władam,  
to cała rzecz ma o tobie,  
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twój duszy przymioty  
serce moje zniewoliły,  
piękność i grzeczność i cnoty  
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,  
owładłaś serce i chęci,  
duch mój śpiewając cię kręśli,  
mając cię w żywej pamięci.

Spojrzyj na mnie miłym okiem,  
ochłodo serca mojego!  
tyś życia mego widokiem,  
tyś panią życia mojego,

Czyż nie wiesz jak to jest nudno  
zostawać samemu w świecie?  
ach wyrazić tego trudno...  
ty niegrzeczna jesteś przecie.

---

Zaprzec tego nie chcę w sobie,  
będąc skłonną do kochania,  
iż nie mniej znajduję w tobie...  
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dołę,  
których to kochanków zdrada  
zepchała w ciężką niewolę...  
umarłabym bardziej rada.



Słońce świeci aby zaszło,  
woda płynie i upływa,  
światło świeci aby zgasło,  
skały nawet coś ubywa:

tak też chłopiec póty ściska,  
póty swą kochankę kocha,  
póty pieści — aż nie zyska,  
o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podstępnej miłości,  
szukając jakiejś korzyści,  
niewart czulej wzajemności,  
wart wzgardy, wart nienawiści;

lecz kto ma serce cnotliwe,  
nie znając fałszu i zdrady,  
temu dziewczęta pocziwe  
zawierzyć mogą bez wady.

---

429.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,  
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?  
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,  
nie widać chłopczyny — smutne serce moje!

Wychodzę na drogi, co gdzie prowadzą,  
żadnej wiadomości o nim mi nie dadzą;  
pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,  
nie chce mi powiedzieć, co się też z nim dzieje.

---

430.

( z muzyką )

A kto chce Handzię znaty,  
proszu мене zapytaty,  
a ja skażu prawdu szczyru,  
tylko proszu dajcie wiru.

Taka ładna jako roża,  
jak topola taka hoża,  
a wrumeńci taka syła,  
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,  
ciluj, ciluj, szcze sia chce;  
tam to Handzia, tam to zuch,  
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,  
cyci twerdi i parysti,  
a wse tiło jak deń biło,  
kuda hlanesz wsiuda myło.

Jak ja Handzi ne obaczu,  
to ja tużu, to ja płaczu:  
jak Handzia na mene hlane,  
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwałyt,  
szo mene Handzi pozhawyt,  
ne woźme ji żadna syła,  
bo my Handzia bihme myła.

*Tu dalej niektórzy śpiewają.*

Deż ty mene powecesz,  
koły chaty nemajesz? etc.

*Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.*

---

131.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidali skrutyw,  
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudyw!  
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,  
jak soneczko w wikoneczko a myłyj do chaty!  
A ja toho, mamó, lublu, szczo raneńko wstaje,  
biłeńkymy onuczamy nohy obwywaje.

---

132.

Sowka po boru lata,  
Kasia z Jasieńkim gada:  
» nie gadaj Kasiu z Jasiem,  
» będziesz miała sokoła!  
Coż ci sowko do tego,  
do sokoła mojego?  
mamże ja rodu dosyć,  
będą sokoła nosić.  
Sowka po boru huka,  
Kasia piastunki szuka:  
» prawdeś mówiła sowko,  
» napiszę twoje słówko.  
» na maluśkiej karteczce,  
» na pamiątkę dziewczeczce. « —

---

133.

( z m u z y k ą . )

Pojichaw myłtyj, zostały sia tuhy,  
mylszyj nad neho wże ne bude druhy;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Dajże mu Boże zdorowla i szczastia,  
borony jeho wid wseho nieszczastia;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Wyschnu od żału i wypłaczti oczy,  
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może ja bidna daremne płaczu,  
może ja jeho wże ne obaczu;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może w młodych diwczat hromadi,  
może pomysłył o jakij zdradi;

ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeha lublu i lubyty budu.

Kto dast' pryczynu nieszczastia moho,  
naj moji slozy upadut na nioho;  
ja o nym myślu i ne zabudu  
bo jeha lublu i lubyty budu.

Nechaj ni żalu ni smutku ne zbudo,  
komu buw wirny a teper ne budu;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeha lublu i lubyty budu.

Roły mia zdradyw, ja jeha łaju,  
naj smutok terpyt, jak ja teper maju;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeha lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich lubyt, jeha żadnaja,  
naj ho ta zdradyt kotra mu myłaja;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeha lublu i lubyty budu.

---

134.

( z muzyką. )

Pokien nieszczyr dumku dumaty,  
pokien ty mene durno zajmaty,  
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,  
szczo pored Bohom i ludmy ślubysz.

Rochaj stateczne, ne tak jak mene,  
szob' ne tużyty tak nadaremne;  
teper ja sama toho diznała,  
szom newirnoho wirne kochala.

Dopotym tebe wirne kochala,  
dopokim twojej zdrady ne znała;  
teper yuszoho budu kochaty,  
• tobi budu zapomenaty.

Nema wże teper komu wiryty,  
łuczsze wże samyj' na świti żyty;  
pohlań oczyma hde tobi myło,  
cy tam zobaczysz duszu i tiło?

Światu prysiahu peredomnoju  
zaprysiahaweś buty zo mnoju;  
ale ne szczyra prysiaha twoja,  
wże ty ne mij a ja ne twoja.

---

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,  
wyjdy, wyjdy, diwczynońko, rozmow' sia zo mnoju!  
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawiała,  
nihdy ja ti mij myleńkyj prawdy ne skazała;  
oj wtody ja tobi myłyj szczyru prawdu skažu,  
jak ja swoju biłu ruczku ta z twojeju zwiazu. —  
Mysły moji, mysły, po szczo wy tu pryjszły,  
koniom woroneńkim do mojej' myleńkij'!  
konyk woroneńkij taj wostraja' zbroja,  
oj szczoż ty sobi hadajesz diwczynońku moja?  
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,  
bo ty jest bohaćkyj syn a ja uboha.  
Choć ty ubohaja, ale urodływa,  
jak bude Boh sudyty, to ty budesz moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,  
szoby za toboju hultaju ne buty;  
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,  
za hultaja pidu, marne z świta zhynu.

---

136.

Żal wetyki maju, tużi bez prestanku,  
tiazhenko wzdychaju wid zmroku do ranku,  
sediaczy w doma dumaju,  
szo pryjatela ne maju,  
żał-serciu mojomu  
tak żyty samomu.

Szobym w puszczy sediw, i żalubym nemiw,  
bobym pred soboju nikoho ne wydiw,  
ale to w switi żyjuczy,  
szczo deń na lude hlanuczy,  
neraz ja zapłaczu,  
szo tak lita traczu.

Pryszły Boże takij czas, hodynu takuju,  
szoby ja sobi znajszow taj diwczynu moju,  
szob sia bilsze ne żuryty,  
hołowońki ne suszyty,  
mołodych lit swoich  
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczo uczyniu, napyszu lystońki,  
na wsi swita storony roziszlu pismońki,  
ta de żyje, prebuwaje,  
nechaj my widomist' daje,  
nechaj budu znaty,  
de jeji szukaty.

Pyszu ja lystońki, na wschid posylaju,  
swojej' hołubońci kotoroj' szukaju,  
do mołodoj' diwczynońki,  
a 'kotoroj' czorni browońki,  
irodu wysokoho,  
łyozka krasnoho.

Na zapadniu storonu pislawem orłyci,  
na połudne orły, na sywir łastwyci,  
jdit po pyłnocy, szukajte,  
a meni widomist' dajte,  
o jeji mieszkaniu,  
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,  
podobnoż ta moja fatyha durna:  
prylitajut hołubońki,  
każut szo nyma diwońki,  
po mysły twoji,  
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, až letiat orlyci,  
mowiat: ne znajszlyśmo tylko dwi diwyci,  
ale welmi sut prekrasni,  
tylko to w switi neszczasne,  
jedna zyzooka,  
druha krywoboka.

Až tretiji pošly wldomist' prynesly,  
z czornymy oczyma diwczynońku najszly:  
łyczko krasne i rumiane,  
tylko na rohy ne wstane,  
do toho nimaja,  
i trochi hluchaja.

Letiat łastowyci z sywirskoj' storony,  
mowiat: ne znajszlyśmo krom jednoji pani,  
kotra wczera sia wrodyła,  
a nyni wže jak kobyła,  
do zdybania twoho,  
radu wysokoho.

Szczož wam pošly wczyniu za takijl wisty?  
kažu sokołowy żywcem was pojisty,  
a sam konia osidlaju,  
ta pojidu kraj dunaju,  
budu polowaty,  
myłoji szukaty.

Oj Božež mij, Bože, Bože myłostywy,  
darujže my toj deń na łowy szčasływy:  
budu siti zakiedaty,  
budu myłoji szukaty,  
po lisach, po horach,  
w dołynach, w dubrowach.

Pryjiždžaju nad dunaj, moja myła stojit,  
meży dwoma lwamy sama sia na bojit:  
Bože daj deń dobry tobi,  
ona ruki daje obi,  
myłym mia pryjmaje,  
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Boże i na wiki sława,  
szo my sia diwczyna krasnaja distała,  
chwała tobi myłostywy,  
darujże nam wik szcześnie,  
a po smerti w nebi  
chwały daty tebi.

---

437.

( z muzyką )

Boże z neba wysokocho,  
hłań na mene mołodocho,  
daj my dolu, tebe proszu,  
daj my diwczynu chorochn!

Zyjszow misiać a ne hrije,  
do diwczyny serce mhlije,  
zyjszow misiać iz południa,  
kotru lublu ta obłudna.

Nad riezkoju nad bystroju  
piznaw ja sia z diwczynoju;  
nad riezkoju z bereżeńka  
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczyno žytia moje,  
szczo ja wynen ty takie,  
szczo za korist' z toho majesz,  
szczo ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,  
bo ja diwczyna uboha,  
ne kochaj sia ty zo mnoju,  
no poprawysz dolu swoju.

Balamute seho świta,  
balamutysz moji lita,  
chociesz mene rozkochaty,  
a po tomu perestaty.



Świt welykij, szukaj sobi  
kotra bude myła tobi,  
kotra maje mnoho hroszyj,  
oczy czorni, stan choroszyj,  
w mene ni hroszyj, ni wina  
tylkom chorosza diwczyna.

---

138.

( z muzyką. )

Czy to s neba taka wola,  
czy nieszczasna moja dola,  
szczo ja żyju jak w pustyny,  
lita traczu bez drużyyny.

Litaż moji mołodyji,  
czom' wy taki nieszczasnyji,  
kto mia lubyt i ja jecho,  
kto my myły — nema toho.

Na szczoż ty mene kochajesz?  
szczo za korist' z toho majesz?  
jabym tia rada kochaty,  
trudno serciu rozkazaty.

Ne mojażto w tym pryczyna,  
nieszczasnaja dola wynna,  
szczo mia w toj deń ne stworyła,  
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła mołodoho,  
w oczach twojich ne krasnoho,  
bo ne dała szczaśtia, doli,  
budźe panio swoji woli.

Bud' zdorowa, pani moja,  
koły taka wola twoja,  
spomny mene w kaźdoj' dobi,  
szczom buw wirny słuha tobi.

---

139.

Szumyt, dymyt po dołyni,  
szerokij łyst' na kałyni,  
jeszcze szerszyj na jawori,  
stojit myła na rozmowi.  
Tecze woda riczeńkami,  
płacze myła słozienkami:  
tycho, myła, ne żury sia,  
ja mołodyj ne żenyw sia;  
hdeż ty myła prebuwajesz,  
szczo u mene ne buwajesz?  
Prebuwaju kraj dunaju,  
tebe serce wspomynaju.  
Szoby czowno i weselce,  
noczowawbym w tebe serce;  
ni ja czowna, ni porona,  
muszu noczowaty w doma. —  
Pryjdy myła, podywy sia,  
jak ja budu żenyty sia;  
kažu myłu zaprosyty,  
w konec stoła posadyty;  
kažu pywa nawaryty,  
i horiwki nakuryty,  
kažu myłyj' naływaty,  
i żalosne zaśpiwaty. —  
Ta horiwka meni hirka,  
a to pywo meni dywno,  
szcze dywnijszi twoji słowa,  
szo ty ne mij, ja ne twoja. —  
Twoji sestry howoryły,  
szoby my sia ne lubyły,  
taj i lude tak hadały,  
szoby my sia ne kochały;  
twoja maty czarownycia,  
welykaja rozluczynycia,  
rozluczyła nas z soboju,  
ne dała żyty z toboju.

---

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,  
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,  
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznaju,  
po czymże was lita moji spomynaty maju?  
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,  
teper mene czerez hynszu uže pokiedajesz;  
bud' zdrowy i szcasywy z toju szczo ju majesz,  
jednakże ty wże nad mene szcerszoji ne znajdesz.  
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,  
szoby ty maw szcacie wsinda mij mytyj kochanku.  
Oj z weczera witer wije, z rania sonce brije,  
choćaj oczy slozyw ne ljut, ale serce mhlije.  
Rosty dube kraj dorohy hilom na dolynu,  
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

---

141.

Prywykajće czorni oczy sami noczowaty,  
nymaź moho myleńkoho, ni z kim rozmawlaty;  
nymaź moho myleńkoho, rożowoho cwita,  
oj nyma z kim rozmawlaty, do biłoho świta;  
nymaź moho myleńkoho, tuha ne małaja,  
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zełenaja!  
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochyływ sia,  
oj czas mene замуż daty, bo hołos zminyww sia.

---

142.

( z muzyką: )

Szczorniw ja, zmarniw ja,  
po polu chodiaszczy,  
za toboju, diwczynoúko,  
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,  
ne nudy soboju,  
no budesz ty meni mužom  
ja tobi żenoju.

Oj ty stojisz na hori,  
a ja pid horoju,  
czy tużysz ty tak za mnoju,  
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nudžu,  
ne czyń sobi trudu,  
wybyj sobi z hołowońki,  
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,  
łyeczkaś rumianoho,  
jakże tebe ne lubyty,  
kołyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty lubysz,  
tyś meni ne myły,  
bo wże moji czorni oczy  
hynszoho zlubyty.

Koły każesz, to ja pidu  
w hory i w zatyszy,  
tam ja budu hirko płakaw,  
nichto ne usłyszy;

tam ja budu na tia płakaw,  
ty diwczyno myła,  
tam ja pewne z tuhy umru,  
szoś mene zdradyła.

---

143.

Szumyt, szumyt dubrowońka,  
tużyt, tużyt diwczynońka,  
tużyt, tużyt i dumaje,  
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsim nemyła,  
czomżeś mene ne wtopyla?  
łuczsze było utopyty,  
niż z myleńkim rozłuczyty,

Ruda idu, obernu sia,  
nazad sebe ohlanu sia,  
ach ja płaczu, jak zobaczu,  
lita swoji darmo traczu.

---

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,  
kto ne lubyw jak powynen,  
kte obłudo' widdyehaje,  
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,  
szo mia ne lubyt diwczyna?  
lubyt toho, szczo bohaty,  
bude potom żałowaty. —

---

145.

Ach jak serciu ne nudyty,  
koho lublu, ne wydity,  
koho moja myśl kochaje,  
serce moje omhliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,  
szczo my z toho, sze kochaju,  
szo mōłoduju kochaju,  
koły w neji ne buwaju.

Zawsze tużu i smuczu sia,  
doki z tobo' ne zijdu sia,  
proływaju slozy swoja,  
szo ne budesz, myła, moja.

Ani meni z nej' stojaty,  
ani meni rozmawlaty,  
bo tiażkiji worożeńki  
zastupajut dorożeńki.

Perejdu ja za riczkoju,  
czej zobaczu myłu swoju.

hlań na mene, jak ja płaczu,  
doki tebe ne obaczu.

Śwityt misiać na połudne,  
lublu diwcza neobludne:  
śwityt misiać ta ne hrije,  
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy jeji jak ternoczok,  
browy jeji jak sznuroczok,  
usta jeji jak kałyna,  
solodkiji jak małyna.

Kto diwczynu wirne lubyt,  
toj szczastia nihdy ne zhubyt;  
kto diwczyny ne kochaje,  
toj szczastia nihdy ne maje.

---

146.

Rud' zdorowa moja luba,  
twoja krasa moja zhuba,  
tyś serce moje zranyła,  
tyś meni nad weś/ świt myła.

Choć ja pidu meży druhy,  
ne zbudu ja z sercia tuhy,  
bo ja tia wirne kochaju,  
ta vse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryczyny  
hirki moji dny, hodyny;  
koły ja tebe ne baczu,  
to vse tużu, to vse płaczu.

Jak obaczu lubyh dwoje,  
a oboje szczastywoje,  
slozamy sia zalywaju,  
szo ja doleńki ne maju.

Doleż moja neszczasnaja,  
kołyż budesz życztywaja,  
kołyż pryjde toj czas luby,  
szo nas \_zwiążut wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,  
treba żyty jak w newoli;  
nechajże myleńka znaje,  
szo wirnoho lubka maje.

Cy to Boże z twojej ruki  
teper znoszu taki muki,  
wid weczera aż do ranku,  
terpit' muszu bez prestanku.

---

147.

Bidaż meni nad bidamy,  
moja myła za horamy,  
wyhladaju, ne wydaty,  
treba z żalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,  
niż piznawszy rozstaty sia;  
lipsze buło ne kochaty,  
niż kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,  
teper meni żal po szkodi;  
kuda pidu, powernu sia,  
taj ślozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,  
żytia swoje marne trachu:  
sudy Boże, kto z nas wynen,  
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,  
szo mia ne lubyt diwczynyna?  
baczyt mene ubohoho,  
a ji treba bohatoho.

---

148.

( z muzyką. )

Czyja przyczyna rozstania mojoho,  
nech slozy moji upadut na nioho,  
szob' ne perestaw nikoly tużyty,  
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir błyzeńko,  
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!  
Jakże ja maju z weczera chodyty,  
koły mia budut wórohy sudyty.

Czerez riczeńku, czerez bołoto,  
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,  
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu  
serciu mojomu, dorohyj kryszталu!

Czerez bołoto, czerez riczeńku,  
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,  
podaj ruczeńku, nech znajut lude,  
choć buła czuża, teper moja bude.

---

149.

Na m'nia złosływe czom' pohładajesz,  
do mene mało czom' tak hadajesz,  
szczom ty udilaw, czom' m'nia prokłyńnajesz?  
szczos uczynyla, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo peredomnaju  
szczos prysiahala buty zawsze moju;  
a teper na m'nia tak pohładajesz,  
podobno ty m'nia wże ne kochajesz!

Szukajże sobi diwczyno myła,  
szoby tia lubyw, ty jcho lubyła:  
ale ne znajdesz, bihme takoho,  
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.



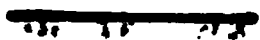
Znajdziesz bohactwo, znajdziesz krasotę,  
ale nie zbudesz z sercia kłopotu;  
pokień bohactwo, pluń na krasotę,  
budez, szczęśliwa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczęścia nie dajut,  
krasnyji łycia czasto zdradżajut,  
ne chcuz z hriszmy ani krasnoji,  
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,  
pawerny meni, proszu ja tebe,  
pawerny meni to szczo ne lubysz,  
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszu,  
bo sia z toboju rozstaty muszu,  
za moju szczyrost' żał zostawyla,  
bodaj sia myła taka ne snyła.

Nech ta piśń tobi przypomynaje  
toho, szczo tebe wirne kochaje,  
toho samoho, szczoś ne lubyla,  
buwaj zdorowa... diwczyno myła.



Proszu, zabud' o m'ni, znajdziesz na świti  
z kotroju budez szczęśliwe żyty,  
szo tia ne mohu czohoś kochaty,  
do mēne żalu ne treba māt.

Nudno na serciū, czohoś wzdychaju,  
podobno jeszcze kohoś kochaju;  
oj znaju, znaju, koho kochaju,  
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko ta razem pomirkowaty,  
kotory wart jest, szob' ho kochaty,  
a jabym rada toho lubyty,  
z kotorym Hospod' pozwolił żyty.

148.

( z muzyką )

Czyja pryczyna rozstania mojoho,  
nech slozy moji upadut na nioho,  
szob' ne perestaw nikoly tużyty,  
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir błyzeńko,  
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!  
Jakże ja maju z weczera chodyty,  
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez riczeńku, czerez bołoto,  
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,  
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu  
serciu mojomu, dorohyj krysztalu!

Czerez bołoto, czerez riczeńku,  
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,  
podaj ruczeńku, nech znajut lude,  
choć buła czuża, teper moja budo.

---

149.

Na m'nia złosływe czom' pohładajesz,  
do mene mało czom' tak hadajesz,  
szczom ty udiław, czom' m'nia prokłyńnajesz?  
szczos' uczynyla, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo peredomnoju  
szczos' prysiahala buty zawsze moju;  
a teper na m'nia tak pohładajesz,  
podobno ty m'nia wże ne kochajesz!

Szukajże sobi diwczyno myła,  
szoby tia lubyw, ty jcho lubyła:  
ale ne znajdesz, bihme takoho,  
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

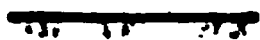
Znajdziesz bohactwo, znajdziesz krasotę,  
ale nie zbudesz z sercia kłopotu;  
pokiń bohactwo, pluń na krasotę,  
budesz szczęśliwa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczęścia nie dajut,  
krasnyji łycia czasto zdradżajut,  
ne choczū z hriszmy ani krasnoji,  
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,  
pawerny meni, proszu ja tebe,  
pawerny meni to szczo ne lubysz,  
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszu,  
bo sia z toboju rozstaty muszu,  
za moju szczyrost' żał zostawyla,  
bodaj sia myła taka ne snyła.

Nech ta piśń tobi prypomynaje  
toho, szczo tebe wirne kochaje,  
toho samoho, szczoś ne lubyla,  
buwaj zdrowa... diwczyno myła.



Proszu, zabud' o m'ni, znajdziesz na świti  
z kotroju budesz szczęśliwe żyty,  
szo tia ne mohu czohoś kochaty,  
do m'ne żalu ne treba m'aty.

Nudno na serciū, czohoś wzdychaju,  
podobno jeszcze kohoś kochaju;  
oj znaju, znaju, koho kochaju,  
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko ta razem pomirkowaty,  
kotory wart jest, szob' ho kochaty,  
a jabym rada toho lubyty,  
z kotorym Hospod' pozwolyt żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,  
kotreho lublu, o tym ne znajut;  
ja desit' mužiw ne mohu maty,  
tylko jednoho treba kochaty.

Pisń twoju pryjmu, śpiwaty budu,  
szoś mij pryjatel, toho ne zabudu,  
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,  
wir, szom życzywa buła zawsze tobi.

---

150.

( z muzyką )

Lubylam myłoho, muszu perestaty,  
majuż za wirnoho newdiacznyka maty;  
placzut oczy, serce tużyt, jak stane swytaty,  
kotrehom wirne lubyla tiażko perestaty.

Płaczut czorni oczy, serdeńko wzdychaje,  
jak w deń tak i w noczy spoczynku ne maje;  
serce bołyt z narikania, bom teper piznała,  
szom takoho newdiacznyka nad żytia kochała.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,  
jak budesz kochaty ne budesz kochany,  
w toj czas skażesz, szom na tebe ważne narikała,  
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochała.

Choć ja leżu spaty, sen oczy ne mrużyt,  
choczu zabuwaty, samo serce tużyt;  
kołyś ne chtiw, mij myleńki, meni wirny buty,  
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, precie wspomny sobi,  
szom tebe lubyla, wirnam buła tobi,  
wspomny sobi, czerez tebem wiczne nieszczęsływa,  
tyś newdiaczny serciu momu, ja tobi życzywa.

Prywykajcie czorni oczy sami noczowaty,  
nyma moho newdiacznyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary blysko perelazu,  
oj jak zasnu snom smiertelnym, — zabudu wid razu.

---

151.

Oj jak serciu ne nudyty,  
koho lublu ne wydity,  
koho moja myśl kochaje,  
serce po nim omhliwaje.

Welykaja serciu tuha,  
ne wydiwazy swoho druha,  
radabym z nym howoryty,  
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,  
ne wstydujut, ne sromiut sia,  
hore, hore doły moji  
proływaju slozy swoji.

Lutsze buło ne znaty sia,  
niż lubywszy rozstaty sia,  
lutsze buło ne wydaty,  
niż lubywszy porostaty.

---

152.

Oj jak tużyt serce moje za toboju myła,  
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyla,  
w noczy ne spiu, a w deń płaczu, wse dumka o tobi,  
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczko rumianoje perszy raz zahlanuw,  
zaraz chtiwem ti kazaty szo serdeńko wjane;  
szob' lubylaś mia jednoho, ne śmiwem kazaty,  
szo ne mohu bez tia żyty, muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokom my hodyna,  
ne rozybje mojej tuhy najmysza rodyna;  
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,  
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkom bułaś jakem plakaw, aż my serce mhlło,  
jak dawałaś bilu ruczku, lublu howoryła,  
ja tia lublu, ne zabudu, poki budu żyty,  
hlań na mene, perestanu hodynu tużyty.

Ja w dorohu odjiżdżaju, serce zostawlaju,  
ne polublu ja ynszoji wowik, prysiahaju,  
choćby buło tysiacz diwczat, na żadnu ne hlanu,  
bo ne chocz szobym zdradyw diwczynu kochanu.

Bud' zdorowa i szczasływa, luby mia jednoho,  
bo ne znajdesz w ciłym świti nad mene wirnoho;  
jak sia trafyt szczasływszy, dawaj meni znaty,  
szob' do domu ne wertaty, w dorozi wmeraty.

---

153.

( z muzyką. )

Bodaj tebe, bodaj mene,  
bodaj nas oboje;  
jak u tebe tak u mene  
łyczko rumianoje.

Bodaj tebe, bodaj mene,  
bodaj nas oboje:  
na szczoż my sia polubyły,  
na nieszczastia swoje.

Pozwol maty pohulaty,  
ja ne zabawlu sia,  
ino z chłopciom pohulaju,  
do domu wernu sia.

Ne pozwolu, moja doniu,  
z chłopciom pohulaty,  
bo bateńko pryjichawszy  
bude narikaty.

Maty moja, maty moja,  
maty myłeseńka,  
ne bij ty sia, ne bij ty sia  
mojeho bateńka;

bo bateńko o tym znaje,  
szo ja chłopcia lublu,  
i lubyty ne prestanu,  
aż jak żytia zhublu.

Na szczoż's mene moja maty,  
na sej świt rodyła,  
szoby mene diwczynoju  
zła dola pobyła?

Neszczasływy ruki, maty,  
szo mia powywały;  
lipsze było taj szoby mia  
zwiry rozszarpały.

Na szczoś mene, moja maty,  
w kałynu ne wnesła,  
szoby była moji kosty  
ptaszyna roznesła.

Woliłaś mia, moja maty,  
w wodi utopyty,  
niżli daty neszczasływoj'  
w takoj' doli żyty;

bo w wodońci bułyb' rybki  
mene rozszarpały,  
bułyby sia moji wrohy  
z mene ne śmijały.

Na szczoś mene, Boże, stworyw  
na złoju hodynu,  
szo ja teper z ludzkoji złoisty  
ze świtońka hynu.

Jesłym Boże zasłużyła  
na takuju karu:  
naj sia tobi spokutuju,  
szczoż czynyły maju.

---

154.

Buwaj my zdorowa, ty diwczyno moja,  
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja:  
ja w dorohu wyjiżdżaju,  
na serdeńku tuhu maju,  
z toboj' rozstaju sia,  
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczęśliwa!  
ja na kaźdom mijsći budu ti życływa;  
łesze powertaj z dorohy,  
znajesz dobre szo worohy  
nam na pereszkodi;  
lubyty sia hodi.

Czy ne budesz myłyj toho żałowaty,  
jak mia zchocze otec za ynszoho daty?  
Nezboronyt otec, maty,  
do nedili zaczekaty,  
zakim powernu sia,  
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorozi, konia popasaju,  
dajut meni znaty, diwczyna zaruczajut.  
Naj ony ju zaruczajut,  
jeno naj ju ne winczajut:  
żona moja bude,  
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutko do nowoho dworu;  
wyjdy diwczynońko! ta naj pohoworu:  
wyjszło diwczyna, ne howoryt,  
znaty ona mnoju hardyt,  
znaty ona widlublana,  
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczynońko toho ne kazala,  
jakeś myłaja wid mene podarunki brała?  
Zabery sy twoji dary,  
szukaj sobi ynszoj' pary,  
ja w nych ne chodyła,  
tebem ne lubyła.



Rodajže ty diwczynouko teper zjila diďka ,  
teperže ja zawjenu , jak rořowa kwitka.  
Neraz že ty ne dwa zwjanesz ,  
jak na mene okom hlanesz ,  
spomnysz moji słowa ,  
ne budeš šťastywa.

---

155.

( z m u z y k ą )

Ach ja neszčasny! szczo maju dijaty ,  
lublu diwczynu , ne mohu ji wziaty ,  
ne mohu ji wziaty , bo zaruczenaja ,  
ach! dolež moja , dole neszczasnaja!

Prosywbym jeji , szoby mia kochała ,  
taj szob' tamtoho poperestala ;  
ale ne schocze , bo ja ne bohaty ,  
ach! ja neszčasny ne mohu ji wziaty !

Koby wyroki neba byly chtily ,  
mene bohatym byly uczynily ,  
wziawbym sobi tuju , kotra meni myla ,  
ach! dolež moja , dole neszčastywa !

Choć ji ne woźmu , budu ji spryjaty ,  
wsiakoho dobra budu ji žadaty ;  
nechaj w swym žytiu ne zazuaže złocho ,  
szczo je najlipsze , nechaj maje mnoho.

---

Perestaiť , myly , doli narikaty ,  
pamiataj swoho słowa dotrymaty ,  
ja tobim dała raz słowo wirnoje :  
žyjmo do smerti w wirnomy oboje.

Ja neszčastywsza , szo tebe kochaju ,  
czy budeš mojim — taj sama ne znaju ,  
zaruczyla si , bo mia prymusyly ,  
ach! ja tebe lublu... no ty meni myly !

---

Poprysiahaju pered cilym świtom,  
ne ożeniu sia dopoki wik wikom:  
budu za toboju do smerti tużyty,  
budu śłozamy ślidy twoji myty. —

---

A ja też tebe kochaty budu,  
do samoj' smerti tebe ne zabudu;  
ne poberem' sia — to ne nasza wyna,  
płaczmō na worohy, bo to ich pryczyna.

---

156.

Ta dumasz myła dumasz,  
szō myleńkocho nymasz;  
pojichaw myłyj za lis,  
czornyji oczy zanis,  
taj i ślidoczki zabraw,  
a sercin tuhu zadaw.  
Oj skažitże m'ni lude,  
koly mij myłyj bude? —  
Za nedileńku, za dwi,  
a za tretiuju ledwi.  
Ta dywitże sia lude.  
baczu mij myłyj jide,  
cztyry konyłi wede,  
a na piatym sam jide.  
Pryjichaw do dunaju,  
do szerokocho kraju,  
staw koni napowaty,  
a sam staw potopaty.  
Ta ratujże mia myła,  
'słyś mia wirne lubyla!  
Ta ratujteż ho lude,  
jak utone — ne bude!  
Wziały ho ratowaty,  
oj wzięła omhliwaty. —  
Oj jak hirko rybońci,  
wkałamutnoj' wodońci;  
tak meni syrotońci,  
w czużoji storonońci.

157.

( z muzyką. )

Dalaś mene, moja maty,  
za dunaj, za dunaj,\*)  
teper sobi, moja maty,  
podumaj, podumaj!  
dunaju ne perebuty,  
ani prebrudyty,  
ne buduż tia, moja maty,  
we wiki wydity.

Dalaś mene, moja maty,  
zamuż molodoju,  
jakby tuju konopelku  
w wedu zelenoju;  
oj jak tiażko konopelci  
seri w wodi hnyty,  
jeszcze tiaższe molodyci  
na czużyni żyty.

Dalaś mene, moja maty,  
za wysoki hory,  
ne dalaś my bilsze wina,  
jeno jedni pszczoły;  
a pszczoły sia rozłetiły,  
a ja sia łeszyła,  
szoby meni łycha dola  
hołowku suszyła.

---

158.

Dołe moja, dołe, deż ty sia pođiła?  
cy ty moja dołe w mori utonuła,  
cyś dołe w ohni zhorila?  
'Słyś w mori wtonuła, prypłyn k'bereżeńku;  
ale jestyś dołe w ohni pohorila,  
żałby mojemu serdeńku.

---

\*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzeki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdą rzekę głęboką i cicho płynącą.

Pryjichały swaty do naszoji chaty,  
ta wże chotiat mene, mene mōłodeńku,  
za neluba замуż daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:  
szoby ty u inene, moja ridnia doniu,  
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,  
perekienułam sia w sywu zazuleńku,  
w kałynowym haju siła.

Jak wzięła kowaty, żalibno śpiwaty,  
aż sia wzięły k'zemli lisy kałynowi  
wid holosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,  
obillały jeju slozy:

jesłys moja doczka, proszu tia do chaty;  
ale jesłys sywa ptaszka zazuleńka,  
łety w zelen' lis kowaty.

---

159.

Dubrowo zelena, w try rady sadżena,  
piszłabym toboju, zdradeńki sia boju.

Susido blyzeńka nawczy swoho syna,  
naj win ne litaje po nad moji dwory,  
konem woroneúkim, sokołom syweńkim.

Koby ja mała orłowyji kryła,  
połetiłabym do mista Zborowa,\*)  
aż tam mij myleńkij po rynoczku chodyt,  
za bilu ruczeńku rozlucznyciu wodyt;  
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuje:  
dla kohoż ty, mylyj, karmazyn torhujesz,  
cy dla mene, mylyj, cy dla swoich dityj?  
ne dla mene, mylyj, ni dla twojich dityj,  
no toj' rozlucznyci, szo nas rozluczyła  
takich mōłodeńkich, wid dityj dribneńkich! —

---

\*) W cyrkule Złoczowskim.

160.

( z muzyką. )

A tyś pojichaw,  
meneś ponechaw,  
a ja bidnaja płaczu;  
splakałam oczy,  
jak w deń tak w noczy,  
szo świtońka ne baczu.

Durna ptaszyna,  
newełyczkaja,  
szo po hilaci skacze:  
durna diwczyna,  
taj bezrozumna,  
szczo za hultajom płacze.

Oj jakże meni  
taj ne płakaty,  
samy slozoŭki ljut sia,  
szo wid myłoho  
wistońki ne ma,  
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna  
bez towarzysza  
ne probuwaje w lisi;  
a tyś pojichaw,  
meneś ponechaw,  
jak łastywońku w strisi.

---

161.

( z muzyką. )

Sonce hrije, witer wije,  
a diwczyna z żalu mhlije;  
znaty, znaty po tim łyczku,  
szo, tużyła cilu niczku.

Myłyj pojichaw w dorohu,  
bez neho żyty ne mohu:  
placzte, placzte, sywi oczy,  
slozy lijte w deń i w noczy.

( z muzyką. )

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,  
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?  
Oj jak ja maju wesely buty;  
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na weczernyci,  
bo tam diwczata wsi czariwnyci,  
solomu palut i zila warut,  
tebo Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaaja czornobrywaja,  
to czariwnycia sprawedlywaja. —  
W nedilu rano zile kopala,  
a w ponedilok popolokala;

pryjszow wiwtorok, zile waryła,  
pryjszła sereda, Hrycia stroila:  
oj pryjszow czetwer, ta wže Hrycio pòmer,  
pryjszła piatnycia, pochowaly Hrycia:

schowaly Hrycia blysko hranyci,  
plakaly za nym wsi molodyci,  
i diwki ruki bili łomaly,  
jak molodoho Hrycia chowaly;

i chlopce Hrycia wsi žalowaly,  
czornobrywaju wsi proklynali:  
nyma i ne bude druhocho Hrycia,  
szczo ho zihnala z świta czariwnycia.

Takby ja znala z sinyj do chaty,  
ta jak ja znala czym czarowaty;  
oj sut u mene czary hotowy,  
biloje łyczko, czornyji browy.

Pryjszła sobota maty doczku była:  
naszczož ty suko doũko Hryciunia stroila?  
ne znalas toho szczo zila wmije,  
szo Hryc' skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,  
nechaj sia Hrycio we dwóch ne kochaje,  
kochaw win' jeszcze procz mene druhuju,  
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,  
najże win teper spoczywaje w hrobi,  
najże ne bude ni jeji ni meni,  
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

*Zwykle tę pieśń tak tylko śpiewają.*

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,  
bo wieczernyci wsi czariwnyci! —  
kotra diwczyna czornobrywaja,  
to czariwnycia sprawedływaja.

W nedilu rano zile kopala,  
a w ponedilok zile połokala,  
pryszow wiwtorok, zile waryła,  
pryszła sereda Hrycunia stroiła;

oj pryszow czetwer, ta wże Hrycio umer,  
pryszła piatnycia, pochowały Hrycia,  
pryszła sobota, maty dońku była:  
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,  
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,  
nechaj ne bude ni meni ni jeji,  
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

---

165.

( z m u z y k ą . )

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziewczęta  
waszej wolności zastawiają pęta;  
u której czarne brwi a oczy siwe,  
serce niestałe, chociaż czasem tkliwe.

Może w dałekoj' kraini  
myłyj zabude o meni,  
i dla krasnoj' ynnoj' diwy  
ne bude meni życzływy.

Może w ynnoj' jakoj' włoſty  
stłumyt ohoń swej myłosty,  
i za ſzczyru lubwu moju  
odpłatyt ſia znewahoju.

Jak pryjide, utiszu ſia,  
objimu ho, prytulu ſia,  
perestanut moji oczy  
słozy ljety w deń i w noczy.

Naj dla neho marne zhynu,  
szob' choť w ostatniu hodynu  
newdiacznyku wiſť wczynyla,  
szom serdeczne ho lubyla.

---

162.

Ty diwczyno czorniawaja,  
czom' ty mia ne lubysz!  
oj ty mene mołodoho,  
z toho świta zhubysz;  
ty ne chcesz mia lubyty,  
ja ne mohu bez tia żyty.

Żyjże sobi mnohi lita  
szčasływoji doli,  
meni ne žal umeraty,  
koły z twojej woli,  
choć ja umru, ne žal sebe,  
no žal pokiedaty tebe.

Nech na mene wſi neſzczastia  
razom spadut z neba,  
rozſtaty ſia i z toboju,  
hirszo ho ne treba;  
choć z toboju żyť ne budu,  
odnak tebe ne zabudu.



Skażu sobi na mohyli  
ti słowa wryty:  
umer chłopeć, szczo ne chтила  
diwczyna lubyty;  
kto na toje okom skine,  
skaże, naj newdiaczna zhyne.

---

163.

Tam na zahumeniu topola stojala,  
a na toj' topoli zazula kowala;  
zazułenka kuje, sołowij to czuje:  
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczuje!  
oj cy win w obozi, w dałekij dorozi,  
oj cy z gienerałom w czużym kraju na zalozi!

Pustyż mene pane, pusty mla do domu,  
oj bo zatużyła diwczyna za mnoju.  
oj ne tak ona, jak ty za neju tużysz,  
ne puszczu tia, porucznyku, aż roku dosłużyysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojala,  
tam to diwczynonka bez newolu ślub brala:  
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,  
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude?  
woliłabym, maty, twerdy kamin hłodaty,  
niżli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,  
nechaj mene choć po smerty lude spomyn jut;  
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,  
nechaj mene choć po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,  
szo za tuju myłost' k'tobi leżu ja w tym hrobi.  
Ach jak tiażko z toji zemli z toho hrobu wstaty,  
jeszcze tiaższe, mij myłenki, tebe pokiedaty!—

---

164.

( z muzyką. )

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,  
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?  
Oj jak ja maju wesely buty,  
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na wieczernyci,  
bo tam diwezata wsi czariwnyci,  
solomu palut i zila warut,  
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,  
to czariwnycia sprawedlywaja. —  
W nedilu rano zile kopala,  
a w ponedilok popolokala;

pryszow wiwtorok, zile waryla,  
pryszla sereda, Hrycia stroila:  
oj pryszow czetwer, ta wze Hrycio pomer,  
pryszla piatnycia, pochowaly Hrycia:

schowaly Hrycia blysko hranyci,  
plakaly za nym wsi molodyci,  
i diwki ruki bili lomaly,  
jak molodo ho Hrycia chowaly;

i chlopce Hrycia wsi zalowaly,  
czornobrywaju wsi proklynaly:  
nyma i ne bude druhoho Hrycia,  
szczo ho zihnala z swita czariwnycia.

Takby ja znala z sinyj do chaty,  
ta jak ja znala czym czarowaty;  
oj sut u mene czary hotowy,  
biłoje lyczko, czornyji browy.

Pryszla sobota maty doczku byla:  
naszczoż ty suko dońko Hryciunia stroila?  
ne znalas toho szczo zila wmije,  
szo Hryc skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,  
nechaj sia Hrycio we dwóch ne kochaje,  
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,  
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,  
najże win teper spoczywaje w hrobi,  
najże ne bude ni jeji ni meni,  
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

*Zwykle tę pieśń tak tylko śpiewają.*

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,  
bo wieczernyci wsi czariwnyci! —  
kotra diwczyna czornobrywaja,  
to czariwnycia sprawedływaja.

W nedilu rano zile kopala,  
a w ponedilok zile połokala,  
pryjszow wiwtorok, zile waryła,  
pryjszła sereda Hrycunia stroiła;

oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio umer,  
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,  
pryjszła sobota, maty dońku była:  
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,  
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,  
nechaj ne bude ni meni ni jeji,  
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

---

165.

( z muzyką. )

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziewczęta  
waszój wolności zastawiają pęta;  
u której czarne brwi a oczy siwe,  
serce niestałe, chociaż czasem tkliwe.

W niedzielę Kasia z Jasiem się poznała,  
a w poniedziałek, że kocha, gadała,  
we wtorek liścik miłosny pisała,  
we środę żoną być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,  
w piątek od Kasi Józio już kochany;  
w sobotę Zosia Kasi przypomniła:  
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosin niewinna, ty kochać nie umiesz,  
czyż to on jeden na świecie rozumiesz?  
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,  
dawno te pomarły co stałemi były.

---

166.

( z muzyką. )

Ty diwczyno iz Podola,  
w twojich rukach moja dola,  
ty władasz serciom mojim,  
ja ne mohu buty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,  
tobi treba bohatoho,  
mene neba pokarały,  
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja w lisi urodyw sia,  
czy ja w poli ochrestyw sia,  
czy taki kumy trymały,  
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,  
szukajuczy szczastia, doły,  
abo budu smerty żdaty,  
na nedolu narikały.

Boże z neba wysokocho,  
hlań na mene molodocho,  
jesły chcesz chwały swoji,  
dozwilże my pary moji.

O mił Boże, szczoż ja wynen,  
czym ne lubyw jak powynen;  
skaraj Boże ho za toje,  
kto rozłuczyw nas oboje.

---

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,  
tużyt, tużyt diwczynońka,  
ona tużyt i dumaje,  
na nedolu narikaje.

Doleż moja nieszczęsływa,  
czom' ty meni ne życzywa,  
czom's mia z myłym rozłuczyła,  
a z nemyłym połuczyła?

Abo pidu utoplu sia,  
abo w kamiń rozibju sia,  
pechaj toje lude znajut,  
szo z kochania umerajut.

Z myłym lubo umeraty,  
i po smerty sia kochaty;  
szom lubyla bez obludy,  
swidczat toje bożi sudy.

---

168.

Proszu ja tia, moja myła,  
szoby ty zo mnoju żyła,  
bo ja tebe nad wsich lublu,  
jak widpowysz, to sia zhublu.

Widczepy sia napasnyku,  
majesz ty diwczat bez lyku,  
kotru baczysz, tuju lubysz,  
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boża wola,  
budu ja twij a ty moja;  
prosy Boha, ja z toboju,  
budem' żyty wraz z soboj.

Lublu ja chłopcia ynszoho,  
choroszoho, młodoho;  
ale bida, rozłucznyki  
wziały nas w swoji jazyki.

---

169.

Horeż meni, hore, nieszczasnaja doło,  
zaorala diwczynoŭka myśleńkami poło,  
czornymy oczyma taj zawołoczyła,  
a dribnymy slozeńkami wse poło zrosyła.

Wrodyło sia żyto, trawa zełenaja,  
cy to Boże twoja wola szo ja nieszczasnaja?  
szczoż ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,  
cy mia nebo pokarało, szo ja lubyła sia?

Płaczużbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,  
wyplakałam w złoj' nedoli swoji czorni oczy;  
płaczużbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,  
kohożbo ja wirne lublu, toho tutki nyma!

Oj piduż ja, pidu, stanu za worota,  
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrata;  
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyła,  
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyła?  
Nosyłam tia, moja doniu, nosyła, nosyła,  
szanuj doniu tuju dolu, szczom ti uprosyła.

---

170.

Ach diwczyno moja luba,  
twoja krasa moja zhuba,  
browy czorni, oczy sywi...  
ach ja chłopceć nieszczęśliwy.

Oj jak tiażko serciom nudžu,  
koho lublu taj ne wydžu.  
koho moja myśl kochaje...  
serce z tuhy omhliwaje.

Szczoż ty maty uczynyla,  
szoś mia małym ne wtopyla?  
lipsze było utopyty,  
niż z myłoju rozłuczyty,

Świt welykij, trudno żyty!  
po radosty tra tużyty!  
kuda pidu, powernu sia;  
nihde z szczastiom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,  
nim ja zakochaw sia w tobi,  
bodaj mene hromy wbyły,  
kołym ne jest tobi myły.

---

171.

Oj wyjdu ja nad riczeńku, taj stanu dumaty,  
szczo ja bidna, nieszczasływa, taj maju dijaty?  
niczem Boha prohniwała, żyłam sprawedywe,  
wsiaki jeho ukarania znosiłam terplywe.

Szczastia meni sia ne weło, bida bídu hnała,  
ja na to była spokojna, dokim ne ustała:  
nieszczastia my dokuczyło, szczo trudno znosyty,  
kohożbo ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,  
wže tak neba zachotiły, cy dola — ne znaty;  
maty meni pozwoliła, ale i kazała:  
newirnoho polubylaś — budesz żałowała.

---

Na szczo, myła, maje buty w twojim serciu tuha!  
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;  
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred toboju;  
ne żury sia, moja myła, budemo z soboj.

A tyś ineni ne wiryla, boś tak sama chтила;  
ja widjichaw w dorożeńku, tyś sia zaruczyła;  
budź zdrowa diwczynoińko, szczasływa ti dola,  
ja ne budu twojim myłym, ty ne budesz moja.

175.

Wymowyty meni trudno ,  
szo tia lublu , serciu nudno ;  
szo tia lublu nad swoju duszu ,  
sam tobi prawdu skazaty muszu.

Ja za tebe žytia traczu , ty ne znajesz ,  
a ty mene cy ne lubysz , cy ne dbajesz ;  
ja za tebe žytia traczu — ach meni hore ,  
pidu utoplu sia w czornoje more.

Bij sia Baha , hlań na mene oczeńkamy ,  
rozwesely serce moje rozmowamy ,  
daj momu serciu misce u sebe ,  
i mene tak luby , jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynońka ,  
ne dopuskaj umeraty , hołubonko ,  
podaj ruczeńku , naj baczut lude ,  
szo nasza myłość wicznaja bude.

A kołyż to toj czas bude , nechaj znaju ,  
i na wiki szczyrost' twoju pamiataju ,  
daj nam Boże wik szčasływy ,  
wsi prosym tebe — mnoho myłostywy !

---

176.

Za riczkoju , za bystroju ,  
piznaw ja sie z diwczynoju ;  
szczoż mý z toho , szo ju znaju ,  
koły z neju ne buwaju.

Majeż ona worożeńki ,  
zastupajut dorożeńki ,  
szoby u nej' ne buwaty ,  
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu ,  
jak ne lubysz , to sy znajdu ,  
nechaj wika ne korocz ,  
nechaj lublu kotru schocz.



Ro jak umru czerez tebe,  
zahublu duszu i sebe,  
ach! diwczyno ne czyni toho,  
luby mene ne inszoha.

Odczepy sie napasnyku,  
majesz ty ich i bez tyku,  
sam ne znajesz kotru lubysz,  
mene durysz, sam sie zhubysz.

---

177.

Za horoju wysokaju hołuby litajut,  
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,  
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,  
litaż moji, po czymże was maju pamiataty?  
litaż moji mołodyji, toż my żal za wamy,  
szczu ja sobi ne hulala taj u swoji mamy;  
litaż moji mołodeńki, toż my żal za wamy,  
oj tak my sia zawsze zdaje, szczom ne buła z wamy;  
litaż moji mołodyji, lita mołodeńki,  
jak was zdyble tycha dola, budte koroteńki,  
jak dasť Hospod' tychu doli, to pokorotit sia,  
a jak bude dobra dola, oj to prydownit sia.  
Stojit werba w kinci hrebli szczu ja ju sadyła,  
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyła,  
kohożbo ja wirne lublu, ta toj za plecyma,  
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.  
Hudyt hołub koło chaty sywy i ozubaty,  
jak zahudyt żalybnećko, żal momu serdeńku;  
oj choć hudy, choć ne hudy, hołube neboże,  
kohożbo ja wirne lublu, ne sudyw's m'ni Boże.

WERSZU 17722

178.

Zizdyw konyka, zizdyw druholo,  
skaży serce prawdu, cy bude szczu z toho,  
cy bude szczu z toho, oj cy ni,  
ne wiaży serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i 'twojemu rodu ,  
szoby ne było z namy zawodu ,  
bo tobi ne kažuť jizdyty ;  
a meni tebe lubyty.

Ja tobi kazała i twojemu rodu ,  
szoby ne było z namy zawodu ,  
w mene posahu ne bude ,  
bo wozmut mene tak lude.

Prysiahaja Bohu i wirne do neba ,  
že meni posahu po tobi ne treba ,  
ty w mene posah samaja ,  
jak na nebi zora jasnaja.

Choć ty ne skażesz , to maty ,  
było ubohoj' ne braty.

Na szczo meni maty maje spomynaty  
koły ja tia lublu , i chocz ty wiaty ?  
czyż ja tia lubyty ne lubyw ,  
koły meni tebe Boh sudyw ?

Mołodyj mołodcze , jaka twoja mowa ,  
na szczo ti posahu , koły ja zdorowa ,  
a borony Boże neduhy ,  
budesz sia pohładow na druhy.

Szobym ne dojichaw do domu szcastywe ,  
koły ja ne kažu zawsze sprawedywe ;  
skaraj mene Boże na duszy , na tili ,  
koły budu maw na ynszu myślinie ;  
skaraj mene Boże na duszi ,  
koły ja pomysłu o ynszi.

---

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu ,  
de krasne diwcza mało zabawu ,  
de z krasnych cwitiw wińci splitała ,  
a czornym okom wsich czarowała ?

Dumaju sobi , prystuplu k'neji...  
ne śmiju ditknut'sia ruczki biłoji :  
cwiti marnijut p'red jej' oczamy ,  
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka pryczyna nieszczęścia mohó,  
zwodyła mene, ne znaju dla czoho,  
na szczoż wid wesny ona mylijsza,  
koły jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chatu, kienuw rodynu,  
piszow za neju, za jej' družynu,  
nim sonce zyjszło, darym jej' nosyw,  
a steżku moju slozamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de pluh ne ore,  
budu płakaty: ach meni hore!  
naj slozy padut na kamiń jaki,  
choćby najtwerdszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kameni,  
poki ne spomnesz o mojim imeni;  
potyż ja budu terpity muku,  
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

*(inni tak kończą.)*

Może kto bude z ludyj błudyty,  
siade na tim mijsci, bude sia żuryty,  
obaczyt znaki, bude druhy znaty,  
ach — jak to treba wirne kochaty.

---

180.

*( z muzyką : )*

Koły lubysz, luby duże,  
a ne lubysz, ne żartujże,  
ne zadawaj serciu tuhy,  
ne woźmesz ty — woźme druhy.

Abo w wodi utoplu sia,  
abo w kamiń rozybiu sia,  
nechaj o tom lude znajut,  
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazala,  
szobym z chłopciom ne hadala;  
ja hadala i szcze budu,  
jeho nihdy ne zabudu.

A koly ja була маля,  
mene maty kolysala.  
a teperki ja wetyla,  
treba meni czolowika.

Werszok drewa zelenoho,  
sztuka ledu studennoho,  
sztuka ledu roztopyt sia,  
nasza mylost' rozyjdet sia.

A z weczera newydneúko,  
pryjdy, pryjdy, moje serdeúko;  
wže-mynuło try nediły,  
jakže my sia ne wydily.

Lipsze buło ne znaty sia,  
jak piznawszy rozstaty sia;  
lipsze buło ne kochaty,  
jak kochawszy perestaty. —

---

181.

Nymaž myłoho, žal duszu styskaje,  
serce myłoho zawsze spomynaje;  
nymaž myłoho, nymaž moho druha,  
ach ja nieszczasna, trapyt mene tuha.  
Nymaž myłoho, pozostały tuhy,  
mylszy nad nioho wže ne bude druhy;  
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,  
do samoji smerty jeho ne zabudu.  
Nymaž myłoho, jak tiažeúko żyty,  
nymaž i ne bude z kim sia zabawyty:  
wžež ja wid žalu, vyplaczu sy oczy,  
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.  
Možež ja bidua wže daremne płaczu,  
možež ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajże mu Boże zdrowła i szczastia,  
borony jeho wid wsiaho neszczastia!  
sołodki naj mu budut wsi hodyny,  
bo win mij myłyj, bo win mij jedyny:  
achto pryczyno rozstania naszoho,  
naj moji słozy upadut na nioho. —

---

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdorowa,  
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja!  
ja w dorohu wyjiżdżaju,  
na serdeńku tuhu maju,  
tuhu welykuję,  
tebe mołoduju.

Ja w dorozi budu tebe pamiataty,  
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;  
powernu ja sia z dorohy,  
sam ja wydžu szo worohy  
nam na pereszkodi,  
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,  
czuju czerez lude, diwcza zaruczajut:  
ta naj zaruczajut,  
preciaj ne zwinczajut,  
ne pomożat lude,  
ona moja bude.

Pryjiżdżaju do domońku, do nowoho dworu:  
wyjdy, wyjdy diwczynonko luba na rozmowu!  
stoję, stoję, ne wychodyt,  
widaj ona mnoju hordyt,  
ne chce lubyty,  
musiła zabuty.

Ta koły mia ne chcesz, diwczyno, kochaty,  
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;  
boś ty meni nad świt myła,  
serceś moje znewołyła,  
jak ne bulesz moja,  
hołowko bidnaja.

Tyś meni diwczyno jak na nebi zirka,  
ja bez tebe usychaju jak pidtieta kwitka;  
jeszcze hirsze ty zywianesz,  
jak na mene choć raz hlauesz,  
spomnysz słowy twoja,  
taj szoś ne moja.

Terper buła meży namy lubaja rozmowa,  
ja vse prosyw i za sebe i za tebe Boha;  
jak tia bilsze ne zobaczu,  
tiażćńko tohdy zapłaczu:  
stratywem myłuju,  
jak sonce krasnuju.

---

183.

Krywda z neba wysokoho, jak zhadaju,  
tiażko wziaty koho chocz, choć kochaju;  
a ja tia lublu i serce suszu,  
istynnuju prawdu skazaty muszu:  
oczy twoji syweńkiji, czornyji browy,  
usta twoji koralowi, wdiacznyji mowy;  
ach ja ne znaju, szczo maju diłaty,  
ne maju wid koho porady wziaty.  
Poradźu sia wołoskoho protopopa,  
oj choćby hrich, choćby desiat, choćby kopa,  
nechaj pozwołyt tebe serce wziaty,  
i z twojej krasoty korystowaty:  
ałe wydno ne pozwołyt sam Boh z neba,  
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:  
sorok razy pociluju, boś ty toho hodna,  
aby moja dusza czysta ne buła hołodna.

---

184.

Koły sia każesz Boże kochaty,  
czomu ne sudysz nam sia pibraty,  
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,  
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubytyż my sia piwtora roku,  
doki ne znały worohy z boku,  
a jak piznały, wyszczebetały,  
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,  
jak piznawszy sia teper rozstaty;  
jak hołubiata my sia kochały,  
doki lude złyji o tom ne znały.

Skarajże Boże naszi worohy,  
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;  
bo myby były spokojne żyły;  
i w.lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper ja płaczu i tiażeńko tużu,  
szczo z myłoju sia rozstaty muszu;  
ja jeju lubyw jak swoju duszu,  
teper czerez niu wmeraty muszu.

---

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,  
szo tia wirne kochaju,  
ne moja w tym pryczyna,  
boś chorosza diwczyna.

Skaży meni, szczo hadajesz,  
czy mene wirne kochajesz,  
szoby samu prawdu znaty,  
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,  
ta lubim' sia wirneńko,  
proszu, budmy żenoju,  
a ja twojim słuhoju.

Koły Hospod' schocze daty,  
i my budemo sia maty,  
bo ne wsi sia pany rodiat,  
precie do szczastia prychodiat;

i my budem jako lude,  
koly nam szczastia prybude.

---

186.

Diwczyno chorosza, zdrowa buła,  
ta wże ty o meni wydaj zabuła,  
a ja tu pryjichaw, Boh toje znaje,  
cy twoje serdeńko mene kochaje.

Oj błudysz, złe sudysz, Iwane luby,  
trymaju ja wirne dla tebe śluby;  
pidemo do popa, naj zwiáže ruki,  
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,  
może tia poślubyt komu ynszomu;  
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,  
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,  
ta z kim ja ne chocz u ruczki zwiazyty;  
ne chocz bohactwa, ne chocz hroszy,  
nyma wże w mene jak ty choroszy.

---

187.

Doleż moja, dole, dole nieszczęsływa,  
oj nyma diwczyny, szo mia polubyla!  
za szczošte mia, neba, tak tiażko skaraly,  
szoste my sia z neju lubyty ne daly.

Lubyłyśmo sia, bułyśmo życzływi,  
teper bez sebe żyjem' nieszczęsływi;  
ach budu serdeńko za tobo' tużyty,  
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Nieszczęsływa hodynońka, szo my sia piznały,  
budemo do smerty jeju pamiataly;  
ach budu do smerty za tobo' tużyty,  
budu ślozońkami ślidy twoji myty.



Może sy hadajesz, szo ne lublu tebe?  
czerez twoju myłość sam zahublu sebe,  
skażut tobi lude, szom ti buw życzływy,  
a teper bez tebe żyju nieszczasływy.

Tuhoż moja tuho, koły konec tobi l  
neraz. ja zapłaczu i hadaju sobi,  
choť z naszoj' nedoli tiszat' sia worohy,  
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,  
płaczmo na worohy, bo to ich pryczyna:  
serce moje bude za tobo' tużyty,  
treba bude za toboju w hrib sia położyty.

---

188.

Ach fortune nieszczasnaja,  
szczo ty wyrablajesz,  
dałaś na czas piznaty sia,  
teper rozłuczajesz.

Taka wola i wyroki  
z wysokoho neba,  
choć tia lublu moje serce,  
wyjiżdżaty treba.

Nechajże nam ta rozłuka  
ta ne czynyt smutku;  
Boh łaskawy naszu mylist'  
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynońko,  
i ja jeho molu,  
szoby nam daw w pari żyty  
szczasływuju dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,  
pryjszow czas rozstania;  
bud' zdorowa, chowaj pamiat'  
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjiždžaju,  
ne zważaj ty toho;  
ja tia lublu i tak budu  
poki žytia moho.

Oj buduż ja bez prestanku  
Bohu sia molyty,  
czej my Hospod' dast' z toboju  
chutko sia wydity.

---

Žadnohom tak ne lubyla,  
choć ich buło syła;  
ach bodajże ja i tebe  
buła ne lubyla!

Bo ja tebe polubyla,  
ty lubysz inszoju;  
szob' ty tak tużyw za mnoju,  
jak ja za toboju!

Neraz stanesz na toj' zemli,  
de moja mohyla,  
podumajesz i wspomianiesz,  
koho ja lubyla.

A ja budu perez Bohom  
na tebe plakaty,  
szo ja z twojoji pryczyny  
muszu umieraty.

---

189.

( z muzyką. )

Szczoż ja budu bidny dijaw,  
szo ja żyta ne posijaw,  
hreczka my sia ne wrodyła,  
doleż moja pieszczasływa.

Susid ore, susid sije,  
w susida wże zełenije;  
a u mene ni orano,  
ani żyta ne sijano.

U susida oborohy,  
u susida powni stohy;  
a u mene ni to nywki,  
ni to sina stebelynki.

U susida chata biła,  
u susida žinka myła;  
a u mene ni chatynki,  
ani szczastia, ani žinki.

Za susidom maładyei,  
za susidom i wdowyci,  
i diwczata pohładajut,  
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny nieszczęśliwy,  
nichto meni ne życzyływy,  
choć z kotroj' sia zapiznajut,  
wzajemnosty ne doznaju.

Jedna mene połubyla,  
przyjatelstwo poślubyla,  
a potom w oczy skazała,  
szo nikoty ne kochała.

Czy ja komu szczo złe radyw,  
czy 'ja koho z świta zhladyw?  
ach za szczoż mia Boh karaje,  
łychu dolu nasyla.

Czy to neba wasza wola,  
czy nieszczęsna moja dola,  
szo ja żyju jak w pustyni,  
lita traczu bez družyny.

Nyma szczastia, nyma doli,  
treba żyty jak w newoli;  
chyba pidu utoplu sia,  
abo w kamin' rozybju sia.

Treba wydźu świt kiedaty,  
pryjde z żalu umeraty;  
ludę mene ne zľubyły,  
nikomu ja wże ne myły.

Pidu meży lisy, hory,  
pidu meży temni bory,  
taj tam budu smerty źdaty,  
na nedolu narikaty.

---

490.

( z muzyką. )

Już sąsiad rolę zasięwa,  
u sąsiada kłos dojrzęwa;  
u mnie jeszcze nie zorano,  
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek łuby,  
żona jego pełna chľuby;  
u mnie szczęścia ani chaty,  
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,  
wdowy, męźatki i panny,  
wszyscy nań wzrok obracają,  
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpięwa przyjemnie,  
sąsiad lepiej gra odemnie,  
ja nic zgoła nie rozumięm,  
tylko płakać biędny umięm

Jedna raz tak udawała,  
że się we mnie zakochała,  
potęm rzekła: z ciebie szydę,  
do miłości prędkis widzę.

Czyżem kogo z świata zgładził,  
czyżem przyjaciela zdradził;  
czym rodziców nie szanował,  
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,  
czym się starał o rozwody,  
czym się z kim z umowy zrzucił,  
czym dziewczęta bałamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,  
trzeba narzekać i smucić,  
nikomu ja nie jest luby,  
pójdę szukać mojej zguby.

Pójdę między lasy, bory,  
między zarosłe parowy;  
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;  
bądź zdrow szczęśliwy sąsiedzie. —

---

191.

( z muzyką. )

Kotyły sia wozy z hory,  
połamały szpyci,  
a wżeż meni ne chodyty,  
na ti wieczernyci;  
a wżeż meni ne chodyty,  
kuda ja chodyła,  
a wżeż meni ne lubyty,  
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,  
na dolyni stały;  
kochały sia, lubyły sia,  
teper perestały:  
kochały sia, lubyły sia,  
jak hołubiw para,  
oj a teper rozijeszły sia,  
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,  
drobny doszczyk bude,  
a z naszoho zakochania,  
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,  
a dwa kołotyły,  
bodaj tiji poszczęzały,  
szo nas rozłuczyły.

Oj deż taja kernyczońka,  
szczo hołub kupaw sia?  
oj deż taja diwczynońka,  
szczo ja w ni kochaw sia?  
oj deż taja kernyczońka,  
szczo hołubka pyła?  
oj deż taja diwczynońka,  
szczo mene lubyla.

Sywyj hołub, sywyj hołub,  
hołubka sywijsza;  
myłyj otec, myła maty,  
diwczyna mylijsza.

---

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyla,  
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyla?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,  
szo ja taka, szo ja taka za wsich nieszczasnaja?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodżu, nudżu po nad bereh, tiażcńko vzdychaju,  
na swu dolu nieszczasnaju hirko narikaju;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dole odstupyla,  
czym sie w taku nieszczęśliwu hodynu wrodyla?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,  
koły wik mij, koły wik mij w tak tiazkim zawodi?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,  
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I' rodyna i czużyna mene sie curaje,  
taj w neszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,  
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Woźmitże sia bystri ryki, potopit mia w sobi,  
jak tak maju żyty w świti, lepsze hnyty w hrobi;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta ktoż mene pożałuje, kto mia pryholubyt?  
nymaż toho myleńkoho, szczo ho serce lubyt;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyla,  
szos mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyla?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, wolu,  
a nedałaś my z tym żyty, bez koho ja bolu!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lepsze buło, moja maty, mene utopyty,  
niż takuju bezdolnuju na sej świt pustyty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

W temni lisy, w temni hory muszu sia chowaty;  
szom lubyla, szom kochała — a nyma z kim żyty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;  
bo nikoły szcasywoji hodyny ne maju!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,  
zawsze toje, zawsze toje budu pamiataty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Buwajże my wże zdrowy, mij myły, mij luby,  
ach znaju ja, szo ne chcesz ty mojej' zahuby!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach wy neba myłostywi, wyroki prawdywi,  
wydiaczy mia nieszczasniju, budźte łytostywi!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach pozwalte, bym na świti z tym szcasywce żyła,  
ta koho ja nad swe żytia, nad duszu zlubyla!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

---

493.

( z muzyką )

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,  
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka nieszczesnaja?  
nieszczasywam sia wrodyła, nieszczasywa zhynu,  
porodyłaś mene maty w łychuju hodynu:  
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyła,  
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyła?  
I w cerkowem tia nosyła, Bohu molyła sia,  
taka tobi, moja doniu, dola sudyla sia. —



Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,  
szoby mene na sym świti pobyła zła dola!  
Czy ty mene, moja maty, w lubci ne kupala,  
szo ty meni, moja maty, doli ne whadała?  
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,  
niżli taku nieszczasnuju na świti łeszaty!  
Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja syła,  
czy jestże de druha taka, jak ja nieszczęśliwa.  
wcz. ja wydžu na sym świti szo wse meni hore,  
pryjde my sia utopyty w hłubokoje more;  
oj ty Boże myłostywy, swiaty Mykołaju,  
ne rozłuczajże mene z tym kotroho kochaju.

---

194.

Ach ja bidny, ach ja nieszczęśliwy,  
szo ja tebe diwczynońko wirne kochaju,  
ne mohu żyty w swobodi prawdywy,  
bo o tobi diwczynońko zawsze dumaju;  
zawsze płaczu,  
jak ne baczu  
twoj' urody prekrasny,  
prokłynaju,  
żytia łaju,  
ach ja nieszczęsny!

Kuda hlanu, tuda powernu sia,  
wsjuda tuha, wsjuda žal za mnoju,  
spaty lahnu, w noczy probudžu sia,  
i wse tužu, nudžu za toboju;  
w deń i w noczy  
moji oczy  
słozamy załywaju,  
z toj' przyczyny  
i hodyny  
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,  
mojej' tuhy i żalu przyczyna,  
choć mia nudyt w deń i w noczy,  
precie kažu tyś moja jedyna,

pani toho  
sercia moho  
kotoroje wirne lubyt,  
tebe lubyt,  
bez tia tužyt,  
i sebe zahubyt.

---

195.

Ach ja nieszczęśliwy iz mojeho rodu,  
wsi my dny smutnyji chociaż i w pochodu,  
bo ja bilsze szczęścia na świti ne znaju,  
szo tia nad žytia i syły kochaju.

Perestań luby doli narikaty,  
twoja ricz mene stateczne kochaty,  
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,  
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze nieszczęśliwsza, szo tebe kochaju,  
ty o tim ne znajesz, ale ja to znaju,  
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,  
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna.

A koly ne budu wże widdana tobi,  
budesz czytaty toj napys na hrobi:  
taja tu ležyt, szczo dla tebe żyła,  
ne złuczyła mylist', złuczyła mohyla.

---

196.

Na wysokoj' hori cerkowcia stojala,  
tam diwczyna prymuszeny ślub brala:  
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,  
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?  
oj kobyż ja znała, szo my bude harasd,  
piszłaby ja wid matyńki zaraz;  
oj koby ja znała, szo my bude tycho,  
sedilažby ja pry matyńci tycho.

Maty moja, maty, poradońku daty,  
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?  
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sinyj do chaty,  
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;  
zasad' jeho, doniu moja, za tisowym stołom,  
nazwy jeho, moja doniu, syweńkim sokołom,  
Woliłabym, moja maty, horońku łupaty,  
ta niżej z tym nelubom do stołu sidaty. —  
Skažu ja wam, moja doniu, łoże zmalowaty,  
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty. —  
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,  
buło mene ne dawaty za takoho bisa. —

---

197.

Rozpływajut sia moji roskoszeńki,  
jak lyst' po vodi;  
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,  
moji pryhodi:  
bo moja pryhoda, moja pryhodońka  
jak w liti rosa,  
jak sonce pryhrije, a witer powije,  
ona spadet wsia.

---

198.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myleńki,  
ta zo mnoju żyjesz,  
mynajesz chatu, mynajesz worota,  
do ynszoji jidesz.

Oj moja myleńka, hołubko syweńka,  
obsady wyszniamy dwir,  
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw  
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sad pidływała,  
ne pryjmyw sia win,  
koho ja lubyla i rid jeho znała,  
ne sudyw meni Bih.

---

( z muzyką )

Tiażko znesty toji rozłuki,  
zadawszy serciu rany i muki,  
zszczyroho kochania, wirnoj' myłosty,  
płakaty, tużyty misto radosty:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedole,  
ne wysyłajże mene na pole,  
bo marne straczu myłuju wesnu,  
jak w pole wyjdu, w ruczeńki plesnu:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,  
cy tia lubyty, cy perestaty,  
bo sia kochanie riwnaje smerty,  
wolu neżyty, wolu umerty:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

---

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,  
a jeszcze tiaższe tebe kochaty,  
ach ty diwczyno poticho moja,  
krasnaja, myłaja, buwaj zdorowa:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

---

Bortnyk bortnycki prosyw,  
do hory ruczki wznosyw,  
szob' jemu ne boronyła,  
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortnyczka ne widmawiała,  
bortnyka pocilowała,  
stysnuła jęho myleńko:  
pryjdy bortnyczku pizneńko.

Pryjdy bortnyczku pryjdy,  
ne wczyniu ja tobi krywdy!  
no taja piśnia welyka,  
siahaje do mołocznyka.

Pryjszow bortnyk do chaty,  
pytaje sie czy jest maty;—  
ne pytaj sie, czy jest maty,  
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,  
siahaje koło hołowy;  
no taja piśnia welyka,  
siahaje do mołocznyka.

Bortnyczku ty mołodeńki,  
buwajże my zdoreweńki;  
bo jak budeś chorowaty,  
nikomu bort bidberaty.

---

201.

( z muzyką )

Dziwna zazdrość starych ludzi,  
wiek zgrzybiały to ich nudzi,  
sami o miłość niedbają,  
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,  
żebym chłopców nie kochała;  
lecz nie myślę o poprawie,  
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...  
i któżby miał tyle siły?  
kamiennąbym być musiała,  
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,  
a gdy ja chcę, to mnie łaje:  
dobrze matce z moim ojcem  
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybywajcie chłopcy mili,  
korzystajcie z dobrej chwili;  
dzień do pracy, noc do spania,  
wieczór zbywa do kochania.

---

202.

( z m u z y k ą )

Oj pid wyszneju,  
pid czereszneju,  
stojaw staryj z młodoju,  
jakby z jahodoju.

Ona prosyłaś',  
ona mołyłaś',  
pustyż mene stary didu,  
na ułyciu pidu.

I sam ne pidu,  
tebe ne puszczu,  
bo ty jeszcze młodeńka,  
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,  
choć ty napresz sia,  
jak ja schocz u to i pidu,  
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,  
ne jdy hołubko,  
za to tobi kuplu chatku,  
pry nej' sinożatku,  
i także stawok,  
i błysko młynok,  
po nad krajom horbok,  
i wysznewyj sadok.

Ne chocz chatki,  
ni sinożatki,  
ni stawka, ni młynka,  
ni wysznewoho sadka;  
czy ne buwby hrich,  
i ludyj wsich śmich,  
tak tratyty wik z toboju  
buwszy mołodoju?  
Ty staryj trup, trup,  
sedyże tut, tut,  
nawaryłam tobi kaszy,  
i dwa horszki kwaszy.  
Ty staryj diduha,  
zhnuweś sia jak duha,  
tobi babu buło braty,  
ne m'ni wik wiazaty.  
Zhyńte, propad' te  
staryji kosti,  
ne suszyte, ne kruszyte  
mojej' mołodosti.

---

203.

Gdy się na niebie słonko objaśniało,  
mojej dziewczynie na sen się zebrało;  
po chwili się położyła,  
czarne oczka zamrużyła,  
i usnęła, usnęła,  
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niej raniiej niżli trzeba,  
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;  
traciłem ją raz, drugi, trzeci,  
moje dziewcze na znak leci,  
i budzę ją, budzę,  
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,  
twój się Jasieńko do orania bierze;  
jabym ci ją pięknie zorał,  
pięknie zasiał, przybronował,  
byś pożytek miała,  
i mnie dziękowała. etc. etc.

204.

Oj diwczyno krasna,  
de ty woły pasła?  
Pid dubkamy,  
z parobkamy,  
de trawycia krasna.

---

205.

Meni maty nakazała,  
szobym muža szanowała;  
a ja jecho szanowała,  
do otawy prypynała:  
oj jidź mužu trawu tuju,  
zakim borszczu ne zhotuju;  
zakim borszczu zhotowała,  
sim raz laszka ciłowała.  
Jak ja sino hromadyła,  
laszkom sobi prynadyła;  
i szcze budu hromadyty,  
szob' druhoho prynadyty;  
i w kopyci poskiadaju,  
na tretioho pomorhaju.  
Łaszok luby, laszok myły,  
pidu z laszkom do mohyły;  
buwaj mužu zdoroweńki,  
i dla druhoji myleńki.

---

206.

( z muzyką: )

Oj stuknuło w bujnom lisi,  
komar z duba powaływ sia,  
i stowk sobi hołowyszcze,  
o dubowu korenyszcze.

Wyłetiła mucha z chaty,  
komarońka ratowaty:  
oj komaru, gospodaru,  
żał my tebe ne pomalu.



De sia skażesz pochowaty,  
kosti swoji szanowaty?  
Pochowajteż mene w lisi,  
w bujnom lisi pry horisi;

Posijteż na m'ni rutoczku,  
z zeleneho barwinoczku;  
kto tu rutu bude rwaty,  
bude mene spomynaty:

oj tut leżył komaryszcze,  
toj welykij hultajiszcze,  
ne jednemu hraw na nosi,  
teper tiło jeho wprosi.

Oj du, du, du, du, du, du,  
komareńka ne zabudu:  
oj tut leżył jeho tiło,  
szczo wczera z duba zleciło.

---

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupyla,  
ta za swoji hroszi;  
każut bidu lubyty,  
bida ne chorozy:

i krywyj, i ślipyj,  
szcze do toho horbatyj;  
jak sia stane tripotaty,  
treba z chaty utikaty.

Ja w nedilu piana buła,  
w ponedilok spała,  
a w wiwtorok snopiw sorok,  
pszenyci nażała.

wseredu suszyła,  
w czetwer molotyła,  
a w piatnyciu prodawała,  
w sobotu propyla.

Za szczoż mene mużu bjesz,  
za jakiji wczynki?  
czy ja tobi ne napreła  
za rik dwa poczynki?

ne samaż ja preła,  
kuma pomahała,  
to za masło, to za syr,  
to za kusok sała;

ne sama ja preła,  
preły pomicnyci,  
to za muku, to za tisto,  
to za pałanyci.

Czy ja tobi ne żinka,  
czy ne hospodynia;  
tri dni chaty ne mela,  
śmitia po kolina.

Choć ja budu mesty,  
to ne budu nesty,  
kupy mużu wizoczok,  
budem' śmitia wezty;

kupy mużu wizoczok,  
i sywu kobyłu,  
wywezemo śmitiaczko  
na popowu nywu.

A popowa nywa  
sim lit ne rodyła,  
jak wywezły śmitia,  
pszenyciu wrodyła.

Czerez sad steżeńka,  
jde doszczyk zdribneńka;  
oj otwory mużu wrota,  
bojjdu pjanyseńka.

Muż worota otwyrąje,  
taj tak swoju żinku łaje:  
szczo ty myła ta hadajesz,  
szo o domu nic ne dbajesz?

Wse to czerez chłopci,  
taj czerez kochańci,  
szo jak pidu taj z weczera,  
ne pryjdu aż wrańci.

Oj wziew za ruczeńku,  
taj powiw do chaty:  
cytte dity, ne kryczyt,  
naj sia wyspyt maty.

Oj kobys ty mużu dobry,  
ta wziew batih dowhyj,  
a wzlew mene byty:  
ne chody do korczmy pyty! —

Kobym tia ne lubyw,  
zarazbym tebe byw;  
ale no tia duże lublu,  
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,  
a ja ne popiwna,  
kobys mene choć raz wybyw  
ne bułabym swawilna.

---

209.

( z m u z y k ą . )

Chodyła sy po sadoczku,  
po zelenym barwinoczku,  
nadybała buhaja:  
teperże ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,  
do roboty ne ochoczy,  
tylko chodyt po ulyci,  
hde diwczata, mołodyci, etc. etc.

---

( z muzyką. )

Hej chorosza mołodyczka morhała na mene :  
pokień, pokień mołotyty, ta chody do mene !  
Oj ne pidu, bo sia boju, majesz czołowika,  
jak mia złowyt, bude bytý, zbawyt mene wika.  
Pryjdy, pryjdy, hoży chłopcze, chociaj na hodynu,  
ja staroho borodacza piślu po kałynu.  
Pidy stary borodaty meni po kałynu,  
bo ja taki kaszel maju, szo troche ne zhynu.  
Piszow stary borodaty kałynu łomaty,  
oj pryweła mołodoho ze sinyj do chaty ;  
siw win sobi w konec stoła, kurku oberaje,  
choroszoju mołodyczku k'sobi pryhortaje.  
Wyjdy, doniu, na ułyciu, tata wyzyraty,  
a jak bude wże błyzeńko, dawaj meni znaty.  
Wyjszła donia na ułyciu, wbiły ruczki pleszcze :  
hulaj, hulaj, moja mamó, ne jde tato jeszcze.  
Pohlanu sia w kwatyrońku, wże staroho wydko :  
uwywaj sia, hoży chłopcze, koło kurki szwydko !  
pohlanu sia w kwatyrońku, staryj wże błyzeńko :  
ach deż ja tebe podiju, ty moje serdeńko ?  
schowaju tia, mij myłeńkij, pid biłu perynu,  
sama lahnu na posteli, taj skażu szo hynu.  
Pryjszow stary borodaty z kałynoj' do chaty,  
jak stojala, tak upała, zajniała stohnaty :  
oj jdy stary borodaty, kupy meni medu,  
bo szczoś meni tiażko, nudno, hołowki ne zwedu.  
Piszow stary borodaty medu kupowaty,  
hej, wyweła mołodoho do sinyj iz chaty.  
A ja chłopeć zuchowaty w swoho ba'ka wdaw sie,  
nyzom, nyzom, po pid płoty, w konopli schowaw sie.

*Inni dodają.*

Szły diwczata mołodyji konopelki braty,  
ne dały my mołodomu i tam pohybaty.  
Pryjszow stary borodaty taj rukamy trepłe :  
jakij diđko tutki buwaw, jeszcze misce tepłe ?  
A ty stary borodaty, ne wczy sia brechaty,  
koły jakij diđko tut buw, buło ho imaty.

---

211.

Rajły my lude, szoby sia żenyty,  
sam ne znawem nieszczęsływy, szczo mawem czynyty;  
wziwem sobi żinku, szoby mia lubyla,  
a ona mia teper bude z rozumu zwodyła.

Pryjszła żinka z mista, każe tańciowaty,  
sam ne znaju nieszczęsływy, szczo maju dĳaty;  
bidnyj mužyszcze, wziw sia za boczyszcze:  
hoja, hoja, żinko moja, oto kozaczyszcze.

Moja żinko, duszko, majże Boha w sercy,  
dajże meni tojej rybki, szoś waryła w Percy!  
Ach mij mužu, duszko, weczynyż moju wolu,  
potańciujże hajduka tu peredemnoju.

---

212.

Sama ja sadziła zieloną rutkę.  
kiedy mi chłopczyna dawał pobudkę,  
przestrzegam cię mój chłopieczku,  
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno, trzeba bowiem  
dō tego sekretu, coć ci powiem,  
aby zieleniejsza była,  
trzeba byś się zabawiła.

Bawić się nie mogę, bo zmrok pada,  
wiesz że się matusia pyta i bada,  
gdzie się dziewczyna podziała,  
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny, kwadransu ja nie zabawię,  
tylko ci jedyny sekret wyjawię  
pójdź dziewczyno, pójdź kochanie,  
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczone, złudzone, nadstawia ucha,  
ciiekawie pogląda, czy kto nie słucha,  
usłuchała jak jēj radził,  
ale ją niecnota zdradził.

Wiednieje, blednieje, nie wié co czynić,  
czy jego, czy siebie bardziej ma winić,  
jużcić po twym ogródeczku,  
nie będziesz chodzić w wianeczku. —

---

213.

Wyszczérzył zęby,  
chciał u mnie gęby,  
piękny jak leśna sowa;

a ja młodziuchna,  
urodzeniuchna  
nieszczęsna białogłowa.

Stęka, kaszle, i tam dalej,  
gdy się na łóżku rozwali,  
to wszystka jego robota;

oczy mu wpadły,  
wąsy wypadły,  
broda mu osiwiała;

a ja lubieńka,  
i milusieńka,  
nie będę z dziadem spała.

Skracaj Boże dni, momenta,  
kiedym z dziadem nie kontenta,  
bym prędzej wdową została.

---

214.

( z muzyką. )

Zabyw tato sojku,  
zabyw tato sojku,  
zabyła maty, zabyły dity,  
a wże sojci ne wlotity,  
hej, sojka hej.

Skubaw tato sojku,  
skubaw tato sojku,  
skubała maty, skubały dity,  
a wże sojci ne wletity,  
          hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,  
waryw tato sojku,  
waryła maty, waryły dity,  
a wże sojci ne wletity  
          hej, sojka hej.

Soływ tato sojku,  
soływ tato sojku,  
sołyła maty, sołyły dity,  
a wże sojci ne wletity,  
          hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,  
pożer tato sojku,  
pożerła maty, pożerły dity,  
a wże sojci ne wletity,  
          hej, sojka hej.

---

215.

Oj kum i z kumoju w korczmi zabawyw sia,  
oj kum i z kumoju horiwki napyw sia;  
ej czort paryw krasu twoju,  
kilkom czekaw na tia, ne znaju,  
a ty mene zwodysz,  
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach łazyw,  
za czużyji żinki swoje żytia ważyw;  
neraz ne dwa psamy czwały,  
hutiu, hutiu, wykrykały,  
koby były jmyły,  
totoż byłyb' były.

A ja mólodeńki na toje ne zwažu,  
skoro po weczery, ta szcze sia widwažu:  
idu sobi dorohoju,  
nesu buczok pid pachoju,  
idu, poterpaju,  
bo źinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,  
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?  
i jak na riżni trisu sia,  
bo czolowika boju sia,  
szob' sią ne wychopyw,  
ta za łob ne wchopyw.

---

216.

Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty:  
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,  
nyma muža w doma, teper ja na warti,  
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj piszow ja do kumońki, lulku zakuryty,  
zderły z mene opańczynu, szcze chotiły byty,  
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,  
oden każe do druho: nužno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,  
a treti sia meni z buczkom po za płeczi sune.  
Oj sunuw ja czerez plit, taj ne dotyknuw sia,  
jak mia zibraw mužok cipom, aż ja uśmichnuw sia.

A ja chłopeć mólodeńki w swoho baćka wdaw sia,  
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:  
wyszły rano diwczatońka zberaty natynu,  
jedna każe do druhoji: znajszłam sy detynu;  
a ja chłopeć mólodeńkij wziaw sia po pid boki:  
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

---



217.

Ach ja nieszczasływy na sej świt rodyw sia,  
jakij świt wetyki, ja szcze ne żenyw sia,  
no ja na toje ne dbaju,  
czużi żinoczki kochaju,  
dla swoji vyhody,  
i sercia ochlody.

Ta szczoż za vyhoda, szo ja ju kochaju,  
do czużoji żinoczki jdu, ta poterpaju,  
spohladaju na wsi boki,  
szob' ne wpasty mužam wruki,  
ta szob' ne pijmały,  
żytia ne widuiały.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohach łazyw,  
za czużyji żinki żytia swoje ważyw;  
neraz mene szczwały psamy,  
zasidały z kosturamy,  
chotiły pijmyty,  
jak sobaku wbyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji płeczi,  
nosyw ja do tebe rozlicznyji reczy,  
nosyw syr, nosyw sało,  
ta nosyw mak, poki stało,  
a teper ne znaju,  
szczo czynyty maju?

. . . . . \*)

szob' mij mak ne piszow tak,  
moje sało ne propało,  
a syr podaruju  
i sam powandruju.

---

218.

( z muzyką. )

Plyne czowen wody powen, taj sie wychiluje;  
sedyt chłopeć hoło panny, taj sie wypytuje:

---

\*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie słyszałem.

szczożby tobi, moja myła, kupyty, kupyty?  
Kupy meni korałyki, budu tia lubyty;  
kupy meni korałyki na biłenku szyju,  
a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;  
wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,  
bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.  
Wże wyjizdyt mij myleńkij, taj my nakazuje,  
ta naj twoje bile łyczko, ничто не ciłuje!  
Ne bijże sie, mij myleńkij, jakoś toto bude,  
a choć oden pociłuje, to szcze tobi bude. —  
Łetyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,  
widajże tam moja myła ta za mnoju płacze;  
ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,  
ty zhubyła a ja znajszow desit' za odnuju;  
odna myje, druha czesze, a tretia wtyraje,  
a czetwerta chusty pere, piataja zmakaje,  
a szestaja chusty suszyt, semaja magluje,  
ośmu lublu i dewiatu, z desiato' żartuju.

---

219.

Prodaj mamu dwi korowy,  
kupy meni czorni browy,  
na kołodci stojaty,  
ta na chłopciw morhaty.

Prodaj maty dwi telyci,  
kupy meni sznurowyci;  
w mene cyci triesut sia,  
z mene chłopci śmijut sia. —

---

220.

( z muzyką. )

Sim deń mołotyła,  
czech, czech, zarobyła,  
samam sobi dywowala,  
szom z laszońkom prohulała.

Ne žal meni hroszvj,  
bo laszok choroszyj;  
choť sziat' broszy utratyla,  
ałem laszka prynadyła.

Laszok hoży, laszok' myły,  
pidu z laszkom do mohyły,  
tam trawycia zełeneńka,  
tam presplu sia mołodeńka.

Dub, dub zełeneńki,  
mij laszoczok mołodeńki;  
jak laszońka ne lubyty,  
koły z laszkom dobre żyty.

W laszka szabla, w laszka wusy,  
ne žal meni pohlanut' sia;  
w laszka oczko czorneńkoje,  
w laszka tiło biłeńkoje.

Czysto ohoływ sia,  
w żupan wystroiw sia,  
guzy jemu w kontusza,  
mij laszok, moja dusza.

Het precz, wsia rodyna,  
i muzyk i družyna;  
a wżeż meni z nikim żyty,  
jeno laszka pryłudyty.

Laszka z duszy lublu,  
szcze ho pryhołublu,  
kuplu jemu horiłońki,  
pałynyciu z pszenyczonki.

Try dni mene lubyw,  
na weś wik zahubyw;  
kuda hlanesz, nymaź toho  
laszka moho myleńkoho.

---

221.

Ta pojichaw mij myleńkij do młyna, do młyna,  
a ja sobi prydywusa pryweła, pryweła;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,  
obiciaw mý czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myleńkij ta w noczy, ta w noczy,  
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

---

222.

( z muzyką. )

Wże try dny i try nedily,  
jak moho muža komary zjiły,  
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,  
utoplu sia nyni — nyni,  
w czerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,  
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,  
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,  
uduszu sia nyni — nyni  
w puchowej' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,  
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,  
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,  
zawiszu sia nyni — nyni  
chłopcewy na szyji — szyji.

---

223.

( z muzyką. )

Chodźu, nudźu, ruczki łamlu,  
wzdychaju do neba,  
z tiałkim żalom promawlaju:  
muża meni treba.

Nieszczasływa hodynońka  
każda nastupaje,  
oj koły sia mij myleńkij  
na mene hniwaje.

Stratyła ja swij wik marne,  
taj i swoju dolu,  
zostałam sia nieszczasływa,  
jak żywyna w polu.

Nieszczasływe zakochanie,  
treba zanechaty,  
lubylam ho, kochałam ho,  
treba perestaty.

Ludeż meni rozradły,  
ne życzu im łycha;  
jest u mene hospod' Boh,  
toj moja poticha.

Oj zarosły teji steżki  
mechom i trawoju,  
dem chodyła howoryty  
serdeńko z toboju.

Oj na wodi dwa hołuby  
zymnu wodu pyły,  
bodaj tyji ne skonały,  
szczu nas rozłuczyły.

Oj jak tiałko bidnoj' łozi  
koły witer wije,  
jeszcze tiałsze bez kochania,  
koły serce mhlije. —

---

224.

( z muzyką. )

Doleż moja nieszczesnaja,  
szczo ty wyrablajesz,  
dałaś na czas piznaty sia,  
teper rozłuczajesz.

Ach nechże nam ta rozłuka  
ne dodaje smutku;  
Boh łaskawy nasz mylist'  
pryweđe do skutku.

Ja w dorohu wyjiżdżaju,  
tebe zostawljaju;  
ne polublu ja ynszoji,  
na wik prysiahaju.

A tyś ynszoho lubyla,  
ja ne śmiw kazaty,  
bo dla toho szom tia chotiw  
wirneńko kochaty.

Boże z neba vysokoho,  
pożałże sia, proszu,  
nechajże ja nieszczęsływy  
żalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdychajuczy,  
howoru z rosoju,  
czy tużysz ty tak za mnoju,  
jak ja za toboju.

Koły ja tobi ne myły,  
dajże meni znaty,  
szob' sia bilsze ne wertaty,]]  
w dorozi wmeraty.

Skryplut, skryplut worotoúka,  
ne mohu zaperty:  
koho lublu — ne zabudu  
do samoji smerty.

---

225.

( z muzyką. )

Sedyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,  
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt hołub nad wodoju pry swoji hołubci;  
oj nemażbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świczońka i zhorila, ja pry nej' sedila;  
buło tohda prychodyty, koły ja chotila;

horila, horila, zhorila do gnota,  
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,  
mało mene czerez tebe sobaki ne zjily.

Choćby były poterhały, choćby były zjily,  
w mene tohdy oprócz tebe czetyry sedily.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zeleny;  
na szczoś mene polubyla koły ja merzeny?

Choć ja newetyczka, rumianoho łyczka,  
prystałam ti do serdeńka jak perepetyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,  
ne chodywbym, ne błudywbym, ne zbawlaw sia noczy.

---

226.

( z muzyką )

Doliw, doliw kaczuryku, doliw za wodoju,  
pokłony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow\*) syrotoju, szo neńki ne maju,  
ałe ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Doleż moja nieszczęsływa, doleż moja hydna,  
ja sia z toboj' ne nabyła ta łeszeń nabyła.

Doleż moja nieszczęsływa, doleż ma pohana,  
ja sia z toboj' ne nabyła łesz napohybala.

---

\*) tomu albo dla toho.

Oj idy no, pusta dole, u wir utopy sia,  
a za mnoju mołodoju ta ne wołoczy sia.

Choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,  
a ty pryjdziesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwitku na wsim świtku ta nad ożynoczku;  
nyma meni myłejszoji ta nad družynoczku.

---

227.

Ej iszow ja dorohoju,  
a mij hołos ta dubrowoju:  
perekażu do rodyny  
czorneńkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ukrainy,  
ni czornońki ta woronońki;  
ej wże meni dokuczyła  
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci  
nazwały mia zawołokoju,  
każut meni riku płysty,  
szerokoju ta hlubokoju.

Jakże jeju perebuty,  
jak ju perepłynuty?  
prosy Boha diwczynońko,  
szoby w wodi ne zahynuty.

---

228.

( z m u z y k ą . )

Posijałam rutu krutu meży berahamy;  
oj jak tiażko meni żyty meży worohamy!

• szczoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty,  
kohoż bo ja wirne lublu, z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore,  
a wżeż moji worożeńki po pid boki kole.



Oj piduż ja ruti kruti werchy pozrywaju,  
worożeńki spáty leżut, ja sy pohulaju.

Oj misiáciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,  
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szczoż tobi, moja myła, sobaki trymaty,  
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom, kołom, po nad wodo', tam steżeńki wjut sia;  
czasom dusza ne wynnaja, lude nabreszut sia.

Nechaj breszut, nechaj breszut, dobreszut sia tycha;  
a my sobi jidźmo, pyjmo, i lubim' sia z tycha.

Skrypływyji worotońka, ne mohu zaperty,  
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty.

---

229.

( z m u z y k ą . )

Oj haj, maty, oj haj, maty, oj haj zeleneń! i,  
oj pojichaw na Ukrainu kozak małodeńki;

oj pojichaw, oj pojichaw, nyzeńko skłonyw sia,  
taj na byti dorożeńci z konia pochyływ sia:

Oj daj, myła, oj daj, myła, z widra wodu l yty,  
ta czejże ja perestanu za toboj' tużyty.

Ne dam ja ti z widra wody, ne kazała maty,  
pryjdy, pryjdy sam z weczera, budu czarowaty.

Czaruj, czaruj, diwczynońko, na czetery czwerty,  
szob' sia dowho ne muczyty, szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki, nohy, obczaruju oczy,  
szob' do mene ne chodyły temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyla, samaś my mowyla,  
teper chcesz szobyś mene bilsze ne wydila;

i ja tebe nad świt kochaw, bułaś meni myła,  
boś mia duże prynadyła, samaś my mowyla:

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt;\*)  
chodim', brate, do diwczyny, diwczyna se żuryt.  
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,  
i choroſzo pociluje, i krasno obijme.  
A ſzczo toto za zileczko w horodcy? maruna;  
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:  
a maruna poſchodyła ta popołowila,  
jaka buła duſzka luba — ta se prytała. —

---

234.

( z muzyką. )

Oj idu ja do kiernyci po ſtudenno wodu,  
a mij myłyj, czornobrywyj, kruhlaje kołodu;  
a ja jemu i ſkazała: pomahajbih lubku,  
a win druha obijmaje, jak hołub hołubku;  
ta najże ju obijmaje, ta jak sobi znaje,  
je u mene lipſzyj, krasszyj, ſzczo mene kochaje.

---

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,  
myłyj otec, myła maty, myliſzaja lubka:  
bo ja z witecm taj z mamaju czeſom poſwaru ſia,  
z myłym ſtanu howoryty, ne nahoworu ſia:  
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,  
bodaj toti ne ſkonały, ſzczo nas rozłuczyły.

---

236.

Łetiw, łetiw ſokołońko wyſoko z orłamy,  
u laryw ſia wobołono sywymy kryłamy;  
u laryw ſia wobołono sywymy kryłamy...  
wyjdy, wyjdy, ſerce moje, z czornymy browamy;  
wyjdy, wyjdy, ſerce moje, choć z widrom po wodu,  
nechajże ja podywlu ſia na twoju urodu.

---

\*) Watra, po ſerbsku, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...  
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pohlidaje;  
oj wydyt sia, szo serdyt sia myleńka na mene,  
oj jak hlane, serce wiane, i wneji i w mene.  
Plyne czowen wody powen, a za nym weselce;  
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—  
Plyne czowen wody powen, koby ne zwernuw sia..  
szob' mij myłyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

---

237.

Cy ty mene wczarowała, cy trutiwki dała,  
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;  
chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z soboju:  
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?  
Zakowała zazuleńka po pid nebesamy;  
zapłakaw sy lwaseńko bolnymy hłosamy:  
łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu...  
a ja bidny mołodeńki zasnuty ne možu.

---

238.

Ne tak bołyt, jak ukusyt lutaja hadyna,  
oj jak bołyt jak szczaruje lubaja diwczyna:  
jak ukusyt hadynońka, znajdesz w zilu liki,  
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

---

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chce wmerty.  
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.  
Oj widaj ty kozaczeńku ne wprawdi wmerajesz,  
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.  
Umer kozak, umer kozak i kosačka mowa,  
a łeszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.  
Oj zyjshły sia kozaczeńki do jednoji chaty,  
wziły radu kosačkoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,  
szob' pozwoliw pochowaty kozaka z strilboju.

Tiło wezut, konia wedut, kiń hołowku kłonyt,  
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki i mizelni palci:

»Ach wżeż nema i ne bude, takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyła,

»koły jeho kompanija z mista wychodyła?

»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyła,

»lubyłaś ich kompanczyka, szobyś ne tużyła.

»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,

»spuskajut sia kozaczeńki z hory na dołynu.

---

240.

Ta teper niczka  
ta temneńkaja,  
ta dorożeńka  
ta dałeckaja.

Oj prypnu konia  
koło kałynoczki,  
a, sam leżu spaty  
na kraj mohyloczki.

De tam diwczyna  
mołoda sie wzięła,  
udaryła kozaka,  
taj tak promawiała:

Oj wstań kozacze,  
oj wstań, hodi spatyl  
nastupaje horda,  
schocze konia wzięty.

Ta konia woźmut,  
ta kiń druhyj bude;  
tebe porubajut...  
na świti ne bude.

---

241.

Oj tam za lisom.  
tam za dubynoju,  
rubaw kozaczeńko  
jaczmiń sokłeroju.

Taj tam diwczyna  
pszenyczonku żała,  
taj tak kozaka  
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,  
jaczminiū rubaty:  
chody ty do mene  
pszenyczonku żaty.

Oj szoby twoja  
ruka ne doznała,  
szoby ruka moja  
ta z twojeju żała.

---

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,  
na Ukrainu pohlidaje, tiażeńko vzdychaje:  
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,  
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.  
Wysoka mohyla z witrom howoryła:  
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczornila!  
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,  
szczu mene mołodoho w czużyj kraj zanesła;  
bodaj tota riczka rybok ne zrodyla,  
szczu mene mołodoho z mytoj' rozłuczyla.  
Tam na hori riczeńka, na riczeńci kładka;  
ne pokiedaj, mij myleńkij, stareńkoho baćka:  
jak baćka pokienesz, marnieńko zahyniesz,  
bystreńkoju riczeńkoju na dunaj popłyniesz,  
i wesełce zhubysz, budeś potopaty,  
ja u wtody ne zmohu biću ruczku daty.

---

243.

( z muzyką. )

Na pohybel pryjde tomu,  
kto wede bidu do domu,  
wżinci zaribku szukaje,  
za kałytku serce daje.

Ona zaraz skaże jomu,  
tyś ne myły serciu momu,  
tyś ubohy, ja bohata,  
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,  
suszat' mozok jeji hroszy,  
ta do weczera wid rana,  
muczyt muža opętana.

Nim pide замуż diwycia,  
ułożyt sia jak łasycia,  
skoro žiukoju zistane,  
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,  
łuczsze ludyj rozpytaj sia,  
bo to skaże krasnopera,  
lipszyj obid niż weczera.

Ułakomyw sia na werbku,  
mij susid wziaw bohaterku,  
napytaw sobi roboty,  
szczu misiać żowti czoboty;

nowi bekieszy, litnyki,  
korali i zausznyki;  
w świato, w nedilu, muzyka,  
zowsim zhubyt czołowika.

Szczu win bidniaka prydbaje,  
to ona wsc prohulaje,  
hurmoj' chłopci z neju chodiat'  
wid korczmy do korczmy wodiat'.

Taj szcze jak pryjde do chaty  
ne śmije ji połajaty,  
jeno żytia prokłyńaje,  
szo za hroszy kłopot maje.

Ja choć wziaw żinku ubohu,  
szczęśliw z neju, sława Bohu,  
jej' praci i trud choroszy...  
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myły,  
szczo jej' ruki wymisyły;  
z neju pidu w pole żaty,  
łuczsze razem praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,  
czołowik sia w deń namuczyt,  
w weczir myłu ucituje,  
nowu syłu w sobi czuje.

Uważajcież chłopci żwawy,  
szo to obyczaj łukawy,  
wolu swoju zaprodaty,  
ciły wik nedolu maty.

Na posah ne uważajte,  
no dobrych żinok szukajte;  
z dobroj' roli, każut lude,  
ory płuhom, a chlib bude.

---

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidływaju,  
rosty rutko zeleneńka, na zymu schowaju.  
Mołodaja diwczynońka rutku pidływała,  
mołodomu kozakowy konyka trymała.

Oj perestań, diwczynońko, rutku pidływaty,  
oj częjże ja perestanu tiażeńko vzdychaty.  
Woźmy konia wid dunaju, zawedy do stawu,  
zawiwześ mia kozaczeńku w welyku nesławu.

Sama ty sia diwczynońko w nesławu wodyła,  
szoś pizneńko ne raneńko z korczmy wychodyła.  
Jak ja mała iz korczmońki raneńko chodyty,  
woźmesz mene za ruczeńku, ne chcesz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swoji hołowońci,  
buło mene ne słuchaty w moji rozmowońci.  
Oj mała ja dobry rozum, ta pustyla w wodu,  
dywiuczy sia, kozaczeńku, na twoju urodu.

---

245.

( z muzyką )

Kozak konia napawaw, dziuba woda brała,  
kozak sobi zaśpiwaw, dziuba zapłakała.  
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,  
jak pojedu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.  
Chmura ide, doszczok bude, chodimo do chaty,  
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawłaty.  
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,  
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;  
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,  
jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.  
Każy dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,  
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.  
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,  
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złuczaje.  
Koło młyńa jaworyna, jawor pochytyw sia,  
jak sia z dziubo' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.  
Jakże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,  
koło dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —  
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,  
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;  
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohou kresze,  
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.  
Oj prybih mij konyczeńko taj pered worota,  
wyjdy dziuba, moja luba, krasnenka, zołota.  
Oj ne wyszła dziuba luba, jeno jej maty:  
a kto chce dziubu wziaty, naj ide do chaty. —



Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,  
ne stojawby mój konyczok do temnoji noczy.  
Nieszczasływi koni moji, treba odjichaty,  
a szczo buło serciu myłe, treba zanechaty.  
Oj pidu ja no horońku, a na hori buški;  
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuški.  
Oj czyja to kiernyczonka, szczo hołub kupaw sia?  
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?  
Oj wyjdu ja na horońku, machnu ja rakoju,  
nawerny sia kozaczeńku, zhynu za toboju.  
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,  
a kto lubyt gospodarą, a ja gospodynju?  
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,  
a kto lubyt diwczatonka, a ja molodyci,

---

246.

Koło mlyna, koło brodu,  
pjut hołuby zymnu wodu,  
napyły sia taj złetiły,  
kryłonkami złopotiły,  
kryłonkami złopotiły  
kochanie sy nahadały.  
Bida tomu, szczo sia lubyt,  
jak nicz tak deń serce tużył;  
bida tomu kozakowy,  
w czystym polu kraj dorohy,  
na konyku wse jizdżaje,  
z stremia nohy ne wyjmaje,  
do myłoji dojizdżaje:  
cy spysz myła, cy dumajesz,  
cy o meni hadku majesz?  
Oj ne spiu ja, no dumaju,  
bo o tobi hadku maju.

---

247.

Hej łetila zazuleńka po Ukraini,  
hej ronyła sywi pira po dolyni;  
oj jak tiażko sywym pira po dolyni,  
jeszcze tiaższe syrotonci na czużyni,

Oj żeby mnie chłopcy chcieli,  
matka dała i z posagiem,  
poślabył ja, poślą,  
bom ja do nich rosła.

Ejże chłopcy, moje chłopcy,  
nie mogą ja sypieć w nocy,  
zmiłuj się nademną,  
chodź spać który ze mną.

---

250.

Nie będę łez ronić,  
choć mię Stach ma zucić,  
pójdzie kraju bronić,  
cegoż się mam smucić?

Niech się we mnie kocha  
ze wsi młodzież cała;  
on wie zem nie płocha,  
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane  
dwa kzańki różane,  
jak wróci młodzieniec,  
uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochocy  
za ojeyzną tocy,  
takiemu kochanka  
nie załuje wianka.

---

251.

Ej no piękna Ruzio!  
nie droz się tak z buzią,  
nie prosim my długo,  
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące  
jest kwiatków tysiące,  
suka miodu psocła,  
i lata dokoła.

Nikt kochać nie broni  
pókiśmy dziś młodzi,  
woda wodę goni,  
dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,  
choć go zima zwazy,  
nam już nie po wiosnie  
gdy raz będziemy stazy.

---

252.

Gdzie trawka nad wodą,  
skac sobie ma tżodo,  
ja na łące siędę,  
Stacha czekać będę.

Miał mi kupić wprawkę  
dwie czerwone wstążki,  
oj będą w niedzielę  
dziwić się w kościele!

Otoż już z kiermasa  
wraca wioska nasa,  
lec co widzę? w przedzie  
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu  
schować się do lasu,  
boby matka biła,  
zem owce zuciła.

---

253.

Jakby róża mléčna  
nasa Zosia ślicna,  
a jak koza dzika  
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka  
trudno się obronić,  
przyjdzie pora taka,  
ze musi dogonić.

Oj my Stacha znamy,  
dopędzi on Zosi,  
zawiedzie do mamy,  
o rękę poprosi.

Będzie Zosia płakać,  
będzie strachu wiele,  
a my będziemy skakać,  
gdy przyjdzie wesele.

---

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,  
daj buzi na drogę,  
jadę do Krakowa,  
kupić wstążkę mogę.

Oj miasto to ślicne,  
a tyś w niém nie była,  
tak domostwa licne,  
tzy dnibyś bładziła.

Gdy biją zegary,  
trąbią tam nad wieżą,  
a gdzie zamek stary,  
polskie króle leżą.

I dziewcząt nie mało,  
a wszystkie rumiane,  
bądź mi Zosiu stałą,  
ja stałym zostanę.

---

255.

( z muzyką. )

Oj u poli nywka,  
sama materynka,  
tam diwczyna żyto żala,  
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,  
pomahajbih żeńcze!  
ona jemu widpowiła,  
bodaj zdorow serce.

A wże taja sława  
po wsim switi pała,  
szo diwczyna kozaczouka  
serdeńkom nazwała.

---

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:  
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynyciu!  
Oj najże w tej kiernyczouci woda probuwaje;  
najże moja odynyczka szcze z rik pohulae. —  
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:  
rozwiąży mia mamko świtok, jakeś zawiazała.  
Oj jak tiażko kamenewy po wodi pływały;  
jeszcze tiaższe, moja doczko, świtok rozwiązaty:  
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,  
chyba tobi wże rozwiąże ryskał taj łopata.

---

257.

Oj chodyła diwczynouka po wału, po wału;  
oj kłykała myleńkoho pomału — pomału:  
oj chodimo, mij myleńkij, do sadu — do sadu,  
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.  
A wżeż nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,  
oj do mene mij myleńkij jak chodyt — tak chodyt:  
a wżeż nasza rosadońka w try łystki — w try łystki, etc.

---

258.

( z muzyką. )

Pidu ja, skocz ja w pole, w pole,  
tam diwczę pszenyciu pole, pole,

społola pszenyciu taj bir, taj bir,  
za neju chłopczyna jak zwir, jak zwir,  
stuływ sia, złożyw sia jak łys, jak łys,  
diwczynu do meży prytys, prytys,  
toż tobi diwczyno oracz, oracz,  
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,  
na żart to diwczyno zrobyw, zrobyw,  
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.  
Skażu ja matery toj żart, toj żart,  
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.  
kajdany na nohy zabiut, zabiut,  
holowku do meży utnut, utnut,  
Perestań diwczyno żalu, żalu,  
ja toj plużoczok spalu, spalu,  
czereśło w borożni skruszu, skruszu,  
a tebe lubyty muszu, muszu.

---

259.

Posłuchajcie panieneczki, co wam zańucę,  
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,  
matka mi zakazywała,  
bym z chłopcami nie gadała,  
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,  
z płaczem będę narzekała do śmierci na nie,  
więc się panny wystrzegajcie,  
a po nocach nie siadajcie,  
będzie z honorem.

Boć ta panieńska cnota, jak pajęczyna,  
przebije ją choć paluszkciem lada chłopczyna,  
i trzeba to z tém ostrożnie,  
bo to między ludźmi różnie  
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,  
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,  
już to i panieneczki nie chcą i gadać,  
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od siebie mię odganiają,  
czepczarką mię nazywają,  
idę między baby. —

---

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podileńko,  
oj zostawyw swoju żinku pry matynońci,  
kazaw jeju hodowaty pszenycznym chlibom;  
matynońka Iwaseńka ne słuchała,  
jeho żinońci wiwsianoho chliha dawała.  
A z weczera Nastuseńka zdrowa buła,  
a piwnoczy Nastuseńka syna powyła,  
na rozświti Nastuseńka sama skonala.  
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podileńka,  
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worota;  
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinko moja!  
Oj ne wyszła Nastuseńka, wyszła její swist'.  
Oj powiła Iwasewy nedobroju wist'.  
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,  
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn hrib;  
oj postawyw taj w holowach swoho konyczeńka,  
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:  
„Itołyż my sia Nastuseńko każesz żenyty?  
Woźmy sobi Iwaseńku w ruczku pisoczku,  
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,  
jakże toj pisoczok bude schodyty,  
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

---

261.

( z muzyką. )

Ozdobo twarzy pokrętne wasy,  
powstaje na was ród zniewieściały,  
dwórują trefne dziewcząt przekasy,  
śmiejąc się z dawnéj Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,  
a wzrok marsowy sercami władał,  
ujmując wtenczas oczy kobiece,  
bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroji,  
a męstwem tchnęła twarz okazała,  
Glicera patrząc szepnęła Chloi:  
za ten wąs czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki słynął żelazem,  
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,  
wszystkie go Polki wielbiły razem,  
a on tymczasem wąsa podkrecał.

Jana trzeciego gdy Więdeń sławił,  
głos był powszechny między Niemkami:  
oto bohater który nas zbawił,  
jakże mu pięknie z temi wąsami.

Zmieniły naród pieszczone czasy,  
Polska w mdlejącej teraz posturze,  
jak nam zaczęły panować Sasy,  
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płec luba, kojąc rycerską cnotę,  
okula czułość w złote lancuszki;  
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,  
na miejscu wąsów posadził muszki.

Bładziej twarzyczce fawor przyznany,  
sarmackim marsem Nice się brzydzi,  
a dla niej Kleant wódkami zlany,  
i z wąsa razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,  
niech się z narodu swego natrzasa;  
ja zaś, z ojczystej kontent postaci,  
żem jeszcze Polak — podkrecę wąsa.

---



262.

Oj ne szumy dubrowońke,  
ta ne szumy zelenaja,  
u try rady sadżenaja,  
ta ne szumy ty nad mnoju,  
jak budu ity toboju,  
no zaszumy toji chwyły,  
jak ja budu za try myły...  
Sedyt sokoł na topoly,  
pijet piśniu o złoju doły:  
Oj sokołe, sokołoczku,  
ne suszy m'ni holowoczku,  
bom sia sama ususzyła  
szczom ne z lubym sia złuczyła.  
Wczyny Boże moju wolu,  
szczobym buła ja wdowoju,  
ta naj sobi pahulaju,  
jak ta rybka po dunaju;  
jak ta rybka po pisoczku,  
ja mołoda po świtoczku;  
jak ta rybka z okoniamy,  
ja mołoda z molodciamy.

---

263.

Jichaw diďko z Kołamyi, taj zahubyw łusznju,  
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni łusnuw;  
skoro pospisyw da Hwizcia,<sup>\*)</sup> piszow w szkołu troszku,  
aż tam powno starych żydiw, kryknuw, de ty Moszku!  
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Mał-  
chemus,  
zchyływ borodu w dołoni: ja pak ne żyd, ot łysz wus.  
A Małchemus prybłyżyw sia, chap Moszka za pejśa,  
szturknuw rohom odnym, druhym: masz za brechnju  
pensa.

Wydiat żydy žo ne žerty, dali sobi z szkoły,  
a Małchemus Moszka dihnaw, bere jeho w poły;  
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tulyty,  
poki jeho ne udusyw, ne staw ho lubyty.

---

<sup>\*)</sup> Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

a na resztl szpurnuw jecho na wozok swij łechkij,  
siw werch neho, ruszyw dali, konec Mieszka takij.

---

264.

Oj temna, temna, oj ta niewydmienka ta pane brate nicz,  
nicz,  
oj poletila sywa holubonka ta wid holubonka pricz, pricz;  
oj letyt, letyt sywa holubonka ta lisamy horamy,  
oj zdybajet sia sywa holubonka ta z sywymy sokolamy:  
oj czoho, czoho sywa holubonko ta raneńko litajesz,  
oj lebonże ty sywa holubonko holubonka pokiedajesz?  
Oj pokiedaju sywoho holubka i driebneńkiji dity,  
a sama łeczu, sama poleczu meszkaneńka hladity.  
Oj w niedienku duże raneńko jak na stało swytaty,  
oj poletiwże sywyj holubonka holubonki szukaty;  
oj letyt, letyt sywyj holubonko ta lisamy horamy,  
oj zdybajet sia sywyj holubonko ta z sywymy sokolamy:  
oj czoho, czoho sywyj holubonku holubonki szukajesz;  
oj bo taż, bo taż sywa holubonka ta nabrała sia pudu,  
oj jak stripnuła sywymy skrilciamy aż za dunaj wodu;  
oj poletila sywaja holubka za dunaj wodu pyty,  
oj tam za neju sywyj holubonko, ta staw z neju howo-  
ryty:  
oj pomahajbih, sywaja holubko, oj ty mylenka moja!  
Oj badaj zdorow sywyj holubonku ta wże ja ne twoja.  
Oj letiw, letiw sywyj holubonko ta siw sobi na kupci:  
oj pryłetyż moja sywaja holubko, ta budem' żyty w kup-  
ci;  
oj letiw, letiw sywyj holubonko ta siw sobi na hilci:  
oj ne wir, ne wir sywoj' holubonci ta jak czolowik žinci.

---

265.

Oj jichaly kozaki z obozu,  
stały sobi w konec perewozu,  
stały sobi hadonku hadaty:  
deż my budem' nieczku naczowaty.

Jeden każe, bystraja riczka,  
 druhyj każe, jid'mo, newołyczka,  
 tretij każe, tu naczujmo,  
 i zdorowła sy ne psujmo,  
 czy ne wyjde Marysyna mama,  
 oj ne tak mama, jak Marysia sama.  
 Oj ne wyszła Maryseńka z chaty,  
 jeno wyszła Marysyna maty:  
 ne naczujte kozaki na dwori,  
 ne zbudite Marysi w komori.  
 Maryseńka w nedużi leżała,  
 czornym szowkom hołowku zwiazała,  
 a z za mora zila zabahała:  
 kotryj kozak trojzila distane,  
 toj zo mnoju do ślubońku stane.  
 Oj maju ja try kōni na stajni,  
 to ja Marysi ziteńka distanu:  
 jeden konyk jak hołub syweńki,  
 druhyj konyk jak łebid' bileńki,  
 tretij konyk jak woron czorneńki;  
 a tym sywym do mora dojidu,  
 a tym bilym more perejidu,  
 a tym czornym trojzila distanu,  
 i z Maryseńkoj' do ślubońku stanu.  
 Oj staw kozak trojzila kopaty,  
 stała nad nym zazula kowaty:  
 oj ne kopaj kozacze trojzila,  
 Marysia wże jde ze swoho wesila.  
 Oj daw kozak konyka trymaty,  
 a sam sia wziaw z Marysej' wytaty:  
 w prawi ruci szabelku trymaje,  
 a liwoju Marysiu wytaje.  
 A w horodi makiwka breniła,  
 a Marysi hołowka złetiła:  
 Otoż tobi Marysiu trojzile,  
 ne zaczynaj bez mene wesile.

---

266.

Oj piśław sia taj bohacz do ubohoj<sup>2</sup> diwki,  
kazaw jej<sup>2</sup> sia pytaty, czy maje prysiwki,  
ona jemu mołodaja wmiła odpowisty:  
ja do tebe bohatoryu ne jdu chliba jisty,  
a u tebe bohatoryu woły taj korowy,  
a u mene mołodoji jeno czorni browy.

---

267.

Oj haju, haju, zełeny rozmaju,  
porad<sup>2</sup> meni matinoŭko, szczo czynyty maju,  
czy braty wdowoŭku, czy tu syrotoŭku,  
czy tak sobi zachodyty włychu hodynoŭku?  
Ne bery wdowoŭki, ne bude doloŭki,  
woźmy sobi syrotoŭku, budeteš maw doloŭku.

---

268.

Jak ja buła mołoda,  
buła w mene uroda;  
a teper ja urodu  
i w zerkali ne znajdu.  
Hej, hej, dokuczyło browoŭkamy morhaty;  
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Pidu farby nakuplu,  
łyce sobi pobilu;  
czy ne znajdu takoho,  
szo polubyt mia mnoho.  
Hej, hej, dokuczyło browoŭkamy morhaty;  
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Prypnu fartuch dorohy,  
zołotyji berehy,  
a srybnaja seredyna;  
czy ne krasna ja diwczyna.  
Hej, hej, dokuczyło browoŭkamy morhaty,  
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Wozmu szubu z aksamitu,  
sobolamy pidszytu,  
zolotyji galony,  
a srebnyji zapony.  
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,  
ach, ach, dajże Boże toho muża diżdaty.

Czobitoczki z safianu,  
za sim zolotych distanu,  
i wykreszu hołubcja,  
czy ne zwablu mołodcia.  
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,  
ach, ach, dajże Boże toho muża diżdaty.

---

269.

Oj zełena dubrowońko, czom' ne horysz,  
ale kurysz sia;  
oj mołoda diwczynońko, czom' ne robysz,  
ale żurysz sia?  
Oj jakby ja sucha buła, horiłabym,  
ne kuryła sia;  
oj jakby ja muża mała, robyłabym,  
ne żuryła sia.

---

270.

Dziewczyno jedyna, co za przyczyna,  
płakania, szłochania, moja jedyna?

Cóż nie mam, což nie mam płakać i szłochać,  
gdy tego nie widzę, kogo mam kochać.

Przyjedzie, przyjedzie, jak prędko stanie,  
do nóg twych upadnie, na przewitanie;

przyjedzie, przyjedzie, zaczekać trzeba,  
tak chciały umartwić dziewczynę nieba;

i otrze oczęta łzami zalane,  
uściska nóżęta miłe, kochane;

jak prędko, jak prędko przyjedzie on,  
on twoim ty jego już będziesz pewną.

---

271.

Oj ty chłopcze hoży, żywy,  
lublu twoji oczy sywi;

oj ty chłopcze utworny,  
lublu twoji oczy czorni.

Każut meni stari lude,  
szo z choroszym szczastia bude:

ne jednaja z naszych płacze,  
szo z hroszyna bida skacze.

Stanu w jedną, aż tam choroszy,  
stanu w druhu, aż tam hroszy;

ne ochczu ja hroszyj mnoho,  
tylko tebe prekrasnoho.

Czy ty w lubistku kupaw sia,  
szo ty meni spodobaw sia?

Ne w lubistku, tylko w miaty,  
bo ja chaczu tebe wziaty.

---

272.

Hej uczynyw worobel na prypyczku żnywa,  
zmołotywszy pszenyczeńku taj nawaryw pywa,  
try tyczyny chmelu daw,  
potom duże żalowaw,  
staw hosti zberaty,  
pywom traktowaty.

Hej pryłetiwi snihuroc, skrytyj ptak ne prostyj:  
czelom, czelom worobelu, idut k'tebi hosti,

ide pan żurawel,  
i twij did chorostel,  
i panna synycia,  
ridnaja sestrycia.

Hej kinuw sia worobel hosti wyzyraty,  
kuda hlane okom bystrym, hosti ne wydaty,  
jeno dwa puhaczi,  
sławnyji trubaczi,  
bużko organista,  
i pan kruk basista.

Na tu ucztu komara z moraszkó' zabyły,  
cztyry polti solonyny iz nych narobyły,  
sto kowbas naczyniły,  
mnoho hosti naprosyły,  
schaby prypikały,  
hosti pryjmowały.

Weselyj pan worobel w domu sam tańciuje,  
zaproszenych k'sebi hosti niczom ne pryjmuje,  
hosti jdut, w zamki bjut,  
odbywajut, odczyniajut,  
worobel ne baczyt,  
w domu swoim skaczet.

Buło tomu o piwnoczy sowa pryłetiła,  
pryłetiwszy do komnaty, u stola prysila;  
stary pan żurawel,  
kazaw słaty postel;  
chorostel upyw sia,  
na sownu zwaływ sia.

Wzięła sowa chorostela, czerwó percederła,  
a starszomu żurawelu tiło perczerła,  
wsich hostij rozihnala,  
no z muzyko sia zistala,  
i soroka z peczy,  
musiła uteczy.

Tylko sama z puhaczamy zostala sia w chati,  
ta choroszo ruskoj' tanec rozkazala hraty:  
hej, hej, puhaczi  
sławnyji trubaczi,  
skaczmo do woli  
w woroblewym domi.

Skakała sowa do woli, aż się utomyła,  
nie chciała pyty pywa, brahy się napyła:  
hej. hej, sowula,  
sokołowa matula,  
pidemo na łowy,  
ponyższe stodoły.

---

273.

Horeż meni, hore, bidnomu na świti,  
sam nie znaju nie widaju, jak na świti żyty!  
buw ja kołys w szczastiu, buw ja i w roskosz,  
lubyły mia w toj czas lude, koły były hroszy,  
a teper mene nie znajut, ani prybuwajut,  
teper mene w nieszczasti ridko widwydżajut.  
Žinkoż moja, žinko, ty žinko myłaja,  
z woli Boha najwyższoho takas nieszczasnaja!  
dityż moji, dity, dity dribneńkiji;  
na szczoż wy się porodyły taki nieszczasnyji.

---

274.

( z muzyką. )

Oj Semene, Semene,  
nie chody ty do mene,  
bo u mene czornyj pes,  
jak tia wkusyt to umresz.

Oj Semene, Semene,  
czorneńkaja u mene,  
czorneńkaja korowycia,  
na obori u mene.

Oj Semene, Semene,  
dobryj czolowicze,  
zariż toho kohutcia,  
naj nie kukuricze, etc. etc.

---



275.

Hej z góry, z góry  
jada mazury,  
jedzie mazureczek,  
wiezie mi wianeczek  
rozmarynowy.

Puk, puk, w okieneczko,  
otwórz, otwórz, kochaneczko,  
daj koniom wody!

Nie mogę ja wstać,  
koniom wody dać,  
matula mi zakazała,  
bym z chłopcami nie gadała  
trzeba się jej bać.

Matuli się nie bój,  
siadaj na wóz mój,  
pojedziemy w cudze kraje,  
gdzie są piękne obyczaje,  
malowany dwór,  
malowany dwór.

Przez wieś jechał,  
ludzie pytali,  
co to za pani,  
jedzie z panami?

Wyjechał w pole,  
krzyknął na konie,  
obejrzyj się kochaneczko,  
wszystko to twoje.

Wszystko to moje,  
wszystko to moje,  
tylkom sobie zapomniała,  
wianeczek na stole.

Czy się mam wrócić,  
czy się nie wrócić,  
czyli ojca, matki  
serca nie smucić:

Już ci to, już,  
po wianeczku już,  
srebrny rąbek, złoty czepok  
na główeczkę włóż,  
na główeczkę włóż. —

---

276.

Nad dunajom głębokim  
stojit jawir wysoki,  
                    hej, hej, hej,  
stojit jawir wysoki;

a z pid toho jawora,  
wyjszła bida młoda,  
                    hej, hej, hej,  
wyjszła bida młoda.

Jak buło bidi sim lit,  
pyszła bida na weś świt,  
                    hej, hej, hej,  
pyszła bida na weś świt.

Pyszła bida do Krakowa,  
i tam bida jednakowa,  
                    hej, hej, hej,  
i tam bida jednakowa;

pyszła bida do Warszawy,  
i tam bidi nyma sławy,  
                    hej, hej, hej,  
i tam bidi nyma sławy.

---

277.

Ne tiszte sia moji worożeńki ta moji pryhodi,  
pyszły moji lita marne z seho świta jak lyst' po vodi;  
moja pryhoda, moja pryhodońka jak w liti rosa,  
jak witer powije, a sonce pryhryje, osypłe sia wsia.

Oj ty mój myleńki, hołube syweńki, ne po prawdi ży-  
jesz,  
po pered moju chatu, moji worotońka, do ynszoji cho-  
dysz;  
do ynszoji chodysz, mid, horiwku nosysz, spiwanoczku spi-  
wajesz,  
meni mołodeńki nieszczasływeńki no żalu dodajesz.  
Wysady sy moja myleńka wyszniamy dwir,  
szob' ti ne zachodyw, witer ne zanosyw, hołosoczok mij.  
Ja sad sadyła, ja sad pidływała, ne pryjmyw sia meni,  
koho ja kochała, i z rodu ho znała, ne sudyw Boh meni:  
ja sad ne sadyła i ne pidływała, pryjmyw sia meni,  
kohom ne kochała, i z rodu ne znała, prysudyw Boh  
meni.

---

278.

Hej w niedzielę w niedzielę,  
poszły panny na ziele,  
hej, hej, hej,  
poszły panny na ziele.

Zdybał ich tam jeden pan,  
rodem z piekła sam szatan,  
hej, hej, hej,  
rodem z piekła sam szatan,

Po czém ty mię poznała,  
żeś mię takim nazwała?  
hej, hej, hej,  
żeś mię takim nazwała?

Po koniku woronym,  
po siodełku czerwonym,  
hej, hej, hej,  
po siodełku czerwonym.

Siadaj panno na mój kón,  
powiezę cię ja w mój dwór,  
hej, hej, hej,  
powiezę cię ja w mój dwór.

Otwórz bracie nowy dwór,  
wiozę pannę na wybór,  
hej, hej, hej,  
wiozę pannę na wybór.

Cóż ta panna zrobiła,  
że się tutaj dostała?  
hej, hej, hej,  
że się tutaj dostała?

Dwoje psami skarmiła,  
a o trzeciém myślała,  
hej, hej, hej,  
a o trzeciém myślała.

Czwarte leży pod miedzą,  
ludzie o niém nie widzą,  
hej, hej, hej,  
ludzie o niém nie wiedzą.

Kocioł smoły stopili,  
kap się panno mówili,  
hej, hej, hej,  
kap się panno mówili.

Jak ta smoła kapiała,  
tak ta panna płakała,  
hej, hej, hej,  
tak ta panna płakała.

Gdy spojrzała z daleka,  
obaczyła człowieka,  
hej, hej, hej,  
obaczyła człowieka:

Idź człowiecze do domu,  
nie powiadaj nikomu,  
hej, hej, hej,  
nie powiadaj nikomu,

tylko matce, ojcowi,  
i starszemu bratowi;  
hej, hej, hej,  
i starszemu bratowi:

jest tam w domu siostr dwie,  
niech strzegą lepiej jak mnie,  
hej, hej, hej,  
niech strzegą lepiej jak mnie,

niech po nocy nie chodzą,  
niechaj chłopców nie wodzą,  
hej, hej, hej,  
niechaj chłopców nie wodzą. —

---

279.

Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju,  
sedyt hołubok i z hołubkoju,  
sediat z lubosti i ciłujut sia,  
sywymy kryłamy obejmujut sia.

Rikla hołubka, ty szczastie moje,  
za twoje żytia dałabym swoje!  
Nadłetiwi zaraz orłysko stary,  
rozilhnaw, rozpudyw hołuby z páry.

Zabyw hołuba tam na riwnyni,  
rozillaw krow jeho poŭwsej' dolyni;  
hołubka łetyt, sumneńko hude:  
wže nyma hołuba i wže ne bude.

---

280.

Nyma prawdy na świti, a jak teper żyty,  
kotorojby diwczyni po prawdi wiryty;  
tutsia tobi kłaniaje,  
na ynszoho morhaje;  
oj jak teper żyty,  
taj komu wiryty?

Tut sia tobi kłaniaje, kochanie wskazuje,  
oberne sia nazad sebe, palciom pokazuje,  
precie każe, szo choroszy,  
koły majesz mnoho hroszy,  
koły jej' szafujesz,  
i dary kupujesz.

A jak hroszy ne stane, krasoty ne bude,  
wtody ty jej' ne woźmesz, jeno woźmut lude;  
szczoś utratyw, to propało,  
lude kaźut jeszcze mało;  
zdorowlom prepłatysz,  
i diwczynu stratysz.

Ona rodu wetykoho, wytyczajut lude,  
taj wże z twoho zakochania niczoho ne bude;  
szukaj sercia ne posahu,  
budesz maty wse powahu,  
i od twojej' żeny  
ne budesz wzhardżeny.

---

281.

Nasza dziewczyna robocza była,  
wziąwszy kądziolkę po wsi chodziła,  
to przędzie, to mota,  
ta była dziewczyny robota.

Wziąwszy bębenek i skrzypowisko,  
pognała gąski na tręsawisko,  
bębnila i grała,  
na swego miłego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,  
i cóż ja teraz będę czyniła?  
to płacze, to woła,  
ach to moja nieszczęsna dola. —

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał,  
biegł za dziewczyną aż się zadyszał:  
dziewczyno, nie płacz mi,  
znajdęć ja twoją zgubę, zapłać mi.

I poszedł Jasio po polu szukać,  
począł na gąski hul, hul, hul, hukać,  
znalazł je w dolinie,  
i przypędził znow ku dziewczynie.

Otoż dziewczyno masz zgubę swoją,  
niechże twych ocząt lzy się ukoją,  
wcześnie je a zaraz  
zapłacić, wszak zgubę wynalazł.

Ach mój Jasieńku, moje ty złoto,  
co tylko zechcesz, dam ci z ochotą,  
za twój trud i pracę,  
sama ci sobą zapłacę.

---

282.

Nim zyjdziesz diwczę z mojej' mohyły,  
słuchaj szczo usta mertwi, bez syły,  
do serca twoho budut promawłaty,  
i żal prawdywyj opowidaty.

Ach ja nieszczasny, spryjawem tobi,  
i wirnost' moju złożywem w hrobi;  
pered Bohom stanu, skażu sprawedływe,  
szoś mene ze świta zhubyla zlosływe.

Choćby tak było, jak ty sudyła,  
szoś mia z ynszoju w lubwi baczyła:  
toń moja bude za toboj' chodyty,  
ach i zhryzota bude tia slidyty.

Po szczo tu prychodysz, krokom zdradływym,  
naj spiu snom wicznym a snom sprawedływym;  
pisok sia ruszyt pid twymy nohamy,  
i pokażut sia w mojim serciu rany.

---

283.

Miły Stachu posłuchajcie,  
coś wam powiem, uwazajcie,  
ze jak moję Tosię zocę,  
ledwie z skóry nie wyskocę.

Dawniej ja z nią kwiatki sadził,  
najczęściej się z Tosią wadził,

teraz z nią mówić nie umię,  
coś się stało nie rozumię.

Pzy pasiku z kółeczkami,  
o bóćickach z podkówkami,  
zaraz jutro do niéj rusę,  
cy mię kocha poznaó musę.

A w tym stroju przed Tosieńką  
pokłonię się niziusińko,  
zajzę w ocka, cy się mienią,  
zaraz poznam, cy mię cenią.

Jadbym kluski, niemam mąki,  
umizgnąć się niemam zanaki,  
a ze moję Tosię cenię,  
to się zaraz z nią ozenie.

---

284.

Nadzlejo, zawsześ mi miła,  
tyś życia mego ozdobą,  
tyles mię razy zdradziła,  
ja przecieź idę za tobą.

Szczęśliwy, kto się apodziéwa,  
zwrót szczęścia idzie koleją;  
choć się na ciebie świat gniéwa,  
ja przecieź chcę żyć z nadzieją.

Przeszłość już się nam nie wróci,  
czas w biegu swoim się spieszy;  
choć nas co czasem zasmuci,  
nadzieja zawsze pocieszy.

---

285.

Na przewozie stała,  
na mnie zawołała:  
poszłam za starogo,  
nie kontentam z niego;



myślałam że stary  
ma bite talary;  
on zimny jak woda  
leży jakby kłoda.  
Bodaj to mąż młody,  
ma żona wygody:  
sukienki posprawia,  
jak może zabawia,  
na tańce iść każe  
i ogień rozżarza;  
ze mnie przykład hierzcie  
a starym nie wierzcie.

---

286.

( z muzyką. )

Na saczoż mene zaczypajesz,  
koły sobi druha majesz,  
ja ne mohu tak jak ty  
po dwóch razem lubyty;  
szukaj sobi do spodoby  
szob' buła podobna tobi.

---

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,  
choćbym wyjeździł koniowi oczy,  
przecież ty musisz moją być,  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,  
będę latała gęstą krzewiną;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,  
co wycinają lasy i bory;  
przecież ty musisz moją być  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,  
będę pływała bystrą wódeczką;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoję wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,  
co wylapują małe rybeczki;  
przecież ty musisz moją być,  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę dzikim kaczorem,  
będę pływała wielkiem jeziorem;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoję wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,  
co wypalają kaczorom we łby;  
przecież ty musisz moją być  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,  
będę świeciła ludziom w potrzebie;  
przecież ja nie chcę twoją być,  
twoję wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogimi,  
sproszę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;  
przecież ty musisz moją być,  
moję wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,  
gdzie się obrócę, znajdziesz mię wszędy;  
już teraz muszę twoją być,  
i wolę twoję wypełnić.

---

288.

Jestem uboga dziewczyna,  
żyję sobie skromnie;  
a przecież jeden chłopczyna  
umizga się do mnie.

Onegdajszego dnia z rania  
w mieście na odpuscie,  
kupiłże mi Janek chustkę,  
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,  
jego zacny ociec,  
mówił do mnie: kochaj Janka,  
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystko co się świeci  
nazywa się złoto;  
bądź pocziwą i stateczną,  
a będziesz bogatą.

Jużciby to nie źle było,  
żebym no wiedziała,  
że mię zawsze kochać będzie,  
że mi będzie stały.

---

289.

( z m u z y k ą )

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepcze?  
Pani matko dobrodziejko kotek mléko chlepcze;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?  
Pani matko dobrodziejko wiater oknem dmucha;  
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,  
z takim stukiem do pokoju mi wpadł.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?  
Pani matko dobrodziejko kotek myszki szuka;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czém łóżeczko trzeszczy?  
Pani matko dobrodziejko bo nie z jednéj deszczki;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?  
Pani matko dobrodziejko i na łóżku skoczy;  
oj kot, pani matko kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?  
Pani matko dobrodziejko i srebrne ostrogi;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?  
Pani matko dobrodziejko i złote pierścienie;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córoś moja, dziecię moje, ja cię będę biła.  
Pani matko dobrodziejko samaś tak robiła;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

---

290.

Hej bida nad bidamy,  
moja myła za horamy!  
kłyczu, kłyczu, ne czuje;  
nechaj z Bohom naczuje,  
kłyczu, kłyczu, ne wydaty,  
treba z żalu umeraty.

---

291.

(z muzyką.)

Czas do domu, czas,  
czas do domu, czas,  
bude mene muž mij byty,  
nema komu boronyty,  
czas, czas, czas,  
czas do domu, czas.

Jz korczmy idu,  
jak pszczeła hudu,  
a za mnoju mofodoju  
idut chłopci czeredoju,  
w cymbałoczki bjut,  
bjut, bjut, bjut,  
w cymbałoczki bjut.

Oj ty mężu mij,  
witwory dwir swij;  
ide twoja myłyściuka  
iz korczmoŭki pianiseńka,  
czy budesz ji rad,  
rad, rad, rad,  
czy budesz ji rad.

Czy ja ti ne rad,  
ty mij wynohrad?  
lehnij z Bohom, ta prespy sia,  
a powstawszy poprawy sia,  
to wse bude wład,  
wład, wład, wład,  
to wse bude wład.

Komary hudlut,  
spaty ne dajut;  
nakryju sia z hołowoju,  
jaczminnoju sołomoju,  
ta naj mene tnut,  
tnut, tnut, tnut,  
ta naj mene tnut.

---

292.

Ej poklnuła perepełońka dity,  
a sama pizła w pszenyczeńku sedity:  
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,  
koły nymaju gōspodareńka do was.

---

293.

Ej kiń łetyt, trawa szumyt;  
oj tam kozak zabyt' leżył,  
na trawońci hołowoju,  
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jeho,  
bje kopytom żałuje ho:  
Ne styj koniu nadomnoju,  
bo ja wydźu szczyrist' twoju;

bihaj koniu dorohoju,  
czornym lisom, steżeńkoju;  
wyjde k'tobi moja maty,  
bude sia tebe pytaty:

a de koniu syn mij diw sia,  
cy w dunaju ne wtopyw sia?  
skażesz koniu, ne wtopyw sia,  
ale, maty, ożenyw sia;

oj wziaw sobi podolanku,  
w czystim polu mohyłońku.

---

294.

Ej Romane, Romanońku,  
pusty mene do domońku  
moja maty ne ridnaja,  
a ja diwczyna bidnaja,  
bude byty, wołoczyty,  
nyma komu boronyty.

Ot znaj, diwczyna jak skazaty,  
jak sia trafyt postojaty:  
mene husy popredyły,  
wodu meni skołotyły,  
ja hodynku postojala,  
nim sie woda ustojala.

---

295.

Gdym w olszynie wołki pasła,  
tam mnie ciemna nocka zaszła,  
w olszynie.

W olszynie ich pogubiła,  
pogubiwszy tak mówiła,  
w olszynie:

Gdyby mi kto wołki znalazł,  
dałabym mu gęby zaraz,  
w olszynie;

albobym mu zaraz dała,  
albobym mu obiecała,  
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,  
gdy dziewczyny głos usłyszy,  
w olszynie:

Nie turbujże się dziewczyno,  
są tu wołki nad doliną,  
w olszynie:

ale gdy już padło na to,  
trzeba mi zapłacić za to,  
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,  
od dziewczyny niebogatěj,  
w olszynie;

gdyż ja niémam srebra, złota,  
tylko u mnie jedna cnota,  
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,  
nauczę cię, czém masz płacić.  
w olszynie;

nauczę cię byś wiedziała,  
czém się chłopcom wypłacała  
w olszynie.

Ne żury sia perepełońko namy,  
jak my podrostem', rozletimo sia samy,  
rozletimo sia po horach taj po dołyni,  
rozkrajemo serce na dwi połowyni.

---

299.

Oj haj, haj, haj, haj zeleneńki,  
tom' ja tebe polubyla, szo ty mołodeńki:  
i na misti buła, i horilku pyła,  
i rosady nakupyla, weś ohorod zasadyła;  
i rosada moja pryjniała sia buła,  
diwczyna z kozakom piznała sia buła,  
i kapustoczka i kaczaniczko,  
wirnoje z kozakom zakochaniczko.  
Oj ne byjte mene, i ne łajte mene,  
koły ja wam zawynyła, to widdajte mene,  
widdajte mene za Wołoszyna,  
ho ja chorośa diwczyna.  
Oj neńko moja, a ja doczka twoja,  
wtody buło byty, wczyty, jak małeńkam buła;  
a teper ja wetyka, treba meni czołowika,  
ni staroho, ni małoho, sereducho, mołodocho,  
szob' i w poli oraw, taj o domi dbaw,  
mene mołodeńkuju chadżajkoju zwaw.

---

300.

Już mi się po prawdzie panieństwo sprzykrzyło,  
jużbym poszła zamaż, gdyby się trafiło.  
Nie bronie ci córús, no byś nie płakała,  
na ciężką niedolę byś nie narzekała;  
boż to są zgryzoty, z mężami kłopoty,  
i cnotę utracisz i skórą zapłacisz.

Nie wierzę ja temu, co wy ta gadacie,  
wyście męża mieli, a tak skórę macie,  
choćście, pani matko, choćście dziwni byli,  
choćście co niedzieli do karczmy chodzili;  
a pan ocicc chodził na postronku wodził,  
któżto winien temu, tak to bywa złemu.



A ja swego Jasia takbym go kochała,  
czego by on zechciał radabym mu dała:  
uścielę łóżeczko, jak pieściłeczek,  
i jego ułożę, sama się położę.

---

301.

Jeżeli się chcesz ożenić, naraję ja tobie,  
nie pojmuje dworskiej panny za małżonkę sobie;  
bo wyborna dworska panna na dzień długo sypia,  
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:  
jeno sobie taką pojmięj, jaka równa tobie,  
nie będziesz jej wymawiał ani ona tobie.  
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,  
bo dworacy do ciebie zlecą, jak do ula pszczoły;  
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,  
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:  
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,  
kto się komu upodoba takowego szuka.

---

302.

( z muzyką. )

Kiedy ja szedł od swojej dziewczyny, miesiąc świecił wy-  
soko,  
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;  
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,  
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozguie-  
wała.  
Nie wrócę się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla cze-  
go,  
kiedym ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała in-  
szego!  
Serce płacze i serce żałuje, rozstać się z nią nie mogę,  
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę. —

---

303.

Kosarze stoją,  
łaki się boją;  
kosarze nie stójcie,  
łaczki się nie bójcie,  
oddalcie trwogę,  
ja wam pomogę.

Wszak każda praca  
z zyskiem się wraca,  
nie bądźcie leniwi,  
bądźcie szczęśliwi,  
kosarze młodzi,  
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,  
byłoby szkoda  
odłogiem zostawić,  
nie chcąc się nią bawić,  
choć do żniwa,  
pora szczęśliwa.

Najlepiej z rosą  
trawę ciąć kosaż,  
w południe już trudno,  
a z wieczora nudno;  
ochoczo weźmy się,  
robota uda się.

Gdy śnieg przywieje,  
zpełzną nadzieje;  
i kosa stępieje,  
i trawa zwiędnieje;  
kosarze młodzi  
wiek prędko schodzi.

---

304.

Robyś ne pyw, mene ne byw,  
tobym tia lubyla,

tobym tobi szczo nedili  
hołowońku zmyła;  
hołowońku zmyła,  
soroczouńku dała,  
rozczała kuczeryczki,  
taj pociłowała.

---

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoły,  
oj doznawże ja tiażkoj' newoły:  
kazaw meni bakalar, howory az,  
a jakże ja ne wymowyw, hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz, howory buki,  
jeszczem ne wymowyw, wżem wpaw w jeho ruki;  
kryknuw potom tretij raz, howory wide,  
użeż jeho ruka po czupryni ide;

A jak skazaw czetwertyj, howory żywite,  
teper jeho chłopci na ławku kładite.  
Oj prosyw ja sia i moływ ja, sia;  
ni meni sia wyprosyty ni sia mymołyty;

Ach ty mij uczytelu, ach ty mij krilu,  
opusty meni sej raz, bo uże mhliju.  
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw,  
a on szczo raz łudsze ruki dołożyw.

Piszow ja do domu taj tatowy skażu:  
tak mene uczytel zbyw, szo ja łedwo łażu.  
'Szczem sobi hirszoho łycha nabawyw,  
szczu uczytel ne dobyw to otec doprawyw.

Pobihże ja do mamy taj i do susida,  
kuda sia no obernu wsiuda meni bida:  
matier mene kociuboju, susid cybuchom,  
aż meni nabihła hruszka za uchom.

Piszowże ja do łorczy pozbyty tuhy,  
łyknuwem horiwki kubok i druhy,  
myślu sy, horiwka moja poticha,  
jak wypiu z kwartynu, pozbudu łycha.

Wypyw ja kwartynu , pryjszow do domu ,  
aż lipsze buło serciu mojomu ;  
wid kwarty horiwki , dobroj' sywuchy ,  
stanuw mi świt jak bańka , a lude jak muchy.

---

306.

Jeżli będziesz wodę brała ,  
pamiętaj nie kłócić ;  
jeżli będziesz mię kochała ,  
pamiętaj nie smucić :

bo gdy woda się zameci ,  
trzeba czekać ranka ;  
a gdy wyjdiesz z méj pamięci ,  
utracisz kochanka.

---

307.

( z muzyką . )

Roby meni z ranku  
horiloczki w dzbanku ,  
i do toho lulka ,  
diwczyna Hanulka :  
horiloczku pywbym ,  
tiutiunec kurywbym ,  
diwczynu Hanulku  
do sebe tuływbym.

Roby meni z ranku  
kawy filiżanku ,  
sucharcia do toho ,  
chłopcia młodoho :  
kawońkubym pyła ,  
sucharecbym jıla ,  
chłopcia młodoho  
do sebe tułyła.

---

308.

( z muzyką. )

Kukała zazula od kałynoczki;  
jichały żowniry z Ukrajinoczki,  
to w białych, to w czarnych, to w koroteniach,  
a to wse na koniach na woronienkach.

W nedilu rano stała swytaty,  
stały się żowniry kwatyrowały;  
gospodar z chaty, żownir do chaty,  
staw żownir gospośiu rewidowały.

Czem' w tebe gospośiu usta słodkie?  
to wid medoczku, mij żowniroczku.  
Czem' w tebe gospośiu oczka czorneńkie?  
to wid noczeńki, mij ty myleńki.

Dywył się gospodar taj szczelnyneju  
szczo robył żownir z gospodyneju,  
dywył się, dywył się, a wse karbuje,  
na swojū żinoczku druczok hotuje.

Mużu mij, mężu mij, niewirnyczeńku,  
czom' ty ne wirysz inomu serdeńku?  
czyż to ne można pożartowały,  
zużoho łyczeńka pocitowały.

Kupysz my mężu klucz, kołodoczku,  
ta zamkny мене i w komiroczku:  
a jak ja schoczū chłopciw lubyty,  
budut się twoji zamki łomyty;

a jak ja schoczū, wiknom wyskoczū,  
a jak naważū, dweri wyważū,  
nasmaruju się sołonynoju,  
taj wytysnu się i szczelynoju.

Kupysz meni mężu srebrny dzwinoczok,  
powisy meni za pojasoczok,  
ta hde się ruszu, dzwonyty muszu,  
bam, bim, bam, dzień, dzień, dzień, za twoju duszu.

---

309.

Bida tomu najmytowy,  
ne ma sia de dity;  
wyrablaje swoju syłu  
na czużyji dity.

Ni na otca, ni na matier,  
ni na swoju ženu;  
wyrablaje swoju syłu  
sam ne znaje komu.

Oj zacwyła kałynonka  
koło perelazu;  
dobre było najmytowy  
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,  
najmytom sia posłużyty,  
wid piw roku widprawyty,  
'szcze ne zapłatyty.

Otecki syn obidaje,  
'szcze souce ne wschodyt;  
bidny najmyt obidaje,  
wže sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytonku  
do chliba swiżoho,  
luc szukaj na polyci  
szkirynki suchoho.

Oj jak wziaw mij najmytonko  
szkirynok szukaty,  
oj ta wzięły najmytonka  
słozy obływaty.

Oj pizow najmytyńko  
na zatylui dweri,  
za nym wyszła hospodynia:  
pidesz po weczery.

No choczuj weczery,  
ne choczuj jisty;  
pozwol' meni hospodyne  
do diwezyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja  
sim lit za diwczynu :  
zasłużyw ja, zasłużyw ja  
biłu soroczynu.

Po czym ja tebe diwczyno  
budu pamiataty,  
oj jak budu sywi woły  
taj na rosu hnaty?

---

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,  
wandruj, wandruj myleńka zo mnoju.  
Ja bym z toboju powandrowała,  
kobym sia pohonońki ne bojała.  
Wandruj, wandruj, taj ne bij sia,  
pohoneńki ta wże ne spodij sia.  
Szcze myleńka ne spoczywała,  
wże ich pohonońka dohaniła.  
Oj ty myleńka werny sia do domu,  
tużył otec, maty za toboju.  
Nechaj tużył, nechaj wmre,  
meni żalu wże za nym ne bude.  
Mene maty ne żałowała,  
za pianyceju świt zawiezała;  
a pianycia pje taj hulaje,  
a pryjde do domu, mene ubywaje.  
Choć bo ja rada i ne rada,  
jeho wede iz korczmy hromada,  
ja jeho wże zwyczaj znaju,  
dweri łeszu, wiknom wtikaju. —  
Pid łozynoju nicz naczowała,  
z łozynoju wsia nicz rozmawiała:  
oj łozyno, ty żowtyj ćwite,  
propała ja, ach mij bidnyj świtel  
oj łozyno, oj ty zeleneńka,  
propała ja, ta szcze mołodeńka.

---

311.

Ej woły moji,  
ej połowyji,  
czomu wy ne orete?

ej lita moji  
mołodeńkiji,  
marne z świta jdete.

Ej orałyb' my  
ne stojałyb' my,  
szob' komu pohaniaty:

nejszłyby lita  
marne ze świta,  
szob' komu szanowaty.

---

312.

Chciało się pani piwa pić,  
nie miał jej kto natoczyć;  
pan czymprędzěj poskoczył  
i sam piwa natoczył.

Pan z piwnicy powraca,  
żołnierz od pani wraca;  
zapytał się pan pani,  
co łóżeczko ztyrchali?  
kotka myszkę łapała,  
i łóżeczko ztyrchala,  
Zapytał się pan pani,  
kto tu stoi za drzwiami?  
stoi żołnierz ubogi,  
złamał mu kartacz nogi.

Tożby go tu zawołać,  
co nie co mu darować.

Pan żołnierza zawołał,  
dukata mu darował.

Idzie żołnierz wprost przez wieś,  
śpiéwa sobie taką pieśń:  
czterym nocki z panią spał,  
jeszcze mi pan dukat dał.



Pani oknem wyjrzała,  
na żołnierza wołała:  
ej ty żołnierz nie śpiewaj,  
co ci pan dał, to trzymaj.

---

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,  
i pytali się o nocleg spokojny;  
skoro znaleźli stancją spokojną,  
zapytali się o dziewczynę strojną.  
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,  
a gdzieże to jest córusienka wasza?  
A czyliści jej nie widzieli w polu,  
jak obierała pszeniczkę z kłokolu.  
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,  
aleśmy myśleli że krakowski zamek.  
Pożrejno, matusiu, co córeczka czyni!  
Wije wianki z macierzanki do zielonéj skrzyni.  
A pośle ja pacholika by mi z jeden dała;  
ona na to nic nie rzekła, tylko się rozśmiała.  
A pośle ja i drugiego w czarnym aksamicie:  
jużci, jużci mościa panno sam Jegomość idzie,  
Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,  
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;  
postawił ją w rogu stoła, dał jej bryłę złota;  
ucieszże się moja panno, bo to twoja cnota.  
Patrzże Kasiu, patrz kochanie, masz łóżko usłane,  
masz tu cztery poduszeczeki złotem nakrapiane.  
Cztery świece się spaliły, nim się namówili,  
a piąta się dopalała, nim się położyli.  
Skoro w nocy po północy o pierwszój godzinie:  
obróćże się moja panno twą twarzyczką do muic.  
Nie będę się obracała, bo mię główka boli,  
straciłam se swój wianeczek to dla twojój woli.  
Żebyś wiedział, żebyś wiedział że dla mnie samego,  
kazałbym ci inszy uwić, zieleńszy od twego;  
żebyś wiedział, żebyś wiedział że to twoja cnota,  
kazałbym ci inszy uwić ze szczérego złota. —  
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,  
hej trza mi będzie cztery pokojowych,

hej trza mi będzie kapeli do grania,  
hej trza mi będzie chłopców do kochania;  
trzeba mi będzie sześć koni w karycie,  
i sam Jegomość w czarnym aksamicie.  
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,  
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.  
Choćbyś ty się przyglądała z rana do wieczora,  
już nie będziesz taką panną, jakąś była wczora;  
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,  
a dzisiaj taka blada, jak zwiędły bławatek.  
Kupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,  
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.  
Choćbyś ty się sznurowała złotem i perłami,  
już nie będziesz łaski miała przed kawaleram.

---

314.

Hej leciał kruk po błoniu,  
na cisawym koniu,  
zając za nim stukiem pukiem  
w surowym pogoniu:  
koń kopytem stuka,  
zając worka szuka,  
sowa siedzi na gałęzi,  
patrzac na to fuka.

Hej przyleciał zacny kruk,  
zaraz sowę pod bok sztuk,  
co tu robisz pudło,  
północne straszydło!  
puhacz mówi puhu  
ach mój miły druhu,  
nie turbuj mi lubej sowy,  
ślicznej białogłowy.

Porwał się kruk do kija,  
a puhacz do szabli,  
a sowa się uchwyciła  
na ratunek grabli;

wyciął puhacz krukowi  
po sam wylot gębę,  
a kruk też puhaczowi  
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija  
po głowie dostało,  
że od mózgu aż do oczów  
duszy w niej nie stało;  
kruk latając kracze,  
puhacz siedząc płacze,  
a żurawce siedzą w trawie,  
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie  
śpoczywać na dębie,  
obejrzał się po gałęziach,  
nie ma zębów w gębie;  
bodajżeś ty puhaczu  
nie doczekał roku,  
żeby ja ci ustąpił  
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana  
pożyczać multana,  
ukazując i żalując  
jaka w pysku rana:  
od multana krukowi  
szabla się spryskała,  
w tymże razie sztuka goby  
z nosem odleciała.

Krew się leje jak woda,  
a jeszcze niezgoda,  
a wszystko to narobiła  
sowina uroda.

Był tam i jarząbek,  
i siwy gołąbek,  
rysowali, malowali  
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie sypia,  
kruk chodzi w żałobie,  
wróbel płacze całą noc  
na sowinym grobie:  
ach tu leży sowa,  
śliczna białogłowa,  
w dzień się biła, w nocy żyła,  
w wieczór pogrzebiona.

---

315.

A dajże mi Boże żony jak najprędzej,  
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy;  
bo mi się bięda sprzykrzyła,  
i rozumu nauczyła:  
trzebaby to żony,  
dla własnej obrony.

Dworskiej penny nie chcę, boby mię niszczyła,  
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła;  
zapewnieby wymyślała,  
i przysmaków dobierała,  
a ja jeszcze prędzej  
przyszedłbym do nędzy.

I bogatej nie chcę, boby wymawiała:  
cóżeś miał, gdyś mię brał, jam ci wszystko dała,  
i okrycie i przykrycie;  
pędziłbym z nią przykre życie,  
i tak jeszcze prędzej  
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwej wdowy zachowaj mię panie,  
ani na pieniądze pragnę, ani na nie;  
bo jak weźmie mózg wysuszać,  
nieboszczyka z grobu ruszać,  
a jej pasierbięta  
gorsze jak szczenięta.

Klasztorne panienki są dobrego zdania,  
pięknego układu pięknego chowania;

siedzi sobie z uczciwością,  
trzymaj czapkę przed jejmością,  
słuchaj jéj jak pani,  
to ci nic nie zgani.

---

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,  
szo jej chatyna wiknom pry dorozi,  
kto jde to jde, do wdowońki szturmuje,  
leboń u nej' mołod' kozak naczuje.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,  
czorno czy biło pred wamy chodyty?  
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,  
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,  
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:  
jedna babońka czeriwnyczeńka  
szo korowy czeruje;  
druha babońka czeriwnyczeńka,  
szo meszkaneńko psuje;  
tretia babońka czeriwnyczeńka  
z czornymy oczyma,  
oj taja mene z mojim myleńkim  
taj rozłuczyła.

---

317.

Byłam dziewczyną pięknej urody,  
różne miłości miałam dowody;  
z chłopcamim się bawiła,  
z nimim nocy trawiła;  
                    hej cóż komu do tego!

Dni pędząc mile siebiem bawiła,  
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,  
wabiąc ich durnicą,  
samą obietnicą;  
                    hej cóż komu do tego!

A gdy z nich bywał który nieśmiały,  
jednak w kochaniu był dobrze stały,  
miałam go w nauce,  
cwiczyłam go w sztuce;  
hej cóż komu do tego!

Gdy przecież wszystkim zaprzysiądz mogę,  
że się raz wrócę na inną drogę...  
nim będę w téj drodze,  
chłopców się nazwodzę;  
hej cóż komu do tego!

---

318.

Dub na duba pochyływ sia;  
konyk na kozaka zasmutyw sia.  
Oj koniu mij, koniu smutny, ne wesely,  
czom' ty do mene koniu ne howorysz?  
czy ti dokuczyło sedło moje,  
czy ti dokuczyła zbroja moja,  
czy ja ti dokuczyw, kozak mołodeńki?  
Ni mia dokuczyło sedło twoje,  
ni mia dokuczyła zbroja twoja,  
ni ty mia dokuczyw kozak mołodeńki;  
no my dokuczyła korczma twoja:  
oj kuda jidesz, korczmy ne mynajesz,  
a kuda chodysz — jisz, pjiesz, hulajesz  
a o mene woron' konia twoho taj ne dbajesz,  
a do hory jidesz, pidtynajesz,  
a jak z hory jidesz, ne strymajesz;  
czerez łuhy jidesz, ne popasajesz,  
czerez dunaj jidesz, ne napowajesz.

---

319.

Kłopot hołowońci, żurba i newola,  
bidnoj' syrotońci, nikto ne poradyt;  
choć poradiat lude, taki żurba bude,  
radyła rodyna, hirkaja hodyna.  
Płaczuż ja, płaczu, szczo deń szczo hodyna,  
czomuś my Boże tak ne daw, jak mojej' rodyni;

a w mojej' rodyny pszenycia łanamy,  
w mene młodyji leżył obłohamy;  
w mojej' rodyny woły taj korowy,  
w mene młodoji ni szczastia ni doli.  
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,  
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.  
Choćże ja robłu, robota ni za szczo,  
wsę lude howorať, syrota ladaszczo;  
choćże ja robłu, ruczkim prerobyła,  
moja robotońka nikomu ne myła.

---

320.

Łetyt woron  
z czużych storon  
taj żelibno kracze:  
ne jeden otec,  
ne jedna maty,  
za swoim synom płacze.

---

321.

Kiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!  
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;  
w polem wołki wyganiała, pasłam trzodę,  
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;  
oj i trawki czasem użać rozkazali,  
i pośniadać przy téj pracy mi nie dali;  
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,  
żęłam temu co powrócił teraz z Wiédnia;  
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,  
teraz memum kochankowi jest podobna;  
ani wideł ani grabi nie mam w ręce,  
wyzwolił mię mój kochanek, już po męce.

---

322.

Oj diwczyna kumyna,  
pojichała do młyna,  
zaczepyla w suchyj peń,  
taj stojala ciłyj deń.

---

323.

Łetila zazula taj w sad kowajuczy;  
plakala diwczyna za starohu jduczy:  
umry stary, umry, za mołodoho pidu,  
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!  
Umer stary, umer, za mołodoho pizła,  
i szczastie stratyla i doli ne najszła.  
De w poli mohyla, z witrom howoryła,  
taj mołoda staroho iz hrobu budyła:  
wstań stary, wstań, czerwona kałyno,  
wže meni z toboju howoryty myło;  
wstań stary, wstań, czerwonaja róże!  
Pidy sobi wid mene ty tiażkij woroże.  
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tiło,  
za toboju buło biłe, z mołodym szczerniło. —  
Ruty moja, ruty, zelenaja truty,  
persześ mene storojila, ne dałaś my żyty,  
a teper my ne dajesz taj w hrobi łączty.

---

324.

Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka,  
czerez riczku podaj ruczku, diwczyno myleńka.  
Radaby ja, rada i obi podaty,  
sedyt w chati pid wikonciom ridneńkaja maty.

---

325.

( z muzyką. )

Matka nie wiedząc powodu,  
poszła Filis do ogrodu,  
gdzie czekając Filona  
usnęła snem zimorzona.



Matka zeicha ją nachodzi,  
czyli Filis sama chodzi,  
a gdy spiacą znajduje,  
sciska, pieści, całuje.

Filis na pół przebudzona,  
biorąc matkę za Filona:  
ach Filonie, ty zwodzisz,  
czem' tak późno przychodzisz.

Chcąc amanta kochać skrycie,  
trza ostrożną być kobięcie,  
nie z Filidy przykład brać,  
czekając go, nie trza spać.

---

326.

Oj rosty chmelu po nad wodoju ta riwno z tuczynoju,  
oj daleko czuty ta kozaka Worła szo jde z kobzynoju,  
na kobzońci hraje, na kobzońci hraje ta szcze krassze  
tażbo jeho neńka ta jeho stareńka z żalu omhliwaje.  
śpiwaje,

---

327.

Oj w łuzi bereza stojąla,  
a na berezi zazula kowała;  
pytała s'z zazula berezy:  
oj berezeńko, czom' ty ne zelena?  
Oj jak ja maju zelena buty,  
koły pidomnoju Tatary stojaly,  
meczamy hile obtynały,  
a jasneńkiji ohni rozkładały,  
kiernycznoj' wody dostawały,  
kryształewy flaszkı naływały;  
Samboriwci szapoczki znosyły,  
taj hultaja żywcem na pal wbyły.

328.

Oj za horoju za vysokoju,  
tam sedyt holub i z holubkoju,  
oj sydiet ony taj ciutujut sia,  
sywymy skrilciamy obijmajut sia;  
nadletiw oreł z czornyji chmary,  
rozbyw, rozihnaw holuby z pary;  
holubka sedyt, żelibno hude,  
szczo wże z holubom żyty ne bude.  
Sywa holubko w szczoż ty dufajesz,  
cy ne na wrodu, szczo krasnu majesz?  
Szczoż my po urodi, po mołodosty,  
koły ne maju ni w kim myłosty.  
Oj majeszbo ty sim par holubiw  
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.  
Oj najże bude dwajciat i čtyry,  
nema takoho, jak mij buw myłyj.

---

329.

Oj pidu ja na ulyciu huknu,  
oj pidu ja pid wikonce puknu.  
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,  
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.  
Oj lubyłaś podarunki braty.  
teper każesz ynszoji szukaty.  
Oj daj maty zołotyji kluczi,  
naj otworu malowanı skryni,  
naj mu wernu podarunki nyny.  
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tohu,  
pryjmy mene za wirnoho sluhu,  
budu tobi wirneńko służyty,  
a z weczera biłe liżko słaty,  
o piwnoczy koło něho stojaty.  
Bolyt mene, diwczynońko, niżka,  
ta stojaczy koło twoho liżka;  
bolat mene, diwczynońko, obi,  
woźmy mene, pryholuby k'sobi.  
Ne hudite holuby na chati,  
ne budite myłoho w kimnati,

bo ja znaju koły ho budyty,  
oj jak bude soneńko schodyty.  
Oj wzieło soneńko schodyty,  
wzieła myła myłoho budyty:  
a wstań myły, oj wstań myły lubku,  
stojit woda w zołotim kubku,  
oj wstań myły, a wstań myłyseńki,  
wysyt rucznyk biły, tonyseńki;  
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,  
wže hotowe rannoje śnidanie.

---

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,  
newirnaje družynoczka wsia rodynu zasmutyła.  
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?  
mołodeńka mołodyce, czoho slozy proływajesz?  
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz natyskaje,  
oj ja slozy proływaju, bo łychuju dolu maju;  
oj koby ja buła znata, szczo łychaja dola bude,  
bułażby ja waudrowała diwczynoju meży lude;  
bułażby ja waudrowała, bilsze świta prohlanuła,  
o tożeś mia, moja dołe, och tożeś mia ne mynuła;  
ne kazawże my otec, ne kazała my maty,  
samam sy ho polubyła, ni na koho źielowaty;  
oj pidużbo ja, pidu, łychu dolu pokienu,  
bo jak budu z łychow dolew,\*) to marneńko zhynu.

---

331.

O wy lube me owieczki,  
jédźcie trawkę do wieczora,  
pijcie wodę z téj tu rzeczki,  
jeźli ma pragnienie która.

O mój czysty ty strumyku,  
zkaď się bierzesz i gdzie płyniesz?  
niedaleko przy gajku  
nigdy miejsca nie ominiesz.

---

\*) zamiast łychuju doloju.

?

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,  
zanieś prędko kochankowi,  
zna gdzie rosną te kwiateczki,  
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

---

332.

Oj ne szumy luże dubrowoju duże,  
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;  
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,  
do koho ja prytulu sia w łychoj' hodyni?  
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,  
ta jak wyjdu na ułyciu, wid witru walu sia.  
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,  
a pryjdu do domoczku. taj dumku dumaju,  
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,  
szczo ja z swojow myleńkoju meszkanie ne maju!  
Oj puszczuż ja łidku po nad bereżeńki,  
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;  
płyne łidka, płyne, aż do Horodnyci,\*)  
czomuś meni z mojom myłow meszkanie psujet sia.  
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,  
podywui sia w dołynu na wodu bystruju,  
aż tam more hraje, wodu rozływaje,  
oj radbym sia utopyty, more ne pryjmaje.  
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahuhysz,  
musysz z bidow w świti żyty, choć jej ne lubysz.

---

333.

Oj niémaż, niémaż, jak służyć przy dworze,  
gołąbka chować w nowěj komorze;  
z nieostrożności jam drzwi uchylila,  
gołąbek uciekł, jam nie zobaczyła.

I usiadł ci jěj w polu na dębie,  
dziewczyna woła, jedyna woła, duż, duż, mój gołębie;  
i usiadł ci jěj niżej na wiśni,  
dziewczyna woła, jedyna woła, duziu, duziu, zbliż się;

---

\*) Horodnica, w cyrkule Kołomyjskim.

i usiadł ci jój niżéj na płocie,  
dziewczyna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopotcie;  
i usiadł ci jój niżéj na progu,  
kiedys tu usiadł, kiedys tu usiadł, to chwala Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,  
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.  
Dałabym ci grochu, lecz się boję grzechu,  
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmie-  
chu.

---

334.

Ore Iwaś, ore sywimy wołamy,  
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:  
nyma mojej' Maryseńki, ni jej ne wydaty.  
Oj siw Iwaś na konyka, pojichaw do domu,  
ni wareno, ni pałeno, łeboń nyma komu;  
oj pryjszow do chaty, wziaw dityj pytaty:  
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?  
Piszła nasza maty ta w haj po telata,  
zapowiła, zakazała szczob' ne powidaty.  
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyru,  
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

---

335.

Oj huk, maty, huk,  
ta kuda kozaki jdut,  
szczęśliwaja taja dorożeńka  
ta kuda ony jdut.

Oj dbaj, maty, dbaj,  
ta замуż mene daj,  
ta ne daj mene za pianyczeńku,  
na Boha hadaj.

U baćka rosła,  
od baćka pizła,  
ta wżeżbo taja dorożeńka  
ternom zarosła.

Ternom zarosła,  
łystiom propała,  
a czerwonoju kałyneńkoju  
ponadwysała.

Jak sia zaoźmu,  
ternie wykorezu,  
a z czerwonoji kałynoczki  
winki powiežu.

---

336.

Oj pid hajom, hajom zeleneńkim,  
tam orała diwczynońka wołykom czorneńkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,  
uprosyła kozaczeńka na bandurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,  
oj kto znaje, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,  
cy na moje biłe tilo, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boczasti korowy,  
biłe łyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

---

337.

Poszła panna po wodę,  
miała piękną urodę,  
nadybał ją pan,  
i stłukł ci jěj dzban.

Cicho panno nie płaczże,  
ja ci twój dzban zapłacę,  
dwieście złotych dam,  
dwieście złotych dam,

Dwieście złotych nie chciała,  
tylko dzbana płakała.

Cicho panno nie płaczże,  
ja ci twój dzban zapłacę,  
i sam siebie dam,  
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,  
i więcej nie płakała.

---

338.

Prosyw mene Harasym,  
szob' ja pizła hraty z nym;  
Harasyrna ne lublu,  
i hraty z nym ne pidu:  
a ja hraty ne chocz, u  
a win bere opończu. —  
Oj mij myłyj H'rasymoczku,  
pusty konia na dołynoczku,  
pusty konia na dołynoczku,  
a sam pidy pyt' horiłoczku.

---

339.

Oj pid lisom dubynoju,  
kosyw jaczmiń sokieroju,  
a diwczyna hromadyła,  
kozaczka prynadyła:  
Oj kozacze czernowusy,  
czom' u tebe żupan kusy?  
Mene diwki pidpojily,  
żupan meni pidkrojily.

---

340.

Po pid sad wynohrad,  
po wodu chodyła;  
oj ne dawże meni Bih-  
koho ja lubyła:  
ale daw meni Bih  
koho ja ne znała;  
toto za mij perebir  
szom perebyrała.

---

341.

Rajut meni, szoby sia winczaty,  
szob' diwoczyj stan pokiedaty;  
czyż wam moja newola myła?  
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schocznu,  
i niczym sia ne zakłopocznu,  
ani chlibom, ani odeżoju,  
ani mužom, ani detynoju.

Nechaj taja замуż spiszyt sia,  
ta kotoroj' lyczko marszczyt sia;  
ja móloda, jak jahoda,  
jeszcze mene замуż szkoda.

Ja śpiwaju, ja hulaju,  
o niczym hadki nymaju,  
ja szcwasływa, wo wsim dowilna,  
ja wesela, bom 'szcze wilna.

---

342.

Siedziała w ogródku, trzy wianeczki wila,  
jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła,  
powiesiła go w sieni nade drzwiami,  
co matunia idzie, zalewa się łzami:  
matusiu, matusiu, nie żałujcie tego,  
boś jadła, boś piła, za picniążki jego. —



343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,  
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?  
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,  
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;  
lutoj' jarosti ohnem pałajut bez miry,  
i tyskajut sia na mia jak lutyji zwiry!  
Ni skryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,  
jawno honiat, tajne bjut, pidkładajut sity:  
nymaź komu boronyty, nichto ne żałujet,  
płaczu, nudźu, narikaju, ta nichto ne czujet.  
Za szczoż honiat, za szczo bjut, jakaja pryczyna?  
za to honiat, za to bjut, szb ja syrotyna.  
Oj Boże mij, jedyna peczalnym poticha!  
wojzry na mia syrotynu, izbaw z seho łycha:  
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,  
dozwol mene u sebe od ich złosty skryty;  
bodaj Boże woroham, nechaj budut znaty;  
szo ja żyju pid kryłom twojej' blahodaty.

---

344.

Siedzi panna w okieneczku, w okienoczku,  
jak różowy kwiat;  
zapłakała czarne oczka, czarne oczka,  
zmienił jěj się swiat.  
A czegoż ty panno płaczesz, panno płaczesz,  
czy ty mię nie chcesz?  
wojewoda cię nie weźmie, cię nie weźmie,  
tylko mą będziesz.  
Jabo za cię taj nie pójdę, taj nie pójdę,  
bo ty w karty grasz.  
A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,  
brudne nogi masz.  
A ja pójdę do jeziora, do jeziora,  
taj pomyję nogi;

a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,  
będziesz pan ubogi.

Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,  
jeszcze to nie wiele,

a tyś głowy nie chesała, nie chesała,  
już cztery niedziele.

Kaduk tobie do mój głowy, do mój głowy,  
szukaj sobie wdowy.

A u wdowy chleb gotowy, chleb gotowy,  
nie każdemu zdrowy;

podobał się koniom obrok, koniom obrok,  
a wołowi trawa;

podoba się wdowiec wdowie, wdowiec wdowie,  
młodzieńcowi panna.

---

345.

Ty smreczeńko,  
bujne zieleńko,  
toś to sia rozbijało;  
jak staromu,  
tak młodemu  
holowu zawertało:  
oj ty diwońko,  
pereberońko,  
tożto sy perehyrajesz;  
wżę wsi sokoły  
pustylaś w pole,  
ne jednoho ne puskajesz.  
W toho sokoła  
dribneńka mowa,  
złoti kryłci choroszi;  
oj ne zaznajesz  
młoda diwczyno  
roskoszy pry swekrosi.  
Pryczyny Boże  
zdorowia myłomu,

taj meni koło neho,  
szczo sam no wstaje,  
mene ne budyt  
do kużeli linnoho.  
Myteńkij wstaje,  
mene okrywaje,  
dweri pidtywaje:  
spyj ty myteńka  
do schid soneńka,  
abyś buła mołodeńka.  
Chodyt swekrocha  
po nowych siniach,  
ta vse tiażeńko łaje:  
oj ladaszczoż ja  
newistku maju,  
do roboty ne wstaje.  
Oj wstań newistko,  
oj wstań neboho,  
podoj tyji korowy,  
szczoś ich nahnala,  
szczoś ich nawela,  
ta do moji obory.  
Znałaś swekrocho,  
znałaś swekroszko,  
szo ja korow ne mała;  
na szczoś ty do mene,  
po szczoś ty do mene  
swoho synońka słała.  
Oj jak ja buła  
u swoji matońki,  
ja korow ne dojila;  
wstałam raneńko,  
wmyłam łyczeńko,  
taj snidaneńkom zjila.

---

346.

U naszego młynarza,  
jest tam Kasia jak zorza,  
pan się o niej dowiedział,  
do młynarza posyłał.

Pójdź młynarzu do pana!  
Po kiegoż tam szatana?  
Młynarz w progi wstępuje,  
pan go winem częstuje:

Pij młynarzu to wino,  
nie pijeś go jak żywo;  
pij młynarzu maszli pić,  
kasia musi moją być.

Weź sy panie i woły,  
wszystko bydło z obory,  
weź sy panie i swinie,  
a ja w kasię nóż wbiję.

Już pan nie mógł nic zradzić,  
i kazał się w wór wsadzić:  
nie stawiajcie mię w sieni,  
młynarz ma dużo świni;

nie stawiajcie w mielnicy,  
bo mię zjedzą indycy;  
postawcie mię w komorze,  
gdzie jest kasine łóżce.

Aż tu przyszło w pół nocy,  
wór się do kasi toczy:  
cicho kasiu nie wołaj,  
ja ze dworu Mikołaj. —

---

347.

Z pola bydeleczeko, do dóm krówki moje,  
jeszcze mi nie staje cielęcerek dwoje.

O tu są dziewczyno moja,  
dwoje cielęcerek, ta zguba twoja.

Co ci to dziewczeczko, co płaczesz! na oczko,  
czyja to przyczyna smutkowi twojemu?

Oj ty psie,  
śmiejesz się,  
przepileś rozum, na mnie pomścisz się.

Przepiłem rozum, nie jest pobłędzony,  
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

będę łąć,  
i kłamać.

Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,  
bo ja pognął do dom, a tyś w lesie spała.

Oj był, był na głowie,  
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naż ci grosz miła, byto prawda była,  
a kupże sy inszy, jeszcze zieleńszy.

Nie grosz to, lichy to,  
pójdę ja do pana skarżyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,  
ni grosza ci nie dam,  
ni o ciebie nie dbam. —

Oj dasz, dasz, zobaczysz,  
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naż ci trzy grosze, uspokój się proszę,  
a jak mi dasz gęby, pójdziesz ze mną wszędy.

Oj to to, dać gęby!  
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,  
z tobą dziewczynęko wesele zrobimy.

Oj to to napieczem,  
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,  
abym ja Jasia za męża miała.

---

348.

*Tę samą pieśń inaczéj tak śpiewają.*

Pod lasem w leszczynie,  
w gęstej krzewinie,

stał się raz przypadek  
jednej dziewczynie. —  
Ach moja dziewczeczko,  
czem płacze two oczko?  
ja nie winien temu  
smutkowi twojemu.  
O ty psie,  
śmiesz się;  
Boże łaskawy,  
zemścij się. —  
Jam wtenczas piany był,  
gdys ty w lasku spała;  
ja o tém nie wiedział,  
żeś ty wianek miała.  
Oj był, był,  
na mojej głowie;  
ludzie go widzieli,  
i każdy to powie.  
A naż ci grosz miła,  
gdy to prawda była,  
kupże sobie inszy,  
jeszcze zieleniejszy.  
Nie grosz to,  
kłopot to!  
pójdę ja do pana,  
skarżyć się o to. —  
Pana się nie boję  
o łaskę nie stoję,  
wianka nie zapłacę  
i sławy nie stracę.  
Obaczysz,  
zapłacisz,  
i karę otrzymasz,  
i łaskę utracisz. —  
To naż ci trzy grosze,  
uspokój się proszę;  
a jak mi dasz gęby,  
pójdę z tobą wszędy.  
Jeszcze co,  
dać gęby?  
ja ci za mój wianek  
powybijam zęby.

T trzech groszy nie dam  
i o ciebie nie dbam;  
pana się nie boję,  
o ciebie nie stoję.  
Zobaczysz,  
zapłacisz,  
i karę otrzymasz,  
i łaskę utracisz. —  
Ach mój miły panie,  
osądź nam tę sprawę!  
poradźże ty temu  
przypadkowi memu.  
Chleba napieczecie,  
wódki nabierzecie,  
barana kupicie,  
wesele sprawicie. —  
Oj to, to,  
tegom ja chciała,  
żebym ciebie Jasieńku  
za męża miała.

---

349.

( z muzyką. )

Kiedy dawniej rano wstałam,  
wesołam, hoża była,  
śpiewałam, tańcowałam,  
dziś się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,  
co zaczęło wszystko mnie nudzi,  
dzień długi dla mnie okrutny,  
i w nocy coś mnie budzi.

Chcąc ukrócić dzień przez fraszki,  
pobiegnę czasem w krzaki,  
tam szukam jakiejś igraszki,  
lecz sama nie wiem jakiej.

Może mię miłość zaślepia?...  
nie znam ja jeszcze tego;  
lecz gdy mię który zaczepi,  
uduszę każdego.

---

350.

Róże, gwoździki, lilije,  
komuż z was wianek uwije,  
w czyjeżbym go ręce dała?  
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,  
łzami mojemi polanym,  
rosłyście kwiaty dla mego  
ulubionego.

Kwitniej, mówiłam téj róży,  
może ci szczęście posłuży,  
że będziesz na skronie włożona,  
mego Filona.

On tego nie wie zapewne,  
co mię kosztują łzy rzewne,  
które się przeto toczyły,  
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,  
w tęsknicy mej obłąkana,  
próżném się gnałam marzeniem,  
z miłego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,  
gdy on odemnie daleki  
spał, albo w myśli swój winnej  
myślał o innej.

Mylną on drogą pojechał,  
a proste ścieżki zaniechał:  
krok tylko jeden, a tkliwy,  
byłby szczęśliwy.

---



351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,  
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?  
fartuszykę podniosła, podniosła, podniosła,  
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:  
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,  
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

---

352.

Siedzi za stolikiem dziewczątko,  
patrzy gdyby jakie niewiniątko;  
oczy jak sokoly patrzyły,  
a łzy jak rosa padały.

Ach urodoż moja niemiła,  
gdzieżeś mi się tak zgubiła?  
jak rybkam sobie hulala,  
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,  
i saméj robić nie wadzi;  
trzeba wstażeczki pochować,  
nie ma się czasu fryzować.

Wyjszła na rynek, koszyk wziąwszy,  
ach stała, stała, westchnąwszy:  
ach cóż ja będę kupować,  
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć  
podobno trzeba się uczyć!  
Za wychowanie dziękuję,  
inny mnie opiekun przyjmuje.

---

353.

Sedżu dumaju, szczo czynyty maju,  
rozhniwała sia myłaja wczera zweczera,  
pereprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,  
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,  
do mene molodoho.

Oj wżeż tobi neboże worony kiń ne pomože,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z tobojů howoryty.

Prynesit meni chłopci zołotoje sidełce,  
czej zahoworyt, czej słowo pròmowyt,  
taj moje myłe serce.

Wżeż tobi neboże sidełce ne pomože,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,  
czej zahoworyt, czej słowo pròmowyt,  
bo ne mająe roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomože,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horilki,  
nechaj sia napiu, naj sercia náberu  
taj do moji žińki.

Wżeż tobi neboże horilka ne pomože,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutiennu nahajku,  
czej zahoworyt, czej słowo pròmowyt  
taj w nedilenku zrańa.

Wżeż tobi neboże nahajka ne pomože,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni do tebe howoryty.

Drutiena nahajka tiło prosikaje,  
moja myła mene mužom nazywaje!

Oj mužu mij, mužu,  
ne byj mene duže,  
moje tiło jak paper hilenkie,  
bolyt mene duže. —

---

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,  
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:  
śniło się dziewczynie na łóżku leżącój,  
miecz swego Jasieńka na morzu tonący.  
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;  
jak skoczy tak wyrwie miecz z boku Jasia swego;  
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,  
przypatrzcie się wszystkie panny jak jego lubiła. —

---

355.

Za ríkamy, za wodamy,  
pje hołubka z hołubamy;  
poletiała od hołuba,  
kotoromu była luba.

Oj hołubko moja myła,  
szczoż ty meni uczyniła?  
Ne żury sia hołubońku,  
pryleczu ja w neditońku.

Wże neditońka mynaje,  
hołub hołubki ne wydaje;  
serce jemu rozpukaje,  
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja łeszeń bez pary,  
mohut mia wziaty na mary!  
kuda kryłci tuda niżki,  
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodą,  
szukajuczy swohu rodu;  
tam husońki preplywały,  
a hołubki ne wydały;  
i kaczonki preplywały,  
a hołubki ne wydały.

---

356.

( z m u z y k ą . )

Żuryła sia popadia swojeju bidoju;  
bidnaż moja holowońka szo pip z borodoju;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Chociaj sia win ubere w choroszyji szaty,  
szo pohlanu na neho, a win borodaty;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia molyty,  
szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty;  
ach meni tiażko ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na chrestyuy, prosiat mene sisty,  
szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na wesila, prosiat mene pyty,  
jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryjszowszy do domońku zaczęła prosyty:  
czy ne możnab' dobrodzieju borodu hołyty?  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno,

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty;  
doznaje sia władyka, bude mene byty.  
Ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,  
wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,  
szob pozwoływ mamu popu borodu hołyty;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrała popadia husy i ńudyki,  
ubrała sia chorošenjeko, kaczaj do władyki;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi;  
skłonyła sia nyżeńko, ciłowała nozi;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjszow władyka iz swojej połaty:  
czto żedajesz, newisto, nechaj budu znaty?  
Ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytelu, zmyłuj sia nad namy,  
naj ne chodiat nasz popy z tymy borodamy;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skaży, skaży, swiatytelu, szczo majem' płatyty,  
jak pozwolysz naszym popam borody hołyty;  
ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, popade, toho uczynyty,  
bo tak każdy dowžen z nas borodu nosyty.  
Ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, popade, chociaj ja władyka,  
jaka w mene boroda czestna i wetyka.  
Ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy popade do mojej komnaty,  
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodati.  
Ach meni tiażko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Szkodaż mojej urodówki, szkoda mojego wzrostu,  
chyba pido utopić się z wysokiego mostu;  
ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta piszow władka do swojej komnaty;  
treba twemu popowy kartę napysaty.  
Ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartę władka dribuemy słowami,  
załała się popadła hirkimy słozami;  
ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak nie schœze popadła popońka lubyty,  
to treba jej' w sięm płeten' wodę oświatyty.  
Ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zaczęła popońko popadła lubyty,  
aż upadła i zaczęła popońka prosiły,  
Ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni użę łeksze, i lubo i myło,  
bo popowe kropiło lubyty nawczyło;  
ach meni ciężko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadła, przyklakała, na palciach stawiała,  
wzięła popa za borodę i pocłowała;  
teper meni użę łeksze i lubo i myło,  
bo popowe kropiło lubyty nawczyło.

---

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamane,  
proszu tja na pywo,  
ne byj moji dziewczynońki,  
jak wyjde na żnywo.

Za szczoż maju jeju byty,  
koły zwywajet sia;  
jak do mene snopy nese,  
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta żene,  
tożto mene hubyt,  
ta szo moju diwczynońku  
lada duren lubyt.

Tożto mene z świta hubyt  
tożto mene riže,  
szo do moji diwczynońki  
lada duren lize.

Oj wże weczer wcczerije,  
wże soneńko nysko;  
puskaj mene atamane,  
do myłoji ne blysko.

Pustyż mene atamane,  
proszu tębe pane,  
polubywem diwczynońku  
ta tużył bez mene.

Skaży meni atamane  
skaży meni pane,  
a kto bude żyto żaty,  
jak jeji ne stane?

Woźmy sobi atamane  
konja woronoho,  
pusty mene do domońku,  
do kochania moho.

Bodaj tobi atamane  
diđko oczy wybraw,  
szo ty mene wid diwczyny  
na pańszczynu wyhnaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,  
treti zeleneńki;  
ne żeny sia mój synońku,  
bo 'szczęś mołodeńki.

Oj koby ty maty znała,  
szo kochanie może,  
samabyś meni skazała,  
żeny sia neboże.

Oj tam w poli dwi topoli,  
tretia zeleneńka;  
ne jdy zamuż, moja doniu,  
bo 'szczęś mołodeńka,

Oj koby ty maty znała,  
szo to sia kochaty,  
samabyś meni skazała,  
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,  
chytaje soboju.  
mołodaja diwczynońko,  
żał my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,  
a pid neju jama;  
oj ne tuży mij myłeńki,  
bo ja tużu sama.

Oj tam w poli konopelki,  
werchom zeleneńki;  
mene myłyj pokiedaje,  
worohy radneńki.

Ne tiszte sia worożeńki,  
szczoz wam bude z toho?  
oj jak bude wola Boża,  
to ja budu jeho.

---

358.

( z muzyką. )

Bodaj sia kohut znudyw  
szo mene rano zbudyw;  
małaja niczka, mała,  
jeszczem sia ne wyspała.



Pryczyny Boże noczy,  
na moji czorni oczy,  
pryczyny i druhuju,  
na mene moloduju.

Kazała meni maty,  
zełene żyto żaty;  
a ja żyta ne żała,  
w borozdońci leżała.

Kazała meni maty,  
z chłopciamy pohulała:  
pohulaj sobi doniu,  
ja tobi ne boroniu!

A ja sobi hulaju  
jak rybka po dunaju,  
jak rybka z okońciamy,  
ja moloda z chłopciamy.

Stojałam na 'ołodci,  
morhałam na molodci:  
zhaju molodci, zhaju,  
czorni ja oczy maju.

Bery tia lycho z nymy,  
dawno ty duryysz nymy;  
kobys ty ne duryła,  
dawnobys moja bula.

Stojałam pry dunaju,  
i tak sobi dumaju:  
cy żyty, cy ne żyty,  
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,  
i tak na świti żyty?  
wik wikow ne prebude,  
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi  
cy w dalekij dorozi,  
sawsze sobi dumaju,  
szo tia wirne kochaju.

---

359.

Ach z podola wiater wieje,  
podolanka hreczkę sieje,  
sieje, sieje, nie siejący,  
za kozakiem patrzący.

Jedzie kozak równinami:  
podolanko siadaj z nami,  
nie będziesz tam nic robiła,  
srebrem, złotem będziesz szyła!

Srebrem szyje, złotem toczy,  
zapłakała siwe oczy:  
nażci, nażci trzy chusteczki,  
obetrzěj sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,  
zapłakanam — mocny Boże.

---

360.

Neszczasływa ta hodyna,  
szo wydala sia diwczynyna;  
takoho muža distala,  
szo wsiu wolu swoju mała.

Ne narikaj na roskoszy,  
wse to robial twoji hroszy;  
szobys ty buw žinku strymaw,  
buwbyś takoj' bidy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,  
prysiahnuty ja hotowa,  
szob' dobroho czołowika,  
dobraby ja buła žinka.

Sameś sobi tomu wynen,  
szoś ne strymaw jak powynen,  
teper taku žinku majesz,  
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopci żwawi,  
szo to za lud je łukawy,  
tياżko sobi pohulaty,  
i z wamy sia zabawlaty.

Oj jak pryjdu do domońku,  
bidnaż moja hołowońko,  
ne znaju szczo dijaty,  
jeno muža połajaty.

Pryjde ranok uberu sia  
i do chłopciw pospiszu sia:  
jak sia maj'te, chłopci myli,  
dawnoż my sia ne wydily.

Cy kawaler, cy parobok,  
jeden to bude zarobok;  
ne może buty wymiwka,  
szoby buła wynna żiuka.

Szob' dōbroho czołowika,  
dobrab' buła jeho żinka;  
ne treba ji wolu daty,  
choćby pryjzšlo zahybaty.

A ja bidna nieszczęśliwa,  
szom mużowy ne życzywa,  
ne mohu jeho kochaty,  
choćby pryjzšlo i wmeraty.

Oj teper ty mużu znajesz,  
jaku z mene żinku majesz:  
o tebe ona ne dbaje,  
bo ynszych chłopciw kochajo.

Oj ty maty moja, maty,  
na szczoś ty mia dała z chaty,  
za takoho czołowika,  
szo mia zbawyw moho wika!

O gospodarstwo ne dbaju,  
zawsze muža proklynaju,  
oj i tebe, moja maty,  
szoś mia dała z swojoj chaty.

---

361.

Miesiąc świeci, słońce grzeje,  
gdzie odjeżdżasz serce moje,  
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,  
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innéj niémam,  
bo maszerować już precz mam;  
jak ty będziesz na téj zgodzie,  
puszczaj kamień po tej wodzie,  
jak ten kamień będzie pływał,  
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziewczę się domyśliło,  
z drzewa kamień utoczyło:  
pływajże kamyczku pływaj,  
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,  
puszczaj pióro po téj wodzie,  
jak to pióro pójdzie do dna,  
toś ty jeszcze wianka godna.

A dziewczę się domyśliło,  
z złota pióro upuściło:  
oj idźże ty piórko do dna,  
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,  
już twój wianek marnie ginie.

Nie lżéjże Jasiuniu, nie lżéj,  
bo mój wianek dobrze leży:  
bodaj byłam martwa stała,  
niż ja tego doczekała! —

Cytżę dziewczę nie klniej sobie,  
bo mnie gorzej niżli tobie,  
bo mnie gorzej z rucim wiankiem,  
jak tobie z małym dzieciątkiem:  
bo ty dziecko wychowawszy,  
między ludzi go oddawszy;  
a ja wianek nosić muszę,  
bom go wziął na moję duszę. —

---

362.

Kazała meni maty,  
zelenyj jaczmiń żaty:  
żnyj, żnyj, moja doneńko,  
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żała,  
w borozdońci leżała:  
leży, leży, moja doneńko,  
leży, leży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,  
do sebe prytulała:  
tuły, tuły, moja doneńko,  
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,  
zakołolo w serdeńko:  
terpy, terpy, moja doneńko,  
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpiła,  
pokim ne zemhlila:  
mhlij, mhlij, moja doneńko,  
mhlij, mhlij, moje serdeńko.

Szob' serce uliczyty,  
tra kozaka lubyty:  
luby, luby, moja doneńko,  
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeh', moja maty,  
z kozakom pohulaty:  
hulaj, hulaj, moja doneńko,  
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chce maty,  
szob' mu ruczku daty:  
dawaj, dawaj, moja doneńko,  
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

---

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju  
tam mój mytyj leżył,  
ta skarył się na łówko,  
szo ho łówko bołył.

Bołył mene łówko,  
sam ne znaju czocho,  
wychowawem diwczynońku,  
ne znaju dla koho.

Oj jeśly tomu towarzyszu momu,  
jak samomu meni,  
ale jak tomu przewrażomu synu,  
pożał się Boże její.

Oj kopaw ja w poli kiernyczeńku,  
wody z neji ne pyty;  
oj lubyw ja z młodu diwczynońku,  
ta z neju ne żyty.

Oj wżeż moju kiernyczeńku  
żurawli wpyty;  
oj wżeż moju diwczynońku  
ynszy lude wziały.

---

364.

Oj sama ja, sama, pszenyczonku żała,  
oj przyšla ja do domonku, nyma moho pana;  
i postil bileńka, i stina nimeńka,  
oj pożał się, mocny Boże, szo ja młodeńka:  
czeladonka w domu, szczoż meni po tomu,  
dałażby ja biły ruczku, ta nymaju komu.  
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,  
pydywciu się, pohlanu się na bystroju wodu,  
aż tam mucha hraje, szczo pary nymaje,  
a ja bidna sy dumaju, szo pary nymaju.  
Oj na hreczi biły cwit, ta wże opadaje,  
lubyw mene jeden chłopiec, ta wże pokiedaje,

ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,  
szczaslywa mu dorozenka kuda win hadaje;  
ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,  
je u mene krasszy, lipszy, szo mene kochaje.  
Oj misiaciu, misiaczenku ne swity nikomu,  
jeno momu myleńkomu jak pide do domu.  
Oj upala zwizda z neba, nikomu swityty;  
nyma moho myleńkoho, nymaju z kim żyty.  
Oj tam w sadu pry dolyni trawa po kolina,  
oj za dobrym czolowikom žinka jak kałyna;  
oj tam w sadu na horboczku trawa wže žowknije,  
oj za lychym czolowikom žinka pomarnije.

---

365.

Hańuseńka myła  
wynciom sia upyła,  
wziawszy droka z tuhy  
za ruki pld boki  
nebożeńka swoho pańka  
muża pobyła.  
Dity howoryły,  
mama tata były,  
taj z chaty na horb,  
mama tata za łob;  
a słuha w stodoli  
kwapyt sia powoli.  
Susida bida  
czerez plit howoryt,  
Hańka pańka honyt;  
wstyduje sie, sama bje,  
gwałtu kryczyt,  
ratujcie,  
bo skaliczyt;  
ne pyj, wyna,  
ne trat hroszy,  
bo wžeś staryj  
ne chloroszy;  
ne bud' pijakom,  
prostakom.

---

366.

Hej wnadyw sia kit na czużoje sało,  
doty jeho nosyw, doki jeho stało;  
gospodar sia pryhledaje,  
szczu mu sała ubywaje,  
czom' sała ne mnoho  
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,  
kto tu szkodę robył, choczu o tom znaty;  
kit sia ztycha zakradaje,  
gospodar sia pidsuwaje,  
złapaw kota w ruki,  
taj zwiazaw na muki.

A czy ty to kote chodysz, szczu dwi nozi majesz,  
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,  
ty to chodysz po zatyłku,  
pidmawlajesz moju żinku;  
szczu teper dumajesz,  
szo w rukach zostajesz?

Pustyż mene pane, pusty mia hetmane,  
budu tia przewoznosyty poki mene stane,  
na moły budu dawaty,  
w twojoj' żinku ne buwaty;  
pustyż mia do domu,  
ne czyny soromu.

Czomże ty peredom k'mołytwi ne braw sia,  
ta nim ty z mojejū żenoju piznaw sia?  
teper tebe ta spojmały,  
nazad ruki ti zwiazały,  
budesz koło wpasty,  
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczeczbo za toje nihde ne karały,  
ani po ułyciach sznurom ne łapały;  
buwaje to u przypadku,  
szo polubyt hladki hladku,  
ne sudiāt na horło,  
wsiuda to dowolno.



Perestehaju bilsze ne buwaty,  
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne zniaty;  
bude tebe żałowaty  
ridni otec, ridna maty:  
ne chody po noczy,  
ne szukaj nemoczy.

Kołyś mene pustyw, ne hoju sia toho,  
wszkodyweś inia mało, abo i niczoho;  
dobre twoja żinka znaje,  
szo mene duże kochaje;  
pryjdu ja po tomu  
jak ne budysz w domu.

---

367.

A szczygeł dumaje,  
hromadu zberaje,  
szo ne maje z kim meszkaty,  
żenyty sia maje.

Poswataw synyciu,  
wroblewu sestryciu,  
choroszoju, prybranoju,  
potisznoju ptyciu.

Szczo rano ustaje,  
porady zberaje,  
worobel z snihurcem  
konyli sidłaje.

Sokił buw za družbu,  
jastrib za piddružbu,  
starostoj u oreł,  
pidstarosto' żurawel.

Soroka śwityłka,  
swacha perepyłka,  
husak kracze, lebid' skacze,  
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,  
na wisilu byw sia,  
poczaw bujku z czornohusom,  
czornohus wtomyw sia.

Zażuryw sia szczygeł  
ta staw, ta dumaje,  
ożenyw sia, utratyw sia,  
ta żinki ne maje.  
Sołowij mu każe,  
każe rozmawlaje:  
szukaj jeji na kropywi,  
tam wona sidaje.  
Zażuryw sia szczygeł  
po sami kolina,  
szukajuczy na synyciu  
dobroho polina.  
A sowula tańciwala  
aż sia utomyła,  
ne chotiła medu pyty,  
brahy sia napyła.

---

368.

Witer wije, woda szumyt, moroz styskaje,  
je, je, moroz styskaje;  
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,  
je, je, wirne spryjaje;  
je u mene taki kłopot, szczo mnia kochaje,  
je, je, szczo mnia kochaje;  
oj w sadoczku zakowala sywa zazula,  
la, la, sywa zazula,  
ne dla tebe ja urosła krasna dwwula,  
la, la, krasna dywula.

---

369.

Oj u łuzi na kałuzi sowa wodu pyła:  
a szczoż toto za publika, żinka muża była,  
oj i była, oj i była, piszły sie tiehaty,  
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;  
ale pryszły ta wid pana, stały howoryty:  
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?  
woliju tie ta jednaty niż maju tie byty,  
de my skażesz tam ti pidu horiwki kupyty;  
ne hniwaj sie moja myła, szo ty mene była,  
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.  
Oj wid pywa bołyť serce, wid medu holowa,  
oj kupy my ta horiwki, budu ja zdorowa. —

---

**II.**

**PIEŚNI MIESKIE.**

---



**AA. Tyczące się zdarzeń krajowych,  
czyli  
właściwie historyczne.**

~~~~~

**1.**

**( z muzyką. )**

W czystym polu, przy tychym dunaju,  
kryknuw kozak na Nyczaja: wtykajmo Nyczaju.  
Jak ja maju kozak Nyczaj zwidsy utikaty,  
sławu swoju kosaćkoju marne potyraty.  
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,  
derży sobi konyczeńka dla swohu zwyczaju;  
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,  
derży sobi szabeloczku ta pid oponczeju:  
koły tebe Lachi budut Nyczaju rubaty,  
szobys sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.  
Oj ażeżbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,  
taj z kumaju i z lubaju mied, wyno krużaje;  
ko postawyw kozak Nyczaj try storoży w misti,  
a sam pizow do kumouki sztuku ryby zjisty;  
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,  
pohlane sia w kwatyrońku powno Lachiw w misti;  
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyji wody,  
jide Lachiw sorok tysiacz choroszoj urody:  
a ja kozak molodeńki Lachiw ne boju sia,  
majuzbo ja kozaczeńkiw, ta oboroniu sia.  
Oj jak krykne kozak Nyczaj na chłopcia małego:  
kulbacz chłopcze, kulbacz małyj konia woronoho,

meni woronoho, sobi bułanoho,  
bet wyriżem' wrażyeh Lachiw, hot szo do jednoho.  
Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wsisty,  
ohlane sia nażad sebe a wże Lachi w misti;  
oj jak stysne kozak Nyczaj konia ostrohamy,  
za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;  
oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty  
wrażyeh lachiw jakby snopy po try rady klasty;  
oj oberne Nyczaj konia na lewyji pleczy,  
za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;  
oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,  
ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz laćkocho trupu;  
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukamy,  
kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;  
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukoju:  
oj pryjde sia rozluczyty z ditmy i żenoju.  
Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,  
płjniaw jehō pan Potoćki z konia za czuprynu:  
oj cy tojto toj chmił szczo po derewi wjet sia,  
oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia?  
Oj tojto samyj toj chmił szczo po derewi wjet sia,  
oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia.  
A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?  
oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;  
a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?  
oj w misteczku Beresteczku stojat na załozu;  
a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj żena?  
w samym misti Beresteczku sedit sobi w doma;  
ta kotory kozaczeńko bude z was u misti,  
pokłoniť sia moji żeni, neszczasnoj' newisti.  
Za czas, za hodynku, za mału chwyłynku,  
kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;  
oj ne dbaly wrażyji Lachi na kazaćku wrodu,  
rwaly tiło po kawalku, puskały na wodu.

---

2.

Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,  
oj a za nim pan Puławski każdy krocze ślodzi.

Derewicza wzięto, w kajdany opęto,  
wszystkie zbroje, mundyrunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,  
już nie będą przypatrywać zkład Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,  
już nie będą podstuchiwać zkład Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,  
już nie będą przeskakiwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,  
już nie będą wymachiwać mieczem po wejście;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,  
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,  
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.

Jedzie Derewicz jedzie, krakowską ulicą,  
wyniesła mu grzeczna dama wina ze skłanicą.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,  
a kiedyś byłem w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,  
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moją.

---

3.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hej, u potoku,  
oj bje sie Turok z Moskałem bilsze jak piw roku:  
koły stały taj Moskali wid rana do noczy,  
ta ne jeden Turok basza zamknuw swoji oczy;  
koły stały taj Moskali jako w połowyni,  
nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyni;  
koły kryknuw Turok basza na swojeji Turki,  
hołos ide: dosyt bude! pohynemo tutki;  
utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,  
a czejby nas boronyło wid Moskaliw micno. —  
Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wkryły,  
a mołodych Turkiw basziw Moskali pobyły. —

---

4.

Wyberaw sia Kozubaj na wijnu z Lachamy,  
wziaw z soboju samopał i łuk zo strilamy,  
wziaw z soboju woronoho, konia swoho wojskowoho,  
szablu i z pochwoju, flaszkę z horiwkoju.  
Aż pryjichaly pid Biłuju - cerkow na samoju strażu,  
horiwki im ne stalo, kepsko, serce ustawalo,  
dumajut z soboju, jak pidut do boju.  
Pryjszow k' nemu Fedko i Iwan stryjeczny,  
napyw sia horiwki Kozubaj bespeczny:  
styjte bratia mołodi, ne bijte sia strachiw,  
ja sam wlizu na werbu, na proklatych Lachiw,  
na werbi sia uszykuju, i samopał wyrychtuju,  
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.  
Pryjszow k' nemu Fedko Ciura, taj ho bje,  
a wżeż mij Kozubaj ne żyje;  
zapłakawszy Fedko sobi,  
swyni buło pasty tobi,  
a ne wojowaty,  
żaluodawaty.

---



**BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.**

---

**1.**

Czom' ty Naste smutna chodysz?  
po wodu jdziesz, ne śpiwajesz,  
ta do stancz, wse dumajesz? —  
Pani moja łaskawaja,  
jabym tobi szczoś skazała:  
was pan chce pokiedaty,  
a zomnoju utikaty. —  
Jak pani toje uczuła,  
wziela Nastiu za ruczeńku,  
poweła ju w temnyczeńku. —  
Oj jde Pan iz korczmy pian,  
do misiacia promawlaje:  
świty, świty misiaczeńku,  
moji Nasti w temnyczeńku. —  
Ta jak Pani toje wczuła,  
a wsi sluchy pobudyła,  
wziela Nastiu za ruczeńku,  
poweła na ulyczeńku:  
tutki tobi Naste hnyty,  
a ne z mojim panom żyty. —  
Ije Nastyna hołowa wpała,  
na tim mijsci cerkow stała;  
de Nastyna biła szyja,  
na tim mijsci preczystaja:  
de Nastyny biły ruczki  
na tim mijsci stały świczki.

---

**2.**

Nadobny Jasieńko konika napawał,  
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:  
powiédzże tam, powiédz, że cię główka boli,  
puści cię matula do nowój komory;  
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyc,  
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —

A moja matulu, toć mię główka boli.—  
Idź się córus ulóż do nowěj komory.—  
Córusia poszła, lecz nockę nie spała,  
tylko z Jasieńkim powędrowała.  
Przywędrowali do jednego boru:  
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu;  
przyprawdziłeś mię w trzewiczkach ponsowych,  
odprowadź mię Jasiu w kurpikach lipowych;  
przyprawdziłeś mię w zieloněj sukience,  
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulence.—  
Wziął ci ją za rączki, wziął ją po pod boczki,  
rzucił ci ją, rzucił — w dunajik głęboczki;  
a rybacy byli sieci zarzucili,  
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—  
Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,  
co się pojrzy na panny, zaleje się łzami:  
przypatrzcie się panny, wdowy i mężatki,  
jakci to wędrować od ojca, od matki.  
Oj już mojej Kasi w wielkie dzwony dzwonią,  
a Jasia hultaja żołnierzami gonią;  
oj już moje Kasię do grobu spuszcza ją,  
a Jasia hultaja na koło wplata ją.

---

3.

Nasunula czorna chmara spid hōry,  
oj pryjichaw mij myleńkij z Podili:  
Potycheńku, mij myleńkij, howory,  
szob' ne wczula moja maty z komory.  
Oj uczula stara maty w komori:  
Kto z toboju Maryseńko howoryt?  
Z kucharkamy, moja maty, howoru,  
wysyłaju do dunaju po wodu. —  
Na szczo tobi Maryseńko ta woda? —  
Umyty sia, napyty sia, tak treba. —  
Oj majesz ty mid, pywo, napyj sia,  
oj majesz ty mołoko, umyj sia,  
majesz sad wysznawy, prejdy sia,  
oj majesz ty bile łożo, prespy sia. —  
Oj ustała stara maty raneńko,  
zapłakała po Marysy rewneńko:

Oj sidajte ridni bratia na koni,  
dohaniajte Maryseńku w pohoni.  
Oj dihnały Maryseńku w piw boru:  
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.  
Oj je tamka mij winoczok w pywnyci,  
powište ho na kiłoczok w świetłyci;  
oj szo moja stara maty pohlane,  
oj to mene Maryseńku spomiane:  
oj deś moja Maryseńka dytyna,  
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

---

4.

Hej na hori, na hori,  
tam hulały huzari;  
pryszow do nych taj doneć,  
ta choroszyj mołodec.

Czy lubysz ty dońcia,  
czy pidesz ty za dońcia?  
Ne lublu ja dońcia,  
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw doneć ostrowec,  
zniaw hołowku z bilych płecz,  
zniaw hołowku z bilych płecz,  
a sam doneć piszow precz.

Doznały sia dworany,  
ta pańskiji kozaki:  
skoro dońcia doženem',  
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohnały,  
nazad ruczki zwiazały;  
dały jemu świetłyciu,  
temneńkuju pywnyciu,  
zeliznyi worota,  
sedyt doneć syrota:  
ta doznał sia jenerał,  
jak mu doneć ta propaw,

ta za jaku pryczynu ,  
ta za wrażu diwczynu :  
pomolu sia Bohowy ,  
i światomu Mykoli  
a czej dońcia uzwoli  
iz tiazkoji newoli.

---

5.

Hodi , hodi , kozaczeńku , w obozi leżaty ,  
oj idy ty pid Husiatyn\*) żydy rabowaty !  
A w piatnyciu do południa żydy rabowały ,  
a w subotu w Iwankiwciach chudobu zabrały .  
Chwałyły sia pany Lachy z Satanowa jduczys :  
budem derły , pane bracie , z kitaja onuczys !  
Mosiakwa poly derła , a płeczy łatała ,  
pred soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała ;  
na kryżowi dorożońci tam sia potykały ,  
daly Lacham prywyttanie aż z koni spadały ;  
a dobre sie pany Lachi z kozakamy były ,  
że leżył ich wid Horodka za piwtretia myły .  
Ej pokazaw Medwedijko bohatyrsku sławu ,  
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu .  
Borejkowa družynońka wołaje dolamy ,  
jeden każe do druho : wże pana nemamy ;  
Borejkowa družynońka wołaje do neba ,  
jeden każe do druho : rozyjty sie treha .

---

6.

Oj wczera z weczera 'szcze kury ne piły ,  
pryjszow Jakim do wdowońki , lude ne wydily ,  
pryjszow Jakim do wdowońki : dobry weczir serce !  
ona jemu widpowila : zabyj žinku persze !  
ja zabyła czolowika , a ty zabyj žinku ,  
my oboje molodeńki pidem' na wandriwku .  
Pryjszow Jakim do domońku , taj wziew žinku byty ,  
wziela sie Katarynka u neho prosyty :

---

\*) Husiatyn , Iwankowce , Gródek , w cyrkule czortkowskim .

Ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nabała,  
tylko my žal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;  
ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,  
tylko my žal, Jakimońku, szczo mała dytyna..  
Oj udaryw u hrudońki, resztu kułakamy,  
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw płatkamy. —  
Pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir sercel  
ona jemu widpowiła: schowaj žinku persze!  
postawywbył ta pid hrubu, skażut zahorila,  
zattiahuwbym w suchi łozy, skażut odurila. —  
Pryjszow Jakim do korczońki: daj żyde horiwki,  
czerez jednu wdowońku zbawywem sia žinki. —  
Pryjszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:  
Nemaž moji Katarynki wypraty soroczku;  
pryjszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,  
pahadał sy Katarynku aź mu tecze z czoła. —

---

7.

Na zelonym carynoczku  
pyły Turki horiloczku,  
pyły, pyły, pidpywały,  
a Romana pidmawlały:  
oj Romane, Romanoczku,  
prodaj sestrę Olenoczku,  
za konyki woronyji,  
i za sidła serebnyji.  
za uzdeła szowkowyji,  
i za stanli zołotyji,  
za czerwoni nezliczeni,  
za talary nezmireni. —  
Pryjszow Roman do domoczku,  
skłonyw na stіл hołowoczku,  
taj hadaje sy dumoczku,  
czy prodaty Olenoczku. —  
Oj Oleno, sestro moja,  
pomyj dwory mostowyji,  
zastel stoły kidrowyji,  
pomyj myski serebnyji,  
i lyżoczki zołotyji. —

Wyjszła ona na podwire  
i dywyt sia w czyste pole :  
oj Romane , Romanoczku ,  
szczo to w poli za dymowe ,  
czy to wirły kryłmy sie biat ,  
czy owczary z turmy honiat? —  
Oj Oleno , sestro moja ,  
ni to wirły kryłmy sie biat ,  
ni owczary z turmy honiat ,  
łesz to Turki i Tatary ,  
a wsi twoji sut bojary. —  
Do świetłyci chutko wpała ,  
mecz wchopyła , szyju stiała. —  
Oj Oleno , sestro moja ,  
na szczoż ty sia urodyla ,  
na szczoś sobi szyju stiała? —  
Łuczsze tutka pohybaty ,  
niż z Tatarmy probuwaty.

---

8.

Oj try lita , try nedily ,  
jak kozaka w lisi wbyły ;  
pid jaworom zeleneńkim ,  
leżyt kozak mołodeńki :  
na nim tiło poczorniło ,  
a wid witr strupiszilo ;  
nad nym konyk zażuryw sia ,  
po kolina w zemlu wbyw sia.  
Ne stij koniu nadomnoju ,  
wydżużbo ja szczyrist' twoju ;  
bihaj koniu dorohoju ,  
wdar w worota holowoju ;  
oj wyjde brat , utiszyt sia ,  
wyjde maty , zasmytyt sia :  
oj deś koniu pana skinuw ,  
może twij pan w wijni zhynuw ?  
Za mnoj' Turki nadihnały ,  
pana moho z mene zniały ;  
oj cyt , maty , ne żury sia ;  
oj wże twij syn ożenyw sia ,

wziaw win sobi za żinoczku,  
zelenuju murawoczku:  
woźmy, maty, pisku żmeniu,  
posij jeho na kameniu,  
jak toj, maty, pisok zyjde,  
wtody twij syn z wijny pryjde.

---

9.

Oj tam za dworem na błoniu,  
wywija Feliś na koniu,  
Marcisia za nim chodziła  
dziecię na ręku nosiła:  
Ciś, Marcisiu, dziecko do wody,  
nie będzie nam żadnej przeszkody.  
Marcisia dziecko rzuciła,  
sama na pół z płaczu umiéra.  
Płynął młynarczyk po wodzie,  
nalazł dzieciątko na spodzie,  
zaraz do dworu daje znać,  
która to, która jego mać, —  
A we wsi w dzwony dzwoniono,  
panny na ratusz ściągniono,  
wszystkie panny postawały przed panami,  
tylko jedna Marcisia za drzwiami;  
wszystkie panny postawały w wianeczku,  
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.  
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to,  
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito?  
Głowa mię, moi panowie, bolała,  
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.  
Oj nie toto, moja Marciś, nie to,  
utraciłaś dzieciątko jak złoto. —  
Wziął ją młody kacik za rączki,  
wyprowadził na łączkę:  
chceszże ty, Marciś, moją być,  
mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić?  
Oj nie była moja matka królową,  
i ja też nie myślę być katową.  
Wziął ci ją stary kat pod boczki,  
wtrącił ci ją we Wisłoczek głęboczki. —

---

10.

Czy czuły wy, dobri lude,  
iaku nowynoczku,  
oj szczo zabyw Kułynycz syn  
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,  
ona sia prosyła:  
ne byj mene, Stefanoczku,  
szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,  
ty mij czornobrywy,  
oj bo meni, Stefanoczku,  
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,  
budu probywaty,  
budu twoji czorni oczy  
na niź wyberaty.

Ne nażyłaś sia nechidna,  
i ne budesz żyty,  
oj pidesz ty jeszcze nyni  
w seru zemlu hnyty. —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,  
daj do neńki znaty,  
oj najże my ne daje  
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz  
za biłyji ruki,  
wtopyw w neju sokirońku,  
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli  
inakiwka breniła,  
oj tak naszymy Stefanysi  
holowka zletiła.



Pryjszow Stefan do domoczku,  
taj wziaw powidaty:  
zarizawem maty zinku,  
szczo maju dijaty?

Oj utikaj, mij synoczku,  
w czużu storonoczku,  
szoby tebe ne zlowyły  
na łychu doloczku. —

Oj rozysław pan ekonom  
ta swoji kozaki:  
hde najdete Kułyniczyw,  
wiażyt jak sobaki.

Oj jak wyszła Kułynyczka,  
taj na mosti stała,  
a każdomu kozakowy  
po talaru dała:

oj nateż wam po talaru,  
'szcze dam po druhomu,  
jak najdete moho synka,  
ne wedit do domu.

Oj nateż wam po talaru,  
horiwki napyjte;  
jak najdete moho synka,  
nedużeż ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,  
horamy, lisamy,  
ne schody sia, mij synońku,  
z psamy kozakamy. —

Oj w Tłumaczu\*) sered mista  
wyrosła jelycia;  
ne wkážeš ty Kułynyczu  
wže do nioho łycia. —

Oj jak Stefana złapaly,  
taj ruki zwiazały;  
do tiażkoji ho newoli  
na wiki widdały.

---

\*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.

11.

Pojichaw Iwaseńko na polowanie,  
pokienuw swoju mylu na chorowanie,  
wyjichaw Iwaseńko w czystoje pole,  
pustyw konyka na popasanie,  
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.  
Prysnyw sia Iwaseńkowy dywneńkij son,  
szo zletiw z prawoj' ruczki jasneńkij sokół.  
Pojichaw Iwaseńko do worożeńki,  
szob' odhadała dywneńkij son.  
Worożeńka hołubonka son odhadała,  
mołodomu Iwasewy żalu zadała.  
Jide, jide Iwaseńko, konyka bjuczy,  
a wże swojej' myleńkoj' ne zastajuczy.  
Pryjichaw Iwaseńko pid worotoczka.  
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.  
Wyjszła do neho najstarszaja swiśť :  
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.  
a wże twojcej' myleńkoj' na świti ne masz.  
Wyjszow Iwaseńko do świetłyci,  
leżyť jeho myleńkaja na prestełnyci :  
Nyżki moji skoropadłyji, czom' ne pidete,  
ruczki moji bileńkiji, czom' ne pryhornete,  
oczy moji czorneńkiji, czom' ne hlanete,  
usta moji pryjazneńkiji, czom' ne premowyte ?

---

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,  
na nym syni szarawary,  
i kanczuk u boka,  
ne bojit sie muzyka.

Bida ciuru i skusyla,  
szo win wstupyw do rusyna,  
w neho szapki ne zniaw,  
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni żinło buczka,  
teper budu wczyty bratka,  
pomahajbih dawaty,  
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu :  
teper znajesz suczyj synu ,  
pomahajbih dawaty ,  
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju ,  
aż tam płynie huś wodoju :  
pomahajbih, biła huś .  
nawczyła mia zdijsna ruś.

Widszow ciura wid husy ,  
aż tam biżyt medwid' kusy ;  
szo to rusyn , ciura dumaw ,  
szapoczku zniawszy pomahajbih daw ,

Medwid' dumaw szo to liraw ,  
taj ciuri hołowu obirwaw ,  
i ne ostawyw ho na dorozu ,  
no potaszczyw w bili łozy.

Prybihła łaska ta jemu każe :  
oj wstań ciuro ne leży ,  
oj wstań ciuro ne wmeraj ,  
'szcze zo mnoju poihraj.

Idut kupci iz Warszawy ,  
wziały jeha pochowały ,  
leżył ciura w dubyni :  
ne kłaniaj sia duruyni.

---

13.

Oj u misti , w krajnym domu , kruhłyj tanec ide ;  
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede ;  
wital pryjszow pan Kaniowski : Dobryj deń , do chaty ,  
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty ;  
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała ,  
wymachała prawow ruczkow , taj po łycu wtiała .  
A skazały bodnaroczci toti dobri lude ,  
wtikaj bo ty bodnaroczko , bo neharazd bude .

Jak wzięła utikaty tymy dolynamy,  
za new, za new dwa Laszeúki z hołymy szablamy,  
oden ide trepotieczy, druhyj ide tycho,  
zaždy, zaždy bodnaroczko, ot bo bude tycho!  
I spijmały bodnaroczku na midinim mosti,  
kuda idesz bodnaroczko: jdu do tetky w hosti.  
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty,  
a schopyw sia pan Kaniowski swij sztuc nabywaty;  
a wystrilyw pan Kaniowski prawo koło ucha,  
a tak stała bodnaroczka ni piana, ni hłucha.—  
A wdaryw sia bodnarońko po polach rukamy:  
bidna moja hołowońka z mojemy dońkamyl  
a wdaryw sia bodnarońko po polach rukoju,  
zapłatyła moja doczka za wsi hołowoju! —  
Ne stij konyku u płota, ne dam tobi sina,  
bo wże moju, każe, doczku sribna kula zziła;  
ne stij konyku u płota, ne dam ti obroku,  
oj wże mojej, każe, doczci sribna kula w boku.—  
A wzięły bodnaroczku po pid bili boki,  
witak werhły bodnaroczku na dunaj hłuboki;  
i wzięły bodnaroczku na spid potopaty,  
wzięła ona do mamoczki ztycha promawlaty:  
A majesz ich, moja mamko, ot bo doma piet', piet',  
ne puskaaj ich zpizua w korczmu, ta naj doma spiet,  
spiet,  
a majesz ich, moja mamko, ot bo doma dwi, dwi,  
ne dajże im taku wolu, jakus dała meni. —

---

14.

Stojała kompanija Kaniowskoho pana,  
tańciowała bodnariwna cilu niczku piana;  
prychodyt pan Kaniowski, dobry deń wsim daje,  
bodnariwnu za ruczeńku k'sobi pryhortaje.  
Osterehły bodnariwnu uctywyji lude:  
wtikaj, wtikaj bodnariwno, tycho tobi bude!  
bodnariwna jak stojała, wzięła utikaty,  
oj aź kazaw pan Kaniowski ta za neju hnaty;  
hnały, hnały bodnariwnu, ne mohły dihnaty,  
oj aź musyw pan Kaniowski za neju strylaty.

W naszoji bodnariwny soroczka mereszka,  
kuda jeju prowadły, krwawa jeji steżka;  
w naszoji bodnariwny za kosamy kwitki,  
kuda jeju prowadły, krwawi jeji slidki.  
Kazaw jeju prynesty kolo swoho dwora,  
kazaw jeju polożyty na sereď podwora.  
Ohlanuw sia pan Kaniowski. poczew żałowaty:  
choroszoje diwcze buło, musiwem strylaty. —  
Udaryw sia staryj bodnar u stił hołowoju:  
a wżeż my sia ne wydity z myłoju dońkoju!  
A w naszoji bodnariwny pid wiknamy hyli,  
a wżeż naszoj' bodnariwni w cerkwi zadzwonyły. —

---

15.

Sedyt sokoł na topoły,  
baćkiw synok u newoły:  
oj wziew baćko banuwaty,  
piszow syna wykupiaty:  
cy mnohoby synu daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —  
Oj mnohoby, diediu, daty,  
tryciet konyj i z łoszaty. —  
Oj mnohoby synu daty;  
ne budu tia wykupiaty. —  
Wziela mama banuwaty,  
piszła syna wykupiaty:  
cy mnohoby synu daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —  
Oj trebaby, neńko, daty  
sorok kobył i z łoszaty. —  
Oj mnohoby synku daty,  
ne budu tia wykupiaty. —  
Oj wziew bratczyk banuwaty,  
piszow brata wykupiaty:  
cy mnohoby brate daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty  
sorok woliw i z beczaty.—  
Oj mnohoby, brate, daty,  
ne budu tia wykupiaty.—  
Wziela sestra banuwaty,  
pizła brata wykupiaty:  
cy mnohoby brate daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty?  
Oj trebaby, sestro, daty  
sorok korow i z telaty.  
Oj mnohoby, brate, daty  
ne budu tia wykupiaty. —  
Wziela myła banuwaty,  
pizła lubka wykupiaty:  
cy mnohoby, lubku, daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —  
Oj trebaby, myła, daty,  
sorok owec i jahniaty.—  
Ne mnohoby, lubku, daty,  
budu tebe wykupiaty,  
choćbym mała zapriedaty,  
budu tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty.

---

16.

Pojichaw Iwaseńko do teszczeńki w hostynońku,  
tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.  
Prysnyw sia jemu son dywneńki,  
szo na jeho dim pszczoły upały,  
na podwire zora upała,  
z dwora zazula wyłetiła.  
Wstaw Iwaseńko raneseńko,  
umyw łyczko biłeseńko,  
do teszczeńki promawlaje,  
a jemu sia serce kraje:  
Ach teszczeńko, hołubońko,  
snyw sia meni son dywneńki;

rozwiąż meni, szczo to za son,  
naj ja dowsze ne dumaju,  
nechaj sercia ne rozżalaju. —  
Ach synońku, mij ziatonku,  
skażyże, szczo to za son? —  
Szczo na mij dim pszczoły upały  
na podwire zora upała  
z dwora zazula wyletita. —  
Ach synońku, mij ziatonku,  
jidże skoro do domońku,  
majesz w doma pryhodońku;  
bo pszczołonki, slozonki,  
a zorońka, detynońka,  
a zazuleńka, Maryseńka. —  
Ach pryjichaw do domońku,  
leżył myła, jak deń bila,  
mamki detynu kołyszut,  
a swiśt' jecho prywytała,  
żalu jemu hirszt' zadała.  
Wytań, ziatu, wytań ne nasz,  
bo wże twojej' żeny nemasz. —  
Ustań, ustań Maryseńko,  
krawci sukni tobi szyjut,  
a szewci czerewyczki. —  
Poki ja w tebe żyła,  
to ja w sukniach ne chodyła,  
a teper meni ne potrzeba,  
meni treba Boha z neba. —

---

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynyły maju,  
z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:  
ja w liżku leżiała, try lysty pysała,  
do toho kozaka szczom wirne kochała.  
Win lystonki wziawszy, taj pereczytawszy;  
żał serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.  
Tycha woda, tycha, berehamy nosyt,  
wse kozak mołodyj o widprawu'prosył:  
Pustyż mene, pane, zwisty na Wołynia,  
pysze myła lystec, porodyla syna. —

Możesz ty, kozacze, toj łyst widpysaty,  
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —  
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,  
prysichaju Bohu, szo moja pryczyna. —  
Sidłaj, chłopcze, konia, konia woronoho,  
pojidem' w dorohu, do kochania moho.  
Pryjdet do neji, na jeji podwira,  
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:  
oj idy kozacze, wmyraje diwczynna!  
kozak do świtłońki, diwczynna choruje,  
wziw ju za ruczeńku, w łyczeńko ciłuje:  
ne wmeraj diwczynno, hospoď Boh z toboju,  
jak ty sia pidwedesz, woźmu ślub z toboju. —  
Bodaj tía sia wzięła łychaja hodyna,  
widcurała sia mia wsia moja rodyna,  
widcurały mene sia i otec i maty,  
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —  
Ty diwczynno moja, daruju ti konia  
konia woronoho, chłopcia mołodoho etc. etc.

---

18.

W misti Ostrorози w welykim obozi,  
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;  
lude sia zbihały, krowciu tamowały,  
mołodomu kozakowu likara szukały.  
Ne treba my likara, ni żyda doktora,  
oj prywedit meni ta księdza z klisztoru. —  
Oj powij witrońku z Pólszczi i Łytwońki,  
rozduj łysty, podaj wisty do moj' rodynońki,  
naj rodyua znaje, naj sie ne curaje,  
oj naj meni mołodomu ratunoczok daje. —  
Skoro sia diznała, łystońki pysała,  
za mołodym kozaczeńkom z żalu omhliwała;  
maty ne wmhliwała, łysty ne pysała.  
za mołodym kozaczeńkom na służby dawała. —  
Ni chowały popy, ni dzwonyły w dzwony,  
pan Bih znaje w kotrim miscy zjidiat mia worony.

---



19.

W Holihradach\*) na puszczyńi stała sia publika,  
zarubała Parasunia swoho czołowika;  
oj we czterer taj ślub brała, w nedilu hulała,  
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,  
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,  
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mała.  
Iszły wony ta iz dumki, zajszy do komirki,  
dały mu sia taj napyty dobroji horiwki;  
i skipoczku zaśwityła, i sokierku wzięła,  
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.  
Jak wona ho taj rubala, win sia w neji prosyw:  
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szcze żyw.  
Taj moloda Parasunia toho ne słuchała,  
widwenuła prawu ruczku, Iwanka zatiała;  
oj zatiała Iwanoczka w samu hołowoczku,  
sama pizła do komirki zkienuty soroczku.  
Oj czo ho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,  
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubala;  
teper budesz, Parasuniu, taj maty pryhodu,  
porubałaś Iwanoczka ta pustylaś w wodu. —  
Nyma, nyma Iwanoczka cilych nedil szist',  
nihde nichto za Iwanoczka nihde ne prypowist'.  
Oj ne chody stary diedu z liskoj' po pid hory!  
oj wypłynuw Iwanoczko na Deliwskie pole:  
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:  
Semen Hapiuk z Paraskoju nieszczastywy bude. —  
Oj uwziely Parasuniu publiczne karaty,  
ne chce sia Parasunia za Iwanka przyznaty;  
oj uwziely Parasuniu aż do Stanisława,  
aż tam bude Parasuni sprawedlywa sprawa;  
oj kazały Parasuni pered Nimci staty,  
wtohdy wzięła Parasunia wsiu prawdu kazaty. —  
W Stanisławi na ratuszy malowani kwity,  
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!  
Oj uwziely Parasuniu po pid obi syły,  
powely ju za Stanisław, taj tam powisyły.

---

\*) Holihłady i Delawa nad Dniestrem w cyrkule Stanisławowskim.

20.

Widki jdete? Z pid dunaju.  
Szczu tam czuty w waszim kraju?  
Maty, maty, złe czuwaty,  
choczut, maty, branciw braty.  
Idut Turki wo dwa sznurki,  
a Tatory na czetery,  
aż żowniry pole wkryły:  
a za uymy wiz pokryty,  
na tim wozi żownir wbyty,  
żownirewa maty płacze;  
oj cyt, maty, ne żury sia,  
twij synońko ożenyw sia,  
wziew win sobi krasnu doczku,  
w czystim poli mohyloczku;  
kiń mu stojit w hołowoczkaeh,  
a kruk stojit u nożeńkach,  
w prawi ruczci pałasz derże,  
a z pałasza krowcia teczce. —  
Żownirewa maty płacze:  
ne krycz, maty! ne krycz, ne płacz,  
ne duże mia porubano,  
no ruczeńki na sztuczeńki,  
hołowońku na czetery,  
biłe tilo jak mak dribno:  
szukaj maty, likarońki,  
zełenoji murawońki;  
buduj, maty, dim jełowy,  
buduj, maty, mohyłońku,  
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńcioch\*) nesława sia stała,  
szczerowała Parasoczka wdowynoho Iwana,  
ta jak szczerowała, bil serdeńku dała. —  
Wy neńko stareńki, budte wy łaskawi,  
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.  
Ta jak pryszły paroboczki, sziepki pozdijmały:  
czerez szczo ty z świfa hynesz, wdowynyj Iwano?

---

\*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, blyższe, budu wam kazaty:  
choć jak wirne diwcza lubysz, to ne jdy do chaty;  
a ja ne buw u diwczyny, łysz raz na porozi. —  
Wystaw ty mia, stara neńko, na miachku poduszku,  
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —  
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:  
Proszu ja tia Parasoczko, bud' na mia łaskawa;  
oj cy ty my ta zadała, ta cy twoja neńka,  
oj bo, każe, momu serciu muczeńka tiażeńka. —  
Ani ja ti czary dała, ani moja neńka,  
jeno tobi czary dała susida blyżeńka;  
oj ne ja tie czarowała, ani moja mama,  
jeno tobi susidoczka dwi jabłuszka dała. —  
Wystawte my moji bratia, wysoku mohylu,  
szczoby lude o tim znały — za Parasku hynu. —

---

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:  
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;  
pyszła jeho maty znaty, de sie synok podiw:  
oj u Riżni, koło korczmy, ziet Rohutiw i zziw. —  
Kołys chotiw, Nesteruku, na sim świti żyty,  
ne jtyż buło ta do korczmy, mid, horiwku pyty;  
bułoż tobi, Nesteruku, u lisi sedity,  
aby tebe ta ne były Rohutowi dity.  
Kowała zazulycia w lisi pry oboczy,  
jak udaryw hycil płazom wyskoczyły oczy;  
a toho Nasteruka dołiw Riżnom wzięły,  
krowcia kapłe, riczka tecze, ne oprowadźeły,  
ale nesły Nesteruka, stały spoczywaty,  
jak uzdrily pobratymy, wzięły omhliwaty:  
oj nesły Nesteruka, pokłały na rozi,  
iszow jeho didok z mista, omhliw na dorozi;  
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,  
a komuż ty dokuczyła dytynko sołodka?  
a cy sise wesileczko, cy sise yrszyny,  
wżo my z toboj', mij synoczku, z toboj' rozluczeni. —  
Oj nesły Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami poroły;  
onyż jeha i poroły, i hołow' łupały:  
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobyły,  
wy synkowy Stefankowy żytieczko ujinyły. —  
Zadzwonyły w cztery dzwony na świeti Nykoły,  
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły;  
koło toji, każe, szkoły zrodyły pryczywki,  
aby tobi Nesteruku łechki sopocziwki;  
a na tych pryczywkach zrodyła ożyna,  
a wże tobi Nesteruku śpiwanka złożena;  
oj u sadu, u sadoczku zazula kowała,  
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,  
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwała. —

---

23.

( z muzyką. )

Buw pan Sawa w Nemirowi \*) w pana na obidi,  
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiazkoj' bidi:  
sidłaj chłopcze konia mohu, sobi woronoho,  
pojidemo do domońku, bo tu nas ne mnoho.  
Stojit jawir nad wodoju, werchom pōchyływ sia:  
jide Sawa do domońku, czohoś zażuryw sia;  
oj pryjichaw do domońku, taj skrypnuw dweroma,  
pytaje sia czeladońki, szczo czuwaty w doma?  
harazd, harazd, pane Sawa, szczasływa hodyna,  
twoja żinka, nasza pani, porodyła syna. —  
Hej siw Sawa w konec stoła, tiażeńko dumaje,  
a Sawycha mołodeńka detynu kupaje:  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy horiwki,  
naj sia napiu za zdorowle chorochoji żinki;  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my wyna,  
nai sia napju za zdorowle mołodocho syna;  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my medu,  
szczoś my tiazko, szczoś my nudno, hołowki ne zwedu. —  
Hej siw Sawa w konec stoła, dribne lystie pysze,  
a Sawycha mołodeńka detynu kołysze:  
lulajże, lulaj, lulaj, wrodływy synoczku,  
naj sy lahuu, naj spoczynu, złożu hołowoczku.

---

\*) Niemirów, w cyrkule Żółkiewskim.

Hej 'szcze chłopcé ne pospisyw po mid do pywnyć,  
obstupyły kozaczeńki dokoła świtłyć;  
ne wstyh chłopcé sia wernuty z pywnyć do chaty,  
pryjichały kozaczeńki Sawu rabowaty:  
pomahajbih, pane Sawe, harazd nam sia majesz,  
sedysz sobi w świtłyczońci, wyno popywajesz;  
czelom, czelom pane Sawa, harazd nam sia majesz,  
dalekiji hosti majesz, czymże ich pryjmajesz?—  
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budete pyty,  
pono wy sia kozaczeńki pryjichały byty....  
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...  
poczkej, poczkej pane Sawa, to ne w czystim poli;  
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho mecza,  
oj wziały ho na try spisy wid prawoho plecza:  
w tym Sawycha mólodeńka bez wikno wtikała,  
z czystych ustok na słoweńko kucharci widdala:  
oj kucharko, wirna słuho, podaj my detynu,  
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu.—  
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamaćki,  
szczos wnych chodyw po Wkraini, wodiaczy zatiażki?  
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,  
szczos ich nabraw po Wkraini, wodiaczy zatiahy?  
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atłasy,  
szczos ich nabraw po Wkraini žinci na pojasy?  
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,  
szczos ich nabraw po Wkraini žinci na zapaski?  
a deż twoja, pane Sawa, welykaja zbroja,  
ozde wysyt na kitoczku, ale wże ne twoja \*)—  
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukoju,  
pryszłoż meni pohybaty z ditmy i z ženoju;  
hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukamy,  
ohlane sia nazad sebe, tecze krow rikamy.  
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,  
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

---

\*) Podobnych pytań niektórzy więcej śpiewają n. p.

A deż twoji, pane Sawa, woronyji koni?

Pid misteczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.

Takie zapytania, równie jak następujące cztery wiersze znajdują się także w dumie o Nyczaju; albo więc te dwie dumy są jednego autora, albo lud śpiewając przeniósł niektóre wiersze z jednej do drugiej. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,  
ne została sia po Sawi no młoda żinka.  
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,  
szczo prynesła panu Sawi smertelnu soroczku;  
pryletily k' panu Sawi wkraiński worony,  
zadzwonyły panu Sawi razem we wsi dzwony.

---

24.

Z tamtej strony jeziora  
stoi lipka zielona,  
a na tej lipce na tej zielonej  
trzej ptaszkanie śpiewali.

Nie byli to ptaszkanie,  
ale kawalerowie,  
oj zmagali się o jedną dziewczynę,  
któremu się dostanie.

Jeden mówi: to moja,  
drugi mówi: jak Bóg da,  
a trzeci mówi: serdusko moje,  
czegoś mi tak smutna?

Jak ja nie mam smutna być,  
za starego każą iść;  
oj zasmucilam ja moje serdusko,  
nie mogę go rozweselić.

Oj tam w nowej komorze,  
stoi zielone łóżko;  
oj łóżko moje, piękne, zielone,  
któż na tobie będzie spał?

Oj jeżeli ten stary,  
bodajże on nie ustał;  
a jeżeli młody, pięknej urody,  
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Aż tu koło północy,  
Jasio oknem wyskoczy:  
bywaj mi zdrowa, dziewczyno moja,  
ja kawaler, ty wdowa.

Ona go się pytała,  
z kąd go wyglądać miała:  
oj pogładajże po suchój leszczynie,  
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,  
a ja biédna dziewczyna;  
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,  
a tyś się nie rozwiła.

---

25.

Wyglądajcie pacholęta za ten nowy dwór,  
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?  
Otoż jedzie, otoż jedzie kochaneczek twój,  
pod nim skacze, pod nim hasa kary jego koń.  
Otwierajcie, pacholęta, te nowe wrota,  
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;  
zaścielajcie, pacholęta, kobierce pod próg,  
żeby sobio kochaneczek nie powalał nóg;  
nakrywajcie pacholęta cyprysowy stół,  
kładźcie cukry, marcypany, niech jé kochan mój. —  
Czemuż nie jész, kochaneczku, czemuś nie wesół,  
jeżeli niémasz swego noża, to weź leży mój.\*)  
Zaprzęgajcie, pacholęta, pojedziemy dalej,  
kiedyśmy się grzecznej damie tu nie spodobali.  
Jedź precz dalej i nie szalój i nie bywaj u mnie,  
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.  
Gdzie pojedę, to pojedę, u mnie dama wszędzie;  
a ty będziesz wyglądała, z kąd kochanek jedzie. —

---

26.

( z muzyką. )

Stała nam się nowina,  
pani pana zabiła,  
w ogródku go schowała,  
rutę na nim posiała.

---

\*) Obacz Gołębiowskiego: Lud polski etc.

Rośnij rutko wysoko,  
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,  
pani zamaż nie poszła.

Wyjrzej dziewczko w ciemny las,  
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,  
nieboszczyka bratowie.

Po czymżeś ich poznała,  
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach woronych,  
po czapeczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,  
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziła?  
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,  
a brataśmy nie widzieli!

Coż to za krew po drodze,  
na trzewiczku i nodze?

Dziewka kurę zarznęła,  
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabiła,  
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,  
po jasiach i po wianku?

Dziewka sługę czesała,  
włos po ziemi rzucała.

Choćby wszystkie czesała,  
takiego by nie miała.



Siadaj z nami bratowa,  
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazd,  
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,  
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,  
gospodarstwo porzucić.

My dzieci zabierzemy,  
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,  
wypuściła złoty pas:

Stójcie, stójcie choć chwilę,  
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,  
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,  
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,  
kupili jój orzechów:

gryź bratowa orzechy,  
tyle twojej pociechy.

Wyjechali za lasy,  
i tam darli z niej pasy. —

Nasieję ja trutęj ruty w nowym ogrodzie,  
uwiję ja trzy wianeczki, puszcze po wodzie;  
z tamtej strony wody jada panowie,  
hej, hej, mocny Boże, jada panowie.

Mówi jeden do drugiego: wianeczek płynie,  
hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie;  
mówi drugi do trzeciego: panienka tonie,  
hej, hej, mocny Boże, panienka tonie;  
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,  
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;  
Nie powiadaj, koniu wrony, żem ja utonął.  
tylko powiedz koniu wrony, żem się ożenił.  
Biedne twoje ożenienie w wodzie tonienie,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;  
biędna twoja panna młoda, w wodzie ślub brała,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;  
biędne twoje družbięta, w wodzie rybięta,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,  
biędne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,  
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;  
biędne twoje czarne włosy, woda ich nosi,  
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

---

28.

Ej tam u mojej pierwszój pani matki,  
ej tam wyrosły dwa jednakie kwiatki,  
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeleciało pachole przez pole,  
i zerwało mi dwa jednakie kwiatki,  
oba były różowe, oba były różowe.

Zdybało pana na lipowym moście:  
wróc się jegomość, bo masz w domu goście,  
pani z krawcem w komorze, pani z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,  
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,  
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wreje, wreje, trzy postronki preje,  
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,  
będę Kasię w domu bić, będę Kasię w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,  
wnet do rodziny listek napisała,  
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,  
to już Kasiunia na marach leżała,  
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

---

29.

A we Lwowie na Krakowie  
tam pili szewczykwie,  
pili, pili, nie płacili  
i dziewczynę namówili;  
a jakże ją namówili?  
do karéty posadzili. —  
Wstaje matka od kądzieli,  
szuka córki po pościeli:  
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,  
siostrę waszą doganiajcie.  
Gnali, guali, nie dognali,  
aż ją w Warszawie spotkali;  
chodzi sobie po rynečku,  
nosi dziecię w fartusieczku.  
Kłaniam, kłaniam siostro nasza,  
gdzież podziła szwagra Jasia?  
Jabym wam to powiedziała,  
żebym się zdrady nie bała.  
Ty się siostro zdrady nie bój,  
jeno powiedz gdzie kochan twój.  
Siedzi sobie za stolami,  
pije wino z szewczykami.  
Witaj, witaj, szwagrze młody,  
napijesz się krwi jak wody.  
Srebro, złoto zabiérajcie,  
jeno Jasia nie rąbajcie.  
Srebro, złoto zabierzemy,  
i Jasieńka porąbiemy.  
Piérwszy uciał kwatyrteczką,  
drugi uciał szabeleczką,

trzeci uciął go w olszynie ,  
patrzaj Kasiu Jasio ginie ,  
czwarty rozdarł bok rozcięty :  
to masz, Jasiu , psie przeklęty.

---

30.

Oj po pid haj zeleneúki,  
chodyt Dobosz mólodeúki,  
taj na niżku nalehaje,  
topircem sia pidperaje,  
topircem sia pidperaje  
taj na chłopci pokłykaje :  
oj wy chłopci, wy mólodci,  
pojidemo wsi wraz w hosti,  
ustawajte wsi raneúko,  
uberajte sie borzeúko,  
u postoly skiranyji,  
i wołoki szowkowyji,  
bo pidemo na wieczirk  
do Stefanowoji żinki. —  
Oj Doboszu, ty pane nasz,  
tam pryhoda bude na nas. —  
No na mene uważajte,  
bo dwi kuli nabywajte.  
Stańte chłopci pid worota,  
a ja pidu pid wikonce,  
czy spyt moje lube serce :  
czy spysz, serce, ta czy czujesz,  
czy Dobosza zanoczujesz,  
czy spysz serce czy ne czujesz,  
oj czy sama ty noczujesz? —  
Oj ja ne spiu, ta vse czuju,  
rozbijnyka ne znoczuju,  
oj ja ne spiu, no vse czuju,  
bo wieczereúku hotuju,  
łesz nyma Stefana w doma,  
'szcze weczera ne hotowa;  
bude ona duże pylna,  
i wsini ludiam bude dywna. —

Czy sia każesz dobuwały,  
czy budesz sama otwyraty? —  
Ne kažu sia dobuwały,  
i ne pidu otwyraty. —  
Pusty suko wraz do chaty,  
szob' dweri ne wywalaty! —  
W mene dweri tisowyji,  
w mene zamki stalowyji. —  
Ne pomożut zamki twoji,  
jak pidłožu płeczi swoji, —  
Wziaw sia Dobosz dobuwały,  
wziały zamki widlity;  
skoro Dobosz dweri wchyływ,  
zaraz Stefan w serce strilyw;  
'szcze wstaw Dobosz, wyjšow z chaty:  
treba chłopci utikaty,  
pryblyžit sia blyższe k'meni;  
oj jakże tiażeńko meni,  
wożmit mene na topory,  
zanesit mia w syni hory,  
w syni hory zanesit mia,  
na dribnyj mak rozsiczit mia,  
naj sia Lachi ne zbytkujut,  
moje tiło ne czwertujut. —  
Oj Doboszu ty pane nasz,  
wełyka pryhoda na nas;  
deż my budem' zymowaty,  
toto lito litowaty?  
Piszłyby my w Uherszczynu  
w dałekuju ukrainu,  
no i tam my złe zrobyły,  
i tam my sy preszkodyły.  
bo chotiły cara wbyty,  
a caryciu z soboju wziaty. —  
Oj budete zymowaty  
toto lito litowaty,  
w Stanisławi na rynoczku,  
w kajdanoczkach w zelizoczku.

---

(inni tak kończą.)

W syni hory zanesite,  
a do kumy ne chodite,  
bo to kuma i zdradźaje,  
srybło, złoto zaberaje,  
i zdorowla widyjmaje.

( a l b o )

Woźmit mene na topory,  
zanesit mia w syni hory.  
Wpały Lachi wsich забраły,  
ruki nazad powiazały,  
ruki nazad powiazały,  
do konyj poprypynały.  
Oj Doboszu, pane nasz,  
wetyka pryhoda na nas,  
deż my budem zymowaty,  
toto lito litowaty?  
Oj w Czerniwciach na rynoczku,  
w tiażkich dybach, w zelizoczku,  
tam budete noczowaty,  
tam budete dniowaty,  
tam budete noczowaty,  
budat ptyci tiło rwaty.

( a l b o )

Oj Doboszu, Doboszczuku,  
czomżeś ne wbyw kumu suku?  
Jakże ja ju wbyty maw,  
koły ja ju 'szcze kochaw!  
Oj wy chłopci, oj wy moji  
woźmit mene z chaty toji,  
woźmit mene zanesite,  
w Czernohori połožite,  
w Czernohori połožite,  
a sami sia rozyjdite,  
srybło, złoto zaberajte,  
a sami sia rozchadźajte.  
Srybła, złota ne забраły,  
bo ich Lachi rozihnały.

31.

Czomu kury ne pjete,  
czomu lude ne czujete!  
Turki seło zrabowały,  
hromadamy ludyj hnały.

. . . . .  
Prypała sio zietiu tescza:  
win sam oden na konyni,  
teszczu wede po ternyni,  
krowciu ślidy zalywaje,  
. . . . .  
czorny woron zalitaje,  
totu krowciu izpywaje.

. . . . .  
Słuchaj pani Turczynowa,  
prywiwem ti newilnyciu,  
aż iz Polski robitnyciu:

. . . . .  
zawdajmo ji try roboti:  
oczeńkamy stado pasty,  
a rukamy kużel prasty,  
a nohamy kałysaty.

. . . . .  
Ona dytia kołysała,  
i dytyni pryśpiwała:  
lulu, lulu, Tatarczatko,  
a po doczci ta wnuczatko!  
Wtom Turkini z kresła wstała  
staroj' baby sia pytała:  
poczom' ty mene piznała?  
Jak tia baba w kupel kłała,  
na hrudy ti iskra wpała,  
potomum tebe piznała.  
Maty moja, myła maty,  
skiedaj z sebe tyji łaty,  
woźmy dorohyji szaty,  
budesz z namy panowaty! —  
Lipszi moji wbohy łaty,  
niż dorohi twoji szaty. —

---

32.

Czy czuły wy lude o takoj' nowyni ,  
szo zabyły Petrusia w naszoji sełyni ;  
za szczoż jeho zabyły ? — za welmożnu paniu ,  
szczo swojoho pana mała — Petrusia kochała ;  
po piat' razy na deń za nym posyłała ,  
a za szestym razem sama pryjichała .  
Kochały sia wony try czwerty roku ,  
dok' sia ne diznały wirni słuhy z boku ,  
jak sia diznały , dały panu znaty ,  
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty .  
Ohlidaw sia słuha , słuha najwirnijszy ,  
osidlław konia , konia woronoho ,  
dohaniaty pana , pana mołodoho ;  
oj dihnaw pana na tisowym mosti :  
wertaj , wertaj pane , bo u tebe hosti !  
Słuho najwirnijszy , ne każy ty toho ,  
bo moja pani rodu ne takoho .  
Ochramyże mia , koły my ne wirysz ,  
a z toho łuka w moje serce stryłysz .  
Ach stupaj , koniu , skoro pidemnoju ,  
czejmy zastanem Petrusia w pokoju .  
Podywyw sia Petrus w kwatyruczym :  
pani welmożnaja , wże pan za plecyma .  
Wdaryw sia Petrus ta wstiił holowoju :  
pani welmożnaja propaw ja z toboju .  
Kryknuła welmożna : utikaj serdeńko !  
win do poroha , wże buło tiażeńko .  
Oj wziały Petrusia po pid bili ruki ,  
zawely Petrusia na dunaj hluboki ,  
z kameniom kienuly ta w hluboku wodu :  
plywajże Petrusiu za chorośu wrodu .  
Pryjszła jeho maty , na porozi wmbliła :  
pani welmożna , deś my syna diła ?  
ja tobi kazała , oj ty mij synońku ,  
za welmożnu paniu daż ty hołowońku !  
Ne płaczże ty maty , bo ja sama płaczu ,  
czerez twoho syna žytia swoje traczu .  
Kazała welmożna Petrusia szukaty :  
oj jak ne znajdete , wik budu plakaty ,  
jak ho znajdete , dajteż meni znaty ,  
szobym prychodyła jeho widwydżaty .



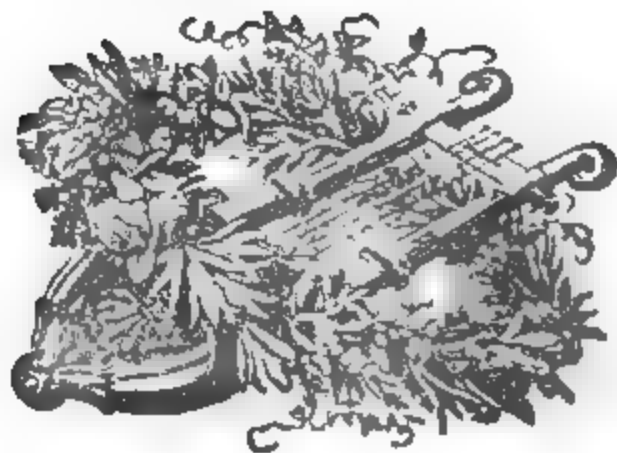
Szukały Petrusia deń i try hodyni,  
znajszły Petrusia w dańkoj' dołyni,  
znajszły Petrusia w hłubokoji rici,  
postawły jeho w seli na ulyci;  
stała hromada hadku hadaty,  
jakby welmożnoj' pani daty znaty:  
skoro welmożnoj' pani dały znaty,  
zaraz welmożna stała sia wbyraty;  
wdiła na sebe żupan syneńki,  
wwyła hołowku w rubok tonyseńki;  
pizła welmożna ubrana chustkami,  
plakała duże dribnymy slozamy;  
bili nohy na kamiń szczybała,  
dorochoju sukniu w rosu zamaczała.  
W sobotu weś deń we wsi dzwony hrały,  
w nedilu pry służbi Petrusia chowały;  
ni otec, ni maty, Petrusia chowała,  
no welmożna pani czerwieńci sypała.

---

33.

A w nediłońku rano, raniseńko, a z ranku,  
sedyt, sedyt Nemirynnaja u pana \*\*\*\* w ganku;  
hej w nediłońku a wże z weczera taki w nicz,  
pizła, pizła Nemirynnaja wid pana \*\*\*\* pricz.  
Hej win za neju, hej win za neju w pohoniu,  
czejże ja swoju Nemirynnoju dohoniu.  
Oj dihnaw win Nemirynnoju taj ne bje,  
no win jeju słowońkami kartaje:  
oj czohoż ty Nemirynnaja pizki jdziesz,  
cy ty u mene woronych koni ne majesz?  
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,  
kołys ne mołod' ne do lubosty meni.  
Oj czohoż ty Nemirynnaja hoła jdziesz,  
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?  
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,  
kołys ne mołod', ne do lubosty meni.  
Oj czohoż ty Nemirynnaja bosa jdziesz,  
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?  
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,  
kołys ne mołod', ne do lubosty meni.

Oj dajże my mij służenke syw' konia,  
ta naj przywiązu Nemirynnoju do chwosta:  
oj hulaj, hulaj syw' konyczonku, po terniu,  
ta roznesy Nemirynnoju niepewnu.  
Oj hodi, hodi pane \*\*\* hulaty,  
oj czasby wże taj na połudne puskaty!  
oj dajże my pane \*\*\* jasnyj mecz,  
ta naj wyberu czornoje ternie z biłych nih!  
Oj dawże jej' pan \*\*\* jasnyj mecz,  
łesz ne wybierała czornych terni z biłych nih,  
ale wstromyła protiw sercia jasnyj mecz.



# S P I S

## R Z E C Z Y.

ROZPRAWA WSTĘPNA, strona I. — LIV.

### I.

#### *Pieśni żeńskie.*

**A. Pieśni przy różnych uroczystościach : liczba. strona.**

|                                      |      |          |
|--------------------------------------|------|----------|
| <i>a.</i> przy zaręczynach . . . . . | 5.   | 1. — 5.  |
| <i>b.</i> weselne . . . . .          | 149. | 3. — 47. |
| <i>c.</i> ze chrzcin . . . . .       | 1.   | 47.      |
| <i>d.</i> ze styp . . . . .          | 1.   | 48.      |

**B. Pieśni przy różnych obrzędach i świętkach :**

|                           |    |           |
|---------------------------|----|-----------|
| <i>a.</i> hańki . . . . . | 5. | 49. — 53. |
|---------------------------|----|-----------|

**C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów :**

|                                       |     |           |
|---------------------------------------|-----|-----------|
| <i>a.</i> rolnicze i przy obżynkach . | 16. | 54. — 60. |
| <i>b.</i> pasterskie . . . . .        | 6.  | 60. — 62. |
| <i>c.</i> myśliwskie . . . . .        | 3.  | 63. — 66. |
| <i>d.</i> wojackie . . . . .          | 19. | 67. — 80. |
| <i>e.</i> pieśni opryszków . . . . .  | 4.  | 81. — 82. |

|           |                                         |               |                    |
|-----------|-----------------------------------------|---------------|--------------------|
| <b>D.</b> | <b>Pieśni przy ochotach wiejskich:</b>  | <b>liczba</b> | <b>strona.</b>     |
| <i>a.</i> | biesiednie . . . . .                    | 16.           | 82. — 95.          |
| <i>b.</i> | do tańca . . . . .                      | 1.            | 95. — 96.          |
|           | <i>A.</i> polskiego . . . . .           |               |                    |
|           | <i>B.</i> mazura . . . . .              | 8.            | 96. — 104.         |
|           | <i>B.</i> krakowiaka . . . . .          | 680.          | 104. — 177.        |
|           | <i>Γ.</i> szumki . . . . .              | 7.            | 177. — 181.        |
|           | <i>A.</i> kołomyjki . . . . .           | 156.          | 181. — 201.        |
|           | <i>ε.</i> kozaka . . . . .              | 2.            | 202. — 203.        |
|           | <i>c.</i> karczemne . . . . .           | 11.           | 204. — 212.        |
| <b>E.</b> | <b>Pieśni miłosne, w szczególności</b>  |               |                    |
|           | <b>dumki, i inne rozmaitej treści i</b> |               |                    |
|           | <b>różnego składu. . . . .</b>          | <b>369.</b>   | <b>213. — 476.</b> |

## II.

### *P i e ś n i m ę s k i e.*

|            |                                          |            |                    |
|------------|------------------------------------------|------------|--------------------|
| <b>AA.</b> | <b>Tyczące się zdarzeń krajowych,</b>    |            |                    |
|            | <b>czyli właściwie historyczne . . .</b> | <b>4.</b>  | <b>479. — 482.</b> |
| <b>BB.</b> | <b>Tyczące się zdarzeń pojedynczych</b>  |            |                    |
|            | <b>osób . . . . .</b>                    | <b>33.</b> | <b>483. — 516.</b> |

---

**Liczba ogólna pieśni . 1496.**

---

# S P I S

## A B E C A D Ł O W Y

Podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdej pieśni, wyjawszy pomniejsze weselne, obżynkowe, krakowiaki i kołomyjki.

|                                                              | strona. |
|--------------------------------------------------------------|---------|
| <b>A</b> my przyjszły z Bożoho domu - - - - -                | 47      |
| A czemuż ty nie tańczysz Halu (z muzyką.) - - - - -          | 51      |
| A wie wesna wskreśla - - - - -                               | 52      |
| A my proso sijały - - - - -                                  | 53      |
| A kiedy myśliwy (z muzyką.) - - - - -                        | 63      |
| A szczo u ti Czornohori za woroni koni - - - - -             | 81      |
| A bodajto w takim domu (z muzyką.) - - - - -                 | 94      |
| A czyjeż to zdrowie, czyje (z muzyką.) - - - - -             | 95      |
| A skądżeście w tej sukmanie (z muzyką.) - - - - -            | 96      |
| A gdzież się podziały pożądane gody (z muzyką.) - - - - -    | 97      |
| Ach mamó, ach mamó, jak mię serce boli - - - - -             | 103     |
| A kiedy nnie moje dziewczę (z muzyką.) - - - - -             | 106     |
| Alboż my to jacy, jacy (z muzyką.) - - - - -                 | 108     |
| Ach któż uzna los mój lichy - - - - -                        | 237     |
| Ach Marysiu me kochanie - - - - -                            | 238     |
| A ja tebe proszu myła - - - - -                              | 250     |
| Ach kiedyż się skończę moje udęczenia - - - - -              | 252     |
| Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła - - - - -              | 255     |
| A ja lublu Petrusia (z muzyką.) - - - - -                    | 256     |
| Ach już się zbliża ta chwila rozstania (z muzyką.) - - - - - | 257     |
| Ach Hanusiu, ach ty duszo - - - - -                          | 259     |
| A wże kury zapity - - - - -                                  | 264     |
| Ach ona widzę nieubлагana (z muzyką.) - - - - -              | 265     |

|                                                  | <i>strona.</i> |
|--------------------------------------------------|----------------|
| Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły (z muzyką.)   | 206            |
| A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stale          | 294            |
| Ach jak ja jestem biedna                         | 301            |
| Ach gdybyś pojąć zdołała                         | 302            |
| A kto chce Handziu znaty (z muzyką.)             | 303            |
| Ach jak serciu nie nudyty                        | 315            |
| Ach ja nieszczęsny, szczo maju diaty (z muzyką.) | 325            |
| A tyś pojichaw, menez ponechaw (z muzyką.)       | 329            |
| Ach dziewczyno moja luba                         | 336            |
| Ach fortune nieszczęsnaja                        | 349            |
| A szczożbo ja komu zawynyla                      | 354            |
| Ach ja bidny, ach ja nieszczęsływy               | 357            |
| Ach ja nieszczęsływy iz mojeho rodu              | 358            |
| Ach ja nieszczęsływy na sej świt rodyw sia       | 373            |
| A dajże mi Boże żony jak najprędzej              | 433            |
| Ach z podola wiatery wieje                       | 468            |
| A szczygeł dumaje                                | 475            |
| A we Lwowie na Krakowie                          | 509            |
| A w nediłonku rano                               | 515            |
|                                                  |                |
| Bywaj zdrowa, śliczna lillo                      | 60             |
| Bądź zdrowa dziewczyno, już się żegnam           | 218            |
| Bołyt mene hołowońka                             | 220            |
| Bądź zdrowa dziewczyno miła                      | 220            |
| Buwaj zdrowy lackij kraju                        | 235            |
| Bidaż meni nad bidamy, szo hołubka               | 261            |
| Będę płakać w zaciszy (z muzyką.)                | 262            |
| Bićdne serce w zakochaniu                        | 299            |
| Boże co władasz losami ludzkiemi (z muzyką.)     | 300            |
| Bodaj ty sia kohutyku na sidali znudyw           | 304            |
| Boże z neba wysokocho, blań na mene (z muzyką.)  | 310            |
| Bud' zdrowa moja luba                            | 316            |
| Bida meni nad bidamy, moja myła                  | 317            |
| Bodaj tebe, bodaj mene (z muzyką.)               | 322            |
| Buwaj my zdrowa, ty dziewczyno moja              | 324            |
| Bortnyk bortnyczki prosyw                        | 360            |
| Bidum sobi kupyła (z muzyką.)                    | 365            |
| Bywaj Zosiu zdrowa, daj buzi na drogę            | 396            |
| Bida tomu najmytowy                              | 432            |
| Byłam dziewczyną pięknej urody                   | 439            |
| Bodaj sia kohut znudyw (z muzyką.)               | 466            |
| Buw pan Sawa (z muzyką.)                         | 502            |
|                                                  |                |
| Czornaja hałeńko, czorneńka                      | 2              |
| Chora ja, chora, musyt ja umru                   | 48             |
| Czy ty mene wczarowała                           | 60             |
| Czyli ojczyzny nie kochasz o luba                | 67             |
| Czorna rola zaorana                              | 79             |
| Czemuś oczka zapłakała (z muzyką.)               | 98             |
| Czegoś Jasiu zasmucony (z muzyką.)               | 99             |

|                                                      | <i>strona.</i> |
|------------------------------------------------------|----------------|
| Czy ty mene Wasylu ne znajesz (z muzyką.)            | 236            |
| Chodźu, nudźu ponad bereh (z muzyką.)                | 238            |
| Choroszaja diwczynonka do serca                      | 239            |
| Chorby przyszło pobytaty                             | 252            |
| Chciało się Zosi jagódek (z muzyką.)                 | 273            |
| Cztery lata wierniem służył gospodarzowi (z muzyką.) | 298            |
| Czy to z neba taka wola (z muzyką.)                  | 311            |
| Czyja przyczyna rozstania mojoho (z muzyką.)         | 318            |
| Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz (z muzyką.)       | 332            |
| Czuju, czuju czerez lude                             | 338            |
| Czerez sad steżeńka                                  | 366            |
| Chodyła sy po sadoczku (z muzyką.)                   | 367            |
| Chodźu, nudźu, ruczki łamłu (z muzyką.)              | 377            |
| Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty (z muzyką.)    | 383            |
| Cy ty mene wczarowała                                | 385            |
| Chory kozak, widaj chce umeraty                      | 385            |
| Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy                  | 417            |
| Córka moja, dziecię moje (z muzyką.)                 | 419            |
| Czas do domu, czas (z muzyką.)                       | 420            |
| Chciało się pani piwa pić                            | 434            |
| Czy ja komu wynowat                                  | 451            |
| Czom ty Naste smutna chodysz                         | 483            |
| Czy czuły wy dobri lude taku                         | 490            |
| Czomu kury ne pjete                                  | 513            |
| Czy czuły wy lude o takoj' nowyni                    | 514            |
|                                                      |                |
| Dajże Boże dobry czas (z muzyką.)                    | 90             |
| Dneś pora i toj czas                                 | 91             |
| Dajcież mi kielicha (z muzyką.)                      | 94             |
| Dołkiem, dziewczyno dołkiem                          | 204            |
| Dla ciebie Maryniu miła                              | 256            |
| Dalibóg że powiem mamie (z muzyką.)                  | 263            |
| Deszczyk rosi, deszczyk rosi                         | 263            |
| Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję              | 264            |
| Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała                | 265            |
| Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli                   | 298            |
| Dla czego dziewczyno pod jawoscm stoisz              | 303            |
| Dalaś mene, moja maty (z muzyką.)                    | 327            |
| Doleż moja dole, deż ty sia podła                    | 327            |
| Dubrowo zelena, w try rady sadżena                   | 328            |
| Diwczyna chorosza, zdornwa buła                      | 348            |
| Doleż moja, dole, nieszczęstywa                      | 348            |
| Dziwna zazdrość starych ludzi (z muzyką.)            | 361            |
| Doleż moja nieszczęsnaja (z muzyką.)                 | 378            |
| Doliw, doliw, kaczuryku (z muzyką.)                  | 379            |
| Dziewczyno jedyna, co za przyczyna                   | 405            |
| Dołom, dołom, taj dołynojn                           | 433            |
| Dub na duba pochyływ sia                             | 440            |

|                                                      | strona. |
|------------------------------------------------------|---------|
| Ej chłopiec ci ja, chłopiec z Sandomirza rodem       | 109     |
| Ej w polu sino, ryzedko prysło                       | 254     |
| Ej dziewczyno nader zwawa                            | 260     |
| Ej iszow ja dorohoju                                 | 380     |
| Ej no piękna Ruzio                                   | 394     |
| Ej pokienula perepelońka dity                        | 421     |
| Ej kiń tetyt, trawa szumyt                           | 421     |
| Ej Romaue Romanońku                                  | 422     |
| Ej woły moji                                         | 434     |
| Ej tam u mojej pierwszej pani matki                  | 508     |
| Flaszkó moja poticho                                 | 208     |
| Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa (z muzyką) | 93      |
| Gdybyś była nie kumecka (z muzyką)                   | 209     |
| Gdy w czystém polu słoneczko świeci (z muzyką.)      | 251     |
| Gdy noc nadchodzi wszystko spoczywa (z muzyką.)      | 254     |
| Gdy się Jaś przy mnie zjawi                          | 267     |
| Gdym Józiowi serce dała                              | 267     |
| Gdym na łące pasterka trzody                         | 268     |
| Gdy się na niebie słonko objaśniło                   | 363     |
| Gdzie trawka nad wodą                                | 395     |
| Gdym w olszynie wolki pastera                        | 423     |
| Hej ja kozak z Ukrainy (z muzyką.)                   | 202     |
| Horiłyce, mучenыce                                   | 209     |
| Hej zarzyj, zarzyj sywyj konyczeńku                  | 216     |
| Hej wiémże ja w pewném miejscu                       | 221     |
| Hanusiu moja, diwczyno krasna                        | 221     |
| Hej na hori dubyna                                   | 222     |
| Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku                   | 258     |
| Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne                 | 259     |
| Hej hynu, maty, hynu                                 | 260     |
| Hej w sadu, w sadu barwinok                          | 273     |
| Hej daleka dorożeńka                                 | 273     |
| Horeż meni, hore, nieszczesnaja dole                 | 320     |
| Hej czy znajesz pytaju                               | 347     |
| Hej chorosza molodyczka (z muzyką.)                  | 368     |
| Hej łeula zazulenka po Ukraini                       | 391     |
| Hej jichaw kozak z Ukrainy                           | 392     |
| Hej uczynyw worobel                                  | 406     |
| Horeż meni, hore bidnomu na świti                    | 408     |
| Hej z góry, z góry                                   | 409     |
| Hej w niedzielę, w niedzielę                         | 411     |
| Hej bida nad bidamy                                  | 420     |
| Hej przyjechali deputaci z wojny                     | 435     |
| Hej leciał kruż po błoni                             | 436     |
| Hanuseńka myła                                       | 473     |
| Hej wnadyw sia kit                                   | 474     |
| Hej na hori, na hori                                 | 485     |
| Hodi hodi kozaczeńku                                 | 486     |



|                                                      | strona. |
|------------------------------------------------------|---------|
| Idzie żołnierz górą, lasem ( z muzyką.)              | 72      |
| I szumyt i hudy (z muzyką.)                          | 181     |
| I z widsy hora, i z widsy hora                       | 231     |
| Ide doszczyk obłohamy (z muzyką.)                    | 382     |
| Jestem sobie chłopak, z ręcznie                      | 54      |
| Już tyle razy słońce wracało ( z muzyką. )           | 55      |
| Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka              | 62      |
| Jak to trażko, jak to nudno                          | 93      |
| Jestem krakowiaczek (z muzyką.)                      | 110     |
| Już miesiąc zeszedł, gwiazda się zaćmiła (z muzyką.) | 213     |
| Jaś w zawody ku mnie biegał                          | 222     |
| Już miesiąc zaszedł, zorza oświeciła                 | 232     |
| Już Filonie ulubiony                                 | 233     |
| Ja w pustynię jechać muszę ( z muzyką.)              | 233     |
| Justyno droga Justyno                                | 234     |
| Jichaw kozak za dunaj (z muzyką.)                    | 234     |
| Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły (z muzyką.)      | 242     |
| Jak ja stanę na kobiercu                             | 274     |
| Jedna hora wysokaja (z muzyką. )                     | 297     |
| Już sąsiad rolę zasięwa (z muzyką.)                  | 352     |
| Jakby róża                                           | 395     |
| Jichaw didko z Kołomyi                               | 401     |
| Jak ja była młoda                                    | 404     |
| Jestem uboga dziewczyna                              | 418     |
| Już mi się po prawdzie                               | 426     |
| Jeżeli się chcesz ożenić                             | 427     |
| Jeżeli będziesz wodę brała                           | 430     |
| Jedzie Drewicz, jedzie                               | 480     |
| Jichaw ciura iz Warszawy                             | 492     |
| Kto chce rokoszy użyć (z muzyką. )                   | 74      |
| Kiedy nam się pora zdarza (z muzyką.)                | 94      |
| Kiedy wiek nasz krótki                               | 206     |
| Kazała Sołocha, przyjdź szczerś daim (z muzyką.)     | 214     |
| Kochaj mnie, ja ciebie                               | 223     |
| Komu jest miły rozum i cnota                         | 225     |
| Kiedy okropna cichość panuje (z muzyką.)             | 295     |
| Koły lubysz, luby duże (z muzyką.)                   | 343     |
| Krywda z neba wysocho                                | 346     |
| Koły się każesz Boże kochaty                         | 346     |
| Kotyły się wozy z hory (z muzyką. )                  | 353     |
| Kozak konia napawaw (z muzyką.)                      | 390     |
| Koło młyna, koło brodu                               | 391     |
| Kiedy ja szedł od mojej dziewczyny (z muzyką.)       | 427     |
| Kosarze stoją, łaki się boją                         | 428     |
| Kobyś ne pyw                                         | 428     |
| Koby meni zranku (z muzyką.)                         | 430     |
| Kukała zazula od kałynoczeki (z muzyką.)             | 431     |
| Kłopot holowoczi                                     | 440     |

|                                                    | strona |
|----------------------------------------------------|--------|
| Kiedy wspomnę dawne lata                           | 441    |
| Kiedy dawniej rano wstałam (z muzyką.)             | 457    |
| Kazała meni maty                                   | 471    |
| Lata nikną, wiek upływa                            | 468    |
| Lubiłam myłoho, muszu perestaty (z muzyką.)        | 320    |
| Łetiw oreł po nad more                             | 270    |
| Łetiw łetiw sokołouko                              | 384    |
| Łetyt woron z czużych storon                       | 441    |
| Łetila zazula taj w sad                            | 442    |
| Maszerujut szwolizery (z muzyką.)                  | 77     |
| Mene maty porodyla (z muzyką.)                     | 78     |
| My to sobi dobryji lude                            | 92     |
| Miłość nie jest zbrodnią                           | 111    |
| Minęły słodkie momenta (z muzyką.)                 | 249    |
| Miesiącu co się po ścianie (z muzyką.)             | 271    |
| Moja czornobrywa, buwaj zdrowa                     | 345    |
| Meni maty nakazała                                 | 364    |
| Miły Stachu, posłuchajcie                          | 415    |
| Matka nie wiedząc powodu (z muzyką.)               | 442    |
| Miesiąc świeci, słońce grzeje                      | 470    |
| Na tém twardém szczudle mojem (z muzyką.)          | 75     |
| Nie wierz ty dziewczyno, co ci uian gada           | 78     |
| Na wysokiej połonyci izrodyły ryżki                | 81     |
| Niech nam żyje gospodarz (z muzyką.)               | 95     |
| Nuż żywo w hopki (z muzyką.)                       | 101    |
| Na dolinie przy olszynie (z muzyką.)               | 102    |
| Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho (z muzyką.) | 177    |
| Na dorozi kałuza (z muzyką.)                       | 181    |
| Ne wydawes pane brate                              | 184    |
| Na hori chatyna, tam kuma moja (z muzyką.)         | 215    |
| Ne wsi toty sady rodiat                            | 221    |
| Nad strumykiem przy dolinie (z muzyką.)            | 224    |
| Nie takie to czasy były (z muzyką.)                | 224    |
| Na Ukraini wsioho mnoho                            | 225    |
| Na szerokim dunaju                                 | 226    |
| Ne szumy łuze w dubrowońci duże                    | 228    |
| Na owěj łace zieloněj                              | 228    |
| Niesto dziewcze białe mléko w dzbanku              | 229    |
| Newdiaczna diwczyno nad-żytia kochana              | 229    |
| Na brzegu cicho płynacěj rzeki                     | 230    |
| Nieszczęście losem mym włada (z muzyką.)           | 240    |
| Nad wodą w wieczorněj porze (z muzyką.)            | 240    |
| Nyma w świti do okoła (z muzyką.)                  | 241    |
| Niemał miłego, ilem łez wylała (z muzyką.)         | 272    |
| Nudnaż meni czużyna                                | 296    |
| Na m'nia złośliwe czom' pohladajesz                | 318    |
| Ne chody Hryciu na wieczernyciu (z muzyką.)        | 333    |

|                                                             | <i>strona</i> |
|-------------------------------------------------------------|---------------|
| Nie chodźcie Jasiu gdzie ładne dziewczęta (z muzyką.)       | 333           |
| Nymaż myłoho, żal duszu styskaje                            | 344           |
| Na wysokoj' hory cerkowcia stojala                          | 358           |
| Ne tak bołył jak ukusyt lutaja hadyna                       | 385           |
| Na pohybel pryjde tomu (z muzyką.)                          | 388           |
| Nie będę łez ronić                                          | 394           |
| Nad dunajom hłubokim                                        | 410           |
| Ne tiszte sia moji worożeńki                                | 410           |
| Nyma prawdy na świti                                        | 413           |
| Nasza dziewczyna robocza była                               | 414           |
| Nim zyjdesz diwcza z mojej mohyły                           | 415           |
| Na przewozie stała                                          | 416           |
| Na szczoż mčne zaczypajesz (z muzyką.)                      | 417           |
| Neszczastywa ta hodyna                                      | 468           |
| Nadobny Jasićko konika napawał                              | 483           |
| Nasunula czorna chmara z pid' hory                          | 484           |
| Na zelenym carynoczku                                       | 487           |
| Nasiejć ja trućej ruty                                      | 507           |
| Oj na hori, oj tam lon                                      | 52            |
| O gdybys wiedziala pani                                     | 71            |
| Oj siw ulan jisty                                           | 76            |
| Oj kume, kume, nyni sobota (z muzyką)                       | 82            |
| Oj przeleciał ptaszek (z muzyką)                            | 95            |
| Ojże, ojże miły Maćku z ofiarami                            | 100           |
| O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę                        | 110           |
| Oj a gdzież ten krzywy Jan (z muzyką.)                      | 204           |
| Oj parobczek ci ja, mam ci płng, mam wola (z muzyką.)       | 210           |
| Owo ja mazur bardzo bogaty                                  | 211           |
| Oj na dobrańcz, ach ta czy czujesz                          | 215           |
| Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju, oj tam kozak      | 216           |
| Oj ty diwczyno bordaja i pyszna (z muzyką.)                 | 217           |
| Oj ty diwczyno zaruczenaja (z muzyką.)                      | 217           |
| Oj znaty, znaty, kto koho lubyt (z muzyką.)                 | 218           |
| Oj u poli kiernyczonka, wydno dno (z muzyką.)               | 223           |
| Oj wże deń mynaje                                           | 253           |
| O gdybym ja wiedział, że cię (z muzyką.)                    | 268           |
| Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie                      | 269           |
| Oj zajdy, jasnoje sońce                                     | 270           |
| Oj na hruszci biły cwił                                     | 272           |
| Oj u poly kiernyczonka bezodna                              | 275           |
| Oj dajże Boże nedilouki diždaty                             | 275           |
| Oj smutnaż ja smutna, taj szcze                             | 276           |
| Oj de memo spaty, diwczyno moja                             | 276           |
| Oj ty diedu taj ty nene                                     | 280           |
| Oj jak serciu ne nudyty                                     | 321           |
| Oj jak tużył serce moje za toboju myła                      | 321           |
| Oj wyjdu ja nad ryczeńka                                    | 337           |
| Oj czyżbó ja, na świti jednaja (z muzyką.)                  | 356           |
| Oj pid wyszneju, pid czereszneju, stojaw staryj (z muzyką.) | 362           |

|                                                | strona. |
|------------------------------------------------|---------|
| Oj diwczyno krasna                             | 364     |
| Oj huknuło w bujnym lisi (z muzyką.)           | 364     |
| Oj kum i z kumaju                              | 371     |
| Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty          | 372     |
| Oj haj maty, oj haj zeleneńki (z muzyką.)      | 381     |
| Oj tam na liwadci waterka se kuryt             | 384     |
| Oj idu ja do kienyci (z muzyką.)               | 384     |
| Oj tam za lisom                                | 387     |
| Oj żebyś ja jadła, piła (z muzyką.)            | 393     |
| Oj u poli nywka (z muzyką.)                    | 396     |
| Oj upała zwizda z neba                         | 397     |
| Oj chodyła diwczynouka po wału                 | 397     |
| Oj pojichaw Jwaseńko na Poditeńko              | 399     |
| Ozdoło twarzy pokrętne wasy (z muzyką.)        | 399     |
| Oj ne szumy dubrowońko                         | 401     |
| Oj temna, temna                                | 402     |
| Oj jichuły kozaki z ohozu                      | 402     |
| Oj pisław sia taj bohacz                       | 404     |
| Oj haju, haju, zelenyj rozmaju                 | 404     |
| Oj zelena dubrowońko                           | 405     |
| Oj ty chłopcze hoży żywy                       | 406     |
| Oj Semene, Semene (z muzyką.)                  | 408     |
| Oj tam na hori, malowały (z muzyką.)           | 424     |
| Oj łeti wron pouad worotyńia                   | 425     |
| Oj tam z za hori bujny witer wije              | 425     |
| Oj haj, haj, haj, haj zeleneńki                | 426     |
| Oj jak mene moja maty dała do szkoły           | 429     |
| Oj bida, bida wdowońci nebozi                  | 439     |
| Oj diwczyno kumyna                             | 442     |
| Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka             | 442     |
| Oj rosty chmelu po nad wodoju                  | 443     |
| Oj w łuzi bereza stojąca                       | 443     |
| Oj za horoju, za vysokoju                      | 444     |
| Oj pidu ja na ułycin, huknu                    | 444     |
| Oj czerwona kałyna                             | 445     |
| O wy lube me owieczki                          | 445     |
| Oj ne sznmy łuze, dubrowoju duze               | 446     |
| Oj niemaż, niemaż, jak służyć                  | 446     |
| Ore Jwaś, ore                                  | 447     |
| Oj huk, maty, huk                              | 447     |
| Oj pid hajom, hajom, hajom zeleneńkim          | 448     |
| Oj pid lisom dubynoju                          | 449     |
| Oj pid wyszneju, pid czerezneju, tam mij myłyj | 472     |
| Oj sama ja sama pszenyczeńku zała              | 472     |
| Oj u łuzi na kałzi sowa                        | 470     |
| Oj wezera z weczera                            | 485     |
| Oj try lita try nedily                         | 488     |
| Oj tam za dworem na bloniu                     | 489     |
| Oj u misti w krajnym domu                      | 493     |
| Oj po pid haj zeleneńki, chołyt Dobosz         | 510     |

|                                                          | <i>strona</i> |
|----------------------------------------------------------|---------------|
| Propyla maty doczku                                      | 3             |
| Pomagajbóg Zelman (z muzyką)                             | 49            |
| Piszły wiwci w polonynku sami bileuński                  | 61            |
| Piszły wiwci w polonynku pysanyj' kolejn                 | 61            |
| Pojedziemy na łów (z muzyką.)                            | 64            |
| Pan gospodarz chętnie daje                               | 85            |
| Pije Kuba do Jakóba (z muzyką.)                          | 91            |
| Padła rosa, padła rosa w zielonej dolinie (z muzyką.)    | 104           |
| Pomahajbih wam (z muzyką.)                               | 207           |
| Potok płynie dolinę (z muzyką.)                          | 231           |
| Po pid hajom Fesia, telatka pasała (z muzyką.)           | 277           |
| Po ślicznych gajach, błoniach                            | 278           |
| Pod jaworem łóżenko                                      | 280           |
| Pływało dwa listki                                       | 281           |
| Pojichaw myły zostały sia taly (z muzyką.)               | 305           |
| Pokień neszczyru dumku dumaty                            | 306           |
| Płynut husy, płynut tychoju wodoju                       | 307           |
| Po nad horu wysokoju hołuby litajut                      | 313           |
| Prywykajte czorni oczy sami noczowaty                    | 313           |
| Proszu ja tia moja myła                                  | 335           |
| Powij witre powilueńkij                                  | 338           |
| Poszczoz ja chodyw na tu murawu                          | 342           |
| Płyne czowen wody pońen (z muzyką.)                      | 373           |
| Prodaj mamu dwi korowy                                   | 374           |
| Posijałam rutu krutu meży berehamy (z muzyką.)           | 380           |
| Pidu ja, skoczuj w pole (z muzyką.)                      | 397           |
| Posłuchajcie panienczki, co wam zanucę                   | 398           |
| Poszła panna po wodę                                     | 448           |
| Prosyw mene Harasym                                      | 449           |
| Po pid sad wynohrad                                      | 450           |
| Pod lasem w leszczynie                                   | 455           |
| Proszu tebe atamane (z muzyką.)                          | 464           |
| Pojichaw Iwaseńko na polowanie                           | 492           |
| Pojichaw Iwaseńko do teszczeni                           | 496           |
| Rumian pole pokrywaje                                    | 76            |
| Rik sia lubuły, dwa sia ne wydity                        | 281           |
| Rozpływajut sia moji rozkoszeni                          | 359           |
| Rajity my lude, szoby sia zenity                         | 369           |
| Rutku siju, rutku siju                                   | 389           |
| Rajut meni, szoby sia winczaty                           | 450           |
| Róże, gwoździki, lilie                                   | 458           |
| Szczera miłość na świecie z nikim nie wojuje (z muzyką.) | 61            |
| Siedzi sobie zajac pod miedzą (z muzyką.)                | 65            |
| Stańmo bratia w koło (z muzyką.)                         | 88            |
| Sława nasza kosaćkaja (z muzyką.)                        | 202           |
| Śliczne gwoździki, piękne tulipany                       | 278           |
| Sama o północnej dobie                                   | 279           |
| Serce nie słyga, nie zna co to pany                      | 282           |

|                                               | strona. |
|-----------------------------------------------|---------|
| Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwe spotkało | 282     |
| Światło blask swój już straciło               | 283     |
| Skryptywyji worotońka                         | 283     |
| Sywyj koniu, sywyj koniu                      | 284     |
| Służywze ja tri roki za diwczynu              | 284     |
| Sen miałem a w mém marzeniu                   | 292     |
| Sowha po boru lata                            | 305     |
| Szumyt, dymyt po dołyni                       | 312     |
| Szczorniw ja, zmarniw ja (z muzyką.)          | 313     |
| Szumyt, szumyt dubrowońka                     | 314     |
| Skaraj Boże kto z nas wynen                   | 315     |
| Sonce hrije, witer wije (z muzyką.)           | 329     |
| Szumyt, szumyt liszczynońka                   | 335     |
| Szczoż ja budu bidny dijaw (z muzyką.)        | 350     |
| Sama ja sadsza zieloną rutkę                  | 369     |
| Sim deń mołotyła (z muzyką.)                  | 374     |
| Sedyt hołub nad wodoju, hołubka (z muzyką.)   | 379     |
| Sywyi hołub, sywyjsza hołubka                 | 384     |
| Sedyt kozak na mohyli                         | 387     |
| Siedziała w ogródku                           | 450     |
| Siedzi panna wokieneczku                      | 451     |
| Szła dziewczyna po lesie                      | 459     |
| Siedzi za stolikiem dziewczątko               | 459     |
| Sedzu, dumaju, szczo czynyty maju             | 459     |
| Stojała kompanija Kaniowskoho                 | 494     |
| Sedyt sokoł na topoly                         | 495     |
| Sama ja ne znaju, szczo                       | 497     |
| Stała nam się nowina (z muzyką.)              | 505     |
| Ty kozacze psia paro (z muzyką.)              | 178     |
| Treset my sia wołosia (z muzyką.)             | 178     |
| Tuzyt meni serdecuko                          | 285     |
| Trudno na świti poradte neba                  | 285     |
| Ty co w stałość moję wierysz (z muzyką.)      | 293     |
| Ta dumasz, myła dumasz                        | 326     |
| Ty diwczyno czornawaja                        | 330     |
| Tam na zahumeniu topola stojala               | 331     |
| Ty diwczyno iz Podola (z muzyką.)             | 334     |
| Tam na hori stojit jawir                      | 350     |
| Tiażko znesty toji rozłuki (z muzyką.)        | 360     |
| Ta pojichaw nij myłenkij do mlyna             | 376     |
| Tecze riczka newelyczka (z muzyką.)           | 383     |
| Ta teper niczka temneńkaja                    | 386     |
| Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju             | 413     |
| Ty smereczenko                                | 452     |
| Toczyło się po stole jabłuszko                | 461     |
| U naszego mlynarza                            | 453     |
| Woda łuby pozaływała                          | 1       |
| W horodeńku czystokoteńku                     | 2       |

|                                              | <i>strona</i> |
|----------------------------------------------|---------------|
| Wesoło bracia, wesoło (z muzyką.)            | 89            |
| Witaj diwczę bez poła                        | 179           |
| Wczera była niediłka (z muzyką.)             | 180           |
| W karczmie sobie była                        | 206           |
| Widchilu ja nowu kwatyroczku                 | 276           |
| Wezmę ja żupan (z muzyką.)                   | 286           |
| Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół   | 288           |
| Wyjdę ja na brzeg strumienia (z muzyką.)     | 288           |
| Wszystko z czasem ulatuje (z muzyką.)        | 289           |
| W ciepłym lasku ptaszek śpiewa (z muzyką.)   | 290           |
| W zielonym gaju ptaszka śpiewają             | 291           |
| Wymowyty meni trudno                         | 340           |
| Wyszczérzył zęby                             | 370           |
| Wie trzy dny i trzy niediły (z muzyką.)      | 376           |
| Witer wije, woda szumyt                      | 476           |
| W czystym polu, przy tym dnie (z muzyką.)    | 479           |
| W sławnym misti pod Chotimom                 | 481           |
| Wyberaw sia Kozubaj na winu                  | 482           |
| W misti Ostrorosi                            | 498           |
| W Holibradach na puszczyń                    | 499           |
| Widki jдете z pod dnu                        | 500           |
| W sławnym misti Repuczyniec                  | 500           |
| W moim horodoczku rozwymy sie                | 501           |
| Wyglądajcie pacholęta                        | 505           |
| <br>Zelena ruta żowty cwił                   | <br>3         |
| Zakowała my zazula ta na pereleti            | 81            |
| Zakowała zazuleńka, zakowała żowta           | 82            |
| Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili (z muzyką.) | 94            |
| Zaczynam lament w głos wołajaca              | 205           |
| Zosiu moja, Zosiu luba (z muzyką.)           | 219           |
| Z Ukrainy tu przychodzu (z muzyką.)          | 292           |
| Za riczkoju, za bystroju                     | 340           |
| Za horoju wysokoju hołuby litajut            | 341           |
| Zjizdyw konyka, zjizdyw drahoho              | 341           |
| Zabym tato sojku (z muzyką.)                 | 370           |
| Z pola bydeleczo                             | 454           |
| Za rikamy za wodamy                          | 461           |
| Z tamtej strony jeziora                      | 504           |
| <br>Żal wetyki majn, tuż bez prestanku       | <br>307       |
| Żuryła się popadła (z muzyką.)               | 462           |













